# studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce

MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH - WIELICZKA

VIII

STUDIA I MATERIAŁY DO DZIEJÓW
ŻUP SOLNYCH W POLSCE

MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI
ZARZĄD MUZEÓW I OCHRONY ZABYTKÓW

# Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce

Tom VIII

1979
MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA

Komitet redakcyjny:

ANNA BALAK (sekr. red.), JANINA BIENIARZ, STANISŁAW GAWĘDA,
ANTONI JODŁOWSKI, ROMAN KĘDRA (red. nacz.),
KAZIMIERZ MAŚLANKIEWICZ, JÓZEF PIOTROWICZ, JÓZEF POBORSKI

Tekst angielski tłum. Maria Wałęga

Redaktor: Anna Balak

Fotografie wykonali: A. Długosz, S. Famielec, M. Kaszowski, M. Nędza, W. Zaleński

## SPIS TREŚCI

Józef Piotrowicz
DZIEJE MIASTA WIELICZKI W ZARYSIE (DO R. 1918) . . . . . 7
Summary . . . . . 44

Krzysztof Kubik
MIERZIĄCZKA — NIEZNANE MIASTECZKO W OBRĘBIE WIELICZKI 47
Summary . . . . . 61

Kazimierz Dziwik
BEDNARSTWO WIELICKIE DO ROKU 1772 . . . . . 63
Summary . . . . . 108

Irena Pajdak
UDZIAŁ WIELICZAN W HANDLU SOLĄ (DO 1772 R.) . . . . . 109
Summary . . . . . 125

Urszula Janicka-Krzywda
WIERZENIA GÓRNIKÓW WIELICKICH . . . . . 127
Summary . . . . . 155

Irena Pajdak
ZAMEK ŻUPNY W BOCHNI (ZARYS DZIEJÓW) . . . . . 157
Summary . . . . . 173

Jiří Majer
ČESKÉ HORNICTVÍ A HOSPODAŘSKÁ POLITIKA HABSBURSKÉ MONARCHIE V 17. A 18 STOLETÍ . . . . . 175
Streszczenie (Danuta Molenda) . . . . . 197
Summary . . . . . 200

Kronika Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka za rok 1978 (opracował Zbigniew Szybiński) . . . . . 201
Summary . . . . . 208

Spis ilustracji . . . . . 209

Indeks nazwisk . . . . . 211

Józef Piotrowicz

# DZIEJE MIASTA WIELICZKI W ZARYSIE (DO R. 1918)

## I. DOTYCHCZASOWY DOROBEK BADAŃ NAD HISTORIĄ WIELICZKI

Wieliczka należy do rzędu tych miast w Polsce, które mimo bogatej przeszłości nie posiadają solidnego, monograficznego opracowania swych dziejów. Zapoczątkowane na większą skalę od XIX w. próby przedstawienia historycznej problematyki wielickiej uwzględniały przede wszystkim początki i rozwój kopalni w Wieliczce, nie zajmując się na ogół dziejami samego miasta. Traktowano je marginalnie, niejako w cieniu podstawowych dociekań nad dawnymi realiami wielickiego przedsiębiorstwa solnego, które wywierało niegdyś znaczący wpływ na ekonomikę krajową i miało w świecie ustaloną sławę dzięki malowniczości swej kopalni.

Takie nastawienie w literaturze odbiło się w swoisty sposób. Nagłówek „Wieliczka" posiadają bowiem teksty, które wyłącznie lub prawie wyłącznie omawiają kopalnię wielicką. Na przykład Ambroży Grabowski, w historycznym opisie Krakowa i jego okolic z r. 1822, rozróżnił wprawdzie tytułami opisy Wieliczki i tamtejszej kopalni, jednakże tekst poświęcony rzekomo miastu jest w istocie głównie przedstawieniem starszych dziejów kopalni [1]. Podobnie — wbrew tytułom — nie wychodzą poza sporadyczne wzmianki o mieście prace Ludwika Zejsznera [2] i Edwarda Windakiewicza [3], dotyczące lokalnego górnictwa solnego.

Także w dziełach geograficzno-historycznych z XIX w. piszący o Wieliczce prezentowali obszerniej tylko jej słynną kopalnię. Tak postąpili

[1] A. Grabowski: *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*. Kraków 1822. S. 221—228: „Wieliczka", s. 228—246: „Kopalnie" [tj. kopalnia wielicka — J. P.]

[2] L. Zejszner: *Krótki opis historyczny, geologiczny i górniczy Wieliczki*. Berlin 1843.

[3] E. Windakiewicz: *Wieliczka*. „Berg- und Hüttenmännisches Jahrbuch der k. k. Bergakademien zu Leoben und Přibram und der königlich ungarischen Bergakademie zu Schemnitz", t. XLV, Wien 1897, s. 111—234.

autorzy *Starożytnej Polski*[4], wykorzystując wcześniejsze opracowania, choć częściowo — i archiwalia Archiwum Głównego w Warszawie. Pomnikowy *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*[5] uwzględnia pod hasłem „Wieliczka" jedynie w części tekstu historię miasta, co prawda wyodrębniając ją już z całości opisu.

Pierwszym w literaturze przedstawieniem dziejów Wieliczki był zwięzły, kilkustronicowy rys historyczny „O mieście Wieliczce", zamieszczony w r. 1843 przez wielickiego lekarza i fizyka salinarnego Feliksa Boczkowskiego, w jego studium[6], traktującym głównie o tamtejszej salinie i zakładzie kąpielowym. Rys jest tym cenniejszy, że autor zaopatrzył go w przypisy odsyłające do dokumentów, jakie znajdowały się jeszcze w archiwum miejskim, oraz do zbiorów prywatnego archiwum Niedzielskich w pobliskich Śledziejowicach. Uwzględnione bowiem przez F. Boczkowskiego materiały źródłowe uległy z czasem nie tylko rozproszeniu, ale nawet częściowo zaginęły[7].

Toteż duże znaczenie dla przyszłych badań historycznych miało wydanie w r. 1872 *Kodeksu dyplomatycznego wielickiego*[8]. *Kodeks* jest daleki od kompletności, lecz mieści wiele tekstów dokumentów, które już nie istnieją. Publikację tę poprzedziło ogłoszenie drukiem — na łamach prasy lwowskiej — tekstu licznych dokumentów z XIII—XVIII w. odnoszących się do Wieliczki[9].

Mimo to aż do czasów porozbiorowych nikt nie przystąpił do opracowania historii Wieliczki. W r. 1935 ukazały się *Dzieje parafii wielickiej* Ludwika Młynka[10], gdzie autor robi wprawdzie aluzję do obfitych dawnych akt, jakie rzekomo przeglądnął, jednak nigdzie ich nie cytuje. Jego praca jest niestety pełna dowolności, bezładna i tylko w szczegółach zasługująca na wiarę, a poz a tym prawie całkowicie pomija gospo-

[4] M. Baliński i T. Lipiński: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*. T. II, Warszawa 1844, s. 175—184.

[5] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. XIII, Warszawa 1893, s. 319—327. Hasło opracował M. Maciszewski, a uzupełnił B. Chlebowski; s. 323—325 dotyczą dziejów miasta.

[6] F. Boczkowski: *O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów i kąpieli*. Bochnia 1843. Na s. 76—84 autor przedstawia historię miasta.

[7] Znaczna część dokumentów przedrozbiorowych z archiwum miejskiego Wieliczki — w tym i przywilej lokacyjny miasta — trafiła ostatecznie do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

[8] *Codex diplomaticus Vieliciensis. Kodex (!) dyplomatyczny wielicki* (wyd. A. Rudyński), Lwów 1872 (dalej: *K. Wiel.*). *Kodeks* ukazał się staraniem „Gazety Polskiej" we Lwowie, na polecenie Agenora hr. Gołuchowskiego — ówczesnego namiestnika Galicji.

[9] W „Dodatku Tygodniowym" do „Gazety Lwowskiej", w latach 1851—72. Nie wszystkie z tych dokumentów uwzględnił wydawca *Kodeksu dyplomatycznego wielickiego*.

[10] L. Młynek: *Dzieje parafii wielickiej w zarysie*. Kraków 1935.



darczo-społeczne dzieje miasta. W tym samym okresie zamierzał napisać historię Wieliczki jej były burmistrz — Franciszek Aywas, wszakże przypuszczalnie nie wyszedł poza gromadzenie materiałów źródłowych[11].

Wiedzy o dawnej Wieliczce nie poszerzył międzywojenny słownik geograficzny[12], w którym opis Wieliczki ograniczył się do krótkiej, szablonowej noty encyklopedycznej, akcentującej współczesne realia miasta. Natomiast wydany już po II wojnie światowej słownik podobnego typu[13] zawiera pod hasłem „Wieliczka" tekst znacznie obszerniejszy, szkicujący także przemiany dziejowe, lecz przede wszystkim kopalni. Jest on zresztą pełen błędów faktograficznych.

Brak monografii dziejów miasta, rażący na tle wcale bogatej, dawniejszej literatury traktującej o górnictwie wielickim, zaważył również na zawartości przewodników po Wieliczce. Pierwsze z nich, pióra Feliksa Piestraka[14], są właściwie przewodnikami po kopalni wielickiej, a problematykę miejską rozpatrują pobieżnie i głównie w aspekcie początków miasta. W nieco większym stopniu uwzględniły ją przewodniki Jana Słowika[15], przy okazji omawiania historii kopalni wielickiej. Autor ich usiłował zarysować przeszłość miasta aż po czasy najnowsze i dał nadto przegląd jego zabytków architektury.

Dopiero w dobie obchodów 1000-lecia państwa polskiego krótki, syntetyczny obraz dziejów Wieliczki nakreślono — po raz pierwszy w kręgu historyków profesjonalnych — w okolicznościowej zbiorowej edycji poświęconej miastom polskim[16]. W poczcie ich nie znalazła się Mierziączka — obecnie przedmieście Wieliczki — choć formalnie uzyskała ona niegdyś odrębny status miejski[17].

Jedyny dotąd monograficzny zarys dziejów dawnej stolicy polskiego górnictwa solnego — efekt wieloletniej pracy Kazimierza Pająka — ukazał się dziesięć lat temu[18]. Autor, emerytowany profesor łaciny w wielickim gimnazjum, przedstawił historię Wieliczki od średniowie-

[11] O zamierzeniach F. Aywasa świadczy wypożyczanie przez niego odpowiednich rękopisów w r. 1937 z Biblioteki Miejskiej w Wolnym Mieście Gdańsku.

[12] E. Maliszewski i B. Olszewicz: *Podręczny słownik geograficzny ze szczególnym uwzględnieniem Polski, jej spraw i interesów*. T. II, Warszawa 1927, s. 675.

[13] *Słownik geografii turystycznej Polski*. T. II, Warszawa 1959, s. 1265—1267.

[14] F. Piestrak: *Kilka słów o Wieliczce i jej kopalniach*. Kraków 1903; tegoż: *Przewodnik po Wieliczce i jej kopalniach*. Wyd. 2. pomnożone, Wieliczka 1912.

[15] J. Słowik: *Wieliczka. Nowy ilustrowany opis salin wielickich ze szczególnym uwzględnieniem części turystycznej kopalni*. Wieliczka 1927; tegoż: *Wieliczka. Przewodnik po kopalni, mieście i okolicy*. Wyd. II rozszerzone, Kraków 1948.

[16] *Miasta polskie w Tysiącleciu*. T. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 676—677.

[17] Jej dziejami zajął się K. Kubik. Zob. niniejszy tom „Studiów i materiałów do dziejów żup solnych w Polsce" (dalej: „Studia i materiały...").

[18] K. Pająk: *Wieliczka — stare miasto górnicze. Zarys monograficzny*. Kraków 1968; ss. 159.

cza po czasy Polski Ludowej. Niestety, zarys ten, wydany bez przypisów, posiada poważne mankamenty. Największe z nich to duża niekompletność podstawy źródłowej i uproszczone przedstawienie przeszłości Wieliczki, bez próby pokazania ewolucyjnych zmian w mieście, warunkowanych przeobrażeniami w kraju oraz lokalnym układem stosunków. Uderza także pominięcie tak istotnych zagadnień w życiu miast, jak np. sprawy cechowe.

Dzięki kilkuletnim kwerendom i pracom badawczym oraz wykopaliskowym historycy i archeolodzy wielickiego Muzeum Żup Krakowskich przygotowali w latach sześćdziesiątych scenariusze naukowe do ekspozycji *Górnicze miasto Wieliczka*[19] — części obecnej stałej wystawy w podziemiach kopalni wielickiej. Ekspozycja ta po raz pierwszy w badaniach nad Wieliczką zaakcentowała podstawowe, specyficzne elementy jej rozwoju.

Na obfitszy, dopiero w ostatnich dwudziestu latach, dorobek naukowy poświęcony Wieliczce składają się prace omawiające przeważnie różne szczegółowe problemy jej dziejów[20]. Wśród publikowanych pozycji wyróżniają się zwłaszcza prace dwóch wieliczan: Stanisława Gawędy i Mieczysława Skulimowskiego. Pierwszy z nich zajął się polityką Kazimierza Wielkiego wobec miast górniczych, upadkiem cechów wielickich w XVIII w., dziejami szkoły górniczej i tajnym nauczaniem w okresie okupacji, drugi — poruszył sprawy opieki lekarskiej w dawnej Wieliczce, początków tamtejszej balneologii w XIX w. i zagłady szpitala żydowskiego w r. 1942.

Pradzieje i wczesnośredniowieczne dzieje Wieliczki przedstawił w dwóch pracach Antoni Jodłowski[21]. Uwzględniły one wyniki badań terenowych prowadzonych przez wielickie muzeum i dają obraz usytuowania i rozwoju osadnictwa Wieliczki w okresie przedlokacyjnym.

O urbanistyce średniowiecznej Wieliczki traktują artykuły Mieczysława Książka i Stefana Świszczowskiego, a o zamku żupnym w ciągu

[19] J. Piotrowicz i J. Grzesiowski: *Utworzenie i rozwój Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce*. „Studia i materiały...", t. VI, Wieliczka 1977, s. 20—21.

[20] Z nowszych prac cytuję tylko te, których nie uwzględniła wydawana corocznie *Bibliografia historii polskiej*. Są to prace S. Gawędy: *Polityka Kazimierza Wielkiego wobec miast górniczych*. „Studia i materiały...", t. III, 1974, s. 13—20 i S. Świszczowskiego: *Urbanistyczny rozwój miasta Wieliczki w czasach Kazimierza Wielkiego*, tamże, t. III, s. 22—37. Wspomniana bibliografia nie objęła jeszcze najnowszych prac S. Gawądy: *Zarys rozwoju i osiągnięć szkoły górniczej w Wieliczce (1861—1933)*. „Studia i materiały...", t. VI, s. 98—115 i K. Kubika: *Dzieje rozbudowy zamku zupnego w Wieliczce (XIII—XX w.)*, tamże, t. VI, s. 73—95.

[21] A. Jodłowski: *Pradzieje Wieliczki i okolicy*. „Studia i materiały...", t. II, 1968, s. 7—111 (zwłaszcza s. 78—111). Tenże: *Wieliczka wczesnośredniowieczna*. „Materiały Archeologiczne", t. XI, Kraków 1970, s. 25—46.



wieków — praca Krzysztofa Kubika. Wiele cennych ustaleń mieści monografia Danuty Dobrowolskiej o górnikach wielickich w latach 1880—1939[22]. Znaczną część wyliczonych wyżej prac wydało w swych „Studiach i materiałach" Muzeum Żup Krakowskich.

Wiadomo też, że o cechach wielickich pisał Jan Pachoński, a świeżo, o budowie linii kolejowej do Wieliczki — Stanisław Pamuła, który opracował również zarys dziejów tamtejszego gimnazjum. Jednakże obaj autorzy nie ogłosili drukiem wyników swych badań.

Stopniowy postęp wiedzy o przeszłości Wieliczki odbił się korzystnie na zawartości i jakości przewodników wielickich. Publikowane od r. 1957 przewodniki Alfonsa Długosza — twórcy muzeum w Wieliczce — zawierają już odrębnie naszkicowany zarys historii miasta i opis jego zabytków na powierzchni[23]. Podobne walory ma współczesny przewodnik Juliana Majki[24]. Także wydany ostatnio opis podkrakowskich tras turystycznych zaopatrzył jego autor, Julian Zinkow, w obszerny dyskurs historyczny poświęcony Wieliczce, wykorzystując wyniki świeżych badań[25].

Niniejsze opracowanie jest próbą syntetycznego ujęcia historii Wieliczki w aspekcie ogólniejszych prawidłowości rozwoju miast polskich, z równoczesnym podkreśleniem jej specyfiki jako podkrakowskiego ośrodka górniczego. Opracowanie charakteryzuje rozwój Wieliczki od nadania praw miejskich aż po odzyskanie niepodległości przez Polskę po rozbiorach i wydaje się pożądane współcześnie, gdy powiększa się liczba monografii polskich miast górniczych[26] i przygotowano już monografię Bochni[27]. Jednocześnie porusza się ostatnio także szerszą problematykę porównawczą górniczych miast Europy środkowo-wschodniej[28].

[22] D. Dobrowolska: *Górnicy salinarni Wieliczki w latach 1880—1939. Studium historyczno-socjologiczne załogi robotniczej*. „Prace Komisji Socjologicznej PAN — Oddział w Krakowie", nr 4, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

[23] A. Długosz: *Zabytki wielickie. Przewodnik*. Warszawa 1957, s. 31—40. Kolejne, zmieniane i poszerzane wydania tego przewodnika ukazały się w latach sześćdziesiątych. Zob. *Bibliografię prac Alfonsa Długosza i wspomnień o nim* (zestawiła I. Pajdak). „Studia i materiały...", t. VI, s. 35—36.

[24] J. Majka: *Wieliczka. Informator turystyczny*. Kraków (1978). Na s. 50—57 znajdują się zarys dziejów miasta i przegląd jego zabytków architektury.

[25] J. Zinkow: *Podkrakowskie wycieczki*. Kraków 1977; na s. 201—228 omówiono — nie bez pewnych błędów — historię Wieliczki i jej kopalni. Mimo to rzetelnością oraz rozmiarami tekstu cytowany przewodnik zdecydowanie przewyższa pokrewną tematycznie część pracy K. Sosnowskiego: *Ziemia krakowska. Szczegółowy przewodnik wycieczkowy*. T. II. *Pogórze Karpackie*, Kraków 1948, s. 71—76.

[26] Świeżo wydano *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego* (opracowanie zbiorowe pod red. F. Kiryka i R. Kołodziejczyka). T. 1—2, Warszawa—Kraków 1978.

[27] Oczekuje ona od kilku lat na druk; jest pracą zbiorową.

[28] Zwłaszcza D. Molenda w pracach: *Miasta górnicze Europy środkowo-wschod-*

Dotychczasowy brak krytycznego przeglądu dziejów Wieliczki jest więc tym bardziej rażący.

Ich pełne, monograficzne przedstawienie po czasy najnowsze zamierza się podjąć w dalszych latach. Aktualnie kompletuje się — w postaci mikrofilmów — w Muzeum Żup Krakowskich wszelkie dochowane przekazy źródłowe rozproszone po licznych zbiorach [29] i zbiera wzmianki o dawnej Wieliczce tkwiące w różnych publikacjach. Wartość tych materiałów zwiększa fakt, że dawne księgi i akta miejskie Wieliczki zachowały się w stanie szczątkowym.

## II. PRZEGLĄD DZIEJÓW MIASTA WIELICZKI (W LATACH 1289—1918)

Wieliczka — zwana w pradawnych czasach Wielką Solą, była głównym ośrodkiem przemysłu warzelniczego w Małopolsce i książęcą osadą targową typu miejskiego już u schyłku XI w. Uzyskała ona prawo miejskie zapewne jeszcze w r. 1289 od księcia śląsko-krakowskiego Henryka IV Probusa, a przywilej lokacji na prawie frankońskim wystawiony lokatorom miasta — Jeszkowi i Hysinboldowi, potwierdził i rozszerzył książę Przemysł II w r. 1290 [30], nadając im jednocześnie dziedziczny urząd wójtów wielickich. Otrzymali oni między innymi 4 łany wielkie (około 100 ha) pastwisk i posiadłość Goreth [Gorzec? — J. P.] położone na zachód od miasta, wyłączne prawo budowy w Wieliczce jatek mięsnych, ław piekarskich i szewskich oraz łaźni, dalej trzecią część opłat sądowych, szóstą — czynszu z nieruchomości miejskich, pełny czynsz z rzeźni miejskiej, a nadto bałwan soli tygodniowo z żupy wielickiej.

Natomiast osadnikom przybywającym do Wieliczki akt lokacyjny zapewnił całkowitą wolność od ciężarów i sądownictwa prawa polskiego

*niej w epoce feudalnej*. „Miasta doby feudalnej Europy Środkowej: przemiany społeczne, a układy przestrzenne", Warszawa—Poznań—Toruń 1976, s. 189—215 oraz *Inwestycje produkcyjne i kulturalne w miastach górniczych Europy środkowo-wschodniej w XIII—XVII w.* „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" (dalej: KHKM), R. XXVI, Warszawa 1978, s. 15—27.

[29] Jak np. od kilku lat materiały z *Metryki Koronnej* przechowywanej w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych. Materiały te wykorzystano w dotychczasowych badaniach nad Wieliczką tylko wyrywkowo. Gromadzenie mikrofilmów podjęto w muzeum z inicjatywy A. Długosza oraz J. Grzesiowskiego i J. Piotrowicza. Zob. J. Piotrowicz: *Aktualny stan prac nad inwentaryzacją materiałów do historii krakowskich żup solnych oraz plany naukowo-badawcze i wydawnicze Pracowni Historycznej Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka*. „Studia i materiały...", t. I, 1965, s. 290—292.

[30] *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: *K. Młp.*), t. II, nr 515. Też *K. Wiel.* s. 1—2.



oraz uwolnienie na pięć lat od wszelkich powinności i świadczeń. Przyznał też mieszczanom wielickim prawo swobodnego handlu w dzielnicy krakowsko-sandomierskiej, bez obowiązku płacenia ceł lądowych i wodnych.

Polokacyjna Wieliczka rozbudowała się na stoku kotliny wielickiej, powyżej przemysłowego rejonu warzelń i pierwszych szybów górniczych, na południowy wschód od niego. Rychło stała się miastem z centralnie położonym rynkiem i ulicami przecinającymi się pod kątem prostym [31]. Ludność jej składała się z przedlokacyjnych elementów rodzimych i z napływowych osadników, niewątpliwie przede wszystkim ze Śląska [32]. Byli wśród nich zarówno przedsiębiorcy mieszczańscy, szukający tu korzystnych lokat kapitału, jak i fachowi górnicy z kopalń dolnośląskich.

Nadanie praw miejskich Wieliczce było następstwem uruchomienia tam krótko przedtem eksploatacji soli kamiennej na skalę przemysłową, co pilnie wymagało stworzenia odpowiedniego zaplecza gospodarczego dla żupy solnej oraz nowych form organizacji lokalnej. Prawa te dawały mieszkańcom osobistą wolność i perspektywy dostatniego bytu dzięki pracy w górnictwie lub rzemiośle i handlu, na które ożywczo oddziaływały rosnące potrzeby szybko rozwijającego się wielickiego przemysłu solnego.

Choć żupa wielicka była samodzielnym, wyodrębnionym przedsiębiorstwem państwowym (tworzącym od końca XIII w. wraz z żupą bocheńską tzw. „Żupy krakowskie"), zgodnie z aktem lokacji miasta miała pozostawać pod wpływem władz miejskich poprzez jurysdykcyjną podległość im górników i warzyczów. Widomym znakiem ścisłych związków lokowanego miasta z miejscowym górnictwem było wyobrażenie kilofów i młota górniczego w herbie Wieliczki na pieczęci miejskiej [33].

Na przełomie XIII/XIV w. i w mieście, i w żupie sprawowali rządy przedstawiciele zniemczonego żywiołu mieszczańskiego, silnie związani z patrycjatem stołecznego Krakowa. Już wówczas zaznaczyła się powszechna później tendencja do traktowania Wieliczki jako przejściowego terenu spekulacji, gdzie szybko można pomnożyć zainwestowane kapi-

[31] M. Książek: *Charakterystyka układu urbanistycznego Wieliczki i Bochni oraz wpływ górnictwa solnego na ich rozwój przestrzenny w wiekach średnich*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej" (dalej: SM DNP), seria D. Historia techniki i nauk technicznych, z. 1. Z dziejów górnictwa solnego w Polsce, Warszawa 1958, s. 175 i n.; zob. także S. Świszczowski: *Urbanistyczny rozwój...*, s. 30—31.

[32] J. Piotrowicz: *Problematyka genezy i najstarszych dziejów górnictwa solnego w Polsce*. „Studia i materiały...", t. II, s. 227 i 230—231.

[33] J. Piotrowicz: *Wyposażenie górników i tereny eksploatacji w pierwszych wiekach górnictwa solnego w Polsce*. „Studia i materiały...", t. VII, 1978, s. 58—59 i ryc. 6 tamże.

tały, by następnie ulokować je w nieruchomościach bądź transakcjach poza nim, zwłaszcza w pobliskiej stolicy. Do takich przedsiębiorców należeli lokatorzy Wieliczki— jej pierwsi wójtowie, którzy w początkach XIV w. przenieśli się do Krakowa, gdzie byli między innymi rajcami [34]. W ich miejsce nowym wójtem wielickim został — zapewne drogą kupna wójtostwa — Gerlach von Kulpen, jeden z głównych spiskowców wśród filogermańskich mieszczan dzielnicy krakowskiej przeciw Władysławowi Łokietkowi [35].

Uśmierzenie buntu krakowskiego wójta Alberta w r. 1312 oznaczało w Wieliczce kres przewagi zniemczonego patrycjatu. Odtąd zaznaczył się proces jego asymilacji, a stopniowy napływ rdzennie polskiej ludności i jej przeniknięcie do władz miejskich wkrótce przywróciły Wieliczce polski charakter. Wójtostwo odebrane przez władcę Gerlachowi von Kulpen przeszło w ręce mieszczanina krakowskiego Mikołaja Manente z Genui [36]. Przypuszczalnie wtedy właśnie doszło do wyjęcia górników i warzyczów żupy wielickiej spod sądownictwa wójtów Wieliczki.

W ciągu XIV w. jako samorządowa władza administracyjna w królewskiej Wieliczce wyłonił się urząd radziecki. Z ramienia króla corocznym wyborom rajców (oraz „starszych" kopackich do urzędu podkomorskiego w żupie) przewodniczył — zgodnie z ordynacją królewską z r. 1368 [37] — podkomorzy krakowski. Natomiast kompetencje wójta ograniczyły się do sprawowania — wraz z ławnikami — jurysdykcji miejskiej. Zastrzegł ją Kazimierz Wielki w r. 1336 [38] kolejnemu wójtowi — Mikołajowi Wierzynkowi. Wójt miał odpowiadać bezpośrednio przed królem, który był jednocześnie jedyną instancją odwoławczą od wyroków wójtowskich. Uniemożliwiało to ingerencję sądów ziemskich w sprawy miejskie. W obu instancjach sądowych miano kierować się normami średzkiego prawa miejskiego Wieliczki.

[34] Hysinbold był rajcą krakowskim w latach 1308—11. Zob. *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa* (dalej: *K. m. Kr.*), t. I, s. XXII i *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300—1400* (dalej: *Najst. ks. Kr.*), cz. I, s. 14. Jeszko był wielokrotnie wójtem Krakowa w latach 1294—1311 (*K. m. Kr.*, cz. I, s. XX—XXII i XXXIX; J. Ptaśnik: *Studya nad patrycyatem krakowskim wieków średnich.* „Rocznik Krakowski", t. XV, Kraków 1913, s. 93), ale jeszcze w latach 1308—09 źródła wzmiankują go jako wójta „von deme grossen Salce" — czyli Wieliczki (*Najst. ks. Kr.*, cz. I, zapiski nr 65 i nr 82).

[35] Gerlach był szwagrem biskupa krakowskiego Muskaty — czołowej postaci w obozie buntowników. Zob. *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. III (ed. J. Ptaśnik), s. 92.

[36] Wspomnianego w *K. Młp.*, t. III, nr 657 (dokument wydany pod błędną datą; zob. J. Piotrowicz: *Problematyka...*, s. 226—227 i przyp. 151 tamże) i *K. Wiel.*, s. 19—21 (gdzie błędne określenie Mikołaja jako Francuza).

[37] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki* (dalej: *SPPP*), t. I, (wyd. A. Z. Helcel), s. 223. Wybory odbywały się w dniu św. Jana Chrzciciela.

[38] *K. Młp.*, t. III, nr 657; *K. Wiel.*, s. 19—21. Por. przyp. 36 wyżej.



Czasy Kazimierza Wielkiego były okresem świetności Wieliczki, która stała się wtedy jednym z najważniejszych miast w Małopolsce. Dwóch rajców wielickich wchodziło w skład powołanego przez króla w r. 1356 sądu sześciu miast: Krakowa, Sącza, Bochni, Wieliczki, Kazimierza i Olkusza [39]. Był on najwyższą instancją odwoławczą prawa magdeburskiego w Małopolsce. W pięć lat później władca nadał Wieliczce prawo magdeburskie na wzór Krakowa [40], by ujednolicić tamtejsze przepisy prawne z prawem obowiązującym w innych miastach dzielnicy. Miasto opasał pierścieniem murów, nad którymi górowało kilkanaście baszt. Wiodły do niego bramy Krakowska i Kłosowska [41].

Rozbudowała się znacznie sama osada, niewątpliwie w dużym stopniu dzięki działalności wójta Wierzynka. Zainwestował on znaczne kwoty w kupno wójtostwa i w powiększenie oraz zabudowę jego obszaru. Przystąpił też do stawiania ław piekarskich i szewskich, jatek rzeźniczych, kramów krawieckich, postrzygaczy sukna i przekupniów, łaźni oraz młynów, a także do zakładania stawów rybnych; miało mu to przynosić dochód w wysokości szóstej części czynszów [42]. W części miasta sąsiadującej z przedmiejskim centrum produkcji górniczo-warzelniczej Kazimierz Wielki rozbudował rezydencję zwierzchników żupy [43]. Uposażył też hojnie miejski „szpital" (przytułek) Św. Ducha dla ubogich i okaleczałych górników założony w r. 1363 za murami — w miejscu obecnej siedziby magistratu — z inicjatywy rajców wielickich oraz żupnika i górniczego bractwa tragarskiego [44]. Również z XIV w. pochodził według tradycji miejski szpital Św. Krzyża [45], wybudowany na zachód od

[39] F. Piekosiński: *Przywilej króla Kazimierza Wielkiego w przedmiocie założenia sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim.* „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności", t. 35, Kraków 1898, s. 290—306.

[40] *K. Młp.*, t. III, nr 744.

[41] O wzniesieniu murów Wieliczki przez Kazimierza Wielkiego informuje XIV-wieczna kronika Janka z Czarnkowa. *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, s. 625. Na miedziorytniczym planie Wieliczki z r. 1645 (wyk. W. Hondius według rękopiśmiennego planu M. Germana z ok. 1638 r.) widnieje jeszcze brama Kłosowska, natomiast brak bramy Krakowskiej, która była usytuowana zapewne między farą a zamkiem żupnym. Zob. S. Świszczowski: *Urbanistyczny rozwój...*, s. 29. S. Gawęda: *Polityka Kazimierza Wielkiego...*, s. 20 i przyp. 29 upatruje w budowie murów miejskich Wieliczki realizację tworzenia systemu obronnego wokół Krakowa.

[42] *K. Wiel.*, s. 20.

[43] K. Kubik: o.c., s. 77—79.

[44] *K. Młp.*, t. III, nr 762. Fundację omawia J. Wyrozumski: *Początki opieki społecznej w górnictwie polskim.* „Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin", Warszawa 1960, s. 213—220.

[45] L. Młynek: o.c., s. 19. Pierwsza wzmianka źródłowa o „szpitalu przed Wieliczką" pochodzi z r. 1411. Zob. A. Kłodziński: *Najstarsza księga Sądu Najwyż-*

miasta, który z czasem podupadł, a w połowie XVIII w. był już zrujnowany. Toteż przez kilka stuleci funkcję miejskiego szpitala dla ubogich spełniał szpital Św. Ducha; znajdowało w nim przytułek na ogół około dwudziestu osób [46].

Wielkością wyróżniał się w mieście ceglany kościół parafialny fundacji mieszczan, ponoć z r. 1381 [47]. Wzniesiono go w miejscu poprzedniej świątyni, wystawionej przez benedyktynów z Tyńca — przypuszczalnych założycieli parafii wielickiej [48], do której jeszcze w XV w. należało około trzydziestu sąsiednich wsi [49]. Zapewne już od XIV w. przy farze istniała szkoła parafialna; wyżywienie jej uczniów było przez stulecia obowiązkiem żupy [50].

Ówczesna Wieliczka liczyła w przybliżeniu poniżej tysiąca mieszkańców [51]. Znaczny ich procent stanowili pracownicy dynamicznie rozwijającej się żupy bądź mieszczanie związani z nią usługami rzemieślniczymi i handlem.

Handlowi sprzyjał układ sieci drogowej w rejonie Wieliczki. Pod murami miasta przebiegał trakt od Krakowa przez Wieliczkę, Zabawę, Staniątki, Chełm do Bochni i dalej na wschód. Przez centrum miasta prowadziła droga w kierunku Dobczyc, skąd kierowała się na Orawę i północne Węgry przez Szczyrzyc ku Nowemu Targowi lub przez Myślenice lewym brzegiem Raby.

Inny ważny szlak handlowy soli wielickiej wiódł przez łąki Krzyszkowic, Barycz i Skawinę do składu solnego w Oświęcimiu i stamtąd na Śląsk, Morawy i do Czech [52]. Z biegiem czasu wzrosło znaczenie lokal-

*szego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim*. „Archiwum Komisji Prawniczej" PAU, t. X, Kraków 1936, zapiska nr 2816.

[46] Np. w r. 1703 przebywało w nim 22 biedaków obojga płci: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKM Kr.), *Acta visitationum*, nr 15, s. 43. Podobny stan wykazują inne wizytacje biskupie.

[47] *Miasta polskie...*, t. I, s. 676. Też L. Młynek: o.c., s. 17.

[48] Tamże. W r. 1229 wśród posiadłości konwentu tynieckiego figurował m. in. kościół w Wieliczce z przyległościami: *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*. Cz. I, nr 11 b. Zob. też J. Grzesiowski i J. Piotrowicz: *Sól małopolska w nadaniach i przywilejach dla klasztorów (do początku XVI wieku)*. „Studia i materiały...", t. I, s. 104 i przyp. 54 tamże.

[49] J. Długosz: *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. II (dalej: *L. Ben. II*). „Opera omnia", t. VIII, s. 103—108.

[50] *L. Ben. II*, s. 103, dla stosunków w XV w., z powołaniem się na odległą tradycję. Zob. też *Opis żup krakowskich z roku 1518* (wyd. A. Keckowa i A. Wolff), KHKM, R. IX, 1961, nr 3. Zeszyt dodatkowy (dalej: *Opis 1518*), s. 535 i 538—540 oraz późniejsze pensjonarze żupy wielickiej.

[51] T. Ładogórski: *Studia nad zaludnieniem Polski w XIV wieku*. Wrocław 1958, s. 148 szacuje — chyba zbyt nisko — liczbę mieszkańców Wieliczki przed r. 1340 na 800 osób.

[52] W ciągu wieków przebieg tych dróg ulegał tylko nieznacznym zmianom. Por.



nych dróg dojazdowych łączących Wieliczkę z przystaniami nad Wisłą, która stała się główną drogą transportową soli w głąb kraju.

Prasołowie wieliccy odgrywali — obok prasołów Krakowa i Bochni — poważną rolę w handlu solą małopolską. Uzyskali oni jeszcze od Władysława Łokietka zwolnienie od cła na rzece Skawinie, przecinającej śląski trakt wywozowy soli z Wieliczki [53], zaś ordynacja kazimierzowska z r. 1368 warowała im prawo sprzedaży soli na składzie krakowskim, na równi z prasołami stolicy [54]. Miejscem zbytu soli z żup dla przyjezdnych kupców był w Wieliczce rynek solny (zwany później „Dolnym"), usytuowany u stóp zamku żupnego i fary, na wschód od szpitala Św. Ducha.

Mieszczanie wieliccy usilnie bronili praktyki — ustalonej w czasach Kazimierza Wielkiego — dostarczania podwód jedynie podczas pobytu władcy w Wieliczce (na potrzeby kuchni królewskiej) oraz w przypadku najazdu na kraj [55]. Ciężar podwód egzekwowali głównie wielkorządcy krakowscy, którzy od XIV w. pobierali ponadto podatek zwany „pierścionnym" (in. „pierścień królowej"), uiszczany corocznie przez mieszczan Kazimierza, Kleparza i Wieliczki [56].

Jako znaczny ośrodek przemysłowo-handlowy Wieliczka była od pradawna siedliskiem karczem, gdzie z dużym zyskiem sprzedawano — a niekiedy i produkowano — piwo i inne trunki. Kazimierz Wielki zastrzegł mieszczanom wyłączne prawo budowy karczem oraz wyszynku w promieniu pół mili od miasta [57], jednakże rychło pojawiły się w sąsiedztwie Wieliczki konkurencyjne karczmy, zwłaszcza ziemiańskie. Choć kolejni władcy zakazywali ich budowy, a nawet polecali burzenie wystawionych [58], z upływem czasu postanowienia te naruszano coraz bez-

S. Weyman: *Cła i drogi w Polsce piastowskiej*. „Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk", t. 13, Poznań 1938, z. 1, s. 110—112 oraz *Lustrację dróg województwa krakowskiego z roku 1570* (wyd. B. Wyrozumska). „Materiały Komisji Nauk Historycznych PAN — Oddział w Krakowie", nr 21, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 55—56 i 75—76, przyp. 169. Zob. też B. Wyrozumska: *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*. „Prace Komisji Nauk Hist. PAN — Oddz. w Krakowie", nr 41, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, zwłaszcza s. 44—86.

[53] *K. Mtp.*, t. III, nr 640 (potwierdzenie z r. 1334).

[54] *SPPP*, t. I, s. 219.

[55] *K. Wiel.*, s. 23 (potwierdzenie z r. 1447).

[56] Na świętego Marcina; w wiekach XVI—XVIII miał on w Wieliczce niezmienną wysokość 17 zł 6 gr: zob. Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich (dalej: Bibl. Czart.) — rkpsy nr 1040, s. 19 (r. 1565), nr 2069, s. 235 (r. 1692) i nr 2969, s. 4 (r. 1743/44).

[57] Wojewodzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: WAP Kr.). Oddz. na Wawelu, Depozyty, nr 361 (dokument z r. 1423).

[58] *K. Wiel.*, s. 24 (w potwierdzeniu — z r. 1447 — przywileju Kazimierza Wielkiego odnośnie do karczem).

karniej. Na przykład w r. 1564 stały tuż pod murami miasta, obok szybu „Regis", trzy karczmy szlacheckie, atakowane przez władze miejskie jako źródło demoralizacji mieszczan i robotników żupy [59].

Nie tylko w karczmy, ale także w dobra ziemskie wokół miasta rajcy Wieliczki chętnie lokowali kapitały miejskie. Stan posiadania miasta wzrósł wydatnie szczególnie w 2. połowie XIV w., co wymownie świadczy o jego ówczesnej zamożności. Nabyło ono w latach 1377—98 u okolicznych dziedziców między innymi posiadłości: Udębę i Gieraszów, oraz wsie Lednicę, Kłosów i Marcinkowice [60]. Tylko krótki czas po kupnie w r. 1549 należała do Wieliczki również Mierziączka — rozległe przedmieście na wschód od miasta, której mieszkańcom w rok później król nadał prawa miejskie [61]. Ostatecznie grunty miejskiej Wieliczki osiągnęły łącznie powierzchnię siedmiu łanów — nie licząc czterech łanów wójtowskich — i wraz z czynszami z innych nieruchomości miasta i podatkami przynosiły pokaźne dochody. Dzięki szczodrobliwości władców, rajcy wpłacali do skarbu królewskiego tylko niewielką część dochodów z czynszów od nieruchomości miasta i z podatków miejskich, a pozostałą mogli przeznaczyć na potrzeby miejskie [62].

Królowie — właściciele Wieliczki — obdarzali ją w ciągu wieków imponującą ilością przywilejów. Od czasów jagiellońskich utrwaliła się praktyka potwierdzania jej dawnych przywilejów wkrótce po objęciu rządów przez kolejnych monarchów. Ponadto interweniowali oni wielokrotnie na korzyść Wieliczki i jej mieszczan, gdy zachodziła potrzeba doraźnych decyzji. Toteż w wiekach XV i XVI zaznaczył się — mimo pewnych oznak kryzysu — pomyślny rozwój miasta.

Urząd radziecki dążył wówczas wytrwale do całkowitego skupienia władzy w mieście w swych rękach, powiększenia obszaru gruntów miejskich o majętność wójta i przejęcia jego licznych dochodów pieniężnych. Dziedziczne wójtostwo wielickie często zmieniało w XIV w. swych właścicieli. Jednym z nich był żupnik i mieszczanin krakowski, Mikołaj Bochner, który w r. 1399 sprzedał połowę wójtostwa Michałowi Langowi, również obywatelowi Krakowa [63].

[59] *Lustracja województwa krakowskiego — 1564* (wyd. J. Małecki) — dalej *Lustracja 1564* — cz. I, Warszawa 1962, s. 62.

[60] W r. 1377 — Udębę i Gieraszów: *K. Wiel.*, s. 5. W r. 1389 — ostatecznie dokonano zakupów Lednicy (*K. Wiel.*, s. 11) i Kłosowa (F. Boczkowski: o.c., s. 80 i przyp. 86). W latach 1393—99 miasto weszło w posiadanie Marcinkowic: *K. Wiel.*, s. 13—17.

[61] *K. Wiel.*, s. 57—59.

[62] Dodatkowo np. Zygmunt I przeznaczył podatek wojenny, wybrany od wieliczan w r. 1525, na uporządkowanie miasta. F. Boczkowski: o.c., s. 81 i przyp. 98. Zob. też niżej, przyp. 98.

[63] Archiwum Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce (dalej: Arch. MŻKW), rkps nie sygn.: *Woytostwo wieliczkie albo Inwentarz praw* [...] *1597*, s. 8—10.



Miasto Wieliczka odkupiło ją w r. 1413 [64], stając się posiadaczem między innymi folwarku Tur i gaju Grabówka. W XV—XVI w. poszczególne części wójtostwa miały właścicieli szlacheckich, a nawet duchownych [65]. Jednakże za królewskimi przyzwoleniami miasto stopniowo wykupiło wójtostwo wielickie, dzięki transakcjom z lat 1512, 1545 i ostatecznie — z udziałem pożyczki od Akademii Krakowskiej — w r. 1609 [66], kiedy zgodnie z uchwałą sejmową wcielono je w całości do Wieliczki.

W ten sposób zakończyły się stałe spory własnościowe i kompetencyjne między radą miejską z burmistrzem na czele a dziedzicznymi wójtami. Odtąd władzę sądowniczą w mieście sprawował, oprócz rajców, urząd ławniczy pod przewodnictwem wójta sądowego, wybieranego przez urzędującą radę z grona byłych rajców. Przejęcie wójtostwa obarczyło Wieliczkę przywiązanym doń obowiązkiem wyprawy — gdy obwieszczano pospolite ruszenie — czterokonnego wozu z żywnością, prochem i ołowiem oraz dwóch umundurowanych i uzbrojonych pachołków.

Konfliktowo układały się nieraz także stosunki magistratu z pospólstwem, które oskarżało rajców o nadużycia finansowe i samowolę. W r. 1518 Zygmunt I musiał kompromisowo pośredniczyć w powstałym sporze [67], nakazując rajcom rzetelne szafowanie dochodami miejskimi i wyłonienie spośród siebie dwóch „lonherów" — poborcę i szafarza pieniędzy publicznych. Król zobowiązał lonherów do rozliczeń z wydatków tak przed rajcami, jak i delegatami wybranymi przez gmin wielicki; nadto określił wysokość podatków obciążających mieszczan i polecił pospólstwu posłuszeństwo radzie miejskiej. Natomiast w r. 1584 pospólstwo zaprotestowało przeciw magistratowi o narzucenie nadmiernych opłat podwodowych, zaś w kilka lat potem — w okresie czasowego przejęcia urzędu wójta sądowego przez miasto — przeciw próbie obioru wójta nie przez całą gminę wielicką, lecz jedynie przedstawicieli cechów wybranych przez magistrat [68]. Ci zresztą odmówili, za co rajcy wtrącili ich od więzienia.

Zasadnicze znaczenie dla pozycji rady miejskiej miał jej konflikt z urzędem podkomorskim krakowskim, który formalnie strzegł interesów króla oraz praworządności w Wieliczce i tamtejszej żupie, jednak

[64] Jw., s. 6—11.

[65] Np. w r. 1460 występuje w źródłach Nawojka z Kalinowej, była wojewodzina sieradzka i wójcina wielicka: WAP Kr., *Teutonicalia*, t. 3, s. 183. W r. 1489 ze staraniami o sukcesję po zmarłym biskupie krakowskim, Janie Rzeszowskim — w postaci połowy wójtostwa w Wieliczce — wystąpiły jego siostry. Tamże: t. 6, s. 61.

[66] *K. Wiel.*, s. 91—93. Miasto zabezpieczyło pożyczkę na świeżo nabytym wójtostwie. Zob. tamże: s. 95—99.

[67] Bibl. Czart., rkps nr 2865, s. 152—153.

[68] WAP Kr., *Acta Castrensia Cracoviensia — Relationes* (dalej: *RCCr.*), t. 10, s. 287.

od XV w. stał się szlacheckim narzędziem ograniczania swobód mieszczańskich. Już w r. 1456 rajcy i cała gmina wielicka potępili proceder kupowania urzędów miejskich u podkomorzego i zagrozili kupującym karą śmierci [69]. Postanowienia Zygmunta I zastrzegły wprawdzie w r. 1518, że tylko rada ma prawo wyznaczania urzędników miejskich Wieliczki, i zabroniły podkomorzemu narzucania ich, ale w r. 1537 król nakazał, by dla mieszczan wielickich pierwszą instancję sądową stanowił sąd miejski, odwoławczą — sąd podkomorski, a dopiero trzecią — sąd królewski. Oznaczało to w praktyce zwiększenie wpływów urzędu podkomorskiego na samorząd wielicki, choć jednocześnie podkomorzemu zakazano usuwania rajców i mieszania się do spraw miasta [70].

Wobec mnożących się nadużyć Zygmunt August był zmuszony zagrozić podkomorzym krakowskim wysoką grzywną za rugowanie rajców z urzędu i więzienie ich [71]. Mimo to w dwanaście lat później samowola podkomorzego stała się tak nieznośna, że urząd radziecki był zmuszony podjąć w r. 1583 uchwałę [72] zabraniającą pospólstwu odwoływać się od wyroków sądów miejskich do podkomorzego krakowskiego, sam zaś — odmówił złożenia podkomorzemu przysięgi na wierność. Ostatecznie późniejsze orzeczenia królewskie wydawane w tym sporze kompetencyjnym utrzymały autonomię wielickiej władzy miejskiej, która miała odpowiadać tylko przed sądem panującego [73].

Zygmunt Stary rozsądził także zatarg o zakres uprawnień rajców Wieliczki względem pracowników żupy. Przyznał on wprawdzie w r. 1537 radzie miejskiej jurysdykcję nad nieruchomościami miejskimi, które posiadają zatrudnieni w żupie, ale zastrzegł osobistą podległość całej załogi żupnej jedynie władzy żupnika [74]. Równoczesne powiązania tych ludzi i z żupą, i z miastem stały się w przyszłości zarzewiem ciągłych niesnasek między urzędem żupnym a magistratem.

Dbałość władców z dynastii jagiellońskiej o Wieliczkę przejawiła się wyraźnie w poparciu dla jej kupców i rzemieślników. Świadczą nadto o niej okresowe zwolnienia od podatków i nowe przywileje.

Prasołowie wieliccy — zrzeszeni w XVI w. w odrębnym bractwie — uzyskali od Kazimierza Jagiellończyka w r. 1451 sprecyzowanie dawnego przywileju sprzedaży soli bałwanowej w Krakowie przez trzy dni

[69] Zachował się oryginał tego wilkierza: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: Bibl. Jag.), dok. nr 55.

[70] Biblioteka PAN w Krakowie (dalej: Bibl. PAN Kr.), rkps nr 2859, t. III, 8 ss. nlb. po odpisie dokumentu z r. 1456. Też WAP Kr., *Varia*, t. 2, s. 1463.

[71] *K. Wiel.*, s. 132.

[72] *RCCr.*, t. 10, s. 1474.

[73] W r. 1697 August II potwierdził odpowiednie przywileje swych poprzedników z lat 1589 i 1637: *K. Wiel.*, s. 133.

[74] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), *Metryka Koronna* (dalej: *MK*), t. 54, k. 146 v. — 147.



w tygodniu oraz podczas jarmarków [75]. Inny przywilej — z r. 1489 — potwierdził wieliczanom prawo sprzedaży bałwanów solnych na składzie soli dla Śląska w Oświęcimiu, również przez trzy dni tygodniowo [76]. W r. 1552 otrzymali oni od króla wieczyste cło od wozów kupieckich przejeżdżających przez most na Włosienicy (przed Oświęcimiem), który niegdyś wznieśli, a z czasem naprawiali na bieżąco [77].

Uprawnienia mieszczan Wieliczki do sprzedaży soli w Krakowie i Oświęcimiu były w XV—XVI w. powodem częstych zamachów na nie ze strony mieszczan Krakowa, a zwłaszcza Oświęcimia, dokąd prasołowie wieliccy najchętniej udawali się ze swą solą. Jednakże decyzje królewskie, rozstrzygające w wynikłych sporach, każdorazowo utrzymywały wieliczan przy ich dawnym uprzywilejowaniu w handlu solnym [78].

W samej Wieliczce mieszczanie mogli sprzedawać tylko sól cetnarową, którą było im wolno kupować w dowolnych ilościach i po stałej cenie wprost w żupie, w nagrodę za zaopatrywanie jej w żywność. Głównymi nabywcami „cetnarki" byli posiadacze jatek solnych w rynku i przekupnie artykułów spożywczych. W r. 1566 Zygmunt August zmienił ten przywilej na prawo kupna osiemnastu bałwanów soli co tydzień i rozprzedaży jej po domach, nadane wszystkim mieszczanom; mieli oni nabywać sól kolejno, zaś przy braku gotówki — nawet w kilkuosobowych spółkach [79]. Ale wkrótce — przypuszczalnie wskutek zabiegów prasołów krakowskich u króla — Stefan Batory nakazał powrót do poprzedniej praktyki [80]. Poza tym wieliczanie uzyskali w r. 1504 zezwolenie na warzenie soli w wieżach „Nagórnej" i „Radziejowskiej" w miejscowej warzelni (pod warunkiem używania własnego opału) [81]. Korzystali jednak z niego bardzo krótko.

W r. 1492 rajcy wieliccy otrzymali od króla — w akcie rekonstrukcji postanowień przepadłego przywileju — za grunt miejski pod łaźnię stały czynsz i jednocześnie pięć bałwanów soli i dwadzieścia miar warzonki corocznie [82]; wraz z decyzją Zygmunta Augusta oddającą rajcom w posiadanie jatki solne [83] zapewniło to radzie miejskiej wydatny udział w zyskach z lokalnej rozprzedaży soli. Od r. 1604 na mocy dekretu rajcy

[75] *K. Wiel.*, s. 25.

[76] Tamże, s. 39—40.

[77] Tamże, s. 60—61.

[78] Np. w r. 1555, przy okazji sporu z oświęcimianami: *K. Wiel.*, s. 68—70.

[79] *K. Wiel.*, s. 72—73.

[80] Jeszcze przed r. 1584; *RCCr.*, t. 10, s. 1458—1460.

[81] *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. Ed. T. Wierzbowski (dalej: *MRPS*), cz. III, nr 1898.

[82] Bibl. Czart., rkps nr 2865, s. 152; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Bibl. Ossol.), rkps nr 1787, k. 7. Por. *Opis 1518*, s. 525 i 530.

[83] Potwierdzoną przez Władysława IV: *K. Wiel.*, s. 103.

mieli przeznaczać swą pensję solną na naprawę ulic i dróg w obrębie miasta [84].

W organizmie miejskim Wieliczki coraz większą rolę odgrywali rzemieślnicy. Liczba ich rosła szybko, co prowadziło do tworzenia się — za królewskim poparciem — organizacji cechowych ze „starszymi" na czele, wybieranymi przez członków cechów, ale zatwierdzanymi i zaprzysięganymi przez radę miejską. Jedynie cieśli już w XIV w. związano organizacyjnie z żupą [85]. Inna kategoria rzemieślników — kowale — żyła głównie z prac dla żupy, wyrabiając i ostrząc górnikom ich narzędzia i kliny od czasów uruchomienia kopalni. Kowale byli rzemieślnikami miejskimi i przypuszczalnie jako pierwsi w Wieliczce zorganizowali się w cech, jeszcze przed r. 1448 [86]. W r. 1514 przeobraził się on w cech składany sześciu rzemiosł: kowali, ślusarzy, bednarzy, stelmachów, kołodziejów i powroźników, zatwierdzony przez radę miejską [87]. W r. 1555 król potwierdził statut cechu krawców i kuśnierzy, wzorowany na artykułach podobnego cechu w pobliskim Kazimierzu [88], a w osiem lat później powstał cech tkaczy [89].

Z czasem — zależnie od koniunktury — silniejsze branże rzemieślnicze wyodrębniły się w samodzielne organizacje cechowe, zaś słabsze zanikły, zaprzestając działalności, bądź przyłączyły się do cechów składanych, skupiających zmieniającą się często ilość rzemiosł pokrewnych. Na przykład rękodzielniczy cech składany z r. 1514 zrzeszał w r. 1570 — kiedy utworzył się nowy związek wielobranżowy — pięć rzemiosł: bednarzy, stelmachów, kołodziejów, stolarzy i siodlarzy [90]. Głównym odbiorcą wyrobów rzemieślniczych była przez stulecia żupa solna.

Wśród rzemiosł spożywczych największym był cech rzeźników, dostarczający miastu mięsa. O zaopatrzenie w nie mieszczan i pracowników żupy zatroszczył się już Władysław Jagiełło, który w r. 1406 ustanowił wolny targ mięsem w Wieliczce w każdą sobotę [91]; stanowiło to

[84] Pensję tę — pobieraną na mocy przywileju z r. 1492 — wstrzymano z czasem, zaś obecnie restytuowano ją, ale pod wyrażonym w akcie restytucji warunkiem. Bibl. Czart., rkps nr 2865, s. 153—154 i *K. Wiel.* s. 133 (w konfirmacji z r. 1697). F. Boczkowski: o.c., s. 79 i s. 154, przyp. 77 pisze o pensji żupnej 500 zł dla rajców, na ten sam cel.

[85] Jako jej pracownicy występują w ordynacji kazimierzowskiej z r. 1368: *SPPP*, t. I, s. 224. Nie utworzyli oni nigdy cechu miejskiego.

[86] Bibl. PAN Kr., dok. nr 121 (r. 1531), gdzie m. in. transumpt dokumentu z r. 1448. Zapewne cech ten powstał współcześnie do bractw żupnych, a więc jeszcze w XIV w.

[87] Tamże.

[88] Bibl. PAN Kr., dok. nr 148.

[89] Bibl. Czart., rkps nr 2865, s. 162.

[90] WAP Kr., *Zbiór A. Grabowskiego*, nr E 48, s. 161—164.

[91] Bibl. Czart., rkps nr 2865, s. 156.



decyzję godzącą w zastrzeżone aktem lokacji uprawnienia wójtów wielickich do miejskich jatek mięsnych. Targ, dozwolony okolicznej ludności, uczynił sobotę dniem lokalnej wymiany produktów rolniczych i rzemieślniczych. Na placu targowym wybierano odtąd dla starosty w Niepołomicach targowe, zwane „łopatkowym". W r. 1579 Stefan Batory przyznał pobór opłat targowych magistratowi Wieliczki, polecając przeznaczać je na naprawę miasta [92], zgodnie z wcześniejszą praktyką. Z tekstu przywileju wynika, że targi wielickie przyciągały licznych sprzedawców, z których szlachta i duchowieństwo byli całkowicie zwolnieni od opłat.

Jatki mięsne w Wieliczce przejęte przez króla w początkach XVI w. zostały podarowane mieszczanom w r. 1525 [93]. Miejscowi rzeźnicy posiedli wyłączne prawo do zaopatrywania Wieliczki w mięso. Zjednoczyli się oni w cech, którego statut konfirmował Zygmunt August w r. 1555 [94]. Cech, stojąc na straży interesów swych członków, prowadził walkę z pozacechowymi „kijakami" trudniącymi się pokątną sprzedażą mięsa, ale nigdy nie udało się mu zlikwidować konkurencji.

W r. 1581 działało w Wieliczce czterech prasołów i czterdziestu dziewięciu rzemieślników [95]. Najliczniejszą grupę zawodową stanowili rzeźnicy (ośmiu) oraz kowale i bednarze (po sześciu). Miasto, należące do większych w Małopolsce, miało ponoć już w XV w. wodociąg [96], doprowadzający wodę ze stawów lednickich położonych nad osadą.

O drogi w rejonie żupy i miasta miał od czasów Władysława Jagiełły dbać żupnik [97]; od początków XVI w. czynili to rajcy [98]. Były one dylowane, a naprawiano je kamieniami, jednak na ogół znajdowały się w kiepskim stanie, zwłaszcza w rejonie bagnistych łąk Krzyszkowic [99]. Także mury miejskie trzeba było naprawiać już w r. 1509, na co król przeznaczył część podatku „czopowego" od trunków w Wieliczce [100].

Ulice miasta są wzmiankowane w źródłach od XIV w. (ul. Św. Floriana). W XV w. nazwy ulic brzmiały: Piekarska, Wąska, Tworkowska,

[92] *K. Wiel.*, s. 82—83.

[93] *MRPS*, cz. IV/2, nr 14266.

[94] Bibl. Czart., rkps nr 2865, s. 162.

[95] *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. III. *Małopolska* (opis. A. Pawiński), Warszawa 1886, s. 161.

[96] *Miasta polskie...*, t. I, s. 676.

[97] Zastrzegła to już umowa o dzierżawę żup krakowskich z Piotrem Bicaranim z r. 1406. Zob. J. Zathey: *Ze źródeł do dziejów walki klasowej w żupach krakowskich*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej", z. 5, Kórnik 1955, s. 177—179.

[98] W Wieliczce — odmiennie niż np. w Bochni — podatki miejskie szły na ratusz, w celu utrzymania miasta w dobrym stanie. Zob. *Lustracja 1564*, cz. I, s. 61.

[99] *Lustracja dróg...*, s. 56—57.

[100] *MRPS*, cz. IV/1, nr 663.

Furmańska, Wieżna, zaś w XVII i XVIII w. występują ulice: Świętokrzyska, Żebracka, Bąklowska, Pisarska, Krakowska, Zaszkolna i inne [101].

W obrębie murów i na przedmieściach Wieliczka miała zabudowę drewnianą, w części z obawy przed zbytnim obciążeniem terenu nad kopalnią. Z ważniejszych budowli miasta w tej epoce jedynie fara i zamek były murowane. Toteż pożary — dwa w latach 1473—75 oraz w r. 1535 i r. 1556 [102] — gruntownie spopieliły zwarte kompleksy mieszkalne śródmieścia, z wyjątkiem budowli murowanych. Wprawdzie po pożarach miasto dostawało czasowe zwolnienia od podatków, ale odbudowa przebiegała powoli. Na przykład w trzynaście lat po pożarze z r. 1556 było w Wieliczce dziewięćdziesiąt siedem domów i aż trzydzieści cztery puste place [103].

Z wolna zacierała się polokacyjna regularność ulic, gdyż poczynając od głębienia szybu „Seraf" wewnątrz miasta w r. 1442 niweczyły ją dalsze prace górnicze i kompleksy budynków przemysłowych, powstających w związku z budową kolejnych szybów. Wznoszono je również poza murami. Jeżeli tereny zabudowy żupnej należały do miasta, przechodziły na własność żupy za odszkodowaniem.

Siedzibą władz miejskich był ratusz w jednym z domów przy tzw. „Górnym" rynku w centrum miasta. W ratuszu odbywały się również sądy. Wyroki śmierci wykonywano na szubienicach ustawionych poza miastem [104]. Oprócz szpitali budynkiem użyteczności publicznej była łaźnia wójtowska, świadcząca nadto usługi balwierskie [105]. Funkcje lekarza miejskiego spełniał ubocznie chirurg zatrudniony w żupie od r. 1553 [106]. Stojący na gruntach wójtowskich browar [107] pokrywał w dużym stopniu zapotrzebowanie miasta na piwo.

Mieszczanie zawdzięczali swą zamożność głównie żupie. Pracowali w niej jako kopacze lub warzycze, dostarczali wyroby rzemieślnicze do

[101] Niestety, większości ulic nie można zlokalizować. Na najstarszych mapach miejskich nie oznaczono nazw ulic.

[102] We wszystkich przypadkach miasto uzyskiwało zwolnienia od świadczeń i podatków na okres sięgający nawet 15 lat. Zob. *K. Wiel.*, s. 38—39 i A. Walawender: *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450—1586*. T. II: *Zniszczenia wojenne i pożary*. „Badania z dziejów społecznych i gospodarczych", nr 11, Lwów 1935, zapiski nr 1242, 1591—1592 i 1732.

[103] M. Baliński i T. Lipiński: o.c., t. II, s. 178. W r. 1572 miasto ogarnęła zaraza: Bibl. Jag., rkps nr 5380, s. nlb.

[104] *K. Wiel.*, s. 137 (r. 1597).

[105] W początkach XVII w. była ona już w upadku; zob. *K. Wiel.*, s. 90 (r. 1607).

[106] M. Skulimowski: *Z dziejów opieki lekarskiej i społecznej w żupach wielickich od XIII do XIX wieku*. SM DNP, seria D, z. 1, s. 258—259.

[107] Z produkcją browarnianą w Wieliczce w tym okresie był związany również młyn konny słodowy i słodownia. *MRPS*, cz. IV/2, nr 10217 (r. 1512), nr 15947 (r. 1531) i nr 16248 (r. 1532).



żupy, świadczyli usługi ciesielskie i kowalskie oraz zaopatrywali ją w żywność bądź handlowali solą. Dzięki ich hojności kościół parafialny i oba szpitale otrzymały liczne darowizny w nieruchomościach i czynszach. Fundatorami ołtarzy w farze i ofiarodawcami byli — zwłaszcza w XIV i XV w. — zarówno urzędnicy żupy i wszystkie bractwa żupne, jak i rada miejska oraz poszczególni mieszczanie [108]. Udział dochodów żupnych w zapisach na rzecz instytucji kościelnych i opieki społecznej był bardzo znaczny. Późniejsze legaty mieszczan opiewały przeważnie na rzecz szpitali, jako miejsc przytułku i opieki nad ubogimi i starcami.

Do wielickiej szkoły parafialnej uczęszczali przede wszystkim synowie rzemieślników. Część uczniów podejmowała potem naukę w Akademii Krakowskiej, zwłaszcza w XVI w. Do najwybitniejszych z nich należeli duchowni — Mikołaj zwany „Mleczko", uczeń Macieja z Miechowa, profesor medycyny i czterokrotny rektor Akademii Krakowskiej [109], oraz Jan z Wieliczki, profesor teologii na tejże uczelni, wydelegowany do Szwecji jako wychowawca przyszłego króla Zygmunta III [110]. Od następnego stulecia zaznaczył się jednak upadek szkoły w Wieliczce, niewątpliwie między innymi pod wpływem reformacji.

Już w r. 1556 kapituła krakowska skarżyła się na heretyckie schadzki w Wieliczce [111], gdzie propagatorem ruchu reformatorskiego stał się kalwin Hieronim Bużeński — ówczesny żupnik. Wkrótce powstał tu zbór kalwiński; jego ministrem był w r. 1564 Stanisław Wiśniowski [112]. Rosły też przy poparciu Morsztynów — rodziny góromistrzów wielickich — wpływy arianizmu, które prawdopodobnie przejawiły się w osiemdziesiątych latach XVI w. w otwarciu zboru ariańskiego w Wieliczce [113]. Nowe idee padały na podatny grunt wobec obniżania się autorytetu władz duchownych w mieście, wskutek ich zainteresowań nade wszystko dochodami z kościelnych urzędów, a zaniedbania pracy duszpasterskiej. Z kręgu arian wielickich wywodził się drukarz Jan Karcan. Po przeniesieniu się do Łoska, Karcan wydał tam w r. 1577 — po raz pierwszy

[108] Przekonują o tym wymownie m. in. uposażenia wyliczone przez J. Długosza, *L. Ben. II*, s. 108—109.

[109] Żył w latach ok. 1490—1559. Zob. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. XXI, s. 147—149 (tekst L. Hajdukiewicza) i M. Skulimowski: *Mikołaj z Wieliczki — lekarz i uczony polskiego renesansu*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", R. 4, Warszawa 1959, s. 621—629.

[110] Żył w latach 1526—99; *PSB*, t. X, s. 490 (tekst R. Palacza).

[111] J. Bukowski: *Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku*. T. II, Kraków 1886, s. 454, przyp. 1.

[112] Tamże, t. I, s. 414. Zdaniem J. Bukowskiego zbór założył Just L. Decjusz, Hieronim Bużeński lub jeden z Morsztynów.

[113] L. Młynek: o.c., s. 32, jednakże bez podania chronologii.

w języku polskim — głośne dzieło Frycza Modrzewskiego *O poprawie Rzeczypospolitej* [114].

Konflikty religijno-społeczne wewnątrz miasta wzmagał dodatkowo napływ ludzi obcych, bez prawa obywatelstwa Wieliczki, którzy w rzemiośle i handlu stanowili konkurencję dla uprzywilejowanych mieszczan. Wśród przybyszów niemały procent tworzyła ludność żydowska. Problem nielegalnej konkurencji stał się tak poważny, że w r. 1566 Zygmunt August wydał zakaz osiedlania się Żydów i obcych w Wieliczce [115]. Rachuba wieliczan na pozbycie się kłopotów z przybyszami okazała się zawodna, gdyż niebawem — po okresie długiej pomyślności za rządów Piastów i Jagiellonów — zaczął się upadek miasta.

Od ostatniej ćwierci XVI w. plagą Wieliczki stały się zawały powierzchniowe. Wywołały je częściowo trzęsienie ziemi w r. 1591 [116], które spowodowało znaczne ruiny w kopalni, ale przede wszystkim rabunkowa eksploatacja podziemna. Brak górniczych prac zabezpieczających doprowadził do zapadania się domów w mieście już wcześniej — w r. 1580, kiedy zamek żupny i fara również znalazły się w niebezpieczeństwie [117]. Potem doszło wielokrotnie do dalszych zapadlisk gruntów i domów. Dzieło zniszczenia miasta spotęgowały rozległe pożary z lat 1591, 1622 i 1635 [118], a także łupiestwa wojsk w czasie wojny z pretendentem do tronu polskiego — arcyksięciem austriackim Maksymilianem w r. 1587 [119] oraz w r. 1613 [120], po zajęciu Wieliczki i żupy na ponad osiem miesięcy przez skonfederowanych, nie opłaconych żołnierzy.

Coraz więcej gruntów i działek miejskich zmieniało właścicieli, przechodząc na własność żupy, szlachty i — poprzez zapisy — instytucji kościelnych. Pod koniec XVI w. Sebastian Lubomirski, ówczesny dzierżawca żup krakowskich, był posiadaczem Lednicy i Mierziączki, której mieszkańcy obronili swe prawa miejskie i uzyskali niezależność od jurysdykcji Wieliczki. Ostatecznie po r. 1651 Lednice Górna i Dolna oraz Mierziączka stały się posiadłością żupy wielickiej [121]. Ludność tych dóbr

[114] Zob. *PSB*, t. XII, s. 24—25 (tekst A. Kaweckiej-Gryczowej).

[115] Bibl. Jag., rkps nr 5380, s. nlb. (wzmianka w potwierdzeniu przywilejów miasta z r. 1715). Por. *K. Wiel.*, s. 132.

[116] *RCCr.*, t. 18, s. 423—429.

[117] Tamże, t. 7, s. 1048—1049.

[118] Zob. A. Długosz: *Zabytki wielickie...*, wyd. IV, Wieliczka 1966, s. 35 (r. 1591), WAP Kr., *Zbiór A. Grabowskiego*, nr E 48, s. 111 (r. 1622) i *RCCr.*, t. 59, s. 776—778 (r. 1635).

[119] Wzmiankowane w *RCCr.*, t. 14, s. 957—958 i tamże, t. 15, s. 982—983.

[120] Jw., t. 57, s. 802—805.

[121] F. Siarczyński: *Obraz wieku panowania Zygmunta III.* Cz. I, Lwów 1829, s. 287. Już w r. 1652 Mierziączka została wydzierżawiona — wraz z żupami krakowskimi — Maciejowi Wołczyńskiemu. Zob. AGAD, Dział XVIII, nr 78, s. 10—25.



zajmowała się na ogół rolnictwem, ale wiele osób pracowało również w żupie.

Natomiast na działkach przejmowanych od miasta, w związku z potrzebami produkcyjnymi żupy, władze żupne osadzały zazwyczaj swych zasłużonych pracowników, gdy przestawały one być przydatne jako tereny przemysłowe. W r. 1653 było w mieście czternaście i pół takich działek, ale liczba ich wzrosła do trzydziestu czterech w połowie XVIII w.[122] Ponieważ grunty żupne podlegały władzom miejskim i płaciły podatki miejskie oraz publiczne, dochodziło ustawicznie do zatargów, zwłaszcza że posiadaczami tych gruntów była częstokroć szlachta, która obsadziła od XVI w. wyższe urzędy w żupie.

Próby zasłaniania się „wolnością żupną" uznawali władcy konsekwentnie od r. 1631 [123] za bezprawne, nakazując, by wszyscy mieszkańcy gruntów żupnych w Wieliczce — także niemieszczanie — ponosili wspólnie z resztą ludności miasta nałożone nań ciężary i podlegali sądownictwu miejskiemu. Mimo to bądź lekceważono postanowienia królewskie, bądź warunkowano ich wykonanie — jak w r. 1743 [124] — zastrzeżeniem urzędnikom żupy wpływu na wybór władz miejskich.

Posiadłości szlacheckie rozrastały się w Wieliczce dzięki nadaniom, kupnu, a nawet grabieżom. Na przykład Sebastian Lubomirski zniszczył kopce odgraniczające jego wieś Sierczę od posiadłości miejskich Kłosów i Grabówki i odciął od Wieliczki rowem pastwisko miejskie w Krzyszkowicach [125], a dziedzice Zabawy wtargnęli w początkach XVII w. kilkakrotnie na grunty wójtowskie miasta, wcielili ich część do własnych włości i przepędzili mieszczan [126]. W sto lat później góromistrz wielicki, Jakub Morsztyn, nie tylko zagarnął majątek miejski Rożnowę, ale nawet odmówił płacenia zeń podatków [127]. Współczesny mu starosta oświęcimski zalegał z podatkami od swych budynków w Wieliczce już od przeszło trzydziestu lat [128]. Również duchowni posiadacze nieruchomości

[122] *K. Wiel.*, s. 108 i A. Keckowa: *Żupy krakowskie w XVI—XVIII wieku (do 1772 roku)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 55 oraz przyp. 137.

[123] Bibl. Jag., rkps nr 5380, s. nlb. (w potwierdzeniu z r. 1715, gdzie wyliczone 5 odpowiednich mandatów królewskich z lat 1631—84).

[124] W ordynacji dla żup krakowskich. Zob. *Instrukcje górnicze dla żup krakowskich z XVI—XVIII wieku* (opr. A. Keckowa). „Źródła do dziejów nauki i techniki", t. IV, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 169—170.

[125] *RCCr.*, t. 17, s. 1024—1025 i 1097—1098 (r. 1591) oraz tamże, t. 19, s. 263—264 (r. 1593).

[126] Ów ostry konflikt rozgorzał w latach 1612—17: zob. *RCCr.*, t. 38, s. 1104—1106; tamże t. 40, s. 1811—1812, 2064—2066 i 2335—2337; t. 41, s. 2293—2295 oraz t. 43, s. 1915—1921 i 2501—2505.

[127] *RCCr.*, t. 149, s. 3177—3178 (r. 1725). Stan taki utrzymywał się przez dłuższy czas, jeszcze w r. 1737: *RCCr.*, t. 161, s. 924—926.

[128] *RCCr.*, t. 145, s. 1228—1230.

w mieście odżegnywali się od tego obowiązku, miasto więc nie miało dochodu z licznych ról szpitalnych.

Kurczeniu się miejskich majętności i dochodów towarzyszyło zwiększające się obłożenie Wieliczki podatkami publicznymi. Toteż w r. 1597 nawet szlachta uchwaliła na sejmiku w Proszowicach wstawienie się do króla za wieliczanami, by wejrzał łaskawie na ich obciążenia, gdyż są „obnażeni prawie ze wszystkiego" [129]. Ona też poparła ich starania o wcielenie wójtostwa wielickiego do miasta. Ale kupno wójtostwa nie polepszyło sytuacji finansowej Wieliczki, gdyż dokonało się za cenę zadłużenia. Próby zastosowania ucisku poddańczego wobec przedmieszczan i nakładanie nadzwyczajnych podatków miejskich nie dały wiele [130]; w rezultacie rajcy byli zmuszeni do ustawicznych zastawów dóbr i dochodów miasta [131].

Szczególnie dotkliwy był wówczas dla miast obowiązek udzielania kwater i świadczeń dla wojska, które przy tym zazwyczaj dopuszczało się licznych gwałtów. W r. 1633 uchwalono na sejmie zwolnienie Wieliczki, Bochni i Olkusza — jako miast górniczych — od ciężarów wojskowych [132]. Niestety, mimo wielokrotnych ponowień decyzji tej ustawy łamano ją w przyszłości nieustannie.

Miasto z wolna ubożało, ale mimo to do połowy XVII w. rosła w Wieliczce ilość rzemieślników. W r. 1631 powstał nowy cech składany dziewięciu rzemiosł: ślusarzy, zegarmistrzów, mieczników, kotlarzy, rymarzy, stelmachów, kołodziejów, błoniarzy i stolarzy [133]. Najwięcej rzemieślników — bo ponad dziesięciu — skupiały cechy: krawiecki, szewski, rzeźnicki, bednarski i powroźniczy [134]. Od schyłku XVI w. powszechne stały się pretensje cechów do żupy, że trzyma na swych gruntach partaczy i zatrudnia ich wbrew przywilejom cechowym. Oskarżano też często władze miasta o mieszanie się w wewnętrzne sprawy cechów

[129] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego.* T. I. 1572—1620 (wyd. S. Kutrzeba), Kraków 1932, s. 218 (pkt 18).

[130] W r. 1612 przedmieszczanie wieliccy zaprotestowali w sądzie przeciw takim usiłowaniom, powołując się na mandat królewski: *RCCr.*, t. 38, s. 450—457.

[131] Tak było permanentnie aż do rozbiorów. Np. w r. 1690 komisarze królewscy stwierdzili w swych „Punktach ordynacji dla miasta Wieliczki", że w rękach miasta znajduje się już tylko 1 folwark. Zob. Bibl. PAN Kr., rkps nr 439, k. 277 v.

[132] *Volumina legum*, t. III, Petersburg 1859, s. 387.

[133] Arch. MŻKW, sygn. D/IV/2.

[134] Jeszcze w r. 1629 liczba rzemieślników w poszczególnych branżach nie przekraczała dziesięciu: *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629* (opr. W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna i S. Żyga, pod red. S. Inglota). Wrocław 1956 (dalej: *Rej. 1629*), s. 93. Przytoczone w tekście stany osobowe największych organizacji cechowych pochodzą z połowy stulecia, przed zarazą. Zob. *RCCr.*, t. 81, s. 143—144 i s. 527—531 oraz *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680...* (opr. E. Trzyna i S. Żyga, pod red. S. Inglota), Wrocław 1959 (dalej: *Rej 1680*), s. 326.



i tolerowanie partaczy oraz obcych rzemieślników, którzy odważają się sprzedawać swe wyroby na targu w Wieliczce [135].

Jako najbardziej znaczący odłam pospólstwa, rzemieślnicy cechowi dążyli do uzyskania wpływu na rządy w mieście. Istotnie wchodzili oni niekiedy [136] — w liczbie sześciu „starszych" — w skład poszerzonego urzędu miejskiego, ale nie zdołali się utrzymać w nim na stałe wobec zabiegów rajców.

Dolną warstwę ówczesnej społeczności miejskiej w Wieliczce stanowili robotnicy żupni. Pokaźna ich część była bez praw miejskich i tworzyła biedotę, której szeregi zasilali zbiegowie ze szlacheckich folwarków — nieraz odległych [137] — znajdujący łatwo pracę w żupie, gdzie coraz ostrzej występował deficyt siły roboczej. W codziennym kontakcie z chłopami z okolicznych wsi, pracującymi w kopalni i opłacanymi równie źle jak inni, rodziły się od ostatnich dziesięcioleci XVI w. wystąpienia przeciw systemowi wyzysku.

Dla zapewnienia elementarnych warunków higieny i opieki burzącym się robotnikom żupnym Władysław IV zlecił magistratowi w r. 1644 odbudowę zniszczonej z czasem łaźni, zapewniając swą pomoc finansową. Łaźnia miała być publiczną, posiadać chirurga i pozostawać — wraz z fundowaną równocześnie kuchnią dla najbiedniejszych górników — pod zarządem prowizorów wybieranych przez magistrat [138].

Spadek realnych płac w żupie wpłynął na nasilenie się — od końca XVI w. — kradzieży soli w kopalni, które w następnym wieku przybrały ogromne rozmiary [139]. Sól wynoszoną potajemnie z kopalni robotnicy sprzedawali nagminnie po domach. W rezultacie Wieliczka stała się wielkim targowiskiem kradzionej i nielegalnie sprzedawanej soli, a łatwe zyski sprzyjały szerzeniu się pijaństwa i demoralizacji. Władze kościelne stwierdzały w mieście nie tylko postępy reformacji, ale także upadek religijności — jak zarzucenie postów czy pracę przy załadunku

[135] Np. w r. 1635 rada miejska Wieliczki nie zatwierdziła wyników wyboru „starszych" w cechu rzeźników i zabroniła przyjmowania zapisów do tego cechu: *RCCr.*, t. 59, s. 431—432. Protesty cechów wielickich (rzeźników, piekarzy, powroźników) przeciw rajcom o brak ochrony przed obcą konkurencją wysuwano już w ostatniej ćwierci XVI w. Zob. *RCCr.*, t. 5, s. 742—743 (r. 1578); też t. 8, s. 520 (r. 1581), t. 10, s. 1522—1523 (r. 1584) i t. 11, s. 444—445 (r. 1585).

[136] M. in. w r. 1650: *RCCr.*, t. 77, s. 1811—1816.

[137] Jak folwarki w Seceminie i Kamyku: *RCCr.*, t. 41, s. 878—879 (r. 1615); tamże, t. 50, s. 799—800 (r. 1625).

[138] *MK.*, t. 189, k. 125. Też Bibl. Ossol., rkps nr 1787, k. 83—83 v.

[139] Już w r. 1629 Zygmunt III interweniował w sprawie górników, którzy wynoszą workami sól z podziemi i następnie nielegalnie ją sprzedają: *RCCr.*, t. 53, s. 1323—1324. W 20 lat później kradzieże soli przybrały charakter masowy. Zob. tekst *Ordinatio oeconomica regiarum salis fodinarum Cracoviensium*[...], Cracoviae 1649, opublikowany w „Instrukcjach górniczych...", zwłaszcza s. 42—43, gdzie wyliczone postanowienia zaradcze.

soli na wozy nawet w niedziele [140]. Mnożyły się też bójki i akty bezprawia, jak np. w r. 1622, kiedy uzbrojeni urzędnicy żupni i ich wspólnicy zamordowali komornika królewskiego, zaś jego czeladź wywlekli z kościoła i poranili [141].

Szerzącemu się złu usiłowano zaradzić, między innymi nowymi fundacjami kościelnymi. W r. 1623 założono w Wieliczce klasztor Reformatów [142], nastawiony na działalność kaznodziejską. Wkrótce osiedlili się w mieście jezuici, którzy wznieśli kaplicę przy obecnej ul. Sienkiewicza [143]. Zapewne i kościółek Św. Sebastiana w Lednicy — konsekrowany w r. 1598 [144] — miał oddziaływać duszpastersko na ludne w tym rejonie środowisko robotników żupnych.

Od 2. połowy XVII w. klęski spadające na Wieliczkę i jej upadek przybrały katastrofalne rozmiary. Pomór, trwający od r. 1651, powodował w szczytowym nasileniu w następnym roku do stu zgonów tygodniowo. W żupie przerwano pracę na osiem miesięcy z powodu braku ludzi [145]. W ćwierć wieku potem kolejny pomór trwał trzy lata [146]; także z początkiem XVIII w. nawiedziły Wieliczkę dwie epidemie dżumy [147]. W latach 1698—1762 doszło sześciokrotnie do poważniejszych zawałów powierzchniowych w mieście; ostatni z nich pochłonął między innymi cały plac z warsztatem powroźniczym [148]. Tylko w latach 1699—1721 rozległe połacie miasta strawiły cztery pożary [149].

Nie oszczędziły Wieliczki również burzliwe wydarzenia wojenne i zamieszki XVII i XVIII w. Poczynając od najazdu szwedzkiego w r. 1655 aż po czasy rozbiorowe, w Wieliczce prawie bez przerwy znajdowały się w przemarszach lub na dłuższych postojach wojska nieprzyjacielskie

[140] W r. 1598: AKM Kr., *Acta visitationum*, nr 9, s. 324—325.

[141] *RCCr.*, t. 47, s. 754—760 i 786—787.

[142] C. Ochoński: *Dzieje klasztoru O.O. Reformatów w Wieliczce 1623—1948* (maszynopis w archiwum tamtejszego konwentu), Kraków 1948, s. 9—14. Fundacja doszła do skutku z inicjatywy rady miejskiej.

[143] L. Młynek: o.c., s. 68. K. Pająk: o.c., s. 49.

[144] Zob. AKM Kr., *Acta visitationum*, nr 9, s. 318. Początki jego budowy datuje L. Młynek: o.c., s. 66 na r. 1531. Zob. też K. Pająk: o.c., s. 148.

[145] S. Namaczyńska: *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648—1696. Cz. I: Zjawiska meteorologiczne i pomory.* „Badania z dziejów społ. i gosp.", nr 23, Lwów 1937, nry 622, 658, 667 i 706—707. Też *RCCr.*, t. 80, s. 2034—2035 oraz tamże, t. 81, s. 40—42, 143—144 i 527—531.

[146] W r. 1679 trwała już ona od dwóch lat: *RCCr.*, t. 106, s. 1504—1505. I wcześniej — w r. 1664 — pokazało się w Wieliczce morowe powietrze. Zob. S. Namaczyńska: o.c., cz. I, nr 1024.

[147] *RCCr.*, t. 137, s. 1909—1913.

[148] Bibl. Jag., rkps nr 5380, s. nlb. Wypadek zdarzył się w r. 1762.

[149] Lata 1698 i 1718 — F. Boczkowski: o.c., s. 83; r. 1704 — *Miasta polskie...*, t. I, s. 677; r. 1721 — *RCCr.*, t. 144 A, s. 1618—1620.



względnie polskie — nie różniące się wiele od wrogów w sposobie traktowania mieszkańców.

Pobyt Szwedów — a następnie i Siedmiogrodzian — w Wieliczce w latach 1655—57 zaznaczył się złupieniem i spaleniem miasta [150]. W r. 1659 hulali po nim bezkarnie żołnierze cesarza austriackiego [151], w rok później — wojsko królewskie Tyszkiewicza [152], a w r. 1662 — zbuntowane wojsko polskie, wracające z wyprawy przeciw Rosji, które rozłożyło się w Wieliczce i zajęło żupę [153].

Na początku XVIII w. miasto osiągnęło dno kryzysu. Wymusiły na nim kontrybucję wojska szwedzkie, a wkrótce rosyjskie [154].

W r. 1702 rozlokowani na kwaterach żołnierze królewskiego regimentu Denhoffa urządzili pogrom mieszczan w trakcie wymuszania świadczeń, a burmistrza zamordowali [155]. Tuż przed rozbiorem kraju przebywało w Wieliczce przez kilka miesięcy wojsko konfederatów barskich, przegnane stamtąd w r. 1771 przez oddziały rosyjskie [156].

Mimo niebywałego spustoszenia miasto musiało wywiązywać się z obowiązków podatkowych. Ściąganie zaległych podatków szło wobec powszechnego ubóstwa mieszkańców coraz oporniej, toteż od sześćdziesiątych lat XVII w. czynność tę zlecono żołnierzom stacjonującym w Wieliczce jako załoga zabezpieczająca żupę. Jednakże miasto wielekroć nie było w stanie płacić narzuconych sum. Odpowiadało wtedy przed sądem, jak np. w r. 1737, kiedy sąd grodzki w Krakowie skazał magistrat wielicki na wieczystą banicję za niewpłacenie „czopowego" do skarbu wojewódzkiego [157].

W ostatniej potrzebie magistrat uciekał się — jeszcze przed epoką saską — do zaciągania pożyczek, najczęściej pod zastaw. Wśród wie-

[150] *Miasta polskie...*, t. I, s. 677. Z wielickich ksiąg miejskich zaczerpnął opis walki tamtejszych mieszczan ze Szwedami S. Morawski: zob. Bibl. Ossol., rkps nr 4462 (S. Morawski: *Pisma*, t. IV), k. 205. O gwałtach Szwedów w klasztorze Reformatów zob. Archiwum O.O. Reformatów w Wieliczce, rkps nlb.: *Kronika klasztoru...*, t. I, s. 435—436.

[151] *RCCr.*, t. 86, s. 1687—1689.

[152] Tamże, t. 87 B, s. 2081—2084 i 2089—2092.

[153] *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego* [...], *obejmujący dzieje Polski od r. 1648 do 1679 spółcześnie...* (wyd. A. Bielowski), Lwów 1850, s. 174—175.

[154] *RCCr.*, t. 151 A, s. 1447—1452 (r. 1702) i tamże, t. 135 A, s. 548—551 (r. 1711).

[155] Jw., t. 129, s. 1961—1965. O grabieżach różnych wojsk w latach 1704—09 też WAP Kr., *Zbiór A. Grabowskiego*, nr E 48, s. 120—121.

[156] W Archiwum MŻKW zachował się zbiór dokumentów dotyczących kilkumiesięcznego pobytu konfederatów w Wieliczce. Zob. też Bibl. Jag., rkps nr 5380, s. nlb. oraz S. Fischer: *Dzieje bocheńskiej żupy solnej.* „Państwowa Rada Górnictwa: Materiały z prac Rady", z. 36, seria E (3) — Historyczna, Warszawa 1962, s. 110—111 i s. 119, przyp. 28.

[157] *RCCr.*, t. 161, s. 1128—1131 i s. 1267—1271.

rzycieli była także żupa wielicka [158]. Miasto obciążono w r. 1690 nawet kosztami pobytu w nim rewizorów województwa krakowskiego, które wyniosły 1000 zł. Pożyczył je magistratowi podżupek wielicki [159]. Sytuację pogarszał fakt, że podatki publiczne usiłowano ściągać nie od rzeczywistej liczby rzemieślników i domów, ale według ich stanu przed kryzysem z połowy XVII w.

Interwencje królewskich właścicieli miasta były rzadkie i nie zmieniły radykalnie jego ucisku. I tak Jan III Sobieski zmniejszył mu o połowę podatek na wojsko [160], a August II interweniował w r. 1726 u wojewody krakowskiego w sprawie nakładania na Wieliczkę nadmiernych podatków [161].

Okazałe niegdyś miasto przedstawiało w owych czasach obraz ruiny i zaniedbania. Jeszcze przed „potopem" szwedzkim rozebrano mury miejskie w niższej części Wieliczki, gdyż przeszkadzały tam jej przemysłowej rozbudowie. Potem kontynuowano rozbiórkę pozostałych murów, a baszty zaadaptowali na swe potrzeby rajcy [162]. Liczba mieszkańców Wieliczki wydatnie spadła i w r. 1665 wynosiła pięćset sześćdziesiąt jeden osób, a więc mniej, niż miały pobliskie Dobczyce oraz XIV-wieczna Wieliczka. W mieście były wtedy czterdzieści cztery opustoszałe place z zawalonymi domami [163].

W r. 1706 miało ono w obrębie dawnych murów sześćdziesiąt sześć domów [164], jednakże nierównie więcej znajdowało się na rozbudowanych wokół przedmieściach. W siedem lat później zabudowę Wieliczki z przedmieściami oceniono w przybliżeniu na dwieście chałup [165]. Dopiero po r. 1721 miasto zaczęło się nieznacznie dźwigać. Nadal stawiano drewniane domy, które tradycyjnie były otoczone sadami.

Mieszczanie prawie zaprzestali wożenia soli na składy w Krakowie i Oświęcimiu, a w samej Wieliczce masowa rozprzedaż kradzionej soli unicestwiała działalność uprzywilejowanych przekupniów. Natomiast

[158] *RCCr.*, t. 90 s. 1774—1778 (r. 1663).

[159] Tamże, t. 118, s. 1659—1664.

[160] W r. 1687: *K. Wiel.*, s. 133 (wzmiankowany w potwierdzeniu przywilejów miasta). W r. 1689 Jan III zaapelował do sejmu o zwolnienie Wieliczki od płacenia podatku podymnego. Zob. WAP Kr., *Zbiór A. Grabowskiego*, nr E 24, s. 1417—1418.

[161] *K. Wiel.*, s. 145. Król jeszcze w r. 1713 zabronił urzędnikom szlacheckim uciskać Wieliczkę podatkami, gdyż jej sytuacja była opłakana wskutek zniszczeń: *RCCr.*, t. 137, s. 1898—1901.

[162] Tak było ok. r. 1661. Bibl. Czart., rkps nr 2865, s. 170.

[163] *Polska XVI wieku...*, t. III, s. 50. Opuszczone parcele policzono w r. 1659: *RCCr.*, t. 86, s. 2389—2390.

[164] *RCCr.*, t. 132, s. 1312—1317. Tamże informacja, że z powodu zawalisk, pożarów i spustoszenia uległo zniszczeniu na terytorium Wieliczki 358 domów.

[165] Jw., t. 137, s. 1898—1901. F. Boczkowski: o.c., s. 83.

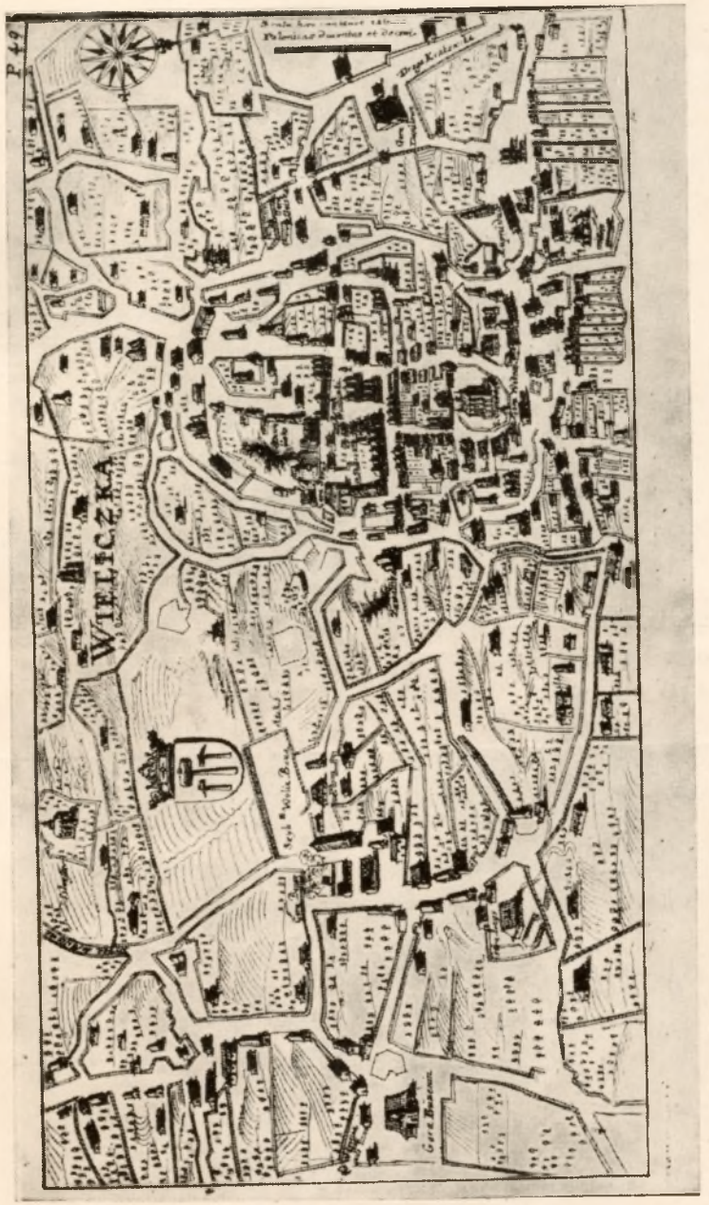


*Plan Wieliczki z r. 1687 (miedzioryt)*

*Wieliczka od strony kościółka Św. Sebastiana, ok. r. 1859 (litografia)*

*Fragment przemysłowej zabudowy Wieliczki przed r. 1859 (drzeworyt)*



rozwój spławu soli Wisłą od XVI w. spowodował, że mieszczanie wieliccy zajęli się frochtem — indywidualnie bądź tworząc spółki. W r. 1717 postanowienia komisji żupnej przyznały im pierwszeństwo w ubieganiu się o to intratne zajęcie [166], którym chętnie parała się także szlachta.

Bezpośrednio po wielkiej zarazie i „potopie" szwedzkim produkcja rzemieślnicza prawie zamarła. W mieście nie było ani jednego piekarza, a chleba dostarczały pobliskie wsie. Przestano nawet na pewien czas produkować wódkę i piwo [167]. O ile w r. 1629 liczba rzemieślników wynosiła sześćdziesiąt jeden i potem wzrosła do ponad stu, to po wspomnianej zarazie spadła do niecałych czterdziestu [168]. Przed kolejnym pomorem z lat siedemdziesiątych było w Wieliczce stu jedenastu rzemieślników, po nim — około trzydziestu, a w r. 1712 — tylko dwudziestu trzech [169]. Ale niebawem zaznaczył się ponowny wzrost liczby rzemieślników. Specyficzne dla rzemiosła, w okresie jego kolejnych rozkwitów, było dynamiczne odradzanie się zwłaszcza cechów krawieckiego, szewskiego i rzeźnickiego oraz bednarskiego, powroźniczego i kowalskiego; tych ostatnich niewątpliwie w związku z usługami dla żupy.

Władcy usiłowali przywrócić Wieliczce poprzednią pomyślność, dźwignąć ją gospodarczo, zaprowadzić ład w stosunkach wewnętrznych. W r. 1676 Jan III Sobieski przyznał miastu całość zysków z opłat na targu wielickim oraz ustanowił osiem jarmarków trzydniowych w roku [170], które dotąd w Wieliczce się nie odbywały. Ilość jarmarków powiększył do dwunastu w r. 1739 August III [171]. Natomiast ugoda z żupą w r. 1726 zapewniła miastu roczną pensję 500 zł, pod warunkiem utrzymywania w dobrym stanie mostów na drogach miejskich [172]. Pretensje magistratu z tytułu podatku z gruntów żupnych zaspokoił Stanisław August coroczną darowizną dwóch bałwanów „błotnych" z żupy [173].

Dla samorządu miejskiego duże znaczenie miała królewska reforma z r. 1681, dokonana na prośby pospólstwa [174]. Reforma zmniejszała liczbę rajców w Wieliczce z piętnastu do sześciu, co było podyktowane znacznym uszczupleniem ludności miasta, która tym dotkliwiej odczu-

[166] Biblioteka Naukowa Uniwersytetu Lwowskiego, rkps nr 431 III, k. 158 v.

[167] Bibl. Czart., rkps nr 2865, s. 157—158.

[168] *Rej. 1629*, s. 93. *Rej. 1680*, s. 326 (z danymi przed pomorem i po nim). Por. przyp. 134 wyżej.

[169] WAP Kr., *Varia*, t. 51, s. 103 (r. 1672) i t. 37, s. 103 (r. 1673). Tamże: t. 44, s. 61 (r. 1687/88) i t. 48, s. 52 (r. 1712).

[170] Bibl. Jag., rkps nr 5380, s. nlb. (wzmianka w potwierdzeniu z r. 1715). *RCCr.*, t. 102, s. 1542—1546 i F. Boczkowski: o.c., s. 81 i s. 157, przyp. 101.

[171] *RCCr.*, t. 163 A, s. 1758—1761. Też *K. Wiel.*, s. 146 oraz F. Boczkowski: o.c., s. 81 i s. 158, przyp. 102.

[172] Wspomina ją przywilej dla Wieliczki z r. 1765: *K. Wiel.*, s. 168.

[173] Tamże, s. 168.

[174] *K. Wiel.*, s. 112—113.

wała ciężary podatków miejskich i publicznych, że rajcy byli od nich zwolnieni z racji swych funkcji. Równocześnie reforma wprowadzała zasadę obieralności rajców, wójta i dwóch lonherów, wspólnie przez magistrat i całą gminę, przy czym jeden z lonherów miał wywodzić się z pospólstwa.

Decyzje z r. 1681 nie usunęły na stałe zatargów rady miejskiej z pospólstwem. Wysuwało ono nadal zarzuty o nadużycia władzy, sprzeniewierzanie dochodów miejskich i zaniedbywanie obowiązków przez magistrat oraz słało pokorne petycje o interwencję do króla lub podkomorzego krakowskiego (np. w latach 1717 i 1762 [175]). Na ogół następstwem petycji było delegowanie komisarzy przez króla, którzy na miejscu rozpatrywali zarzuty, a później obwieszczali swe postanowienia w ordynacjach dla Wieliczki. Również podkomorzy krakowscy wydawali ordynacje dla miasta — kilkakrotnie w XVIII w.[176]

Już w XVII w., ale zwłaszcza w XVIII w., charakterystyczna dla stosunków w Wieliczce była mnogość jej przywilejów, mających zapewnić miastu pomyślność, przy równoczesnym uderzająco bezkarnym braku poszanowania dla ich postanowień. Nie przejmowały się nimi władze wojskowe, a urzędnicy w żupie, wbrew nakazom pierwszeństwa pracy w kopalni dla mieszczan z Wieliczki, woleli zatrudniać ludzi obcych, skłonnych pracować za każdą zapłatę. Domy na posesjach żupnych i szlacheckich stały się bezpiecznym siedliskiem partaczy; osłaniali ich bowiem protektorzy nieosiągalni dla miejskiego wymiaru sprawiedliwości.

Kiedy w r. 1748 w ratuszu wielickim uwięziono żydowskich kuśnierzy-partaczy, pracujących dla burgrabiego krakowskiego, ten wtargnął zbrojnie do ratusza, uwolnił partaczy, a starszego tutejszego cechu pobił w jego domu [177]. Z podobnej opieki korzystali także Żydzi, trudniący się na dużą skalę szynkarstwem, produkcją wódki i piwa, dzierżawą nieruchomości i dostawami do żupy.

Ostatni z królewskich przywilejów dla Wieliczki ponowił w r. 1765 zakaz osiedlania się Żydów w mieście, zabronił przebywania w nim

[175] Bibl. PAN Kr., rkps nr 439, k. 292—295 i WAP Kr., *Varia*, t. 2, s. 1292—1300.

[176] Np. w r. 1745 August III polecił komisarzom rozpatrzyć zatarg pospólstwa z magistratem: *RCCr.*, t. 172, s. 143—146. Ordynacja podkomorska z r. 1071 (Bibl. PAN Kr., rkps nr 439, k. 285—285 v.) jest jeszcze bardzo zwięzła, w przeciwieństwie do ordynacji podkomorzego krakowskiego S. Łętowskiego z ok. r. 1765 (tamże, k. 327—342).

[177] *RCCr.*, t. 178, s. 3365—3366. Ponury obraz stosunków w rzemiośle wielickim tej epoki przedstawił S. Gawęda: *Rozkład cechów wielickich w połowie XVIII wieku.* „Małopolskie Studia Historyczne", R. IV, Kraków 1961, z. 3/4 (druk. 1962), s. 25—40. Ówczesne wpisy do Ksiąg grodzkich krakowskich świadczą, że tak szlachta, jak i wojsko dokonywały bezkarnie licznych gwałtów w mieście.



ludziom luźnym, a szlachcie — wykorzystywania jej domów w Wieliczce do osadzania szynkarzy i sprzedaży trunków, jakie produkowała w swych folwarkach [178]. Zapewne i te postanowienia bezkarnie łamano, a miasto nadal nie dźwigało się z upadku.

W siedem lat później, w czerwcu 1772 r., do Wieliczki wkroczyły wojska austriackie. Rozpoczął się okres prawie stupięćdziesięcioletniej niewoli.

Nowe władze natychmiast unieważniły dawne przywileje miejskie. Obalono dotychczasowy ustrój samorządowy miasta. Urzędy miejskie stały się etatami państwowymi, a językiem urzędowym — język niemiecki. Wprowadzono zasadę wolnego handlu, co spowodowało zalew Wieliczki i żupy tanimi wyrobami fabrycznymi z głębi monarchii austriackiej, za pośrednictwem obcych hurtowników. Podcięło to miejscowe rzemiosła i handel, podobnie jak konkurencja Żydów. Odkąd cesarz Józef II zapewnił im w r. 1789 równość praw obywatelskich, zaczęli oni już legalnie przenikać z żydowskiego przedmieścia Klasno do centrum miasta, konkurując skutecznie z wielickimi rzemieślnikami i kupcami [179].

O państwowym znaczeniu Wieliczki decydował nadal jej przemysł solny. W okresie zaborów sól wysyłana na pozbawione jej ziemie Polski centralnej — po cenie dyktowanej przez Austriaków — przynosiła im ogromne zyski.

W Wieliczce od pierwszych lat okupacji rezydowała stale załoga wojskowa. Koszary od XIX w. znajdowały się obok szybu „Górsko". Wobec polsko-pruskich pertraktacji o odzyskanie Wieliczki, prowadzonych wkrótce po pierwszym rozbiorze, zaborcy rozpoczęli nadto przygotowania do zamienienia Wieliczki w potężną fortecę [180]. Realizację tych planów zdezaktualizowały rychło następne rozbiory Polski. Przystąpiono też niebawem do osadzania ludności niemieckiej w przygranicznej obecnie osadzie. W osiemdziesiątych latach XVIII w. na fali kolonizacji józefińskiej przybyli w rejon miasta Niemcy z Nadrenii, którzy osiedlili się na gruntach Lednicy Dolnej, zwanej odtąd często „Niemiecką" [181].

Należące do żupy dobra lednickie zostały wpierw na krótko wydzierżawione ks. Lubomirskiemu z Wiśnicza, a potem włączone do dóbr kamery w Niepołomicach. Chłopi ledniccy zostali uwłaszczeni na mocy

[178] *K. Wiel.*, s. 164—169.

[179] S. Gawęda: *Rozkład cechów...*, s. 40. Zdaniem M. Bałabana: *Dzieje Żydów w Galicji i w Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772—1868.* Lwów (1916), s. 32 — cały handel w Galicji był w 70.—80. latach XVIII w. w rękach Żydów, łącznie z dowozem towarów zagranicznych. A. Grabowski: o.c., s. 227—228 konstatuje, że handel artykułami spożywczymi i dostawy do żupy opanowali — chodzi o 1. ćwierć XIX w. — liczni w Wieliczce Żydzi.

[180] W zbiorach kartograficznych MŻKW znajduje się plan projektowanych umocnień wokół miasta, sporządzony przez (M. J.) von Lebzelterna w r. 1779.

[181] F. Boczkowski: o.c., s. 80. Zob. też K. Pająk: o.c., s. 92—93.

kontraktu z r. 1786 [182]. Jedenaście lat później Wieliczka wykupiła od rządu obie Lednice i Mierziączkę i wcieliła je do miasta [183].

Pod koniec XVIII w. Wieliczka liczyła około trzech tysięcy mieszkańców; miała ona nadal głównie drewnianą zabudowę, porozrzucaną wśród licznych sadów [184]. Z kilku murowanych domów wyróżniał się pałac rodziny Konopków, która wzbogaciła się na dostawach soli do państwa polskiego, organizowanych przez wielicką kampanię solną. Na tle mieszczan — w większości ubogich — korzystnie odbijał dostatek niemieckiej kolonii w Lednicy.

W mieście był jeden browar, a drugi i gorzelnia w Lednicy [185]. Władze zlikwidowały folwark jezuicki i zamknęły szpital Św. Ducha. Wystrój kościółka szpitalnego trafił w większości do fary, a grunty szpitalne przejęły salina i magistrat [186]. Jedyną placówką opieki społecznej w mieście był wówczas szpital dla ubogich Żydów na Klaśnie, wzniesiony w r. 1780 [187]. W r. 1786 powstała w Wieliczce elementarna szkoła dla chłopców, a w trzy lata później — dla dziewcząt [188]. Większość wydatków związanych z utrzymaniem szkół pokrywał urząd salinarny, dzięki któremu — z uwagi na transporty soli — doprowadzono do dobrego stanu trakt w stronę Krakowa [189]. Była już w Wieliczce także poczta [190]. W r. 1802 założono wodociąg doprowadzający wodę ze stawów lednickich do miasta [191].

[182] Arch. MŻKW, rkps nie sygn.: oryginał kontraktu Administracji Ekonomicznej Królestwa Galicji i Lodomerii z poddanymi lednickich dóbr kameralnych.

[183] Miasto zapłaciło 36 000 zł reńskich. F. Boczkowski: o.c., s. 80.

[184] Ówczesną (ok. r. 1772) ilość domów szacuje się w przybliżeniu na 500: *Miasta polskie...*, t. I, s. 677. Jednakże J. P. Carosi doliczał się w tym czasie tylko nieco ponad 200 domów; J. P. Carosi: *Reisen durch verschiedene polnische Provinzen...*, Cz. 1, Leipzig 1781, s. 169. Obfitość sadów poświadczają J. Rohrer i S. Bredetzky w swych opisach podróży z początku XIX w.; zob. S. Schnür-Pepłowski: *Galiciana 1778—1812*. Lwów 1896, s. 109 i 147.

[185] WAP Kr., *Teki A. Schneidra*, nr 1852, s. nlb., „Tabella über die Bräuhäuser..." z r. 1776. Browary były własnością salin. Gorzelnię wzmiankuje A. Müller: *Historia saliny wielickiej* (maszynopis w posiadaniu I. Markowskiego w Wieliczce), Wieliczka (ok. r. 1932), s. 88.

[186] L. Młynek: o.c., s. 35—36, 40—41 i 65 oraz 69. Też K. Pająk: o.c., s. 99—100.

[187] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. XIII, s. 320.

[188] A. Müller: o.c., s. 101. Dane F. Boczkowskiego: o.c., s. 6 wydają się nieścisłe.

[189] W epoce józefińskiej. Zob. J. F. Zöllner: *Briefe über Schlesien, Krakau, Wieliczka und die Grafschaft Glatz auf einer Reise im Jahr 1791 geschrieben*. Cz. 1, Berlin 1792, s. 275.

[190] Jazda konną „ekstrapocztą" z Krakowa do Wieliczki trwała 5 kwadransów; J. F. Zöllner: o.c., s. 191.

[191] W ok. 10 lat później założono w Lednicy czwarty staw, kierując z niego wodę głównie do końskiej stajni salinarnej, obok dawnego pałacu Konopków.



I w tym okresie nawiedziły Wieliczkę klęski elementarne: pożar w r. 1776 i trzęsienie ziemi w r. 1782. Zaraz potem ogień strawił południową część osady. W r. 1806 wybuchła w mieście epidemia febry [192].

Choć kopalnia, zwiększając szybko produkcję, potrzebowała wówczas pilnie robotników, pracę podejmowano niechętnie. Trwała ona bowiem po jedenaście godzin, a realna płaca była kilkakrotnie niższa niż przed rozbiorami. Panowała tak wielka bieda, że np. dyrektor szkoły prowadzący zakład ogrodniczy zatrudniał w nim ośmiu chłopców tylko za utrzymanie [193]. Ostry kryzys przeżywało nadal także rzemiosło. Położenie ludności pogorszyły wojny epoki napoleońskiej. Przykładowo w r. 1809 miasto było zmuszone przez sześć miesięcy kwaterować i żywić wojska rosyjskie [194].

Tegoż roku Wieliczkę i salinę zajęły wojska Księstwa Warszawskiego, a na mocy traktatu wiedeńskiego (z 14 X) miasto Wieliczka wraz z kopalnią stało się wspólną własnością cesarza austriackiego i króla saskiego. Następstwem tej decyzji było utworzenie wolnego miasta Wieliczki z pełną autonomią. Gruntowny projekt urządzenia miasta był dziełem księdza Hugona Kołłątaja i przewidywał między innymi zwiększenie dochodów miejskich. Wynosiły one dotąd ponad 11 000 zł reńskich, z czego aż 8000 zł dawała propinacja [195]. Jednakże w praktyce usiłowano podporządkować miasto zarządowi saliny domagającemu się, by mieszkańcy Wieliczki pracowali w kopalni osobiście lub przez najemnych zastępców [196].

Samodzielność Wieliczki skończyła się w r. 1813 wraz z odwrotem wojsk Napoleona. Miasto przeszło znowu na wyłączną własność Austrii. Liczba jego mieszkańców stopniowo wzrastała, choć w r. 1831 szalała w Wieliczce cholera, powodując śmierć trzystu dwudziestu sześciu ludzi [197], a w kilka lat potem nawrót epidemii pozbawił życia czterdzieści

A. Müller: o.c., s. 100. Na obu rynkach miasta były zbiorniki, do których spływała woda podziemnymi rurami. F. Boczkowski: o.c., s. 138.

[192] WAP Kr., *Teki A. Schneidra*, nr 1682, nlb. i tamże, *Zbiór A. Grabowskiego*, nr E 48, s. 179. F. Boczkowski: o.c., s. 5 i A. Długosz: *Wieliczka — Magnum Sal jako zabytek kultury materialnej*. Warszawa 1958, s. 131. Także Arch. MŻKW, rkps nie sygn.; *Inwentarz Archiwum Salinarnego* (spisany przez inż. L. Cehaka), t. II, s. 115—116.

[193] S. Schnür-Pepłowski: o.c., s. 109 (gdzie opis podróży J. Rohrera).

[194] A. Müller: o.c., s. 93 i 96.

[195] Tamże, s. 93—94. Zob. też Bibl. PAN Kr., rkps nr 233, k. 1—13 i Bibl. Ossol., rkps nr 975, k. 1—18.

[196] A. Müller: o.c., s. 94—95.

[197] Tamże, s. 105, z powołaniem się na raport F. Boczkowskiego. Według F. Boczkowskiego: o.c., s. 139 — z 528 osób dotkniętych chorobą zmarło 216.

sześć osób [198]. W r. 1834 zdarzył się nowy zawał powierzchniowy [199].

Mimo to właśnie w trzydziestych latach XIX w. zaznaczyło się ożywienie miasta. Ruszył eksport zboża i owoców do Krakowa oraz Warszawy [200], pojawiły się zaczątki przemysłu spożywczego nawiązujące do tradycji lokalnej. W latach 1836 i 1838 założono dwie żydowskie rafinerie spirytusu na Klaśnie; pięćdziesiąt lat później produkowały one około 500 hektolitrów spirytusu i wódek dziennie i zatrudniały łącznie osiemdziesięciu robotników [201].

Ruszył też drobny przemysł pamiątkarski wytwarzający także drobiazgi z soli kryształowej dla turystów. Zatrzymywali się oni tutaj w hotelu „Pod Złotym Aniołem" [202].

Od r. 1826 popularne stało się korzystanie przez przyjezdnych z kąpieli solankowych w wielickich domach. W r. 1837, z inicjatywy miejscowego lekarza Boczkowskiego i starosty bocheńskiego Bernda, powstało Towarzystwo Akcyjne, dzięki któremu w ciągu kilku lat wzniesiono dom zdrojowy z kilkunastoma łazienkami i łaźnią parową, wykorzystując bezużyteczną wówczas solankę z szybu „Wodna Góra" [203]. Zdrojowisko rozbudowywało się pomyślnie; przyjeżdżali doń liczni kuracjusze — także zagraniczni, ale po r. 1846 upadło [204].

Wspomniany starosta Bernd ma duże zasługi dla uporządkowania i rozbudowy miasta. Od r. 1835 za staraniem Bernda w szybkim tempie wyrównano Górny Rynek. Wybrukowano zarówno rynek, jak i ważniejsze ulice, wprowadzając jednocześnie oświetlenie ich lampami olejowymi. Rudery usunięto i przystąpiono do remontów starych domostw oraz budowy nowych, solidnych domów [205]. Obok „Turówki" założono park publiczny, gdzie przy dźwiękach orkiestry salinarnej spacerowali goście uzdrowiska. Z myślą o nich odremontowano też budynek kościółka szpitalnego Św. Ducha i urządzono w nim teatr; odbywały się tam koncerty

[198] F. Boczkowski: o.c., s. 139.

[199] A. Müller: o.c., s. 106 i 165.

[200] F. Boczkowski: o.c., s. 138.

[201] *Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie, r. 1894.* Lwów 1894, wyd. II, s. 112 i 116.

[202] J. G. Kohl: *Reisen im Inneren von Russland und Polen.* Cz. 3, Dresden und Leipzig 1841, s. 320—321 (w opisie podróży z r. 1838).

[203] F. Boczkowski: o.c., s. 85—104; K. Pająk: o.c., s. 101—102. Zob. też M. Skulimowski: *Tradycje uzdrowiskowe kopalni soli w Wieliczce.* „Studia i materiały...", t. I, s. 275—285.

[204] Niewątpliwie jako następstwo ówczesnych wydarzeń w Galicji. Zob. H. Sieradzki: *Solanka.* Kraków—Petersburg 1893, s. 39. Już w r. 1852 miasto kupiło całą realność i przerobiło budynek zdrojowy na szkołę: Arch. MZKW, fascykuł nie sygn.: *Gmina miejska*, s. nlb.

[205] F. Boczkowski: o.c., s. 4 i 84 oraz K. Pająk: o.c., s. 100.



i występy wędrownych artystów dramatycznych [206]. Od wschodniej strony teatru stała dobudówka — budynek wartowni miejskiej z dachem wspartym na słupach.

Nadal istniejący (do II wojny światowej) fundusz szpitalny Św. Ducha przeznaczono w r. 1839 na biednych. W r. 1842 założono przytułek miejski dla ubogich, zaś drugą część funduszu wydatkowano na szpital górniczy na przedmieściu Sandrowa (istniał do r. 1867) [207]. W r. 1833 założono nowy cmentarz miejski na Zadorach [208].

Ludność Wieliczki i jej przedmieść oraz wsi spadła z około siedmiu tysięcy przed r. 1831 do 6246 w cztery lata potem, ale w r. 1840 liczyła już 6833 osób, mieszkających w 679 domach [209]. Miasto uważano wtedy za schludne.

Nieliczni wieliccy rzemieślnicy — reprezentujący różne specjalności — zrzeszyli się około r. 1838 w jedną korporację: Cech Wielicki. Swoje wyroby, głównie kowalskie, ślusarskie i siodlarskie, sprzedawali na lokalnych targach [210].

W r. 1846 Wieliczka była widownią ważkich wydarzeń. Wykorzystując wycofanie się z Wieliczki (22 II) załogi austriackiej, na wieść o wybuchu powstania krakowskiego, Dyzma Chromy — syn fizyka salinarnego — zgromadził górników i mieszczan, a podążający do Krakowa Edward Dembowski odczytał im manifest proklamujący niepodległość i równość społeczną. Cała ludność z zapałem przystąpiła do powstania i z Wieliczki wyruszył do Krakowa oddział w sile ponad dwustu górników i mieszczan. Łupem powstańców padła kasa salinarna z kwotą 120 000 zł reńskich [211]. Niestety, powstanie szybko upadło, a dalszym

[206] F. Boczkowski: o.c., s. 84 i 139—140; K. Pająk: o.c., s. 100 i 102. Park zwano „Berndówką"; zob. jego plan w Bibl. Czart., rkps nr 2965, *Rękopisy do dziejów Wieliczki* M. Seykotty, cz. 7, plan nlb.

[207] Odpowiednia uchwała magistratu i dyrekcji saliny zapadła znacznie wcześniej: WAP Kr., *Teki A. Schneidra*, nr 1683, s. nlb. Też *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. XIII, s. 320 i K. Pająk: o.c., s. 99. Rysunek szpitala górniczego z początku 2. poł. XIX w. zob. w Bibl. Czart., rkps nr 2965, cz. 7, rys. nlb. O funduszu szpitalnym zob. nadto A. Müller: o.c., s. 121—122.

[208] L. Młynek: o.c., s. 39, z informacją, że kaplicę cmentarną wzniesiono z budulca pochodzącego z rozebranego kościoła Św. Krzyża. Za nim K. Pająk: o.c., s. 101.

[209] J. Karpiniec: *Ilość osad miejskich byłej Galicji i podział ich na miasta i miasteczka.* „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", R. II (1932 i 1933), Lwów 1932, s. 36. F. Boczkowski: o.c., s. 4 i 6.

[210] S. Gawęda: *Rozkład cechów...*, s. 40. Jednakże cech ten istniał już w r. 1836. Lokalnych rzemieślników wzmiankuje F. Boczkowski: o.c., s. 139.

[211] M. in. B. Limanowski: *Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.* Kraków 1913, s. 208—209 i 217—219. Źródłowy przekaz o wydarzeniach w Wieliczce zawiera publikacja *Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów 1772—1849.* Wybór tekstów źródłowych (wyd. M. Tyrowicz), Wrocław 1956, s. 195 n.

ciosem była epidemia cholery w tymże roku. W dziesięć lat później srożył się w Wieliczce tyfus [212].

Około r. 1890 Wieliczka miała 5973 mieszkańców (w tym 614 Żydów i 81 Niemców) [213], czyli znacznie mniej niż pięćdziesiąt lat wcześniej. Przyczyną był permanentny zastój gospodarczy, charakterystyczny dla całej Galicji. Miejscowa salina nadal była miejscem pracy znacznej części ludności, w tym licznych dzieci, lecz niewiele im płaciła. Bez przerwy trwały zatargi o warunki pracy i płacy, jednak na ogół bez zmian na lepsze. W r. 1862 doszło do rozruchów na tle odmowy dodatku drożyźnianego w salinie i wezwano na pomoc wojsko [214].

Nadzieję odmiany nędznej egzystencji łączono w mieście podówczas z niepodległością, toteż wielu wieliczan wzięło udział w powstaniu styczniowym w r. 1863 [215].

Era autonomiczna w Galicji tylko nieznacznie polepszyła sytuację gospodarczą Wieliczki. Od r. 1867 przywrócono jednak język polski w szkołach i urzędach, które zaczęto obsadzać Polakami. Wieliczka została miastem powiatowym. Do starostwa wielickiego należały odtąd Podgórze, Dobczyce, Gdów. W mieście powstały nowe urzędy.

Właśnie w latach odradzania się przestała istnieć dawna Wieliczka. W r. 1877 pożar zniszczył cały Górny Rynek z przyległymi ulicami, magistrat, aptekę, dwie szkoły i inne budynki, a w następnym roku — strawił Klasno [216]. Ubezpieczeni od ognia Żydzi wykupili tanio parcele pogorzelców w centrum miasta i opanowali je. Od tego czasu powstawała murowana zabudowa górnej części miasta, zachowana w ogólnej postaci do dzisiaj. Magistrat przeniesiono niebawem do jego obecnej siedziby.

Wieliczka utraciła wówczas ostatecznie również swe malownicze, namiotowe klety szybowe, które podkreślały górniczy charakter osady. Burzono je bądź zastępowano murowanymi nadszybiami. Większość najstarszych szybów zlikwidowano jeszcze przed rozbiorami, cztery — w latach 1865—82, natomiast osiem innych przykryto — w miejsce klet

Niemiecką relację o powstaniu w Wieliczce — przechowywaną w Arch. MZKW — wydał S. Gawęda: *Przyczynki źródłowe do rewolucji krakowskiej w roku 1846*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. III (1957), Wrocław 1959, s. 337—341. Zob. też *Rok 1846 w Galicji. Materiały źródłowe*. Opr. J. Sieradzki i C. Wycech, Warszawa 1958, s. 134.

[212] L. Młynek: o.c., s. 42, A. Długosz: *Wieliczka — Magnum Sal...*, s. 134.

[213] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. XIII, s. 320.

[214] Korespondencja „Czasu": *Z pod Wieliczki*. „Czas", Kraków 1862, nr 54 (z 6 marca).

[215] Świadczą o tym napisy nagrobkowe na cmentarzu wielickim (niestety ich liczba maleje) oraz tablica pamiątkowa na domu przedpogrzebowym tamże, ufundowana przez społeczeństwo wielickie w 75. rocznicę powstania.

[216] L. Młynek: o.c., s. 41, 43 i 45—46.



drewnianych — nadszybiami murowanymi. W r. 1881 zlikwidowano ostatnią w mieście drewnianą kletę nad szybem „Boża Wola" [217].

Już w r. 1857 otwarto linię kolejową Bieżanów—Wieliczka, łączącą miasto z linią Kraków—Dębica, a w rok później — linię Bieżanów—Niepołomice, co zapewniło salinie tani transport soli dla Królestwa Kongresowego nad Wisłę. W r. 1861 przedłużono tory kolejowe — biegnące dotąd tylko do „Turówki" — aż pod szyb „Regis" [218].

Niebawem za pałac Przychockich w rynku i place przy trzech szybach salina uzyskała od władz miejskich teren położony na zachód od obecnego szybu „Daniłowicz" i założyła na nim Park Elżbiety (obecnie Kingi) [219]. W r. 1874 zarząd saliny otworzył ochronkę salinarną dla stu dzieci górników [220], a w r. 1898 — w nowym budynku wzniesionym opodal zamku ulokowano na piętrze muzeum salinarne, na parterze natomiast szkołę górniczą. Szkoła powstała jeszcze w r. 1861; była pierwszą szkołą górniczą w Galicji [221].

W r. 1871 przystąpiono do organizowania Towarzystwa Zaliczek [222], które miało udzielać kredytów na niski procent swym członkom. W rok potem powołano Ochotniczą Straż Pożarną [223]. W r. 1879 założono Powiatową Kasę Oszczędności [224].

Przedmieścia Wieliczki stanowiły wtedy: Mierziączka, obie Lednice, Sandrowa, Kłosów i Zadory; nieco dalej leżały miejskie wsie: Grabówki i Babiny. Pod koniec wieku w Wieliczce były czynne dwie pięcioklasowe szkoły: męska i żeńska, a trzyklasowa męska. Była apteka, czterech lekarzy, pięć akuszerek [225].

W r. 1883 zorganizowano w Wieliczce Wystawę Rolniczo-Przemysłową [226]. Była ona smutnym świadectwem prymitywizmu miejscowego przemysłu. Nie licząc saliny, wytwórczość wielicką reprezentowały tylko

[217] A. Müller: o.c., s. 151.

[218] Linię kolejową dochodzącą w pobliże budynku „Turówki" otwarto 26 I 1857 r., zaś odcinek Bieżanów—Niepołomice — 17 IX 1858 r.: zob. Bibl. Czart., rkps nr 2965, cz. 1, s. 102—103. O budowie toru kolejowego do przewozów towarowych od stacji w zachodniej części Wieliczki aż pod szyb „Regis" pisze A. Müller: o.c., s. 112.

[219] Dominujący w G. Rynku pałac Przychockich wzniesiono w r. 1782. Władze salinarne nabyły go w r. 1819: WAP Kr., *Teki A. Schneidra*, nr 1683, ss. nlb. O transakcji wymiennej pisze A. Müller: o.c., s. 114.

[220] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. XIII, s. 320.

[221] Przegląd dziejów szkoły dał S. Gawęda: *Zarys rozwoju...* Zob. wyżej, przyp. 24

[222] Bibl. Czart., rkps nr 3591, s. 119—136.

[223] *Księga Pamiątkowa na Jubileusz 60-lecia Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej Król.-Górn. m. Bochni*. Bochnia 1930, s. 37.

[224] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. XIII, s. 320.

[225] Tamże, t. XIII, s. 320.

[226] Zob. *Katalog Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Wieliczce w r. 1883*. Kraków 1883, zwłaszcza s. 19—21.

produkty trzech żydowskich wytwórni alkoholu, figurki solne i miniaturowe baryłki z solą produkowane dla turystów oraz... czernidło do butów, a nadto skromne wyroby rzemieślników, którzy w r. 1885 utworzyli nowy Cech Połączonych Rzemiosł [227].

Bardzo aktywne natomiast było społeczeństwo wielickie w działalności społecznej i kulturalnej. W r. 1872 miejscowa inteligencja założyła „Towarzystwo Śpiewu", czynne do dzisiaj pod nazwą Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" [228], zaś w dwadzieścia lat później — Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", które z czasem utworzyło własny chór i kółko dramatyczne [229].

W pomyślnych dla miasta początkach XX w. działały nadto w Wieliczce Koło Młodzieży Akademickiej, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Czytelnia Ludowa i Czytelnia Górnicza oraz Liga Kobiet. W r. 1907 powstało Towarzystwo Upiększania Miasta Wieliczki (istniejące do tej pory). Zajęło się ono podniesieniem estetyki miasta.

Od pierwszych chwil działalność wielickich organizacji społecznych i kulturalno-oświatowych była ożywiona. Urządzano wieczorki artystyczne, śpiewano pieśni polskie i klasyczne, grano sztuki teatralne. Z reguły obchodzono wszelkie rocznice narodowe czy związane z wybitnymi Polakami, organizując zazwyczaj składki na cele patriotyczne [230]. Były też w mieście dwa kasyna (powstałe jeszcze w XIX w.).

Rozwojowi inicjatywy społecznej towarzyszyły zmiany w infrastrukturze Wieliczki. Wzniesiono warzelnię i elektrownię salinarną, która dostarczała miastu prąd do oświetlania ulic i mieszkań; dwie cegielnie, tartak i młyn. W latach 1909—11 salina doprowadziła z Bieżanowa brakującą już miastu wodę, a w latach 1908—10 powstała w Lednicy Dolnej kolonia górnicza złożona z dwudziestu dwu domów [231]. Zamierzano też wybudować szpital salinarny, połączyć Wieliczkę z Krakowem liniami tramwajową i autobusową oraz zbudować kolej z Wieliczki przez Myślenice i Mszanę Dolną do Zakopanego, ale realizację planów udaremnił wybuch wojny. Natomiast zdążono jeszcze przystąpić do budowy

[227] Z tego roku pochodzi pieczęć cechu.

[228] Zob. wydawnictwo tegoż towarzystwa: *Jubileusz stulecia 1872—1972* (praca zbior. pod red. I. Markowskiego, J. Piotrowicza i W. Topornickiego), Wieliczka 1972; zwłaszcza opracowanie I. Markowskiego: *Kronika Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" w Wieliczce*. Tamże, s. 77—141.

[229] D. Dobrowolska: o.c., s. 152—153. I. Markowski: o.c., s. 89, 91, 96 i in.

[230] W zbiorach MŻKW przechowuje się zbiór afiszów anonsujących imprezy wielickich towarzystw z tego okresu. Zob. też I. Markowski: o.c., s. 88 n.

[231] F. Piestrak: o.c., s. 62—63. A. Müller: o.c., s. 137—139. K. Pająk: o.c., s. 106. Umowę oddającą miastu w bezpłatne użytkowanie wodociągi zainstalowane przez salinę zawarto w r 1912; zob. Arch. MŻKW, maszynopis nie sygn. — S. Pamuła: *Moje wspomnienia* (Wieliczka 1977), s. 3—4.



Domu Robotniczego [232] i w r. 1910 — otworzyć szkołę realną — późniejsze liceum humanistyczne. Okazały budynek szkoły na Zadorach pochodzi z r. 1918 [233].

Był to okres ciągłych dyskusji politycznych i budzenia się świadomości klasowej, szczególnie w środowisku górników. Około r. 1907 powstała w Wieliczce bardzo aktywna komórka Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, pozostająca w stałym kontakcie z jej przywódcami w Krakowie i rozwijająca szeroką działalność agitacyjną w środowisku robotniczym i wiejskim. Zwłaszcza Ignacy Daszyński był w Wieliczce częstym gościem. Od r. 1910 zaczęły się w mieście obchody 1 Maja. W r. 1912 powstał tutaj Związek Strzelecki [234].

Zrzeszona w nim młodzież wielicka wyruszyła po wybuchu wojny światowej w r. 1914 do Krakowa i podjęła walkę w szeregach Legionów Polskich [235]. Niebawem front wojenny cofnął się aż do Wieliczki. 28 listopada zajęły miasto oddziały kozackie w sile ponad trzystu ludzi, które przy udziale ludności z okolicznych wsi splądrowały Wieliczkę, ostrzeliwane przez artylerię austriacką z fortów pod Krakowem. W nocy z 6 na 7 grudnia Kozacy opuścili miasto [236].

Zrzuciło ono jarzmo niewoli w ostatnim dniu października 1918 r., kiedy wyłoniona przez załogę Rada Robotnicza przejęła władzę nad saliną, a ludność Wieliczki spontanicznie przystąpiła do usuwania godeł austriackich z urzędów w mieście. Nazajutrz władzę w nim objął delegat Polskiej Komisji Likwidacyjnej. W parę dni potem zapadła uchwała władz miejskich o likwidacji austriackich nazw szybów [237]. Odzyskanie niepodległości witano z entuzjazmem i nadzieją ogólnych zmian na lepsze.

[232] Przy ul. Zielonej (obecnie: Szpunara). Ukończono go ostatecznie już po wojnie (w r. 1919 otwarto w nim salę teatralną). Dom był ośrodkiem życia politycznego i kulturalnego Wieliczki. D. Dobrowolska: o.c., s. 153.

[233] K. Pająk: o.c., s. 110. J. Klimczyk: *Rozwój instytucji kulturalnych w Wieliczce w ćwierćwieczu P.R.L. Jubileusz* [...], s. 176.

[234] D. Dobrowolska: o.c., s. 262—265 i 268.

[235] O organizacjach strzeleckich w Wieliczce pisali J. Hojarczyk: *Związki strzeleckie w obwodzie wielickim (1912—1914 r.)*, Warszawa 1939 i W. Rzepecki: *Wspomnienia o żołnierzach pochodzących z Wieliczki i dawnego powiatu wielickiego, którzy służyli w 1., 2. i 3. brygadzie Legionów Polskich i w Polskim Korpusie Posiłkowym w czasie I. wojny światowej*. Wieliczka 1975 (maszynopis w Bibl. MŻKW). Legioniści wymaszerowali z Wieliczki dnia 7 VIII w sile jednej kompanii.

[236] Bibl. PAN Kr., rkps nr 7660, s. 38—44; L. Młynek: o.c., s. 51. A. Müller: o.c., s. 145—146. Przedstawienie wydarzeń u K. Pająka: o.c., s. 113 jest częściowo niezgodne z faktami. Dla oznaczenia najdalszego zasięgu wojsk rosyjskich w ofensywie w r. 1914 Austriacy wystawili pomnik, widoczny przy wjeździe do kotliny wielickiej od strony Krakowa (na wzgórzu po prawej stronie).

[237] S. Gawęda: *Zarys rozwoju...*, s. 110—111 i K. Pająk: o.c., s. 115—116. Też S. Pamuła: o.c., s. 8 i brudnopis jego pracy o gimnazjum w Wieliczce.

W nowy okres swych dziejów wchodziła Wieliczka jako miasto liczące około 7000 mieszkańców (w tym ponad 1000 — Żydów) i około 600 domów mieszkalnych, skupionych w centrum osady bądź rozrzuconych na znacznym obszarze miejskim.

Podobnie jak w czasach przedrozbiorowych, także w epoce zaboru austriackiego na stosunki gospodarcze i wewnętrzne miasta oraz na jego charakter przemożny wpływ wywierał miejscowy przemysł solny. Dawał on zatrudnienie pokaźnej liczbie mieszkańców Wieliczki, ożywiał tutejszy handel, a do XVIII w. kształtował specyfikę i rozmiary wielickiej wytwórczości rzemieślniczej. W nowszych czasach osiedli w mieście urzędnicy salinarni stali się ważką i aktywną społecznie częścią tworzącego się lokalnego środowiska inteligencji, natomiast górnicy stanowili tradycyjnie element najbardziej radykalny społecznie, który w początkach XX w. rozpoczął działalność polityczną w szeregach PPSD.

O ile w dawnej Polsce opieka władców, jako właścicieli miasta, wielokrotnie umożliwiała mu przezwyciężenie kryzysów wywołanych wojnami, klęskami żywiołowymi czy ingerencją szlachty w sprawy miejskie, to za rządów austriackich protekcja władz zaborczych i pewne ożywienie gospodarcze zaznaczyły się dopiero od lat trzydziestych XIX w

Jednakże wyraźniejsze jego przejawy, a także większe tempo rozwoju miasta i działalności społeczno-kulturalnej nastąpiły już po ogłoszeniu atonomii Galicji.

Te korzystne przemiany zdynamizowało podniesienie wówczas Wieliczki do rangi siedziby władz powiatowych, co stwarzało miastu pomyślne szanse rozwojowe również w odrodzonej Polsce. Na szczęście niesłuszne okazały się obawy Kazimierza Wielkiego o szybkie wyczerpanie się zasobów soli pod miastem i dzięki temu Wieliczka — prastara osada przemysłowa, była nadal ściśle związana z miejscową saliną, utrzymując swój górniczy charakter także w czasach II Rzeczypospolitej.

J. Piotrowicz

## WIELICZKA TOWN STORY IN OUTLINE (UP TO 1918)

Summary

In the intoductory part of his paper the author has set to work at the hitherto existing results of the Wieliczka past investigations and found that a reliable elaboration of the subject taking into consideration all accessible sources is still expected.

The former literature dealing with Wieliczka is characterized by concentration of all interests chiefly on the mine problems. The past of the town did not awake a more vivd interest until the fifties of the twentieth century, the hitherto existing publications, however, either take up a narrow range of problems or present the review of the town story but concise and relatively little competent as K. Pająk's monographic outline (1968). So, even a sketchy presentation of the Wieliczka town story is badly needed, the more so that the town thanks to its mine has become a big centre of the world tourism.

In "Dzieje miasta Wieliczki w zarysie" ("Wieliczka Town Story in Outline") the main features of the settlement development since 1289, the moment it was granted the town rights, up to the end of the First World War have been presented. Efforts have been made to emphasize the regulartiy of Wieliczka development as one of the Polish towns and its specificity as a town strictly connected with local mining.

Special attention was paid to the care the rulers lavished on Wieliczka — the economic premises of the Wieliczka salt-works, the source of their high income. The town is much indebted especially to Casimir the Great, who ranked it among the chief towns of Małopolska and lavishly provided. Since the sixteenth century, after getting rid of the Germanophilic elements the Wieliczka patriciate consisted of enterpreneurs connected with salt-works and salters. Service and food handicrafts developed succesfully owing to the salt-works needs.

Since the second half of the fourteenth century the town council increased the area of realty and persistently endeavoured to take over the mayor's office, which was hereditary: they attained their end in 1609. Since the Jagiellonian time, when the gentry established their power in the state, the town authorities were constantly involved in endless quarrels with the Kraków sub-camerarius office (judicatory-fiscal office). Since the sixteenth century conflicts occurring within the town between the town council and the populace grew sharper as well.

The decline of Wieliczka began in the last quarter of the sixteenth century in consequence of surface cavings, pestilences and more and more frequent marches of troops plundering the town. In spite of numerous efforts the kings were unable to restore order and wealth to their town for the gentry lawlessness limited the municipal autonomy and cut down the trade and handicraft of Wieliczka.

In time of the Austrian annexation (1772—1918) the economic stagnation was being kept for a long time. After a short period of its independence in time of Napoleon it was not until the thirties of the nineteenth century that the development of Wieliczka was marked, but a slow one. The traditions of struggles for independence alive here since the 1846 revolution kindled the patriotic spirit expressed by the socio-cultural activities towards the end of the nineteenth century. Since the beginning of the twentieth century socialists gained strong influences in the town.

Krzysztof Kubik

# MIERZIĄCZKA — NIEZNANE MIASTECZKO W OBRĘBIE WIELICZKI

## WSTĘP

W Małopolsce istnieje wiele dawnych osad miejskich zupełnie dziś zapomnianych lub też wchłoniętych przez inne, większe organizmy miejskie. Są wśród nich nawet takie, które w epoce przedrozbiorowej stanowiły centra powiatowej administracji. Do osad posiadających niegdyś status miejski należała również Mierziączka, położona w obrębie kotliny wielickiej. Po miasteczku tym, jako pamiątka historyczna, pozostała do dziś jedynie nazwa niewielkiej ulicy w Wieliczce, zresztą nieco zniekształcona — Mierżączka.

W literaturze naukowej Mierziączka była wzmiankowana tylko raz. Mianowicie Antonina Keckowa, w monografii dotyczącej dziejów krakowskich żup solnych w XVI—XVIII w., zamieściła na jej temat lakoniczną informację, przy okazji omawiania problemu gruntów żupnych [1] Mierziączka przez około stu pięćdziesięciu lat stanowiła odrębny organizm miejski, mimo to jednak nie została uwzględniona w jubileuszowym wydawnictwie, poświęconym miastom polskim w tysiącleciu [2].

Krótkie wzmianki o tym miasteczku zawierają prace popularnonaukowe Alfonsa Długosza [3] i Kazimierza Pająka [4]. Są to jednakże wzmianki oparte na materiale fragmentarycznym i zebranym zupełnie przypadkowo, a nadto — zwłaszcza w opracowaniu K. Pająka — bardzo bałamutnie interpretowanym.

Jak z powyższego wynika, problem Mierziączki był w dotychczasowej literaturze niemal zupełnie pomijany. Tymczasem dzieje tego miasteczka oraz rola, jaką niegdyś odgrywało, są nietypowe dla miast prywat-

---

[1] A. Keckowa: *Krakowskie żupy solne w XVI—XVIII w.* Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 55—57 i 294—295.

[2] *Miasta polskie w Tysiącleciu.* Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

[3] A. Długosz: *Zabytki wielickie. Przewodnik.* „Arkady" Warszawa 1957, s. 33—34.

[4] K. Pająk: *Wieliczka, stare miasto górnicze.* Kraków 1968, s. 44—45.

nych w Polsce w XVII—XVIII w. Toteż zarys przeszłości przedstawiony niżej może wnieść pewien wkład w uzupełnienie wiedzy o roli niewielkich osad typu miejskiego w Polsce przedrozbiorowej. Postaram się w nim omówić dzieje tej miejscowości od czasów powstania najstarszego osadnictwa na tym terenie do chwili wchłonięcia jej przez miasto Wieliczkę.

Z archiwaliów, jakie uwzględniłem, należy wymienić zwłaszcza *Inwentarz dóbr Lednicy Górnej i Dolnej, Mierziączki i żupnych gruntów* z kwietnia 1748 r.[5] oraz teksty komisji żupnych z lat 1658—1763.

Historię osady do r. 1651 — a więc przed przejęciem jej pod administrację żupną — udało się ustalić dzięki wpisom dokonanym do akt *Metryki Koronnej* i *Metryki Litewskiej* oraz do Ksiąg grodzkich krakowskich. Cennym uzupełnieniem bazy źródłowej okazały się luźne dokumenty i kopie dokumentów w *Tekach Fischera*, przechowywane w zbiorach archiwum Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce oraz w *Zbiorze A. Grabowskiego* i tzw. *Tekach Seykotty* znajdujących się w krakowskich zbiorach archiwalnych.

Nieznaczne zmiany w układzie przestrzennym miasteczka można prześledzić na szeregu planów miasta Wieliczki, z których na szczególną uwagę zasługują: plan Marcina Germana z lat 1631—38 oraz *Delineacya okolicy Miasta Jego Kr Mci Skarbowego Wieliczki i przy niej Miasteczka Mierzączki do żup należącego, jako też Dóbr Lednice, wymierzona i odrysowana przez niektórych przy żupach tutejszych służących.*

## I. POCZĄTKI OSADY

Mierziączka była usytuowana na wschodnim zboczu kotliny wielickiej, na terenie zajmowanym obecnie przez osiedla mieszkaniowe Asnyka, Asnyka II i Sienkiewicza. Od strony zachodniej graniczyła bezpośrednio z miastem Wieliczką, od strony południowej od Lednicy Dolnej oddzielała ją droga wiodąca przez Gdów do Bochni, od wschodu sąsiadowała z wsiami Tomaszkowice i Wólka, a od północy z Zabawą.

Początki osadnictwa na omawianym terenie sięgają wczesnego średniowiecza. W trakcie badań archeologicznych przeprowadzonych na wschodnim zboczu kotliny wielickiej przy dzisiejszej ul. Mierżączka, w obrębie przypuszczalnego obszaru występowania źródeł słonych, odkryto osadę o charakterze produkcyjnym, datowaną na XII w. do połowy XIII w.[6] Stwierdzono tutaj chatę o wymiarach 7×3 m, cztery jamy

[5] Biblioteka Naukowa Uniwersytetu Lwowskiego (dalej: BNUL), rkps nr 433/III, k. 40—49.

[6] Prace wykopaliskowe o charakterze ratowniczym przeprowadzili A. Jodłowski i M. Zeylandowa w latach 1964—66 z ramienia Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce.



o charakterze gospodarczym i jedno duże palenisko zawierające około trzydziestu naczyń, które surowcem i wykonaniem różnią się zdecydowanie od naczyń wczesnośredniowiecznych, występujących na współczesnych im osadach w Wieliczce i najbliższych okolicach Krakowa. Antoni Jodłowski, na podstawie lokalizacji, rozmiarów palenisk oraz charakteru ceramiki, przypuszcza, że prawdopodobnie było ono przeznaczone do celów warzelniczych. Na stanowisku tym oprócz ceramiki odkryto następujące zabytki ruchome: trzy przęśliki z różowego łupku wołyńskiego, dwa żelazne noże, drobne kawałki polepy i kości zwierzęcych, bełt do strzały z kuszy i tym podobne[7].

Nazwa tej osady pojawia się po raz pierwszy w *Metryce Koronnej* we wpisie z dnia 24 VIII 1497 r. Informuje on, że król Jan Olbracht zapisał hetmanowi wielkiemu Tirnce de Radziborzany 100 grzywien na swojej karczmie Mirzianczka, położonej w ziemi krakowskiej przed Wieliczką[8]. Komisarze, powołani w r. 1597 dla rozstrzygnięcia sporu między radą miejską a dziedzicznym wójtem wielickim Janem Szczerbicem o grunt wójtowski zwany „Goreth", tłumaczą pochodzenie nazwy następująco: „...dobra te... Mierzączką nazwano, że stała na przeszkodzie miastu"[9].

Oczywiście przeszkodą w rozwoju miasta była karczma stojąca na tym terenie. W Wieliczce będącej ośrodkiem produkcyjno-handlowym znajdowała się duża ilość karczem, które były miejscem wyszynku i produkcji napojów alkoholowych, a dużą szkodę dla gospodarki miejskiej stanowiły powstające karczmy w najbliższej okolicy. W celu obrony swych interesów wieliczanie zabiegali u panujących o przywileje nakazujące zniesienie karczem znajdujących się w pobliżu miasta. W r. 1447 król Kazimierz Jagiellończyk, potwierdzając dokument wydany sto dwa lata wcześniej przez Kazimierza Wielkiego, rozkazał staroście krakowskiemu zlikwidować wszystkie karczmy zbudowane na półmilowej przestrzeni wokół Wieliczki oraz zabronił na tym obszarze szynkować i produkować napoje alkoholowe[10]. Mimo tych zakazów karczma w Mierziączce mogła istnieć, gdyż znajdowała się w dobrach królewskich.

Wskutek polityki donacyjnej władców duża ilość królewszczyzn w cią-

[7] A. Jodłowski: *Pradzieje Wieliczki i okolicy*. „Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce" (dalej: „Studia i materiały..."), t. II, Wieliczka 1968, s. 53—55, 102; tenże: *Eksploatacja soli na terenie Małopolski w pradziejach i we wczesnym średniowieczu*. „Studia i materiały...", t. IV, Wieliczka 1971, s. 204—205.

[8] *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. Ed. T. Wierzbowski, Warszawa 1912, t. I, cz. 2, s. 47, nr 775.

[9] Archiwum Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka (dalej: Arch. MŻKW), rkps nie sygn., *Wójtostwo wieliczkie albo Inwentarz praw* [...] *1597*, s. 89; zob. też: *Kodex dyplomatyczny wielicki*. Wyd. A. Rudyński, Lwów 1872 (dalej: *K. Wiel.*), s. 138.

[10] *K. Wiel.*, s. 24—25.

gu XV i w 1. połowie XVI w. drogą nadania na własność lub w formie zastawu przeszła w ręce magnatów i szlachty. Taki los spotkał również Mierziączkę. W początkach 1. połowy XVI w. posiadłość tę, w skład której wchodziły dwór przy zagrodach miejskich, karczma oraz role z łąkami, dzierżył — tytułem zastawu — niejaki Zygmunt Wilam, wywodzący się ze stanu szlacheckiego [11]. Z wpisu dokonanego do ksiąg *Metryki Koronnej* dnia 28 III 1545 r. dowiadujemy się, że król Zygmunt Stary wyraził zgodę swemu dworzaninowi Baltazarowi Zdrowskiemu na odkupienie tejże karczmy z przynależnościami z rąk spadkobierców po Zygmuncie Wilamie, a więc wdowy Anny oraz ich dzieci Krzysztofa, Jadwigi i Katarzyny, ówczesnych właścicieli. Baltazar Zdrowski i jego prawni sukcesorzy mogli te dobra użytkować i posiadać do czasu spłacenia przez króla lub jego następców sumy pieniężnej, zapisanej na tejże karczmie. Po dokonaniu wykupu zastawu majętność miała wrócić do skarbu królewskiego [12].

W latach 1545—48 Mierziączka wróciła pod zarząd wielkorządcy krakowskiego jako królewszczyzna. Wkrótce potem król Zygmunt Stary nadał ją jako wieczystą darowiznę Janowi Ocieskiemu, ówczesnemu podkomorzemu krakowskiemu. Rada miejska Wieliczki dążyła do nabycia tak bliskiego, a ważnego obszaru dla dalszego rozwoju miasta. W r. 1549 wieliczanie kupili tę wieś od wspomnianego Jana Ocieskiego za 16 grzywien rocznego czynszu. Król Zygmunt August, potwierdzając transakcję dokumentem z dnia 21 III 1549 r., przyłączył równocześnie tę posiadłość do miasta Wieliczki i przeniósł ją z prawa polskiego ziemskiego na prawo miejskie magdeburskie, a mieszkańców tamtejszych oddał pod jurysdykcją rajców wielickich [13]. W ten sposób Mierziączka stała się faktycznie przedmieściem wielickim. Rajcy wieliccy przez kilka lat użytkowali ten teren, podzieliwszy go na działki [14].

W XVI w. średnia szlachta wysunęła program „egzekucji praw", tj. wykonywania i przestrzegania praw koronnych, oraz „egzekucji dóbr", tj. rewindykacji na rzecz skarbu państwa królewszczyzn, zagrabionych pod różnymi pozorami przede wszystkim przez magnatów. Postulaty te skierowane były w dużej mierze przeciw kształtującej się oligarchii magnackiej. Odebranie królewszczyzn miało osłabić gospodarczo możnowładców, a jednocześnie przez zwiększenie dochodów państwowych wpłynąć na obniżenie podatków płaconych z dóbr szlachty. Już konstytucja

[11] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), *Metryka Koronna* (dalej: *MK*), t. 70, s. 10—11; Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Wójtostwo wieliczkie albo Inwentarz praw [...] 1597*, s. 89; *K. Wiel.*, s. 138.

[12] *MK*, t. 70, s. 10—11.

[13] *K. Wiel.*, s. 57—59.

[14] Tamże, s. 138.



sejmowa z r. 1504 zakazała królowi rozdawania królewszczyzn bez zgody sejmu, nakazując równocześnie dzierżycielom zwrot dawnych. W wyniku ostrej walki politycznej w latach 1562—63, na sejmie w Piotrkowie uchwalono odebranie senatorom tych dóbr królewskich, które otrzymali po r. 1504 [15]. Sejm piotrkowski podjął także decyzję o okresowym przeprowadzaniu lustracji dóbr królewskich. Pierwszą lustrację rozpoczętc w r. 1564, a poprzedziła ją akcja kontroli nadań, czyli tzw. „rewizja listów", dokonana na sejmie warszawskim w latach 1563—64 [16]. W wyniku „rewizji listów" Mierziączka powróciła do wielkorządów krakowskich [17], ponieważ mieszczanie wieliccy nie mogli przedstawić odpowiednich dokumentów świadczących o tym, że nieżyjący już wówczas kanclerz Ocieski otrzymał tę posiadłość od króla za zgodą sejmu [18]. Prawdopodobnie w związku z planowanym głębieniem na tym terenie nowego szybu zwanego „Bużenin" [19] przekazano Mierziączkę pod administrację żupy wielickiej. Lustratorzy, którzy rozpoczęli objazd dóbr królewskich po zakończeniu obrad sejmu w r. 1564, ustalili, iż Mierziączka była wówczas gruntem żupnym. Z opisu sporządzonego przez owych rewizorów dowiadujemy się, że na gruncie tym stał dwór i pięć zagród; znajdowało się tam również kilka ogrodów i ról.

Żupnik Hieronim Bużeński przedstawił komisarzom królewskim postulat, aby na obszarze tym utrzymać sądownictwo żupne. Pogląd swój motywował tym, iż teren ów usytuowany był w pobliżu szybów kopalnianych i w razie oddania go przez króla pod jakąkolwiek inną jurysdykcję mógłby być azylem dla buntujących się tragarzy, kopaczy i innych robotników żupnych. Natomiast gdyby utrzymano jurysdykcję żupną i wymierzono na tymże placu działki dla osadzenia robotników, wpłynęłoby to korzystnie na pracę w kopalni i zachowanie odpowiedniej dyscypliny [20]. Wniosek żupnika został uwzględniony. Okazało się jednak, iż oddanie Mierziączki pod sądownictwo żupne wpłynęło ujemnie na utrzymanie porządku publicznego w Wieliczce, każdy bowiem, kto dopuścił się jakiegoś przestępstwa w mieście, chronił się w tym miejscu sprawiającym wrażenie, jakoby nie podlegało żadnej określonej władzy. Król Stefan Batory na prośbę rajców wielickich wydał dnia 30 VII 1578 r. mandat, na mocy którego Mierziączkę podporządkował

[15] Por. Z. Kaczmarczyk i B. Leśnodorski: *Historia państwa i prawa Polski* (pod red. J. Bardacha). T. II, Warszawa 1966, s. 96, 143 i 291.

[16] *Lustracja województwa krakowskiego, 1564* (wyd. J. Małecki). Cz. 1, Warszawa 1962, s. XIV.

[17] Tamże, s. 63.

[18] *K. Wiel.*, 138.

[19] Szyb „Bużenin" powstał w latach 1564—65.

[20] *Lustracja województwa krakowskiego, 1564*. Cz. 1, s. 64.

sądownictwu i władzy urzędu miejskiego z zastrzeżeniem, iż wszystkie należne skarbowi podatki i inne ciężary mieszkańcy tego przedmieścia będą uiszczać żupnikowi [21].

## II. MIERZIĄCZKA JAKO WŁOŚĆ LUBOMIRSKICH

W latach osiemdziesiątych XVI w. w posiadanie Mierziączki weszli Lubomirscy, którzy potęgę swego rodu zawdzięczali zaangażowaniu się Sebastiana Lubomirskiego [22] w gospodarkę królewskich żup krakowskich. Król Zygmunt III Waza, dokumentem z dnia 13 II 1588 r., zatwierdził Stanisławowi Lubomirskiemu [23], synowi Sebastiana, prawo dożywotniego posiadania Lednicy i przedmieścia wielickiego Mierziączki, przy czym nowy użytkownik był zobowiązany do płatności czwartej części dochodów z tych dóbr na rzecz skarbu państwa [24].

Dzierżąc te grunty, Stanisław Lubomirski popadł w konflikt z zarządem miasta Wieliczki, sprawującym jurysdykcję nad Mierziączką. Od r. 1549 stała się ona bowiem faktycznie przedmieściem Wieliczki, a jej mieszkańcy uzyskali wtedy prawa miejskie [25]. Tymczasem Stanisław Lubomirski, użytkując te grunty, żądał powinności poddańczych od tamtejszych mieszczan, a wobec odmawiających dopuszczał się gwałtów. Nasłani przez niego słudzy, wtargnąwszy do domów opornych mieszczan, zdemolowali je, a nawet grozili pojmaniem i uwięzieniem oraz podpaleniem miejscowości. Uciekających przed tymi gwałtami rajcy wieliccy wezwali na ratusz i nakazywali im, aby żadnych powinności poddańczych nie wykonywali i według dawnego zwyczaju zwracali się w sprawach swych posesji do urzędu miejskiego [26]. Dnia 17 I 1593 r. woźny generał koronny Paweł Leśny z Zabawy zeznał przed urzędem i aktami grodzkimi krakowskimi, iż na żądanie mieszczan wielickich złożył w majątku Mierziączka, u Anny Miklaszki, pozew pisemny przeciw Stanisławowi Lubomirskiemu o uszczuplenie jurysdykcji względem domów oraz ludzi zamieszkałych na tym przedmieściu [27]. Mimo tych pro-

[21] *MK*, t. 117, k. 156 v. — 157.

[22] Sebastian Lubomirski (ok. 1546—1613) był żupnikiem krakowskim w latach 1581—92. *Polski Słownik Biograficzny*. T. XVIII, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 40—42.

[23] Stanisław Lubomirski (1583—1649) był synem Sebastiana i Anny z Branickich. *Polski Słownik Biograficzny*. T. XVIII, Warszawa—Wrocław—Kraków—Gdańsk 1973, s. 42—45.

[24] Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Biblioteka we Wrocławiu, rkps nr 1787/III, k. 46 v.; *MK*, t. 135, s. 163.

[25] Por. s. 5.

[26] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: WAP Kr.), *Acta Castrensia Cracoviensia-Relationes* (dalej: *RCCr.*) t. 19, s. 100—102 i 258—263.

[27] *RCCr.*, t. 19, s. 258—261.



testów miasta Wieliczki, Mierziączka pozostała jednak pod administracją Lubomirskich.

Sebastian Lubomirski, który na górnictwie i handlu solą zrobił ogromną fortunę, nie ograniczył swej działalności w przemyśle solnym do sprawowania urzędu żupnika w należących do króla żupach krakowskich. Na terenie Lednicy Górnej, wsi położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Wieliczki, wybudował (przypuszczalnie w latach 1601—02) prywatny szyb „Lubomierz". Ponieważ rozpoczęte po jego otwarciu wydobycie soli zagrażało interesom żupy wielickiej, reakcja skarbu królewskiego była natychmiastowa. Już w r. 1602 na żądanie instygatora królewskiego zostały złożone w urzędzie grodzkim krakowskim dwa pozwy przeciw Stanisławowi Lubomirskiemu. Zarzucono mu, że — wszedłszy w porozumienie ze swoim ojcem Sebastianem — kazał zaorać granicę między jego dobrami a majątkiem królewskim Lednica Górna, którego był użytkownikiem. W oskarżeniu znalazł się również zarzut, iż nie sprzeciwił się, gdy ów na pozyskanym w sposób nielegalny terenie rozpoczął głębić prywatny szyb, a w jego okolicy wzniósł warzelnię i inne budynki [28]. W pięć lat później — na wniosek komisarzy królewskich wizytujących krakowskie żupy solne — „Lubomierz" wraz z otaczającym go terenem został wymieniony na dobra ziemskie i przyłączony do żupy wielickiej. Transakcja ta obejmowała również majętność lednicką, w skład której wchodziła Mierziączka. Sebastianowi Lubomirskiemu udało się jednak na resztę dóbr lednickich uzyskać dla siebie i dla żony dożywocie [29].

W kilkanaście lat po akcie z r. 1607 Lubomirscy ponownie przystąpili do eksploatacji soli na własną rękę w swoich prywatnych dobrach. Tym razem Stanisław Lubomirski we wsi Siercza, sąsiadującej z Wieliczką od południowego zachodu, założył prywatną kopalnię soli „Kunegunda".

Wkrótce potem, dnia 28 X 1628 r., Mierziączka otrzymała od Anny — wdowy po Sebastianie Lubomirskim [30] — miejskie prawo magdeburskie i stała się miasteczkiem z własnym wójtem i przysiężnymi [31]. W ustanowionych wówczas „Artykułach albo postanowieniach dobrego rządu" określono prawa i obowiązki wójta w zakresie sądownictwa oraz lokalną procedurę sądową. Stwierdzono także, iż zezwolenia na warzenie piwa i pędzenie wódki udziela za odpowiednią opłatą urząd wójtowski.

[28] *RCCr.*, t. 29, s. 2422—2424 i 2496—2499.

[29] A. Keckowa: o.c., s. 55—56.

[30] Anna Lubomirska (ok. 1566—1639). Córka Grzegorza z Ruszczy Branickiego oraz Katarzyny Kotwiczówny. W r. 1581 poślubiła Sebastiana Lubomirskiego. Zob. Życiorys Anny z Branickich Lubomirskiej opracowany przez J. Długosza w materiałach Redakcji *Polskiego Słownika Biograficznego*.

[31] *RCCr.*, t. 109, k. 299—306.

Należy przypuszczać, że w rachubach Anny Lubomirskiej miasteczko miało stanowić konkurencję dla królewskiego miasta Wieliczki, podobnie jak była nią dla królewskiej żupy wielickiej prywatna żupa Lubomirskich w Sierczy. Rachuby te jednak zawiodły, gdyż Mierziączka nigdy nie rozwinęła się w poważniejszy ośrodek rzemiosła oraz handlu i przez cały czas swego istnienia jedynie wegetowała jako osada miejska, i to o charakterze rolniczym. Decydującą przeszkodą w rozwoju miasteczka było bezpośrednie sąsiedztwo miasta Wieliczki, korzystającego z protekcji królewskiej i stanowiącego trudną do przezwyciężenia konkurencję.

Mierziączka należała do tego typu małych miasteczek, które nie były w stanie spełniać swych funkcji miejskich. W r. 1629 znajdowało się tam zaledwie jedenaście zagród, jedna karczma i jeden komornik bez bydła [32]. Z wyglądu i pod względem struktury gospodarczej miejscowość ta przypominała niewielką osadę wiejską. Przeważająca część mieszczan trudniła się rolnictwem bądź też pracowała w kopalni. Organy władzy miejskiej nie były w pełni wykształcone, tj. bez burmistrza i rady miejskiej. Władzę sądowniczą sprawował wójt i czterech ławników. W dawnej Rzeczypospolitej istniała duża ilość małych miasteczek — zarówno królewskich jak i prywatnych — które także nie rozwinęły się w organizmy typowo miejskie. Jednakże miasta położone na terenie dóbr królewskich, po otrzymaniu przywileju lokacyjnego, zachowywały swe prawa na zawsze. Również bardzo rzadko zdarzały się przypadki odebrania praw miejskich miejscowościom położonym w dobrach prywatnych. Nawet wtedy, gdy małe miasteczko schodziło do roli czynszowej wsi, nadal utrzymywało swe prawa miejskie. Właściciele dóbr, na terenie których znajdowały się takie osady, nie spieszyli się z ich likwidacją, ze względu na czerpanie z nich korzyści gospodarczych. Miasta były niezbędne magnatom, ponieważ dostarczały im bezpośrednich dochodów, zwiększały rentowność gospodarki folwarcznej, jak również podnosiły znaczenie ich majętności [33]. Mieszkańcy też bronili się przed pozbawieniem ich praw miejskich, wiązało się to bowiem z odebraniem im wolności osobistej przez zdegradowanie ich do roli chłopów pańszczyźnianych. W państwie, w którym przedziały stanowe odgrywały niezmiernie ważną rolę, miało to istotne znaczenie. Stosując pewnego rodzaju uproszczenia, można stwierdzić, że w XVII i XVIII w. podział między miastem a wsią przebiegał nie w aspekcie pełnionych

[32] *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629.* Opr. W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna i S. Żyga, pod red. S. Inglota. Wrocław 1956, s. 93.

[33] Por. A. Wyrobisz: *Polityka Firlejów wobec miast w XVI wieku i założenie Janowca nad Wisłą.* „Przegląd Historyczny", t. LXI, Warszawa 1970, s. 606.



funkcji gospodarczych lub wyglądu danej osady, ale przede wszystkim pod względem posiadania praw miejskich, co było równoznaczne z przynależnością do zupełnie innego stanu [34].

## III. OKRES PODLEGŁOŚCI ŻUPIE

Konkurencyjna działalność Lubomirskich w Sierczy doprowadziła do trwającego ponad sto lat konfliktu ze skarbem królewskim. Jeszcze za życia Stanisława Lubomirskiego powołano w r. 1647 specjalną komisję królewską w celu ukrócenia prywatnej produkcji w kopalni sierczańskiej. Wydany w tymże roku akt komisarski narzucał ograniczenia dotyczące zasięgu rynku sprzedaży soli z szybu „Kunegunda". Jedno z postanowień tego aktu dotyczyło Mierziączki. Komisarze postulowali mianowicie, aby Lednica i Mierziączka jako dobra królewskie zostały zwrócone żupie wielickiej [35].

W dwa lata później zmarł Stanisław Lubomirski. Wkrótce po jego śmierci stosunki między dziedziczącymi po nim synami a skarbem królewskim uległy gwałtownemu zaostrzeniu. W r. 1651, w wyniku zatargu Jerzego Lubomirskiego z komisarzami królewskimi, miasteczko Mierziączka, Siercza wraz z kopalnią oraz folwark lednicki przeszły na skarb państwa. Od tego czasu Mierziączka i Lednica, jako wchodzące w skład gospodarstwa żupnego, podlegały lustracjom komisarzy królewskich.

Od początku 2. połowy XVII w. dobra te, stanowiąc część majątku żupnego, były zwykle wydzierżawiane przez króla aktualnym administratorom żup krakowskich. Ci z kolei poddzierżawiali je komuś z wyższych urzędników żupnych lub osobom postronnym. Natomiast wydzierżawianie majątku lednickiego przez skarb innym, nie związanym z żupą, zdarzało się bardzo rzadko.

Już kontrakt zawarty przez skarb królewski w dniu 5 IV 1651 r. z Mikołajem Stefanem Łaszczem, nowym żupnikiem krakowskim, oddawał mu w dzierżawę krakowskie żupy solne z komorami mazowieckimi, składami i warzelniami, a także dobra Lednicę i Mierziączkę [36]. W końcu lat sześćdziesiątych XVII w. dobra te dzierżawił niejaki Ko-

[34] B. Baranowski: *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku.* Warszawa 1975, s. 12.

[35] Biblioteka PAN w Gdańsku (dalej: Bibl. PAN Gd.), *Zbiór Uphagensche Handschriften* (dalej: *Uph.*), rkps nr 178, s. 6—8; WAP Kr., *Zbiór A. Grabowskiego.* nr E 48, s. 243.

[36] AGAD, Zespół Archiwum Publiczne Potockich, rkps nr 337, k. 21—27 v.; Bibl. PAN Gd., *Uph.*, rkps nr 177, s. 218—233; WAP Kr., *Zbiór A. Grabowskiego,* nr E 49, s. 80—89.

chanowski, starosta radomski, wraz z małżonką [37]. Po nim w ich posiadanie wszedł Jan Pieniążek, herbu Odrowąż, wojewoda sieradzki, który otrzymał je w zastaw od króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W r. 1685 po spłaceniu sumy zastawnej (15 000 zł polskich) przez Wawrzyńca Wodzickiego, ówczesnego administratora żup krakowskich, majętność ponownie wcielono do gospodarstwa żupnego [38]. Następnie dzierżawił ją Jan Marian Boczkowski [39], sprawujący w latach 1678—90 urząd podżupka wielickiego [40]. Na początku XVIII w. Lednicą i Mierziączką zarządzali kolejno Mikołaj Biedrzycki [41] i Michał Klonowski [42] — przedstawiciele okolicznej szlachty. Komisarze oddelegowani w latach 1709—10 do żup krakowskich oddali te dobra w arendę Zabrzewskiemu, podżupkowi wielickiemu [43]. Z tekstu komisji żupnej z r. 1717 wynika, iż w tym czasie dochód roczny z nich dzierżył Franciszek Teodor hrabia Reyna, inspektor żup wielickich i bocheńskich [44]. Natomiast w r. 1743 dochody z folwarku lednickiego i Mierziączki oraz gruntów żupnych pobierał — jako swe pobory za pracę w żupach — Jan Bernard Blum, ówczesny dyrektor żup krakowskich. Nie zarządzał on nimi bezpośrednio, lecz pozostawił je w poddzierżawie, za 4500 zł rocznego czynszu u Żyda Janisza, faktora żupnego. Ten wkroczył w kontrakt swego ojca, który objął te dobra już w r. 1724 [45].

Z zachowanych tekstów komisji żupnych z lat 1658—1763, a także na podstawie wzmianek z różnych akt tej epoki można uzyskać pewne informacje dotyczące wyglądu i życia gospodarczego Mierziączki w okresie przynależności do żupy wielickiej. Nadal przypominała ona niewielką osadę rolniczą. W r. 1680 znajdowało się tam zaledwie dziesięć zagród, jedna karczma i jedna komora bez bydła [46]. Inwentarz sporządzony w r. 1748 stwierdza, że w miasteczku stały dwadzieścia cztery domy

[37] BNUL, rkps nr 429, *Komisja w żupach wielickich i bocheńskich 20 VI—4 VIII 1670 r.*, k. 249.

[38] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps nr 1022/IV, *Rewizja żup wielickich i bocheńskich 30 VII—14 VIII 1685 r.*, k. 42 v.—43.

[39] A. Keckowa: o. c., s. 56.

[40] H. Łabęcki: *Spisy chronologiczne dawnych żupników w Polsce.* „Biblioteka Warszawska" 1859, s. 104.

[41] A. Keckowa: o. c., s. 56.

[42] *RCCr.*, t. 132, s. 1864—1868.

[43] BNUL, rkps nr 431/III, *Komisja żupy wielickiej i bocheńskiej 31 XII 1709—24 IV 1710 r.*, k. 408 v.

[44] BNUL, rkps nr 431/III, *Komisja żup wielickich i bocheńskich 10 VII — 4 IX 1717 r.*, k. 135.

[45] Bibl. Ossol., rkps nr 3395/III, *Komisja w żupach krakowskich, komorach mazowieckich i składach wielkopolskich 21 I — IX 1743 r.*, s. 109—110.

[46] *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680.* Opr. E Trzyna i S. Żyga, pod red. S. Inglota, Wrocław 1959, s. 94.



oraz dworek, przy którym usytuowany był browar [47]. Domy mieszkalne były prawdopodobnie wyłącznie drewniane, niewątpliwie parterowe, i przeważnie posiadały charakter zagród rolniczych. Na terenach położonych w pobliżu zabudowań uprawiano ogrody warzywne i sady. W miasteczku nie było rynku ani też budynków przeznaczonych do wspólnego użytkowania przez ogół mieszkańców, takich jak np. kościół czy ratusz. Była to sytuacja zupełnie nietypowa dla ówczesnych miasteczek. Należy jednak wziąć pod uwagę, że nie każde miasteczko posiadało budynek przeznaczony na ratusz. Budowa kościoła natomiast pochłaniała olbrzymie jak na owe czasy sumy, a potrzeby religijne mieszkańców zaspokajały wystarczająco kościoły pobliskiej Wieliczki.

Wewnętrzny ustrój miasteczka ukształtował się wówczas w ten sposób, że władzę zwierzchnią sprawował żupnik krakowski. Również i w tym okresie organy władzy miejskiej nie były w pełni wykształcone, nadal nie było i burmistrza, i rady miejskiej [48]. Władzę sądowniczą wykonywał wójt i czterech ławników przysiężnych. Kadencja urzędu trwała rok. Wybory przeprowadzano w dzień św. Małgorzaty, tj. 13 lipca, w domu aktualnego wójta. W elekcji brali udział także obywatele Lednicy Dolnej, uważanej za przedmieście Mierziączki. Wyboru dokonywano większością głosów w obecności dwóch lub więcej urzędników skarbowych, reprezentujących zwierzchność żupną. Ci przedstawiciele władzy żupnej aprobowali dokonany wybór urzędu, a nowo obrani urzędnicy składali przed nimi przysięgę. Władze miejskie pełniły swe obowiązki bezpłatnie. Pełniący urzędy byli jednak zwolnieni od obowiązku odrabiania pańszczyzny, a wójt dodatkowo od płacenia podatków. Dochód miejski z wyszynku piwa i gorzałki oddawano wójtowi, a ten przeznaczał go na potrzeby publiczne miasta [49].

Od r. 1746 administracja żupna finansowała pisarza miejskiego znającego prawo. Brał on także udział w posiedzeniach ławy. Do jego obowiązków należało między innymi prowadzenie rachunków oraz ksiąg miejskich, a uposażenie wynosiło 6 florenów tygodniowo. Miał on także różnego rodzaju dochody uboczne, związane z wnoszeniem wpisów do ksiąg miejskich, sporządzaniem kopii dla zainteresowanych osób i inne [50]. W miasteczku znajdował się również tzw. „sługa miejski". Pełnił on obowiązki woźnego oraz strażnika pilnującego skazanych na karę pozbawienia wolności. Opłatę za pełnione funkcje otrzymywał niewielką. „Ordynacja wójtowi i pospólstwu mierziąckiemu" z dnia 12 VIII

[47] BNUL, rkps nr 432/III, *Inwentarz Dóbr Lednice Gorney y Dolney, Miasteczka Mierziączki y Zupnych gruntów* [...] 1748 r. (dalej: *Inwentarz... 1748*), k. 40—49.

[48] Por. s. 10.

[49] Bibl. PAN Gd., rkps *Uph. 179, Ordynacja wójtowi i pospólstwu mierziąckiemu... 1714*, k. 54 v.—55 v.

[50] *Inwentarz... 1748*, k. 40 v.

1714 r. informuje, iż na płacę roczną dla woźnego, wynoszącą 10 zł, powinno się składać pospólstwo i oddawać ją wójtowi [51].

Zarówno w administracji, jak i w sądownictwie kierowano się przepisami prawa magdeburskiego. Mierziączka posiadała „prawo miecza". Od wyroków sądu wójtowskiego można było wnieść apelację do sądu żupnego [52]. Sądy odprawiano w domach wójtowskich, a skazanych z braku więzienia trzymano w komorach. Sprawy prowadzone przez sąd Mierziączki dotyczyły przeważnie spraw codziennych. Najczęściej przyczyną procesów były: pobicia, kłótnie, niedotrzymanie słowa, nadużycie zaufania itp. Sprawy rzeczowe toczyły się najczęściej o działy gruntów, domostw, szkody w polach i ogrodach. Gdy proces toczył się o pieniądze, w grę wchodziły niewielkie kwoty, bo wynoszące kilka, kilkanaście, a najwyżej paruset złotych polskich [53].

Na wszystkich dokumentach wychodzących z kancelarii mierziąckiego urzędu wójtowskiego widniała pieczęć herbowa miasteczka. Herbem Mierziączki był orzeł królewski z czerwonym krzyżem na piersiach. W ogonie orła umieszczono tarczę z godłem Lubomirskich — Śreniawą. Na pieczęci widniała inskrypcja: „Sigill. scabinal. civit. Mierziączensis an. 1594". Pieczęć Mierziączki widoczna jest jeszcze na konktrakcie austriackiego zarządu kameralnego ze wsią Lednica w r. 1786 [54].

Archiwum miejskie, do którego wchodziły niezbyt zresztą liczne księgi wójtowskie Mierziączki, prowadzone od r. 1613, akta wójtostwa wielickiego z lat 1594—96, rachunki oraz — co najważniejsze — różnego rodzaju przywileje, mieściło się w „skrzynce miejskiej". Skrzynia ta była ozdobna, wykonana z drewna pomalowanego na zielono oraz okuta żelazem. Zamykano ją na kłódkę. Na zewnętrznej stronie wieka skrzyni widniał obraz św. Piotra Apostoła i orzeł polski, a na wewnętrznej wizerunek Matki Boskiej z Panem Jezusem, pod nim sześć osób (wójta i pięciu ławników) klęczących. Skrzynię miejską przechowywano w domu urzędującego wójta [55].

Mierziączka w okresie, w którym podlegała żupie, otrzymywała od władców polskich przywileje; od strony formalnej dawały one jej szansę rozwinięcia rzemiosła i handlu. Król Jan Kazimierz, zatwierdzając w r. 1660 „Artykuły dobrego porządku", ustanowione przez Annę Lubomirską, ponowił uwolnienie mieszkańców Mierziączki od wszelkich ciężarów, z których zwalnia prawo magdeburskie, i nadał im równocześnie podobne wolności, jakimi cieszyła się Wieliczka. Omawiany dokument przyznawał miasteczku przywilej propinacji, nadawał mu dwa targi roczne oraz zwalniał od podatków i stacji wojskowych [56].

Kolejni panujący — potwierdzając te prawa — dodawali do dawnych przywilejów dalsze. Król Michał Korybut Wiśniowiecki dodał Mierziączce trzy nowe targi do dwóch już istniejących oraz pozwolił wybudować dwa kramy, jeden do sprzedaży pszennego chleba, a drugi — mięsa. Dobra Mierziączki zostały uwolnione od wszelkich ciężarów i powinności królewskich. Równocześnie ustalono, iż czopowe w połowie powinno być wypłacane wójtowi, a w połowie kościołowi [57]. Natomiast dziesięcina z Mierziączki była oddawana do szpitala Świętego Ducha w Krakowie, podobnie jak z ról wójtostwa wielickiego [58].

Urząd mierziącki uzurpował sobie prawo do sprawowania jurysdykcji nad Lednicą Dolną. Postarano się nawet, aby król Jan III Sobieski, potwierdzając przywileje miasteczka aktem z dnia 4 XII 1681 r., stwierdził, że przedmieszczanie ledniccy według starego zwyczaju odpowiadają sądownie przed wójtem w Mierziączce [59]. W pół roku później król zniósł ograniczenia różnych swobód w odniesieniu do wsi Lednicy, wyszczególnione wśród przywilejów dla miasta Mierziączki, ponieważ zostały wydane wskutek złego poinformowania kancelarii królewskiej [60]. Jednakże dokument z r. 1681 posłużył urzędowi mierziąckiemu do uzyskania w r. 1743 deklaracji komisji żupnej, w której stwierdzono, że Lednica Dolna stanowiła przedmieście tego miasteczka [61].

Tylko jeden z zachowanych dokumentów dotyczy rzemieślników mierziąckich. Mianowicie w r. 1684 Jan III Sobieski, zatwierdzając prawa i przywilej wielickiego cechu krawców i kuśnierzy, dodał do ustawy cechowej trzy nowe artykuły, według których krawcy i kuśnierze wraz z partaczami z Mierziączki, Lednicy i przedmieścia wielickiego mieli podlegać przepisom prawnym cechu krawców i kuśnierzy w Wieliczce. Równocześnie zobowiązani byli do uiszczania wielickiemu cechowi opłaty zwanej „agnuszek" [62].

Prawa i przywileje Mierziączki konfirmował także król August II dnia 23 IX 1697 r. Władca ten zlikwidował jurydyki szlacheckie w miasteczku, zabraniając szlachcie posiadać tamże domy, parcele i role, o ile ta nie będzie płacić podatków miejskich. Zezwolił także na wybudowanie w miasteczku kramu z dewocjonaliami [63].

[51] Patrz przyp. 49.

[52] BNUL, rkps nr 442/III, *Akta sądu żupnego* [...] *1627—1772*, s. 370 i 376.

[53] BNUL, rkps nr 442/III, *Akta sądu żupnego* [...] *1627—1772*; Bibl. PAN Kraków, rkps nr 440; Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, rkps nlb. „Teka Wieliczka".

[54] F. Boczkowski: *O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów i kąpieli*. Bochnia 1843, s. 157.

[55] *Inwentarz... 1748*, k. 41 v.—42.

[56] *RCCr.*, t. 87 B, s. 1993—1999.

[57] *RCCr.*, t. 98 A, s. 786—792.

[58] *K. Wiel.*, s. 138.

[59] *RCCr.*, t. 109 A, s. 299—306.

[60] *RCCr.*, t. 109 B, s. 1594—1598.

[61] Bibl. Ossol., rkps nr 3395/III, *Komisja w żupach krakowskich, komorach mazowieckich i składach wielkopolskich 21 I—IX 1743 r.*, s. 461—462.

[62] Arch. MŻKW, sygn. D/IV/6.

[63] Arch. MŻKW, sygn. D/II/1.

Żaden z powyższych przywilejów nie został jednak zrealizowany, gdyż — jak już wspomniano — bezpośrednie sąsiedztwo miasta Wieliczki skutecznie hamowało przekształcenie się Mierziączki w konkurencyjny ośrodek. W miasteczku tym — według określenia „Inwentarza" z r. 1748 — nie było żadnej „vitae civilis". Nie odbywały się tam targi, nie było także wolnic. Ze zbożem, z bydłem, drzewem, sianem i innymi artykułami przyjeżdżano na targ do Wieliczki. Również piekarze, rzeźnicy i przekupnie sprzedawali swe towary w Wieliczce, ponieważ w Mierziączce nie było rynku ani jatek [64].

Mimo iż liczba mieszkańców Mierziączki w XVII—XVIII w. była niemal stała, to jednak widoczna była duża fluktuacja ludności. O zmianach w jej składzie można wnioskować na podstawie wykazów nazwisk zachowanych w inwentarzach komisji żupnych z lat 1670—1763. Miasteczko to stanowiło, obok Wieliczki i obu Lednic, istotną rezerwę siły roboczej dla kopalni wielickiej. Na przykład w r. 1748 na trzydziestu pięciu mieszkańców Mierziączki pracujących zawodowo było: trzydziestu dwu górników, dwu piekarzy i jeden ślusarz. Wszystkich mieszczan — z wyjątkiem wójta i ławników — w okresie żniw obowiązywało odpracowanie dwu do pięciu dni pańszczyzny w dworze lednickim [65]. Nie było to czymś niezwykłym, albowiem właściciele miast w XVI—XVIII w. niejednokrotnie narzucali mieszczanom różne powinności z pańszczyzną włącznie. Podobnie zresztą postępowali w tym czasie starostowie w miastach królewskich.

Przedstawiony powyżej wygląd i strukturę społeczno-gospodarczą zachowała Mierziączka do końca okresu przedrozbiorowego. Po zajęciu Wieliczki przez Austriaków (1772 r.) Mierziączkę przyłączono do c.k. kamery w Niepołomicach. W r. 1797 rada miejska Wieliczki odkupiła ją wraz z Lednicą Górną i Dolną za 36 000 zł reńskich [66]. W celu sfinalizowania transakcji zaciągnięto pożyczkę od rządu austriackiego. Podczas sprawowania wspólnej administracji nad miastem Wieliczką przez cesarza Austrii i króla saskiego pozostałą do spłacenia sumę w kwocie 23 050 zł umorzono w r. 1809 [67].

W ciągu XIX w. postępowała stopniowa integracja obu organizmów miejskich. Z czasem Mierziączka stała się jednym z przedmieść Wieliczki. W r. 1860 liczyło już ono 1018 mieszkańców i 108 domów [68].

W czasach współczesnych Wieliczka wchłonęła Mierziączkę całkowicie, zacierając dawne różnice w wyglądzie osad, stąd obecnie niewielu wieliczan orientuje się, że obszar dynamicznej zabudowy to w przeszłości miejscowość o odrębnym statusie miejskim.

[64] *Inwentarz... 1748*, k. 40 v.—41.
[65] Tamże, s. 44—48.
[66] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Statistische Übersicht der zum Wieliczkaer... Bezirks — Amte gehörigen Dominien...*, s. 56.
[67] Bibl. Ossol., rkps nr 975/I, *Ustawa dla miasta Wieliczki, 1809 r.*, k. 4.
[68] Patrz przyp. 66.



K. Kubik

## MIERZIĄCZKA — AN UNKNOWN SMALL TOWN WITHIN WIELICZKA

Summary

Mierziączka was a locality situated on the Wieliczka valley eastern slope and on the west it abutted on the Wieliczka town directly. The beginnings of settlement on the Mierziączka area go back as far as the Middle Ages. The mame of the the settlement appeared for the first time in 1497.

In the first half of the sixteenth century Mierziączka was a Royal demesne leased on pledge by the representatives of the gentry. In the forties of the sixteenth century king Sigismund the Old granted it in perpetual donation to John Ocieski. In 1564 Wieliczka bought the village from him. The king Sigismund Augustus ratifying the transaction joined the landholding discussed to the Wieliczka town and submitted its inhabitants to the town jurisdiction. After the Warszawa Seym in 1564 Mierziączka was revindicated on behalf of the State Treasury.

In 1588 the family of Lubomirski came into its possession. Their family power was due to Sebastian Lubomirski's engagement in the King's salt-works of Kraków administration. They organized salt exploitation on their own account, too, in their private estates contiguous to Wieliczka.

On October 28. 1628 Mierziączka was granted the municipal Magdeburg Law by Anne — Sebastian Lubomirski's widow and became a small town with its own mayor and aldermen. The town according to Anne Lubomirski's plans was to compete presumably with the king's town Wieliczka just as the Lubomirskis' private salt-works „Kunegunda" at Siercza was to compete with the king's salt-works at Wieliczka. The investment, however, was not a successful one for Mierziączka has never developed as a more important handicraft and trade centre and as long as it existed it dragged on a miserable existence as a town settlement of agricultural character.

In 1651 the town Mierziączka, Siercza together with the mine as well as Lednica farm passed into the possession of the State Tresury in consequence of the Lubomirski family conflict with the king. Ever since Mierziączka and Lednica formed a component of the salt-works holding, they were leased together with the salt-works and controlled by king's superintendents.

The king John Casimir confirming in 1660 „Articles of Good Order" instituted by Anne Lubomirski granted the town similar liberties to those Wieliczka enjoyed. All rulers of the seventeenth century confirming the liberties added new privileges to the old ones, which, however, were never put to practice as the immediate neighbourhood of Wieliczka inhibited effectively Mierziączka transformation into a competing centre.

In time of the Austrian annexation (past 1797) Mierziączka became a part of Wieliczka and lost its independence.

Kazimierz Dziwik

# BEDNARSTWO WIELICKIE DO ROKU 1772

## WSTĘP

Starsza literatura zajmująca się rzemiosłem zwracała głównie uwagę na zagadnienia formalno-prawne, organizacyjne i obyczajowe, w minimalnym natomiast stopniu uwzględniała zagadnienia obrazujące formy produkcji i zbytu oraz technikę pracy [1]. Powojenna zaś literatura do lat pięćdziesiątych, traktując schematycznie metodologię marksistowską, przedstawiała przede wszystkim badania procesów produkcyjnych w rzemiośle, a pomijała problematykę organizacyjno-strukturalną i prawna. Dopiero najnowsza literatura przedmiotu stara się godzić obie strony działalności rzemieślniczej [2], co znalazło też odbicie w ostatnich syntezach z zakresu historii gospodarczej [3] oraz historii prawa [4].

Wychodząc z założenia metodologicznego, że na pełny obraz dziejów rzemiosła i jego wpływów na rozwój społeczno-gospodarczy miasta skła-

---

[1] M. Małowist: *Rzemiosło polskie epoki Odrodzenia.* Warszawa 1953, s. 14; tenże: *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV i XV wieku.* Warszawa 1954, s. 5; J. Pachoński: *Zmierzch sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku.* Kraków 1956, s. 17; H. Samsonowicz: *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV—XVI w.* Warszawa 1954, s. 5 i n.; A. Mączak, H. Samsonowicz, B. Zientara: *Z dziejów rzemiosła w Polsce.* Warszawa 1954, s. 5—12.

[2] Zob. np. prace, M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV—XVII w.* Warszawa 1962; tejże: *Życie codzienne w Gdańsku wiek XVI—XVII.* Warszawa 1967, gdzie na s. 90—106 zostały przedstawione organizacyjne i obyczajowe dzieje rzemiosła gdańskiego; K. Kwapieniowa: *Garncarze krakowscy (XIV—XVIII w.),* „Materiały Archeologiczne", t. XIII, s. 57 i n.; *Studia nad produkcją rzemieślniczą w Polsce (XIV—XVIII w.),* „Studia i materiały z historii kultury materialnej", t. LI, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976.

[3] B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, Z. Landau: *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939.* Warszawa 1973.

[4] J. Bardach, B. Leśnodorski i M. Pietrzak: *Historia państwa i prawa polskiego.* Warszawa 1976.

dały się tak zagadnienia organizacyjno-prawne, jak też produkcyjno-techniczne, staram się je w niniejszej pracy — poświęconej bednarstwu wielickiemu — przedstawić w sposób możliwie wyczerpujący na podstawie dość szerokiego zestawu źródeł rękopiśmiennych i drukowanych. Z materiałów rękopiśmiennych zasadniczą rolę odgrywają tutaj nie znane dotąd badaczom przywileje cechowe z lat 1570—1761 [5], które rok temu zakupiło Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, dalej komisje, rewizje i lustracje królewskie do r. 1772 z różnych instytucji naukowych [6] i wreszcie relacje grodzkie krakowskie z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie [7]. Z drukowanych natomiast źródeł najistotniejsze znaczenie dla tematu mają *Instrukcje górnicze dla żup krakowskich z XVI—XVIII wieku* [8], Kodeks dyplomatyczny miasta Wieliczki [9], *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa* [10], rejestry poborowe i lustracja z r. 1564 [11] oraz *Inwentarz dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576—1700* [12]. Powyższe materiały uzupełniają zabytki cechowe znajdujące się w Muzeum Żup Krakowskich, które zostały też scharakteryzowane w niniejszej pracy.

Literatura przedmiotu jest więcej niż uboga. Z autorów monografii Wieliczki jedynie Feliks Boczkowski w paru zdaniach wspominał o rzemiośle, ale w sposób bałamutny. Na przykład podawał, że rzemieślnicy wieliccy stowarzyszyli się w osiem cechów, których statuty zatwierdził Zygmunt I w r. 1525 [13]. Wiadomość ta jest jednak nieprawdziwa, ponieważ nie występuje ona w żadnych innych źródłach, na co słusznie

[5] Archiwum Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, sygn. D/VI/1—14 (dalej: Arch. MŻKW).

[6] Będą cytowane we właściwych miejscach pracy.

[7] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział na Wawelu: *Acta Castrensia Cracoviensia-Relationes* (dalej: *RCCr.*).

[8] *Instrukcje górnicze dla żup krakowskich z XVI—XVIII wieku.* Opr. A. Keckowa, „Źródła do dziejów nauki i techniki", t. IV, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963 (dalej: *Instrukcje...*).

[9] *Kodex dyplomatyczny wielicki (Codex diplomaticus Vielicensis).* Wyd. A. Rudyński, Lwów 1872 (dalej: *K. Wiel.*).

[10] *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa.* Wyd. F. Piekosiński, t. I—II, Kraków 1885—92 (dalej: *PPS Kr.*).

[11] *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629.* Opr. W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna i S. Żyga, pod red. S. Inglota. Wrocław 1956 (dalej: *Rej. 1629*); *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680.* Opr. E. Trzyna i S. Żyga, pod red. S. Inglota, Wrocław 1959 (dalej: *Rej. 1680*); *Lustracja województwa krakowskiego 1564.* Cz. I—II. Wyd. J. Małecki, Warszawa 1962—64 (dalej: *Lustracja 1564*).

[12] *Inwentarz dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576—1700.* Wyd. A. Kamiński, A. Kiełbicka i A. Pańkow, Warszawa 1956 (dalej: *Inwentarz...*).

[13] F. Boczkowski: *O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów i kąpieli.* Bochnia 1843, s. 81.



zwrócił uwagę Jan Małecki [14]. Inni autorzy dziejów Wieliczki, jak Alfons Długosz [15] czy też Kazimierz Pająk [16], w ogóle nie zajmowali się rzemiosłem.

W zasadzie tego tematu dotyczy tylko artykuł Stanisława Gawędy [17], który przedstawił go jednak w ujęciu zbyt ogólnym, poświęcając bednarstwu zaledwie jedno zdanie. Badacz ten położył nacisk na zagadnienie upadku cechów wielickich w połowie XVIII w., wykorzystując do tego celu jako źródło zasadnicze *Acta inquisitionum officii consularis Vieliciensis* z lat 1755—1760, znajdujące się w rękopisie na probostwie w Wieliczce.

Prócz Gawędy, jeszcze autorzy dziejów żup krakowskich — Roman Rybarski [18] i Antonina Keckowa [19] — badali rzemiosło wielickie, ale tylko to, które pracowało na potrzeby żup. Oni, a zwłaszcza Keckowa, przedstawili też od strony produkcyjnej dzieje bednarstwa. Uczynili to jednak, głównie Rybarski, w sposób dość pobieżny, bez uwzględnienia bardzo istotnych dla tematu źródeł. Niemniej prace ich stanowią najważniejsze pozycje wśród literatury przedmiotu, i na nie przyjdzie się tutaj niejednokrotnie powoływać.

Należy postulować, ażeby poza bednarstwem opracowano także inne gałęzie rzemiosła wielickiego, jak kowalstwo, ślusarstwo, powroźnictwo, kołodziejstwo, czyli zawody bezpośrednio reprezentowane w kopalni soli. Działalność organizacyjna i produkcyjna wymienionych gałęzi rzemiosła rzutowała bowiem na dzieje samej żupy, dlatego też postulat ten jest uzasadniony i powinien być w niedalekiej przyszłości zrealizowany.

Wracając do tematu, trzeba jeszcze podkreślić, że dzieje bednarstwa wielickiego zostały przedstawione do r. 1772. Po tym roku, gdy Wieliczka znalazła się pod zaborem austriackim, rzemiosło jej zorganizowano na innych zasadach, mianowicie takich, jakie obowiązywały w monarchii habsburskiej, o czym szerzej będzie mowa w zakończeniu.

[14] J. Małecki: *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku.* Warszawa 1963, s. 122.

[15] A. Długosz: *Wieliczka — Magnum Sal jako zabytek kultury materialnej.* Warszawa 1958.

[16] K. Pająk: *Wieliczka, stare miasto górnicze. Zarys monograficzny.* Kraków 1968.

[17] S. Gawęda: *Rozkład cechów wielickich w połowie XVIII wieku.* „Małopolskie Studia Historyczne", R. IV, Kraków 1961, z. 3/4, s. 25—40.

[18] R. Rybarski: *Wielickie żupy solne w latach 1497—1594.* Warszawa 1932.

[19] A. Keckowa: *Żupy krakowskie w XVI—XVIII wieku (do 1772 roku).* Wrocław—Warszawa—Kraków 1969.

## I. ORGANIZACJA CECHOWA BEDNARSTWA

### 1. Przynależność cechowa

Przywilej lokacyjny nadany Wieliczce w r. 1289 przez Henryka IV, księcia wrocławskiego i krakowskiego [20], który jest nam znany z transumptu Przemysława II, księcia wielkopolskiego i krakowskiego, z r. 1290 [21], zawiera bezpośrednie informacje o rzeźnictwie, piekarstwie, szewstwie i łaziebnictwie. Brak natomiast tam wiadomości o rzemiosłach zajmujących się obróbką drewna i metali, chociaż niektóre z nich zapewne już wtedy działały w Wieliczce. Na równi bowiem z branżą spożywczą rzemiosła te decydowały o zaspokojeniu najkonieczniejszych potrzeb życiowych mieszkańców i warunkowały rozwój gospodarczy miasta.

Wśród rzemieślników pracujących w materiale drzewnym znajdowali się już wówczas zapewne bednarze, ponieważ na ich wyroby istniało zapotrzebowanie w każdym przecież domu. Trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie gospodarstwa domowego bez naczyń bednarskich tego rodzaju, jak dzbany, wiadra, cebry, konwie, faski, łagwie, beczki itp. Ponadto piekarstwo, o którym mowa w dokumencie lokacyjnym Wieliczki, używało drewnianych wanien i dzież produkowanych właśnie przez bednarzy [22]. Popyt na te wyroby mogli i niewątpliwie zaspokajali częściowo zamiejscowi rzemieślnicy podczas sporadycznych jarmarków i tygodniowych targów. Przede wszystkim jednak mieszkańcy zgłaszali swoje w tym zakresie potrzeby miejscowym bednarzom i oni je realizowali. Toteż należy przyjąć, że w Wieliczce, odkąd otrzymała ona prawa miejskie, działało — obok innych rzemiosł notowanych lub nie w transumpcie Przemysława II — także bednarstwo, które już we wczesnym średniowieczu wyodrębniło się na ziemiach polskich w samodzielny, wyspecjalizowany zawód [23].

Pod koniec XIII i w ciągu XIV w. bednarze wieliccy nie posiadali jeszcze organizacji cechowej i nie byli powiązani z produkcją górniczą żupy, stąd też nie spotykamy o nich żadnych wiadomości w źródłach pisanych. Pod tym względem sytuacja zmienia się dopiero w XV w. i okresie późniejszym, kiedy na temat bednarstwa, przynależności cechowej bednarzy i ich pracy na rzecz kopalni soli znajdujemy coraz

[20] *Lustracja 1564*, cz. I, s. 61, przyp. 144; cz. II, s. 139 nry: 16—17.

[21] *K. Wiel.*, s. 1—2.

[22] Wanna piekarska stanowiła też jeden z przedmiotów sztuki mistrzowskiej w rzemiośle bednarskim.

[23] J. Kostrzewski: *Bednarstwo*. „Słownik Starożytności Słowiańskich", t. I., Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 99—100; K. Tymieniecki: *Bednary, Łagiewniki* Tamże, s. 100; J. Wyrozumski: *Rzemiosło*. Tamże, t. IV, 1970, s. 632—636.



więcej wzmianek źródłowych. Pozwalają one prześledzić dzieje tego rzemiosła od strony ustrojowo-organizacyjnej i produkcji.

Drogą pośrednią można dojść do wniosku, że bednarstwo wchodziło w r. 1448 w skład cechu kowali wielickich. Wprawdzie w samym dokumencie z tego roku nie ma wprost mowy o bednarzach, a jest tylko o cechu kowalskim — do którego włączono dziesięciu czeladników odstąpionych przez mieszczan wielickich, wymienionych z nazwiska [24] — niemniej taki wniosek znajduje uzasadnienie, ponieważ w następnym dokumencie z r. 1514 wyraźnie zostało stwierdzone, że do cechu kowali w Wieliczce należą również bednarze [25]. Wówczas do tego cechu należeli prócz nich ślusarze, stelmachowie, kołodzieje i powroźnicy, czyli ci rzemieślnicy, którzy razem z kowalami pracowali na potrzeby żupy i z tego powodu, chociaż reprezentowali różne zawody, złączono ich w jeden wspólny cech. Żadne z tych rzemiosł nie było wtedy na tyle silne pod względem ilości warsztatów oraz produkcji, aby mogło założyć własny cech. Wiadomo bowiem, że jednolitą organizację cechową posiadało rzemiosło legitymujące się kilkoma lub nawet kilkunastoma mistrzami (warsztatami). Tymczasem ze stylizacji dokumentu z r. 1514 wynika, że w poszczególnych zawodach, składających się na cech kowali, był tylko jeden mistrz, a co za tym idzie i jeden warsztat. Cech kowali tworzą — jak tam czytamy — jeden kowal, jeden bednarz, jeden stelmach itd. Skądinąd wiadomo też, iż w Wieliczce występował wówczas jeden majster bednarski [26].

Dokumenty z lat 1448 i 1514 zatwierdził król Zygmunt I w r. 1531 [27]. Połączył je w jednym transumpcie, przez co podkreślił ich związek oraz fakt, że cech kowali od założenia skupiał w sobie te z różnych rzemiosł, które produkowały dla żupy wielickiej, i dlatego między nimi znalazło się bednarstwo. Na podstawie powyższego można zatem uważać, że bednarze byli członkami cechu kowali od początku jego istnienia, a więc co najmniej od połowy XV w., chociaż dokument z r. 1448 ich nie wymieniał, podobnie zresztą jak i rzemieślników innych zawodów związanych pracą z żupą.

Znaczenie bednarstwa wzrosło z początkiem XVI w. Wówczas jego

[24] Biblioteka PAN w Krakowie, dok. nr 121 (dalej: Bibl. PAN Kr.); zob. też K. Dziwik: *Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, cz. I: *Dokumenty z lat 1113—1571*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 68, nr 180.

[25] K. Dziwik: *Katalog...*, s. 68, nr 180.

[26] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Breuis et accurata regiminis ac status zupparum Vieliciensium et Bochnensium sub annum Christi 1518 descriptio*, s. 26; *Opis żup krakowskich z roku 1518* (dalej: *Opis 1518*). Wyd. A. Keckowa i A. Wolff. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. IX, 1961, nr 3, s. 557; *Lustracja 1564*, cz. II, s. 102.

[27] Bibl. PAN Kr., dok. nr 121; K. Dziwik: *Katalog...*, s. 68, nr 180.

przedstawiciel, niejaki Maciej bednarz, był członkiem rady miejskiej w Wieliczce, i on właśnie razem z burmistrzem i innymi rajcami zatwierdzał w r. 1514 uchwały i postanowienia cechu kowali [28].

Cech kowali rozpadł się w 2. połowie XVI w. na skutek odłączenia się od niego bednarzy, stelmachów i kołodziejów, którzy połączyli się ze stolarzami i siodlarzami i utworzyli nowy, wspólny cech, zatwierdzony w r. 1570 przez Zygmunta Augusta [29], a w r. 1577 przez Stefana Batorego [30]. Nowy cech łączył w sobie rzemiosła pokrewne pracujące w tym samym materiale, tj. w drewnie. Było to zgodne z obowiązującą zasadą, według której na ogół rzemieślnicy obrabiający jeden i ten sam surowiec powinni należeć do wspólnego cechu [31].

W miarę jak rozrastał się pod względem liczby warsztatów i ich produkcji wspólny cech bednarzy, stelmachów, kołodziejów, stolarzy i siodlarzy, rodziła się potrzeba uściślenia i rozszerzenia przepisów statutowych. Nowe przeto paragrafy statutu tego cechu uchwalone przez mistrzów zatwierdziła w r. 1580 rada miejska Wieliczki [32], a w r. 1583 król Stefan Batory [33]. Jeszcze w r. 1595 wzmiankowany cech istniał w nie zmienionym składzie, o czym świadczy dokument Zygmunta III Wazy, gdzie król zatwierdził statut z r. 1583 i dodatkowe jego artykuły [34].

W cechu prym wiedli bednarze wymieniani zawsze w przywilejach cechowych na pierwszym miejscu. Mistrzowie bednarscy, mający większość w cechu, zajmowali stanowiska starszych i z tego tytułu decydowali o sprawach organizacyjnych, sądowych i produkcyjnych. Dodatkowe paragrafy statutu brały przede wszystkim pod uwagę zawód bednarski, a o innych zaledwie wzmiankowały. Sam też cech, chociaż wspólny dla pięciu rzemiosł, nazywano bednarskim, od najsilniejszej grupy rzemieślniczej. Doszło wreszcie do tego, że bednarze, gdy mieli już odpowiednią liczbę mistrzów, wyodrębnili się, zakładając własny cech o jednolitym charakterze zawodowo-produkcyjnym.

Nie znamy dokładnej daty powstania cechu bednarskiego w Wieliczce, ponieważ nie zachował się jego dokument fundacyjny. Można jednak na podstawie innych danych uważać, że założono go w początkach XVII w. Z r. 1629 pochodzi wiadomość o dziewięciu samodzielnych bednarzach w Wieliczce [35]. Była to aż nadto wystarczająca liczba mistrzów do podjęcia starań o własny cech. W r. 1630 starsi cechu bednarzy, Maciej Lelowski i Hieronim Pomianowski, występowali przeciw Walentemu Skalskiemu, podżupkowi wielickiemu, z powodu niedotrzymywania umowy zawartej z ich cechem, dotyczącej przyjmowania przez żupę od bednarzy ustalonej tygodniowo ilości beczek [36]. Z relacji tej wynika zatem, że cech bednarski istniał już od pewnego czasu, ponieważ posiadał swoje władze — starszych cechu, i miał określoną wielkość produkcji beczek dla kopalni soli. Wreszcie wiadomość z r. 1631 o utworzeniu cechu rzemiosł metalowych, do którego — prócz ślusarzy, zegarmistrzów, mieczników, kotlarzy, rymarzy, błoniarzy — weszli także stelmachowie i kołodzieje [37], a więc rzemieślnicy będący przedtem we wspólnym cechu z bednarzami, pozwala datę założenia cechu bednarskiego przesunąć na pierwsze lata XVII stulecia. Niewątpliwie stelmachowie i kołodzieje znaleźli się w cechu rzemiosł metalowych, w związku z usamodzielnieniem się organizacyjnym bednarzy.

Powstanie cechu bednarzy w Wieliczce wiązało się bezpośrednio ze wzrostem popytu na ich pracę w żupie. Właśnie na przełomie XVI i XVII w., prócz soli bryłowej w postaci bałwanów i soli cetnarowej, obie żupy dostarczały sól drobną, którą sprzedawano w beczkach produkowanych przez bednarzy [38]. Dzięki stałym zamówieniom kopalni na beczki i inne wyroby rośnie zamożność i znaczenie bednarzy, którzy w przywilejach otrzymują nazwę rzemieślników królewskich albo też skarbowych [39]. Z tego tytułu podlegali oni sądownictwu urzędników królewskich oraz posiadali dodatkowe uprawnienia. Na sesjach rady miejskiej i we wszystkich uroczystościach cech bednarzy zajmował wśród innych cechów wielickich pierwsze miejsce. Uprawnienie to znane z r. 1697 utrzymał w mocy August III, gdy zatwierdzał w r. 1744 statut tego cechu [40]. Przywilej zajmowania pierwszego miejsca rozciągał się także na uroczystości kościelne. W r. 1760 burmistrz i rada miejska Wieliczki potwierdziła z r. 1759 dyspozycje określające kolejność miejsc cechów podczas nabożeństw w kościele [41]. Wówczas Wieliczka posiadała dziesięć cechów: cyrulików, tkacki, składany, powroźniczy, rzeźniczy, kowalski, krawiecki, kuśnierski, szewski i bednarski [42]. Cechy te zajmowały w kościele miejsca według swojego znaczenia. Pierwsze przed wielkim ołtarzem przypadało bednarzom, ostatnie zaś, pod chórem — cyrulikom.

[28] Zob. przyp. 27.
[29] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/1.
[30] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/2.
[31] J. Ptaśnik: *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*. Kraków 1934, s. 138.
[32] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/3.
[33] Zob. przyp. 32.
[34] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.
[35] *Rej. 1629*, s. 93.
[36] *RCCr.*, t. 54, s. 1914—1915.
[37] Arch. MŻKW, sygn. D/IV/2. Cech ten został zatwierdzony przez Władysława IV w r. 1644, Arch. MŻKW, sygn. D/IV/3.
[38] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 90.
[39] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5 i D/VI/8—11.
[40] Zob. przyp. 39.
[41] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/13.
[42] Zob. przyp. 41.

Rozwój rzemiosła bednarskiego, z którym wiązało się wzrastające znaczenie i zamożność bednarzy, miał kilka etapów. Wyznaczała je pod względem formalno-prawnym i organizacyjnym przynależność rzemieślników tej specjalizacji do różnych cechów. Początkowo, i aż do połowy XV w., bednarstwo nie było zrzeszone w żadnym z cechów wielickich. W tym okresie rzemiosło bednarskie, chociaż wyspecjalizowane już w produkcji, nie miało jeszcze wielkiej możliwości jej zbytu, ponieważ żupa nie zgłaszała zbyt dużych zapotrzebowań na jego wyroby. Dopiero zatrudnienie bednarzy w kopalni soli i warzelni dało im podstawę do wejścia w połowie XV w. do cechu kowali, który składał się właśnie z rzemiosł produkujących dla górnictwa solnego i solowarstwa.

Następny etap — to przynależność bednarstwa od lat siedemdziesiątych XVI w. do cechu rzemiosł pokrewnych, pracujących w tym samym surowcu. Wtedy już bednarstwo dominowało nad pozostałymi rzemiosłami wspólnego cechu, ponieważ zapotrzebowanie na jego wyroby w żupie wyraźnie wzrosło. Wreszcie ostatni etap rozwojowy miał miejsce w początkach XVII w., gdy bednarze, będąc produkcyjnie wystarczająco silni, założyli własny cech. Zyskał on dzięki współpracy z górnictwem solnym takie znaczenie, że jego członkowie zajęli wśród innych rzemieślników wielickich stanowisko przodujące, uznawane przez panujących i radę miejską Wieliczki.

## 2. Struktura cechowa

Podstawę działalności każdego cechu, który był w epoce feudalizmu przymusową korporacją osobiście wolnych rzemieślników miejskich jednej lub kilku pokrewnych specjalności, stanowił statut [43]. Ustalał on ramy organizacyjne i strukturalne cechu ingerującego prawie we wszystkie dziedziny życia swoich członków.

Takim samym prawidłom statutowym podlegali również bednarze wieliccy. Jednakże organizacja rzemiosła bednarskiego oraz jego struktura ulegały zmianom w zależności od tego, do jakiego cechu bednarze należeli. Najmniej na ten temat wiadomo z okresu ich przynależności do cechu kowali; więcej — kiedy byli w wspólnym cechu rzemiosł pokrewnych, najwięcej zaś — gdy stanowili własny cech.

Bednarze wieliccy mieli swoją specyfikę, która wynikała z samego zawodu oraz ze ścisłego ich związku z żupą. Właśnie ze statutów — zmienianych, rozszerzanych i uzupełnianych w latach 1514—1697 — wiemy, na czym ta specyfika polegała, jak kształtowały się wzajemne stosunki między kopalnią a nimi, oraz jakie założenia i cele organizacyjne wytyczały sobie te trzy cechy, do których oni wchodzili w różnych okresach swoich dziejów.

[43] J. Rutkowski: *Historia gospodarcza Polski*. T. I, Poznań 1947, s. 76; J. Bardach, B. Leśnodorski i M. Pietrzak: o.c., s. 55.



Rzemiosło bednarskie — podobnie jak każde inne — składało się z rzemieślników samodzielnych, tj. mistrzów (majstrów) oraz z rzemieślników zależnych od pierwszych, czyli czeladników (towarzyszy) i uczniów.

Mistrz był właścicielem warsztatu, kierował nim, zatrudniając określoną przepisami statutów ilość czeladników i uczniów. Aby zostać mistrzem w zawodzie bednarskim trzeba było spełnić odpowiednie warunki normowane również przepisami statutowymi. Ustalono w statucie z r. 1570, że ten czeladnik może zostać mistrzem, który wpłaci do cechu 30 groszy i w ciągu czterech tygodni wyda dla majstrów kolację lub też wpłaci za nią 5 grzywien polskich [44]. Dla czeladnika było to duże obciążenie finansowe toteż nie każdy mógł sobie pozwolić na tego rodzaju wydatki. O innych warunkach statut ten nie wspomina. Odsyła jednak do „konstytucji i porządków" mistrzów krakowskich. Zapewne chodziło o statut bednarzy i łagiewników krakowskich z r. 1532, gdzie dość dokładnie określono warunki, jakie winien spełniać kandydat na mistrza [45]. Musiał on — prócz opłaty na cech wynoszącej mniej, bo tylko 13 groszy (ale wtedy wartość pieniądza była większa) — przyjąć prawo miejskie, mieć świadectwo dobrego urodzenia i prowadzenia się, wykupić za 60 groszy zbroję oraz wykazać się umiejętnościami zawodowymi, wykonując sztukę. Sztuka składała się z czterech przedmiotów. Czeladnik był obowiązany zrobić kadź z drewna jesionowego, wielką na 12 stóp, wannę piekarską z tego samego gatunku drewna oraz dwa — małe i duże — naczynia garbarskie. Te same przedmioty stanowiące sztukę w rzemiośle bednarskim w Wieliczce wymieniał statut z r. 1580, który — jak wiadomo — jest znany z transumptu Stefana Batorego z r. 1583 [46].

Szczegółowe warunki kandydata na mistrza podaje dopiero rozszerzony statut z r. 1595 [47]. Według niego towarzysz wielickiego rzemiosła bednarskiego ubiegający się o mistrzostwo winien sześć tygodni naprzód zgłosić o tym starszym cechu, następnie przyjąć prawo miejskie i dać 30 groszy na przyjęcie w gospodzie dla czeladników. Sztuki nie wykonuje, ponieważ w Wieliczce nie można na jej wykonanie dostać odpowiedniego drewna ani też dla miasta sztuka taka nie przynosi żadnego pożytku. W zamian za nią wpłaca na potrzeby cechu 20 złotych; za taką też sumę wyprawia kolację dla mistrzów i towarzyszy.

[44] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/1.
[45] *PPS Kr.*, t. I, z. 1, s. 454—457.
[46] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/3.
[47] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.

Na ogół jednak bardzo trudno było czladnikowi nie związanemu pokrewieństwem z mistrzem zostać samodzielnym rzemieślnikiem. Na przeszkodzie ku temu stały nie tylko wysokie opłaty, ale przede wszystkim to, że pierwszeństwo w otrzymaniu mistrzostwa, gdy takowe było wolne, miał syn majstra, który też ponosił o połowę mniejsze koszta niż obcy czeladnik. Masłek, czyli syn mistrzowski, miał jeszcze inne uprawnienia, jakich nie posiadał przybysz. Przede wszystkim nie musiał kupować magisterii (warsztatu) ani też, zostając mistrzem, żenić się, gdy mieszkał przy rodzicach [48]. Natomiast obcy towarzysz, po spełnieniu wszystkich warunków, tylko wtedy mógł wejść do grupy mistrzowskiej, kiedy za zgodą cechu odkupił wakującą magisterię. Ponadto nie wolno mu było dłużej niż rok pozostawać kawalerem. Jeżeliby po tym czasie nie ożenił się, płaci według uchwały cechowej roczną winę. Te nowe obostrzenia, które miały na celu utrudniać czeladnikom spoza rodzin bednarskich w Wieliczce dostęp do mistrzostwa, wprowadził statut z r. 1697 [49], obowiązujący nadal jeszcze w r. 1744 [50], i do końca zaboru tej części Polski przez Austrię. Statut ten podniósł też wysokość opłat składanych przez kandydata na mistrza. Odtąd musiał odprawiać „wstępne" w cechu, wynoszące 12 złotych, które wpłacał do skrzynki cechowej, a następnie zapłacić po 30 złotych za sztukę, kolację, juzynę i listowe, czyli w sumie 120 złotych [51]. Chociaż pieniądz miał dużo mniejszą siłę nabywczą pod koniec XVII w. niż wiek wcześniej, była to jednak zbyt wysoka kwota dla kieszeni czeladnika. Nie miał możności jej zebrać, toteż praktycznie nie istniały dla niego szanse zostania mistrzem.

Jedyną możliwość osiągnięcia samodzielności w zawodzie dawało czeladnikowi małżeństwo z córką lub wdową po majstrze. Jako mąż jednej z nich płacił do cechu taksę mistrzowską o połowę mniejszą, zyskując w ten sposób uprawnienia takie, jakie posiadał masłek [52].

Młoda wdowa, według statutu z r. 1595, musiała do roku i sześciu tygodni od śmierci męża wyjść powtórnie za mąż. Po tym terminie nie wolno jej było prowadzić warsztatu, bo „...stąd przychodzi swawoleństwo z czeladzią" [53]. Jak nie z innych, to z tych właśnie powodów dążyła więc do zamążpójścia. Natomiast wdowie będącej w starszym wieku, gdy możliwości niemoralnego prowadzenia się z czeladnikami nie wchodziły w rachubę, cech zezwalał uprawiać rzemiosło bednarskie aż do śmierci, jednak pod ścisłym nadzorem starszych mistrzów [54].

[48] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[49] Zob. przyp. 48.
[50] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/8—11.
[51] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[52] Zob. przyp. 51.
[53] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.
[54] Zob. przyp. 53.



Kandydat, który po spełnieniu wszystkich warunków został mistrzem, otrzymywał od starszych cechu miarę na beczki oraz cechę, czyli narzędzie do cechowania swoich wyrobów. Ten już ostatni akt, mający charakter uroczystej promocji mistrzowskiej, wiązał się również z wydatkami. Nowy mistrz — jak głosił statut z r. 1697 — winien był za miarę i cechę „ukontentować" starszych cechowych [55].

Każdy cech, a więc także kowalski, rzemiosł pokrewnych i bednarski, miał na ogół ustawowo określoną liczbę mistrzów i warsztatów. W cechu kowalskim (statut z r. 1514) było sześciu samodzielnych rzemieślników — po jednym w każdym zawodzie, i tyleż warsztatów [56]. W tym cechu zatem jeden mistrz bednarski reprezentował swoje rzemiosło.

We wspólnym cechu bednarzy, stelmachów, kołodziejów, stolarzy i siodlarzy znajdowało się dwanaście magisterii (statut z r. 1580 [57]). Z liczby tej trzy lub cztery przypadały na rzemiosło bednarskie, które właśnie pod koniec XVI w. rozwinęło się w Wieliczce, osiągając z początkiem następnego stulecia rozmiary równe ilości mistrzów określonej statutowo dla całego cechu rzemiosł pokrewnych. Jak wiadomo, w r. 1629 było w tym mieście: 9 samodzielnych bednarzy, a tylko 3 powroźników, 3 kowali, 2 ślusarzy, 3 piekarzy i 4 szewców [58]. Ta liczba bednarzy zadecydowała o powstaniu ich odrębnego cechu, dla którego statut z r. 1697 ustalił właśnie dwunastu mistrzów [59]. Taka też ilość samodzielnych rzemieślników w bednarstwie znana jest z innych, wcześniejszych źródeł i zapewne figurowała w nie zachowanym do naszych czasów przywileju fundacyjnym cechu bednarskiego z początków XVII w.

W r. 1653 Jan Pszczołowicz burmistrz oraz Sebastian Koszucki i Urban Handzlowicz rajcy miasta Wieliczki zeznali pod przysięgą, w urzędzie grodzkim krakowskim, że w ich mieście „...bednarzów było przedtem dwanaście, zostało osiem, umarło czterech" podczas morowego powietrza [60]. W tym samym roku, gdy na skutek zarazy zmarło czterech mistrzów bednarskich, przedstawiciele wielickiej rady miejskiej donieśli urzędowi grodzkiemu w Krakowie, że Wieliczka posiadała: 2 kramarzy, 8 przekupek, 7 rzeźników, 4 krawców, 2 kuśnierzy, 2 stolarzy, 2 powroźników, 2 kowali, 6 szewców, 5 tkaczy i 1 ślusarza [61]. Nadal

[55] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[56] Bibl. PAN Kr., dok. nr 121; K. Dziwik: *Katalog...*, nr 180.
[57] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/3.
[58] *Rej. 1629*, s. 93.
[59] Arch. MŻKW, syng. D/VI/5.
[60] *RCCr.*, t. 81, s. 527—531.
[61] *RCCr.*, t. 81, s. 143—144.
[62] *RCCr.*, t. 83, s. 1021—1022.
[63] *RCCr.*, t. 86, s. 2389—2390.
[64] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/14.

więc bednarze stanowili najliczniejszą grupę zawodową w obrębie innych rzemiosł. Szybko też uzupełnili swoje szeregi. Już w r. 1654 Marcin Czyżowski, burmistrz, oraz Mikołaj Mrukowicz i Stefan Skawiński, rajcy, stwierdzili pod przysięgą, że w Wieliczce rzemiosło bednarskie uprawiało dwunastu majstrów [62]. Ta sama ich liczba utrzymała się w latach następnych, jak o tym dowiadujemy się z relacji grodzkich krakowskich z r. 1659 [63], i zapewne tak było do końca XVIII w., bo taką też ilość mistrzów bednarskich wymienia przywilej Augusta III z r. 1761 [64]. Opróżnioną przez śmierć majstra magisterię zaraz obsadzano nowym rzemieślnikiem, ponieważ zapotrzebowanie na wyroby bednarskie w żupie nie malało, a wprost przeciwnie — z czasem rosło, co szczegółowo zostanie przedstawione w drugim rozdziale.

Warto tutaj jeszcze dodać, jak rozwijało się bednarstwo w innych miastach.

Najpoważniejszy ośrodek produkcji bednarskiej znajdował się w Gdańsku, gdzie w obrębie tego rzemiosła nastąpiło daleko idące zróżnicowanie zawodowe. W początkach XVI w. odłączyli się wiadrownicy, którzy produkowali drewniane cebry i wiadra [65], a w połowie tegoż stulecia — kiprowie, będący producentami naczyń do wina [66]. W r. 1526 Gdańsk posiadał: 66 bednarzy i 14 wiadrowników, w r. 1574 — 30, w r. 1608 — 50 i w r. 1694 — 60 mistrzów bednarskich [67]. Przodujące znaczenie Gdańska w produkcji bednarskiej było następstwem rozwoju handlu piwem, solą, masłem, śledziami, popiołem, smołą. Wyroby bednarskie stanowiły opakowania dla tych towarów [68].

W innych miastach liczba bednarzy była na ogół mniejsza niż w Wieliczce. Jedynie jeszcze Toruń miał ich więcej bo czternastu w r. 1640 [69]. Popyt na wyroby bednarskie, a co za tym idzie i rozwój bednarstwa w Toruniu, wiązał się z przeładunkiem śledzi, składem soli i rozwojem piwowarstwa. Tam też doszło w połowie XVI w. do specjalizacji w bednarstwie, a mianowicie do wyodrębnienia się łagiewników — wytwórców beczek i węborników — producentów mniejszych naczyń klepkowych [70].

Natomiast Kraków posiadał: w r. 1653 zaledwie 8 bednarzy, w r. 1679 — 7, w r. 1680 — 9, w r. 1688 — 4, w r. 1712 — 6 i w r. 1718 — 5 [71]; Przemyśl w r. 1629 — 6, w r. 1630 — 7, w r. 1635 — 2.

[65] M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 83—84 i 91.
[66] M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 91—92.
[67] M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 91.
[68] M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 82.
[69] S. Herbst: *Toruńskie cechy rzemieślnicze*. Toruń 1933, s. 228.
[70] S. Herbst: o.c., s. 226.
[71] J. Pachoński: o.c., s. 41—42.



a w r. 1712 — 10 [72]; Horodło w r. 1565 — 5, w r. 1571 — 7, a w r. 1578 tylko 2 [73].

Ilość mistrzów bednarskich w wymienionych ośrodkach miejskich była zatem o wiele niższa niż w Wieliczce. Bednarze występowali we wszystkich miastach ważnych z punktu widzenia handlowego lub przemysłowego [74], jednak nie wszędzie tam istniało równie wielkie zapotrzebowanie na ich produkcję, jak w Gdańsku, Toruniu czy Wieliczce.

Wracając do spraw związanych z bednarstwem wielickim, należy podkreślić, że mistrzowie byli w cechu grupą uprzywilejowaną, co wynikało z ich samodzielnego stanowiska w rzemiośle. Spośród nich wybierano starszych i młodszych cechowych, którzy stanowili faktycznie kierownictwo cechu. Od r. 1580 wyboru dwóch starszych na jednoroczny okres dokonywali rajcowie wieliccy [75]. Istniała jeszcze wtedy ścisła zależność cechów, między innymi od rady miejskiej w zakresie jurysdykcji. Z czasem jednak uprawnienia władz miejskich w odniesieniu do cechów — w tym także bednarskiego — maleją, a rośnie znaczenie kierownictwa cechowego wobec swoich członków, chociaż nigdy w pełni cechy nie wyzwoliły się spod zależności miasta.

W każdym razie wyboru starszych bednarskich nie przeprowadzają już od r. 1595 rajcowie, lecz sami mistrzowie. Odbywało się to w ten sposób, że ustępujący starsi wybierali dwóch młodszych, ci zaś zatrzymywali spośród ustępujących także dwóch, którzy w nowej kadencji mieli pełnić funkcje starszych. Po wyborze wszyscy udawali się do ratusza, gdzie składali przysięgę przed radą, a następnie odbierali od kończących kadencję klucze do skrzynki cechowej [76]. Niewątpliwie w ten sam sposób wybór odbywał się również w wiekach następnych, ponieważ późniejsze statuty, a zwłaszcza z r. 1697, w ogóle nie ustosunkowały się w swoich przepisach do tej sprawy. Widocznie została ona raz na zawsze załatwiona w r. 1595.

Na temat uprawnień i obowiązków mistrzów oraz kar za różnego rodzaju przewinienia, stosowanych przez władze cechowe wobec nich, niewiele informacji znajdujemy w statutach. Te, które tam występują, dają jednak pewien pogląd na powyższe kwestie.

[72] K. Arłamowski: *Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*. Przemyśl 1931, s. 209.
[73] M. Horn: *Rzemiosło miejskie województwa bełskiego w pierwszej połowie XVII wieku*. „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu", Seria B: „ Studia i Rozprawy", nr 14, Wrocław 1966, s. 152, tabl. XV.
[74] A. Wyrobisz: *Warunki rozwoju przemysłu w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.* Studia nad produkcją rzemieślniczą w Polsce XIV—XVIII w., Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 218.
[75] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/3.
[76] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.

Niewątpliwie dla majstrów najważniejszą sprawą było, ilu zgodnie z przepisami mogli zatrudnić czeladników i uczniów, bo przecież dzięki ich pracy bogacili się. Akty normatywne wielickie ani też krakowskie, służące pierwszym za wzór, nie wypowiadały się jednak co do liczby, czeladników, którą wolno było mistrzom trzymać. Nie stanowiło to zapewne problemu, gdyż inaczej znalazłby on odbicie w statutach: krakowskim z r. 1532 [77] lub wielickich z lat 1595 i 1697 [78]. Należy uważać, że władze cechowe i miejskie nie stawiały żadnych ograniczeń w przyjmowaniu czeladników do pracy, ponieważ wykwalifikowanych w zawodzie towarzyszy było zawsze mniej, niż chciano by ich zatrudnić. Toteż wędrowny czeladnik zgodzony przez mistrza musiał u niego przepracować co najmniej osiem dni. Gdy odszedł wcześniej, nie mógł go inny majster przyjąć [79]. Nie wolno też było mistrzowi, pod karą 2 funtów wosku, namawiać czeladnika, aby z innego warsztatu przeszedł do niego [80].

W zasadzie każdy mistrz posiadał tylko tych czeladników, których sam wyszkolił i po praktyce uczniowskiej — wyzwolił. Najczęściej w warsztacie pracował jeden lub dwóch kwalifikowanych bednarzy. Na przykład w Gdańsku mistrzowie mieli prawo według statutu z r. 1522 trzymać nie więcej jak dwóch czeladników. W r. 1649 przepis ten został zatwierdzony [81], a zatem zasadę tę nadal zachowano w Gdańsku.

Jeżeli mimo to będą wątpliwości co do liczby czeladników zatrudnionych przez mistrzów bednarskich w Wieliczce, to nie ma ich w przypadku uczniów. Początkowo wolno było majstrom uczyć zawodu tylko jednego chłopca, co wyraźnie zaznaczał statut krakowski z r. 1532 [82], do którego w tej jak i innych sprawach odsyłał statut wielicki z r. 1570 [83]. Już jednak w r. 1595 zezwolono bednarzom wielickim trzymać dwóch uczniów i przepis ten obowiązywał do r. 1772 [84].

Inne przepisy dotyczące uprawnień mistrzów nie budzą żadnych wątpliwości interpretacyjnych. Majster mógł np. sprzedać swój warsztat (magisterię), jednak z tym zastrzeżeniem, że prawo pierwokupu miał cech. Dopiero gdy zrezygnował z jego kupna, wolno było mistrzowi sprzedać warsztat komu chciał, byle bednarzowi z zawodu [85]. Mistrz mógł też zakontraktować drewno, z którego jednak nie miał prawa sam

[77] *PPS Kr.*, t. I, z. 1, s. 454—457.
[78] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4 i D/VI/5.
[79] *PPS Kr.*, t. I, z. 1, s. 454—457.
[80] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[81] M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 99.
[82] *PPS Kr.*, t. I, z. 1, s. 454—457.
[83] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/1.
[84] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.
[85] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.



korzystać. Musiał to drewno równomiernie rozdzielić między wszystkich majstrów bednarskich w Wieliczce, zarówno bogatych jak biednych [86]. Dzięki temu przepisowi każdy majster miał — przynajmniej teoretycznie — taką samą ilość surowca jak inni. Z powyższym łączył się drugi przepis. mianowicie ten, że bednarzom nie wolno było kupować drewna w ulicach miasta i za jego bramami, lecz jedynie w rynku [87]. Chodziło w tym przypadku o to, aby transakcja odbywała się na oczach wszystkich, i by jeden mistrz nie podkupywał drugiego.

Na mistrzach ciążyły pewne obowiązki, do których między innymi należał udział w posiedzeniach cechu i uroczystościach kościelnych oraz towarzyskich. Spóźnienia i nieobecność były karane, najpierw 1 groszem (r. 1532), a później 3 groszami (r. 1595) [88].

Mistrzowie podlegali jurysdykcji cechowej i miejskiej, od czasu zaś produkcji dla żupy, gdy zostali uznani za rzemieślników królewskich (skarbowych) — także jurysdykcji grodzkiej, żupnej i podkomorskiej.

Największą karą, jaka mogła spotkać majstra ze strony władz cechowych, było odebranie mu bez żadnego odszkodowania magisterii i zakazanie uprawiania rzemiosła bednarskiego. Kara taka groziła mistrzowi, który splamił się cudzołóstwem lub też szkodził złymi uczynkami rzemiosłu [89]. Na ogół jednak chodziło o drobne przewinienia, jak kłótnia ze starszyzną cechową, nieposłuszeństwo wobec niej, nieuczciwe zachowanie, chwytanie za oręż [90]. Winny płacił wtedy karę pieniężną albo więziono go w ratuszu. Od orzeczenia sądowego cechu oskarżony mógł odwołać się do wyższych instancji — miejskiej, grodzkiej czy też żupno-podkomorskiej. Władze cechowe niechętnym jednak okiem na to patrzyły. Uważały, zwłaszcza gdy chodziło o sprawy cechowe, że „...mistrz albo towarzysz nie mają uciekać się do urzędu, ale się w cechu sądzić" [91].

Po mistrzach najważniejszą grupę w cechu stanowili czeladnicy, którzy byli wykwalifikowanymi bednarzami, wykonującymi wszystkie te same prace co majstrowie, ale bez ich uprawnień.

Wyżej omówiono warunki, jakie musieli spełniać czeladnicy, aby zostać mistrzami, dalej zostaną przedstawione zagadnienia wiążące się z ich statusem społeczno-prawnym.

Uczeń, który wyuczył się rzemiosła bednarskiego, zostawał czeladnikiem. Za wyzwoliny płacił starszym cechu w r. 1570 — 4 grosze,

[86] Zob. przyp. 85.
[87] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/3 i D/VI/5.
[88] *PPS Kr.*, t. I, z. 1, s. 454—457; Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.
[89] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[90] *PPS Kr.*, t. I, z. 1, s. 454—457.
[91] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.

a w r. 1697 — 1 złoty [92]. Statuty cechu bednarzy w Wieliczce nie podają czasu trwania nauki ucznia. Na ten temat nie ma też żadnych wzmianek w statucie krakowskim z r. 1532 [93] ani w dodatkowych przepisach do niego z r. 1598 [94]. Jest natomiast nam znany okres terminowania ucznia bednarskiego w Gdańsku. Wynosił tam cztery lata w XV w., a w r. 1619 skrócono go do trzech lat [95]. Podobnie sprawa ta przedstawiała się u bednarzy w Kazimierzu pod Krakowem. Według ich statutu z r. 1604 uczeń musiał spędzić trzy lata na nauce zawodu [96]. Przypuszczalnie okres terminowania w Wieliczce również nie trwał krócej niż trzy lata.

Czeladnik bednarski, który wyuczył się rzemiosła na miejscu w Wieliczce, albo przywędrował do niej skądinąd, otrzymywał „przemianek", czyli przezwisko; w r. 1570 był zobowiązany za nie zapłacić 30 groszy. Zwykle stawało się ono jego nazwiskiem [97].

Uczeń wyzwolony na czeladnika przeważnie nadal zostawał u swojego mistrza, ale już na nowych warunkach. Odtąd majster płacił mu za wykonywaną pracę według stawek ustalonych przez cech, odciągając z poborów za wikt i mieszkanie. Nieżonaty czeladnik mieszkał bowiem wraz z rodziną swojego pryncypała. Czeladnik zyskiwał też w cechu większe uprawnienia niż przysługiwały uczniowi.

Rygory obowiązujące czeladnika były dość surowe. Nie mógł np. nie pracować w poniedziałek, bo za opuszczenie pracy w tym dniu był karany dwoma funtami wosku, które wpłacał do cechu [98]. Za spóźnienia na posiedzenia cechu dawał 3 grosze winy [99]. Płacił też tzw. „suchedniowe", które z końcem XVI w. wynosiło pół grosza [100], a w wiekach późniejszych zapewne więcej. Jeśli zaś samowolnie bez wypowiedzenia opuścił swojego mistrza, karano go „trybówką" [101]. Trybówka wykluczała od pracy w jakimkolwiek innym warsztacie. Majster, który zatrudniłby towarzysza trybowanego, ściągał na siebie karę. Toteż trybowany, nie mogąc otrzymać zajęcia w swoim zawodzie, najczęściej wra-

[92] Zob. przyp. 83 i 91.
[93] Zob. przyp. 90.
[94] *PPS Kr.*, t. II, z. 2, s. 727—728.
[95] M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 370, przyp. 3. Syn mistrza bednarskiego oficjalnie był zwolniony z części lat nauki. Zob. tamże, s. 371, przyp. 8.
[96] *PPS Kr.*, t. II, z. 2, s. 783—787.
[97] J. Ptaśnik: o.c., s. 142; Arch. MŻKW, sygn. D/VI/1.
[98] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[99] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.
[100] *PPS Kr.*, t. II, z. 2, s. 727—728.
[101] J. Trembecki: *Rzemiosło i cechy w dawnej i współczesnej Polsce*. Kraków 1948, s. 22; *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego, t. IX, Warszawa 1967, s. 296; M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 360



cał do dawnego mistrza i odrabiał straty wynikłe ze swojego samowolnego odejścia [102]. Taki trybowany czeladnik bednarski musiał też ustąpić miejsca — jak wynika to ze statutu z r. 1697 — wędrownemu towarzyszowi, gdyby ten nie znalazł zatrudnienia w Wieliczce [103].

Większość miejscowych czeladników żyła w stanie kawalerskim. Wśród wędrujących natomiast znajdowali się żonaci. Nazywano ich „wozowcami". Nazwa poszła stąd, że przybywali oni do miasta wraz z rodzinami na wozach [104]. Tymczasem czeladnicy wolnego stanu wędrowali pieszo. Wozowiec miał obowiązek w ciągu dwóch tygodni (statut z r. 1532) sprowadzić żonę, w przeciwnym razie pozbawiano go pracy [105]. Mógł on, podobnie jak inni czeladnicy, zostać mistrzem w cechu bednarskim w Wieliczce, oczywiście po spełnieniu wymaganych warunków [106]. W praktyce jednak wozowiec nigdy nie dochodził do mistrzostwa, ponieważ jego położenie materialne — gdy miał na utrzymaniu rodzinę — na to mu nie pozwalało. Był ponadto pozbawiony stałych zarobków, jakie dawała żupa. Wozowców powoływano bowiem do pracy w kopalni soli tylko wtedy, gdy była pilna: „Bednarzów wozowców nazwanych..., jeśliby była pilna robota skarbowa, wolno ich do roboty zabierać..." [107]. Mieszkali oni głównie poza miastem i chociaż należeli do cechu, starali się wyłamywać z jego obowiązków. Przede wszystkim nie chcieli płacić „suchedniowego" i brać udziału w „schadzkach cechowych". Z tego powodu napominał ich król August III w r. 1761 [108].

Czeladź bednarska miała w Wieliczce własną gospodę [109], gdzie zbierała się nie tylko w celach towarzyskich, ale także dla omówienia swoich pretensji do majstrów i ewentualnych wystąpień przeciw nim. Nieraz też czeladź buntowała się. Wspomina o tym statut z r. 1697, zalecając ścigać zbuntowanych, a złapanych surowo karać. W ściganiu i karaniu winnych buntu czeladników miały też obowiązek brać udział władze miejskie Wieliczki [110].

Co najmniej od r. 1595 istniała organizacja bednarskiej czeladzi wielickiej. Na jej czele stało dwóch starszych towarzyszy [111]. Z podobną organizacją spotykamy się również w Gdańsku, gdzie towarzysze bed-

[102] J. Trembecki: o.c., s. 22.
[103] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[104] J. Trembecki: o.c., s. 27.
[105] *PPS Kr.*, t. I, z. 1, s. 454—457.
[106] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[107] Zob. przyp. 106.
[108] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/14.
[109] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4. Zob. też J. Wyrozumski: *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*. „Przegląd Historyczny", t. 68, Warszawa 1977, s .1—15.
[110] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.
[111] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.

narscy już w r. 1567 wybierali spośród siebie dwóch starszych oraz dwóch delegowanych do „opieki" nad związkiem mistrzów [112].

Stowarzyszenie czeladzi w Wieliczce udzielało pomocy towarzyszowi, który przywędrował tam w celu podjęcia pracy. Właśnie na starszych stowarzyszenia ciążył obowiązek znalezienia mu zajęcia u jednego z mistrzów, a o rezultatach swoich poszukiwań zawiadamiali go w ciągu dwóch tygodni w gospodzie towarzyskiej [113]. Niewątpliwie organizacja ta walczyła również o poprawę warunków bytowych czeladzi bednarskiej i broniła towarzyszy popadających w konflikt z mistrzami. Bliższych danych na ten temat nie znajdujemy jednak w zachowanych statutach ani też w innych źródłach.

Prócz majstrów i czeladników do cechu należeli jeszcze uczniowie bednarstwa, ale nie odgrywali w nim żadnej roli. Byli całkowicie zależni od swoich mistrzów, którzy ich nie tylko uczyli, ale także żywili i dawali dach nad głową.

Przyjętego do zawodu ucznia majster musiał w ciągu czterech tygodni wpisać do cechu. Wpisowe w r. 1580 wynosiło 12 groszy, a w r. 1697 — prócz 12 groszy — dawano jeszcze 3 grosze pisarzowi dokonującemu wpisu [114].

### 3. Obcy bednarze i partacze

Nie każdy bednarz wielicki łatwo godził się z przymusem i jurysdykcją cechu. Byli tacy, którzy woleli do cechu nie należeć. Jednakże mylne jest mniemanie niektórych badaczy, iż rzemieślnicy pracujący na rzecz żupy, a zatem również bednarze, nie byli zrzeszeni w cechu [115]. W przypadku bednarzy chodziłoby o pracujących w komorach kopalni. Nazywano ich bednarzami dolnymi ze względu na miejsce pracy w głębi żupy. Otóż już w r. 1580 statut wyraźnie podkreśla, że „...w żupnym dworze nie ma być jedno cechowy bednarz" [116]. Natomiast w r. 1631, gdy niejaki Skrzydłowski, produkujący beczki dla kopalni, uchylał się od przynależności cechowej, to komisja królewska zadecydowała, że w razie niewstąpienia do cechu zostanie wykluczony z prac bednarskich dla górnictwa solnego [117]. Wreszcie statut z r. 1697 stwierdza, że „...dolni bednarze także do cechu będą należeć i onemi cech ma rządzić i podawać ich do roboty w żupie" [118]. W tym samym również statucie jest za-

[112] M. Bogucka: *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 354.
[113] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.
[114] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/3 i D/VI/5.
[115] S. Gawęda: o.c., s. 28.
[116] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/3.
[117] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Komisja żupy wielickiej z r. 1631.*
[118] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.

*Skrzynia (skarbiec) cechu bednarzy wielickich z r. 1752*

*Otwarta skrzynia wielickiego cechu bednarskiego z orłem i herbem Wettinów oraz nazwiskami starszych mistrzów*



warty przepis, aby w szybie „Kunegunda" w Sierczy, stanowiącym własność Lubomirskich [119], pracował bednarz z cechu wielickiego, a nie partacz [120].

Inna rzecz, że przepisy zmuszające bednarzy żupnych do wstępowania do cechu wynikały z sytuacji, jaka pod tym względem faktycznie istniała. Ścierały się bowiem dwie tendencje przeciwstawne sobie. Mianowicie administracja górnictwa solnego dążyła do zatrudniania w żupie bednarzy nie zrzeszonych, bo stanowili tańszą siłę roboczą, i można ich było całkowicie od niej uzależnić. Nie mieli bowiem oparcia w korporacji rzemieślniczej, która broniła swoich członków w zatargach z władzami żupnymi. Natomiast cech tępił takich bednarzy, ponieważ nie podlegali jego jurysdykcji i działali na szkodę organizacji cechowej, nie płacąc składek i nie respektując przepisów statutowych.

Pozycja cechu w walce z partactwem w żupie była teoretycznie silniejsza niż władz górniczych. Stały za nim bowiem przywileje królewskie zabraniające uprawiać rzemiosło poza cechem. Praktyka jednak odbiegała od rzeczywistości. Spotykało się często przypadki łamania zasady, że każdy bednarz winien być członkiem cechu, i dlatego sprawa ta znalazła odbicie w statutach.

Cech walczył nie tylko z zatrudnianiem w kopalni soli bednarzy nie zrzeszonych, ale także z obcymi rzemieślnikami tego zawodu, przywożącymi do Wieliczki swoje wyroby na sprzedaż, oraz z partaczami zamieszkującymi jurydyki szlacheckie i duchowne. Tych ostatnich nie była na ogół w stanie dosięgnąć jurysdykcja cechowa i miejska, ponieważ znajdowali się oni pod opieką i ochroną możnych, w których dobrach osiedlili się.

Już statut z r. 1570 zabraniał obcym bednarzom, poza dniami targowymi, przywozić i sprzedawać w Wieliczce naczyń pod karą ich konfiskaty. Konfiskacie ulegały wyroby obcych także wtedy, gdy sprzedawali je w żupie. W obu przypadkach władze miejskie miały obowiązek bronić miejscowych bednarzy przed obcą konkurencją [121]. Sytuacja ta jednak nie ulegała zmianie, nadal obcy bednarze przywozili i sprzedawali swoje towary w Wieliczce. Toteż w statucie z r. 1697 przepis o obcych został ostrzej sformułowany. Nie tylko w mieście, lecz także w posiadłościach szlacheckich, duchownych i żupnych nie wolno było zamiejscowym bednarzom oferować naczyń klepkowych. Przepisu tego miały wówczas przestrzegać, prócz cechowych i miejskich, również wła-

[119] A. Keckowa: *Kunegunda — żupa solna Lubomirskich w Sierczy*. „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej", seria D: „Historia techniki i nauk technicznych", z. 1: „Z dziejów górnictwa solnego w Polsce". Warszawa 1958, s. 67—157.

[120] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.

[121] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/1 i D/VI/2.

dze podkomorskie [122]. Walka z obcą konkurencją wynikała stąd — jak ten sam statut podaje — „...bo się przez to cech rujnuje, który musi podatki opłacać tak publiczne, jak też miejskie i cechowe, a roboty swojej przedać nie może".

Nie mniej poważną konkurencję dla bednarzy cechowych stanowili partacze mieszkający za miastem, w dobrach szlacheckich lub duchownych. Nazwa ich poszła od słów łacińskich „a parte fraternitatis", co oznaczało rzemieślników będących poza cechem [123]. W źródłach dotyczących bednarzy nazywano ich także szturarzami albo przeszkodnikami. Najwięcej danych na temat partactwa zawiera cytowany tutaj niejednokrotnie statut z r. 1697 oraz dokument Augusta III z r. 1761, poświęcony w całości tej sprawie.

Za uprawianie partactwa groziły w przepisach z r. 1697 bardzo poważne sankcje — surowe więzienie i grzywny. Kary pieniężne z tego tytułu w połowie przypadały cechowi, a w połowie radzie miejskiej. W ściganiu partaczy brały udział wszystkie urzędy — cechowy, miejski, żupny i podkomorski. Prócz nakładania kar, konfiskowano wyroby partaczy. Nękano ich też tak długo, aż nie przystąpili do cechu bednarzy. Likwidacja partactwa leżała również w interesie skarbu królewskiego, ponieważ szturarze — jak głosi statut — „...materie drzewiane po gościńcach na kradzioną sól wykupują", przez co oczywiście skarb ponosił straty [124].

Nie znamy bliżej efektów walki z partactwem. Raczej należy przypuszczać, że były one — mimo ostrych sformułowań na ten temat w statucie — mizerne. Świadczą o tym chociażby dane z dokumentu Augusta III z r. 1761 [125], które odnoszą się do Jana Tekielego ożenionego z Franciszką, córką Jakuba Woytowicza mistrza bednarskiego. Dzięki temu małżeństwu wszedł on w posiadanie jednej z dwunastu magisterii, ale nie podporządkował się jurysdykcji cechowej i miejskiej. Osiadł w Klaśnie, posiadłości Lubomirskich [126], i tam przez kilkanaście lat wykonywał swoje rzemiosło. Występował przeciw miastu i cechowi. Zapadały wyroki sądowe, z których nic sobie nie robił, ponieważ broniły go możne osoby, zapewne Lubomirscy. W r. 1760 Jan Tekieli nie chciał — jak zeznał Tomasz Windakiewicz starszy cechu bednarzy wielickich — zapłacić poboru miejskiego w wysokości 20 złotych. Złapano go wtedy

[122] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.

[123] J. Bardach, B. Leśnodorski i M. Pietrzak: o.c., s. 99.

[124] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.

[125] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/14.

[126] Klasno leżało w południowej stronie Wieliczki, przy drodze do Dziekanowic. Zob. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*. Pod red. F. Sulimirskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. IV, Warszawa 1883, s. 119. Obecnie Klasno jest częścią Wieliczki.



i więziono na ratuszu. Ale na skutek interwencji musiano go wypuścić, chociaż podatku tego nie zapłacił. Mówił w cechu i gdzie indziej: „...niech się wprzód rachują radni, co biorą z beczek, a ja tej składki nie dam", i nie dał [127].

Sprawa Tekielego była zbyt głośna i podważała autorytet władz cechowych i miejskich, toteż król, chcąc ją zakończyć, orzekł, że należy Tekielego i jemu podobnych usunąć z cechu, a magisterię, wyłączywszy spod jurysdykcji szlacheckiej i włączywszy na powrót do miasta, sprzedać bednarzowi wolnego stanu, który posiada prawo miejskie. Panujący zabronił również żupie przyjmować beczki wykonane przez Tekielego [128].

W związku z tą sprawą August III podkreślił w dokumencie z r. 1761, że wszystkie dwanaście magisterii bednarskich winno znajdować się na terenie miasta Wieliczki i żadna z nich nie może podlegać szlacheckiej czy też duchownej jurysdykcji. Mistrz, który jak Tekieli zamieszka w dobrach szlacheckich albo kościelnych, zostanie uznany za partacza i przeszkodnika [129].

## 4. Zabytki cechowe

Znajdujące się w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce zabytki cechu bednarskiego obejmują skrzynię cechową, dwa tłoki pieczętne i cechę [130].

Skrzynia, nazywana też ladą albo skarbcem cechowym [131], służyła do przechowywania przywilejów, tłoków pieczętnych, cechy oraz pieniędzy zebranych od kandydatów na mistrzów, z wpisowego uczniów, a także z kar i win. Klucze od skarbca znajdowały się w rękach starszych. Wręczano je uroczyście na ratuszu nowo wybranym starszym cechu.

Lada bednarska została wykonana z drewna dębowego, zaś intarsja — jesionowego. Jej wymiary są następujące: 53×39+32 cm. Po bokach skrzyni znajdują się metalowe uchwyty, w jej środku jest schowek na przywileje cechowe. Na wewnętrznej stronie wieka wymalowany orzeł i herb Wettinów oraz napis: *A. D. 1752, die 3, 10-bris*, i nazwiska: *Ignatius Dobrzański, Adalbertus Kurpielski, Joannes Szczypka, Joannes Tekieli*. Niewątpliwie były to nazwiska ówczesnych starszych cechu. Intarsja rozmieszczona w różnych miejscach na skrzyni przedstawia dwa aniołki, pomiędzy którymi umieszczono drewnianą wannę piekarską jako

[127] Archiwum parafialne w Wieliczce, rkps nie sygn., *Acta inquisitionem officii consularis Vieliciensis 1755—1760*, k. 138 i in.

[128] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/14.

[129] Zob. przyp. 128.

[130] Por. J. Pachoński: o.c., s. 175—176.

[131] *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego, t. IV, s. 6; J. Trembecki: o.c., s. 60—61.

symbol sztuki bednarskiej oraz narzędzia bednarskie — cyrkiel, dwa pobijaki i topór.

Tłoki zostały zrobione z mosiądzu. Starszy z nich pochodzi z końca XVI w. i odnosi się do wspólnego cechu bednarzy, stelmachów, kołodziejów, stolarzy, jak świadczy o tym majuskulny napis w otoku: DOLE[A]TORUM ET CVRIFICVM. Tłok ma kształt okrągły, o średnicy 32 mm. Z narzędzi bednarskich wyobraża cyrkiel i dwa pobijaki, a z wyrobów — beczkę.

Tłok młodszy jest już tłokiem cechu bednarzy, ale nie z okresu jego powstania. Tłok ten sporządzono prawdopodobnie około połowy XVIII w. Świadczy o tym jego wyobrażenie, przedstawiające — prócz cyrkla, dwóch pobijaków i beczki — orła Wettinów, z której to dynastii pochodził panujący wówczas w Polsce August III [132]. Tłok ma kształt owalny, o wymiarach 40×45 mm. W otoku znajduje się majuskulny napis: PIECZENC CECHU BEDNARSKIEGO WIELICKIEGO A. D. 1579. Data ta nie jest jednak datą wykonania tłoku, lecz zapewne datą sporządzenia pierwszego z nich, gdy bednarze wchodzili do wspólnego cechu rzemiosł pokrewnych. Nie może też odnosić się do czasów założenia cechu bednarskiego, bo — jak wiemy — powstał on dopiero w początkach XVII w.

Ostatnim zabytkiem jest cecha, zwana inaczej tabliczką lub cedułą [133]. Wykonano ją z mosiężnej blachy. Ma kształt owalny, o wymiarach 16×23 cm. Z jednej strony znajduje się tłoczony orzeł Wettinów, data: 1754 i nazwiska: Ignacy Dobrzański i Wojciech Kurpielski, z drugiej natomiast występują te same co na skrzyni narzędzia bednarskie oraz napis: „cecha bednarskiego wieliczkiego cecha".

Cecha stanowiła znak, którego używano do przesyłania zawiadomienia o terminie zebrania cechu. Do takiej płytki metalowej z insygniami cechowymi przymocowywano zawiadomienie o dniu i godzinie zebrania, i przesyłano do wiadomości członków cechu [134].

Wszystkie te zabytki, z wyjątkiem starszego tłoku, zostały wykonane w pierwszych latach drugiej połowy XVIII w. Dowodem tego są daty i orzeł Wettinów. Niewątpliwie powyższe zabytki należy wiązać z ożywieniem, jakie nastąpiło w tym czasie w cechach wielickich po poprzedniej stagnacji.

[132] *Chronologia*. Pod red. B. Włodarskiego, Warszawa 1957, s. 436.
[133] J. Trembecki: o.c., s. 61.
[134] J. Pachoński: o.c., s. 176.



## II. PRODUKCJA I ZBYT WYROBÓW BEDNARSKICH

### 1. Surowiec

Różne gatunki drzewa stanowiły surowiec, z którego wyrabiano przedmioty bednarskie. W bednarstwie używano tak drewna twardego, jak też miękkiego. Z twardych gatunków wykorzystywano w produkcji drewno jesionowe, modrzewiowe, dębowe i bukowe, a z miękkich — sosnę i jodłę. Do wyrobu obręczy służyła leszczyna, rzadziej wiklina, jako mniej elastyczna.

Początkowo bednarze wieliccy zaopatrywali się w materiały drzewne u chłopów z pobliskich wsi. Zamawiali u nich albo wcześniej surowiec, dając pieniężne zadatki, albo też kupowali go od nich podczas jarmarków i targów w Wieliczce [135]. Z czasem jednak, gdy okoliczne lasy zostały wycięte, drewno sprowadzano na wyroby bednarskie z dalszych stron kraju, zapewne z tych, skąd ściągała je żupa. W XVI w. kopalnia nabywała pewną ilość surowca drzewnego w okolicach podgórskich — w Tymbarku, Szczyrzycu i Myślenicach [136]. W tym samym okresie zwożono drewno dla celów górnictwa solnego także z lesistych terenów Beskidu Zachodniego, głównie zaś z państwa żywieckiego Komorowskich [137].

Zakupiony surowiec spławiano Wisłą do Kazimierza i przystanii na Grabiu i w Stryjowie, a w XVII w. do portu w Mogile. Następnie przewożono go stamtąd do Wieliczki [138].

Bednarstwo wielickie częściej kupowało gotowe półprodukty, jak klepki, dna i obręcze, rzadziej natomiast drewno w postaci pni, kloców i tarcic. W drugiej połowie XVII w. poddani z klucza porębskiego dostarczali do Wieliczki „bednarki alias dęgi i inne leśne towary" [139]. Klucz porębski składał się z dziesięciu wsi: Poręby, Podobina, Zawady, Witowa, Niedźwiedzia, Kunina, Łostówki, Mszany, Łętowa i Lubomierza. I właśnie poddani z tych miejscowości, mając na miejscu surowiec, specjalizowali się w wyrobie gontów i klepek [140]. Odbiorcami tych półproduktów byli głównie bednarze wieliccy. W r. 1677 oceniano dochód ze sprzedaży klepek w Wieliczce, wyprodukowanych przez poddanych z klucza porębskiego, na sumę 2000 złotych [141]. Była to znaczna kwota, świadcząca

[135] Można tak sądzić na podstawie dokumentu z r. 1583, zob. Arch. MŻKW, sygn. D/VI/3.
[136] K. Rybarski: o.c., s. 61; A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 177—178.
[137] J. Małecki: o.c., s. 131—134; A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 178.
[138] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 178.
[139] *Inwentarz...*, nr 43, s. 169.
[140] *Inwentarz...*, nr 43, s. 151—171.
[141] *Inwentarz...*, nr 43, s. 169.

o dużym zapotrzebowaniu na półprodukty drzewne ze strony bednarstwa wielickiego. Dla porównania warto podkreślić, że wydatki żupy na drewno budulcowe i materiały drzewne w ciągu XVI w. nie przekroczyły w żadnym roku 2000 złotych. Jedynie w r. 1587/88 zbliżały się do tej kwoty, bo wynosiły 1824 złote. Natomiast w XVII i XVIII w. wydatki kopalniane na same wyroby drzewne, bez drewna budulcowego oscylowały między kwotą 801 złoty w r. 1620, a kwotą 2192 złote w r. 1721. Tylko w r. 1692/93 wydatkowana suma na ten cel przekroczyła 3000 złotych [142].

Porównanie to daje nam przeto wyobrażenie, jak wielkie ilości klepek zużywali bednarze wieliccy do produkcji opakowań, jeżeli z jednego klucza gospodarczego dostarczano im rocznie tych półproduktów aż na sumę 2000 złotych.

Ceny surowca stale rosły, na co skarżyli się bednarze, i co stwierdzali komisarze królewscy i żupnicy. W r. 1647 lustratorzy królewscy podnieśli ceny beczek, ponieważ drewno na nie było „co dzień droższe" [143]. Natomiast w statucie z r. 1697 bednarze cechowi mieli zagwarantowaną ze strony żupy natychmiastową zapłatę za beczki, aby mogli zawczasu postarać się o „materię drzewianą" [144]. Komisje królewskie z lat 1730 i 1733 poleciły władzom żupnym pomagać cechowi bednarskiemu w zakupie surowca, ponieważ stwierdziły, że lasy pobliskie były już wycięte, a sprowadzanie drewna z dalszych okolic wiązało się nie tylko z większymi, dodatkowymi kosztami, ale także z trudnościami w jego transporcie [145]

Właściciele lasów nadal podnosili ceny drewna i półproduktów bednarskich, o czym lustratorzy królewscy donosili także w r. 1763 [146].

Z powodu surowca dochodziło do konfliktów między władzami żupnymi a bednarzami. Głośna zwłaszcza była sprawa z r. 1638, kiedy Krzysztof Drużyński hutman szybu „Górsko" zaskarżył bednarzy z Wieliczki przed sądem grodzkim krakowskim o to, że zabrali drewno żupne, podzielili między siebie i wyprodukowali z niego beczki, które jednak nie sprzedali żupie, lecz na sól stolniczą, robotniczą i kradzioną [147]. Początkowo władze miejskie i sztygarzy z kopalni nie chcieli z tego powodu wymierzyć kar bednarzom. Dopiero jak hutman Drużyński oddał sprawę do instancji grodzkiej w Krakowie, jurysdykcja miejska

[142] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 181—182, tabl. III i IV.

[143] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Kommissia y rewizya generalna do zupp wielickich z r. 1647*, s. 477.

[144] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/5.

[145] Biblioteka Naukowa Uniwersytetu Lwowskiego (dalej: BNUL), rkps nr 432/II, f. 333, oraz rkps nr 432/III, f. 252.

[146] BNUL, rkps nr 433/III, f. 402 v.

[147] *RCCr.*, t. 62, s. 560—561.



Wieliczki zaczęła działać. Winnych bednarzy uwięziono na ratuszu, a następnie ukarano każdego z nich 30 grzywnami. Wprawdzie bednarze odwołali się od tego wyroku do sądu podkomorskiego, twierdząc, że drewna żupnego nie zabierali, ale zapewne sąd ten potwierdził wyrok instancji miejskiej i grodzkiej, ponieważ w takim przypadku decydował interes żupy, a zatem skarbowy [148].

## 2. Technika pracy i narzędzia

Bednarze wykonywali małe i duże naczynia klepkowe. Każde z nich składało się z trzech części: dna, klepek i obręczy [149]. Ilość den i obręczy była uzależniona od rodzaju naczynia. Naczynia otwarte, jak cebry, dzieże, wiadra, kufle, czerpaki do wody itp., miały jedno dno i na ogół dwie obręcze. Natomiast beczki różnej wielkości i o różnym przeznaczeniu posiadały dwa dna — dolne i górne, i kilka (od 6 do 9) obręczy. Średnica dna zależna było od wielkości naczynia i jego rodzaju. Większa występowała w dzieżach, cebrach, beczkach niż w wiadrach, konewkach czy kuflach. Ilość klepek w wyrobach bednarskich wynikała z wielkości dna. Im średnica dna była większa, tym więcej klepek wchodziło na objęcie dna.

Klepki, zwane także dęgami, stanowiły najważniejszą część naczynia. Wykonanie ich wymagało dużych umiejętności bednarskich. Miały one kształt wypukły, bo tylko tak zgiętymi deseczkami można było równomiernie objąć okrągłe dno.

Zygmunt Gloger odróżniał klepki od dęg [150]. Według niego dęgą jest każda z desek, składających się na dno beczki, a zwłaszcza deska poprzeczna umacniająca dno w dużych beczkach. Nie ma ona natomiast nic wspólnego z klepkami, które są wygiętymi deskami, tworzącymi pionową obudowę dna. Pogląd Glogera, a także Keckowej [151], która również — obok klepek — stawia dęgi jako części naczynia o innym przeznaczeniu, jest jednak niesłuszny. Wybitny etnograf Kazimierz Moszyński daje bowiem znak równości między klepką a dęgą. Jego zdaniem te same części naczynia nazywano w Wielkopolsce i na Rusi klepkami, a w Małopolsce — dęgami [152]. Na ogół podobnie też jak Moszyński patrzą na tę sprawę słowniki [153], z których F. Sławskiego twierdzi, uwa-

[148] *RCCr.*, t. 62, s. 561—563, 650—651, 665—667.

[149] K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian.* T. I: *Kultura materialna.* Warszawa 1967, s. 306.

[150] Z. Gloger: *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce.* T. 1, Warszawa 1907, s. 207.

[151] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 177.

[152] K. Moszyński: o.c., s. 306.

[153] Zob. J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich.* T. I, Kraków 1900, s. 322; *Słow-*

żając dęgę za klepkę, że pojęcie klepki było wcześniejsze, bo pochodziło z XV w., natomiast dęgi — późniejsze, bo dopiero z XVII w.[154] Chronologiczne ujęcie kwestii przez Sławskiego ma uzasadnienie w licznych wzmiankach źródłowych dotyczących bednarstwa wielickiego, gdzie utożsamia się dęgę z klepką[155]. Właśnie te wiadomości pochodzą dopiero z XVII i XVIII stulecia.

Zadaniem zawodu bednarskiego było te trzy części, tj. klepki, dno i obręcze, połączyć razem i w ten sposób stworzyć naczynie drewniane o kształcie kolistym. Aby połączyć je ze sobą, bednarz musiał wyciąć w dęgach rowki — noszące nazwę wątorów — na wmontowanie w nie dna. Jeżeli naczynie posiadało dwa dna — dolne i górne — to rzemieślnik wycinał na nie wątory na dole i na górze każdej klepki. Dopiero po połączeniu dna z klepkami, za pomocą tych rowków nakładał obręcze, które wzmacniały całą konstrukcję naczynia[156].

Zawód bednarski posługiwał się nielicznymi i bardzo prostymi narzędziami. Podstawowe z nich występują — jak wiadomo — na tłokach pieczętnych, cesze i ladzie. Były to: cyrkiel, topór i pobijaki. Prócz wymienionych bednarstwo używało jeszcze ośnika i podwad.

Cyrkiel służył do wymierzania średnicy dna. Toporem rozcinano pnie i kłody drzewne, z których następnie wyrabiano klepki i inne części naczyń. Pobijaki sporządzone z drewna miały kształt pałek i służyły — jak sama nazwa wskazuje — do pobijania. Pobijano nimi klepki w miejscu, gdzie znajdowały się rowki, w celu wprowadzenia w nie dna. Podwady to też narzędzia drewniane w rodzaju łopatek. Pobijano nimi obręcze z giętkiego drewna, przy nasadzaniu ich na naczynia. Wreszcie ostatnim narzędziem używanym w bednarstwie był żelazny ośnik. Miał on kształt noża z uchwytami przy obu końcach; strugano nim deseczki na klepki. Ponadto w bednarstwie, jak w innych zawodach pracujących w materiale drzewnym, używano jeszcze piły i siekiery.

Badania M. Maślińskiego na północnym pograniczu Łysogór wykazały, że do dnia dzisiejszego zachowały się tam, i zapewne w innych regionach Polski również, tradycyjne techniki obróbki drewna, przy użyciu tych samych narzędzi, jakich używano w wiekach wcześniejszych[157]. Nie-

*nik staropolski.* T. III, Wrocław—Kraków—Warszawa 1960—1962, s. 286; *Słownik polszczyzny XVI wieku.* T. IV, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 605.

[154] F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego.* Kraków 1952, z. 1, s. 145 i z. 2, s. 209.

[155] Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Biblioteka we Wrocławiu (dalej: Bibl. Ossol.), rkps nr 3395/III, s. 520; BNUL, rkps nr 430/III, f. 403, rkps nr 432/II, f. 324 oraz rkps nr 433/III, f. 402 v. *Instrukcje...*, nr 27, s. 91—92.

[156] K. Moszyński: o.c., s. 306.

[157] M. Maśliński: *Tradycyjne techniki obróbki drewna na północnym pograniczu Łysogór.* „Prace Etnograficzne", z. 1, Kraków 1963.

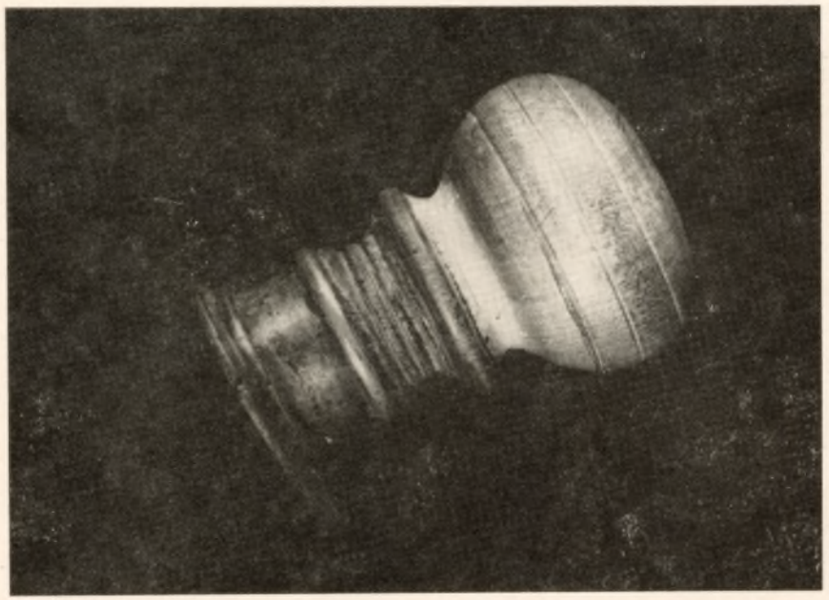

*Tłok pieczętny z końca XVI w. wspólnego cechu bednarzy, stelmachów, kołodziejów, stolarzy i siodlarzy w Wieliczce*

*Wyobrażenie tłoku pieczętnego z końca XVI w. wspólnego cechu bednarzy, stelmachów, kołodziejów, stolarzy i siodlarzy w Wieliczce*

*Tłok pieczętny cechu bednarzy wielickich z poł. XVIII w.*

*Wyobrażenie tłoku pieczętnego cechu bednarzy wielickich z poł. XVIII w.*

*Awers cechy (tabliczki, ceduły) z r. 1754 cechu bednarzy wielickich*

*Rewers cechy z r. 1754 cechu bednarzy wielickich*



wątpliwie te wnioski Maślińskiego można zastosować do bednarstwa, na które ulepszenia techniczne nie miały większego wpływu.

### 3. Wyroby bednarskie i ich zbyt

Zapotrzebowanie na wyroby bednarskie zgłaszały zawody takie, jak piekarstwo, piwowarstwo, garbarstwo, handel towarami sypkimi i płynnymi oraz gospodarstwa domowe. Stąd więc naczynia produkowane przez rzemiosło bednarskie miały różną wielkość i pojemność, w zależności od tego, do jakiego celu służyły.

Piekarstwo potrzebowało dzież i wanien, najczęściej wykonanych przez bednarzy z drewna jesionowego lub modrzewiowego [158]. Wyroby dla piwowarstwa obejmowały kadzie na piwo, które miały wielkość od 4 do 12 stóp i były przeważnie zrobione z drewna sosnowego, achtele i półachtele, czyli małe beczułki, kufy — głównie dębowe — stanowiące naczynia na wódkę oraz kufle do picia piwa i konewki do noszenia płynów utoczonych z beczek [159]. Garbarstwo używało małych i dużych naczyń klepkowych, znajdujących zastosowanie przy garbowaniu skóry i innych czynnościach technologicznych w tym zawodzie [160]. Handel przede wszystkim zamawiał u bednarzy beczki, w których przewożono sól, śledzie, smołę, masło i inne, podobne w swojej konsystencji, towary. W gospodarstwach domowych były potrzebne naczynia dzbankowate — z lejkiem w kształcie rurki, wyrobionej z naturalnego sęka, naczynia cebrowate, jak cebry, wiadra, dzieże, balie, dalej naczynia do picia i czerpania płynów, tj. różnej pojemności kufle, czerpaki do wody, konewki, skopki, wreszcie baryłki na miód i piwo, beczułki na ser i masło oraz naczynia na mąkę i zboże [161].

Miejscowi rzemieślnicy produkowali głównie te wyroby bednarskie, na które istniało bezpośrednie zapotrzebowanie wśród innych rzemiosł i mieszkańców. Bednarze w Wieliczce nie wyrabiali np. wanien, kadzi i naczyń garbarskich (chociaż takie przedmioty wchodziły w zakres sztuki mistrzowskiej), ponieważ na miejscu nie było na nie zbytu [162]. Produkowali natomiast wyroby konieczne w gospodarstwach domowych oraz beczki i inne artykuły potrzebne w warzelnictwie i górnictwie solnym.

W pierwszym przypadku produkcja ich była przeznaczona dla nieznanych odbiorców. Sprzedawali bowiem swoje wyroby w dniach targo-

---

[158] *PPS Kr.*, t. II, z. 2, s. 714—717, 727—728, 1068—1072; t. II, s. 1275—1279, 1363—1371, 1437—1440.

[159] Tamże, t. I, z. 1, s. 454—457.

[160] Zob. przyp. 158.

[161] K. Moszyński: o.c., s. 306—308; Z. Gloger: o.c., t. II, Warszawa 1909, s. 3, 20, 73, 99, 117, 182 i 184.

[162] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.

wych i podczas jarmarków wielickich. Tutaj spotykali się z obcą konkurencją, którą starali się wyeliminować, stosując wobec niej różnego rodzaju środki zaradcze, a przede wszystkim konfiskując jej towary bednarskie. Ostre przepisy w odniesieniu do obcych bednarzy sprzedających swoje artykuły w Wieliczce zawierają, o czym już wiemy, statuty z lat 1570 i 1697 [163]. Jeżeli sprawa ta w r. 1697 była nadal aktualna, to świadczy to o tym, że bednarze wieliccy nie rezygnowali z prac na rzecz nieznanego odbiorcy, mimo stałego zbytu na beczki w żupie.

Bednarze pracowali także na zamówienie mieszkańców miasta, i zapewne w tym przypadku mieli niewielu klientów, gdyż w Wieliczce rozwój demograficzny, chociaż istniał przemysł solny, był zbyt słaby. W r. 1665 liczyła zaledwie około 670 mieszkańców i tyleż w początkach XVIII w. Dopiero około r. 1772 miasto to posiadało 500 domów i 3000 ludności [164]. Ponadto naczynia bednarskie były trwałe, toteż nie istniała częsta potrzeba kupowania nowych u miejscowych rzemieślników.

W rezultacie to co wyżej powiedziano świadczy, że produkcja bednarska dla mieszkańców Wieliczki i dla nieznanego odbiorcy miała znaczenie uboczne — przy istotnej i zasadniczej na potrzeby górnictwa solnego. Będzie o tym mowa w następnym podrozdziale.

### 4. Produkcja bednarska na rzecz żupy

Główna metoda urabiania złoża solnego w komorach polegała na wyrąbywaniu w wyznaczonych do tego miejscach prostopadłościennych bloków, tzw. kłapci i podnóżnych ław [165]. Uzyskiwano w ten sposób sól bryłową w postaci bałwanów. Natomiast sól drobna, rumowa i stochmalowa stanowiła produkt uboczny, który otrzymywano przy szramowaniu, obróbce kłapci, pracach poszukiwawczych i przy kruszeniu szerzyzn pod kieraty [166]. Wówczas zapotrzebowanie na beczki w górnictwie solnym było małe, jednak istniało, o czym wiemy ze Statutu Kazimierza Wielkiego z r. 1368 dla żup w Bochni i Wieliczce [167].

Dopiero od początków XVI w., gdy — obok wybierki blokowej i ławowej — zaczęto wprowadzać na większą skalę eksploatację złoża przez kruszenie, rośnie w żupach krakowskich zapotrzebowanie na beczki, do nich właśnie ładowano sól drobną. W XVI, a zwłaszcza w XVII i XVIII stuleciu na kruszenie przeznaczało się całe partie złoża, uzy-

[163] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/1 i D/VI/5; zob. też J. Małecki: o.c., s. 122.

[164] *Miasta polskie w Tysiącleciu*. T. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 676—677.

[165] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 79 i n.

[166] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 81—82.

[167] J. Krzyżanowski: *Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych*. „Rocznik Krakowski", t. XXV, Kraków 1934, s. 118 i 120.



skując coraz to większe ilości soli drobnej [168]. Metoda kruszenia stała się wtedy równie ważna jak blokowo-ławowa.

Zwiększający się wciąż urobek soli rumowej i stochmalowej pociągnął więc za sobą rozwój produkcji bednarskiej na rzecz żupy w Wieliczce, głównie beczek, stanowiących opakowania dla tych gatunków soli.

Ilość produkowanych beczek w poszczególnych latach od XVI do XVIII w., ich ceny oraz zarobki bednarzy w kopalni soli świadczyły o wielkości urobku rumu i stochmalu. Tyle bowiem musieli bednarze dostarczyć beczek, ile potrzebowano na zapakowanie soli uzyskanej rocznie metodą kruszenia. Można zatem na tej podstawie prześledzić nie tylko wzrastające znaczenie produkcji soli drobnej, ale także otrzymać odpowiedź na pytanie, jak rozwijało się w tym okresie bednarstwo w Wieliczce.

Najwcześniejsze chronologicznie dane o zarobkach bednarza w kopalni wielickiej pochodzą z r. 1497/98. Zarobił on wtedy 24 złote i 6 groszy [169]. Według informacji źródłowej z r. 1518 za jedną beczkę płacono 3 grosze [170]. Jak wiadomo, złoty liczył 30 groszy [171]. Przeliczywszy więc złote na grosze i podzieliwszy uzyskaną sumę przez cenę beczki, czyli 3 grosze, otrzymujemy ilość beczek wyprodukowanych dla żupy. Z powyższego wynika, że bednarz dostarczył w r. 1497/98 górnictwu solnemu w Wieliczce 242 beczki. W latach następnych jego zarobki były nadal niewielkie. Wynosiły one w r. 1509/10 — 16 zł i 25 gr, w latach 1528—31 mieściły się w granicach od 17 do 20 zł, a w latach 1532—42 między 21 a 27 zł [172]. Przeliczając zarobki na ilość beczek, osiągamy dla tych lat następujące ich liczby: 168, 169—200 i 210—270.

Dopiero w 2. połowie XVI w. płace bednarskie w żupie wielickiej zaczęły w sposób nagły wzrastać, co niewątpliwie miało bezpośredni związek z rozwojem produkcji soli drobnej. I tak w r. 1550 wynosiły 34 zł i 12 gr, w r. 1557 — 42 zł, w r. 1563 — 44 zł i 3 gr, w r. 1565 — 51 zł i 12 gr, a w latach 1566—70 od 60 zł i 16 gr do 100 zł i 22 gr [173]. Kwoty te w przeliczeniu na beczki dawały w tych samych latach następujące ich ilości: 344, 420, 443, 513, 650—1007.

Dla widocznego już wzrostu produkcji beczek rok 1587/88 był rokiem przełomowym. W ciągu tego roku żupa zapłaciła bednarzom 590 zł za

[168] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 81.

[169] R. Rybarski: o.c., s. 40 i 199.

[170] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Breuis* [...] *descriptio*, s. 26; *Opis 1518*, s. 557.

[171] M. Gumowski: *Podręcznik numizmatyki polskiej*. Kraków 1914, s. 49; J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii od schyłku IV do końca XVIII w.* Warszawa 1972, s. 309.

[172] R. Rybarski: o.c., s. 40 i 189.

[173] Zob. przyp. 172.

beczki na sól rumową i 1073 zł za beczki na sól stochmalową [174]. Odtąd rozróżnia się te dwa rodzaje beczek. Wzrosła też wtedy ich cena z 3 do 4 gr za beczkę rumową i 4,5 gr za stochmalową [175]. W jednym zatem roku bednarze wyprodukowali, jak wynika z przeliczeń, 5900 beczek rumowych i 10 070 stochmalowych. Ten nagły skok w produkcji beczek był odbiciem równoczesnego skoku w produkcji soli drobnej. Istniała bowiem ścisła korelacja między tymi dwoma wielkościami. Od r. 1587/88 rozpoczął się też okres, w którym bednarstwo wielickie dostarczało żupie tysiące beczek rocznie.

Z końcem XVI w. odróżniano wydatki na beczki używane w kopalni i w sprzedaży soli na miejscu od wydatków na beczki spławiane na statkach Wisłą. W pierwszym przypadku wynosiły one w r. 1592/93 — 534 zł, a w r. 1593/94 — 281 zł, w drugim natomiast — w tych samych latach osiągnęły kwoty 4300 zł i 2947 zł [176]. Przeliczenie tych kwot wykazuje, że w r. 1592/93 sprzedano na miejscu 4005 rumowych lub 3560 stochmalowych beczek (w podanych sumach brak bowiem wyszczególnienia o jakie beczki chodziło). Spławiono zaś Wisłą 32 250 lub 28 666 beczek. W r. 1593/94 w tych dwóch przypadkach ilość beczek sprzedanych wynosiła 2107 (lub 1873) i 22 102 (lub 19 644). W tych latach ilość sprzedanych beczek z solą odpowiadała ilości wyprodukowanych przez bednarzy w Wieliczce.

Według kontraktu z r. 1596 Stanisław Kuczkowski, dzierżawca, winien w ciągu roku nabić w żupie wielickiej i wywieźć na górę 26 000 beczek soli rumowej i stochmalowej [177]. Taką samą liczbę beczek musieli więc w tym czasie wyprodukować bednarze.

Dane w dziele Keckowej z lat 1587/88, 1592/93 i 1593/94 nie pokrywają się z danymi tutaj przytoczonymi. Są one niższe i wynoszą w tych samych latach 9107, 28 556 i 16 464 beczek [178]. Badaczka ta ustalała wielkość produkcji soli drobnej na podstawie jej limitów określonych w kontraktach dzierżawnych [179], co też nie zawsze odpowiadało faktycznej realizacji wielkości urobku. Był on bądź wyższy, bądź też niższy od limitowanego. Dla roku 1596, tak u Keckowej [180], jak i tutaj, występuje ta sama liczba beczek, ponieważ dane zostały zaczerpnięte z tego samego źródła, tj. z kontraktu dzierżawnego.

Podsumowując uzyskane wyniki co do wielkości produkcji beczek dla żupy wielickiej w ciągu XVI w., trzeba podkreślić, że jej wzrost

[174] R. Rybarski: o.c., s. 207.
[175] R. Rybarski: o.c., s. 41.
[176] R. Rybarski: o.c., s. 40 i 210.
[177] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Teki Fischera z lat 1587—1631*, k. 47 v.
[178] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, tabl. I.
[179] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 276, przyp. 17 i tabl. VII.
[180] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, tabl. I.



biegł w górę od 242 beczek w r. 1497/98 do 26 000 w r. 1596. Toteż początkowo jeden bednarz był w stanie zaspokoić swoją pracą potrzeby górnictwa solnego w Wieliczce. Później zaś, a zwłaszcza pod koniec tego wieku, gdy gwałtownie wzrastało zapotrzebowanie na produkty klepkowe w żupie, rosła również liczba bednarzy. W końcu uznano, że dwanaście warsztatów bednarskich będzie dopiero w możności zrealizować roczne zamówienia kopalni na beczki. Ustalono, że każdy bednarz wielicki winien tygodniowo dostarczyć żupie 50 beczek, czyli miesięcznie 200, a rocznie 24 000. Dwunastu zatem mistrzów produkowało rocznie 28 800 beczek. Wiadomość ta pochodzi z r. 1630 [181]. Zapewne jednak takie limity produkcyjne dla bednarzy wyznaczono wcześniej, ponieważ do powyższej liczby 28 800 zbliżały się konkretne dane z przełomu XVI i XVII w., i w okresie późniejszym.

A. Keckowa w sposób szczegółowy, prawie dla każdego roku, przedstawiła produkcję soli beczkowej w latach 1608—1761 [182]. Przyjmując rezultaty badawcze Keckowej w niniejszej pracy dla oceny poziomu produkcyjnego beczek w XVII i XVIII w., należy jednak podnieść, że w niektórych latach jej dane co do ilości wydobytego rumu i stochmalu budzą wątpliwości, czy są wiarygodne. W konfrontacji z wiadomościami innych źródeł na ten temat dane te wydają się albo zbyt zaniżone, albo też nadto zawyżone. Każdy taki przypadek wymaga więc tutaj osobnej analizy.

Keckowa podaje, że w XVII w. najwyższy poziom produkcyjny soli drobnej, a co za tym idzie i beczek, miał miejsce w latach 1608 i 1655. Produkcja wyniosła wtedy 34 560 i 35 640 beczek. Najniższe natomiast ilości beczek notowała w r. 1661 — 12 960, w latach 1665—69 — łącznie 16 200 oraz na przełomie XVII i XVIII w. w latach 1698—1709 — 6246. W innych latach XVII stulecia produkcja roczna mieściła się w granicach od 26 000 do 32 000 beczek. Nie wszystkie jednak podane przez tę badaczkę liczby można uznać za wiarygodne. Istniejące bowiem wiadomości źródłowe wskazują, że wielkość produkcji soli beczkowej (implecja) kształtowała się na innym poziomie niż wynika to z jej danych.

I tak według kontraktu dzierżawnego z r. 1608 Andrzej Oleśnicki administrator winien był nabić rocznie w żupie wielickiej 32 000 beczek, w tym 16 000 rumem i tyleż samo stochmalem [183]. Ta liczba beczek jest więc o 2560 niższa od tej, jaką przytoczyła Keckowa. Inaczej też przedstawiała się produkcja w latach 1655—57 niż można sądzić na podstawie ujęcia tabelarycznego w jej dziele. W ciągu jednego półrocza 1655

[181] *RCCr.*, t. 54, s. 1914—1915.
[182] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, tabl. VII, IX—XII.
[183] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Teki Fischera z lat 1587—1631*, k. 102.

i w latach 1656—57 wyprodukowano zaledwie 19 103 beczki soli drobnej [184]. Niska wydajność produkcyjna była skutkiem trwających wojen szwedzkich. Wiadomo też, że żupa wielicka za jeden kwartał 1657 r. (od 16 VII do 16 X) zapłaciła bednarzom za beczki rumowe 1815 zł, a stochmalowe 86 zł i 20 gr [185]. W przeliczeniu na beczki, licząc po 11 gr za rumową i 13 gr za stochmalową, daje to liczbę 4950 pierwszego i 200 drugiego gatunku soli. W dwóch kwartałach (od 16 X 1658 do 31 III 1659 r.) bednarze wyprodukowali 14 018 beczek rumowych i 100 stochmalowych, jak wynika z zapłaconych im pieniędzy przez kopalnię [186]. Należy podkreślić, że w pierwszym z tych kwartałów produkcja wyniosła 3400, a dopiero w drugim — 10 718 beczek. Po wojnach szwedzkich wolno zatem wzrastało zapotrzebowanie na beczki w górnictwie solnym w Wieliczce.

Dopiero w latach 1666—70 implecja, czyli wielkość produkcji soli beczkowej, kształtowała się w wysokości 184 049 beczek [187], a więc rocznie wynosiła 46 012 beczek. W stosunku do tego faktycznego stanu za powyższe cztery lata dane Keckowej są kilkakrotnie zaniżone. Zaniżone też liczby podaje dla lat 1674—85.

Według ordynacji królewskiej z r. 1685 implecja roczna miała osiągnąć 21 200 beczek [188], za lata 1674—85 wyniosłaby przeto 233 200 beczek. Faktycznie zaś była wyższa, bo wyraziła się liczbą 387 382 beczki [189]. Produkcja roczna dawała więc średnio 35 216 beczek soli drobnej.

Ordynacja z r. 1690 ustalała również roczną implecję na tym samym poziomie co w r. 1685 [190], a w rzeczywistości była ona dużo wyższa. W latach 1686—90 wyniosła 126 654 beczki [191]. W tym czasie, w ciągu jednego roku, produkowano zatem nie 21 200, lecz 31 663 beczki soli drobnej.

Dane z tych lat nie pokrywają się także z danymi Keckowej; jej są kilkakrotnie niższe. Zaniżone ilości beczek podaje ta badaczka również dla lat 1698—1709. Rzekomo wynosiły one za cały ten okres tylko 6246 beczek. Tymczasem faktycznie implecja kształtowała się wówczas na wy-

[184] Bibl. PAN Kr., rkps nr 402, f. 17.
[185] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Kommissia w zuppach wielickich i bocheńskich z r. 1659*, s. 10.
[186] Tamże, s. 156 i 175.
[187] BNUL, rkps nr 429/III, f. 165.
[188] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: Bibl. Czart.), rkps nr 1022/IV, f. 33 v.
[189] Bibl. Czart., rkps nr 1022/IV, f. 34.
[190] BNUL, rkps nr 430/III, f. 46.
[191] Zob. przyp. 190.



sokości 588 788 beczek [192], co średnio wyniosło rocznie 53 525 opakowań bednarskich napełnionych rumem i stochmalem.

Na ogół nie budzą zastrzeżeń liczby beczek przytoczone przez A. Keckową dla poszczególnych lat XVIII w. Wynika z nich, że nastąpił wzrost produkcji soli drobnej w stosunku do wieku poprzedniego. W r. 1723 wyprodukowano np. 120 000 beczek soli, w r. 1736 — 106 300, a w latach 1740, 1742, 1744 i 1746 implecja przekraczała 80 000 beczek. Najniższy natomiast poziom produkcyjny notuje się w latach 1737, 1751—54, 1756. Mieścił się on w granicach od 38 619 beczek w r. 1737 do 51 555 beczek w r. 1756. W innych latach tego wieku implecja utrzymywała się na wysokości 65 000 beczek rocznie.

Dane A. Keckowej dla XVIII stulecia trzeba uzupełnić danymi za lata 1714—17. Bednarze dostarczyli żupie wielickiej w r. 1714 — 48 517 beczek, w r. 1715 — 55 065, w r. 1716 — 45 041 i w r. 1717 — 33 751. Łącznie zatem w okresie czteroletnim dostarczono 173 733 beczki, z czego napełniono solą 171 272 [193].

W r. 1762 Teodor Wessel, żupnik-dzierżawca, miał wyrobić w obu żupach, wielickiej i bocheńskiej, 82 900 beczek soli „według zwyczaju dotąd praktykowanego" [194]. Z tej liczby na Wieliczkę przypadało 63 160 beczek [195].

Dane z r. 1762 są ostatnimi wiadomościami źródłowymi o implecji soli drobnej sprzed przejścia żup pod zarząd austriacki. Należy sądzić, że mniej więcej na tym poziomie utrzymała się produkcja soli beczkowej aż do r. 1772, ponieważ na takim kształtowała się przez większość lat XVIII stulecia.

Wraz ze wzrostem produkcji rumu i stochmalu rosło zapotrzebowanie na coraz większe ilości beczek, któremu nie byli już w stanie sprostać mistrzowie i czeladnicy dwunastu warsztatów wielickich. Toteż w r. 1717 król zezwolił władzom żupnym przyjąć do pracy nowych bednarzy, aby produkcja beczek odpowiadała implecji soli drobnej [196]. Dzięki temu zezwoleniu została zachowana równowaga między wielkością produkcji soli i beczek. Minimalne nadwyżki jednego lub drugiego produktu wyrównywano w następnym roku. W zasadzie nie było więc większych rozbieżności pod względem urobku i ilości beczek, w które ten urobek pakowano.

Wywody niniejszego podrozdziału uzupełniają trzy tabele obrazujące w liczbach wielkość produkcji beczek w poszczególnych latach XVI,

[192] BNUL, rkps nr 430/III, f. 367 v. i f. 368.
[193] BNUL, rkps nr 431/III, f. 115 v. i f. 116.
[194] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Teki Fischera z lat 1733—1763*, k. 89.
[195] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, tabl. XII, pod r. 1761.
[196] BNUL, rkps nr 431/III, f. 165.

XVII i XVIII w. Opracowane zostały na podstawie danych, jakie znajdują się na ten temat w pracach Romana Rybarskiego i Antoniny Keckowej [197] oraz wiadomości zaczerpniętych z cytowanych tutaj źródeł [198], nie uwzględnionych przez wspomnianych autorów.

## 5. Rodzaje i ceny beczek

Z produkcją beczek łączy się zagadnienie ich rodzajów i cen.

W XVI i na początku XVII w. używano w górnictwie solnym beczek małych (faski, tunnae) o pojemności 2 cetnarów soli i beczek dużych (vasae), które napełnione solą ważyły 5 cetnarów. Później wycofano z obiegu kopalnianego beczki małe, a pozostawiono tylko duże, pięciocetnarowe. Tak w Bochni, jak też w Wieliczce ładowano w nie sól drobną co najmniej do końca XVIII w.[199]. Ceny obu rodzajów beczek są znane z r. 1518. Mała kosztowała 9 denarów (½ gr), a duża 3 gr [200].

Pod koniec XVI w. cena dużej beczki uległa zmianie, podwyższono ją i zróżnicowano w zależności od tego, czy to była beczka stochmalowa czy też rumowa. W tym samym bowiem czasie spotykamy dwa rodzaje beczek o tej samej, pięciocetnarowej pojemności, których nazwy urobiono od gatunku pakowanej w nie soli. Stochmal — sól drobna, a właściwie miał solny, uzyskiwany ze szramów i przy obróbce bałwanów, dał nazwę pierwszemu rodzajowi beczki. Znaczenie soli stochmalowej maleje już w XVII w., a wzrasta soli rumowej, od której też poszła nazwa drugiego rodzaju beczki. Rum był solą bryłową uzyskiwaną przez kruszenie złoża. Bryłki ważyły od 1 do 2 kg [201].

Beczka stochmalowa była droższa od rumowej, kosztowała w r. 1592 — 4,5 gr, natomiast rumowa — 4 gr [202]. Różnica w cenie wynikała z solidniejszego wykonania beczki stochmalowej, która ze względu na gatunek soli musiała być szczelna i mieć dobrze osadzone obręcze. Klepki nie mogły być sękate, bo przez sęki sól miałka wysypywała się [203]. O innych wymogach, jakie stawiały władze żupne bednarzom w odniesieniu do beczek, będzie mowa w następnym podrozdziale.

Ceny beczek nadal rosły. Od połowy XVII w. beczka stochmalowa

[197] R. Rybarski: o.c., s. 40—41 i tabl. 15; A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, tabl. I, VII i IX—XII.

[198] Zob. przyp. 183—194. Zob. także objaśnienia przy każdej z tabel.

[199] R. Rybarski: o.c., s. 40; A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 187—189.

[200] Zob. przyp. 170.

[201] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 89—91.

[202] R. Rybarski: o.c., s. 41.

[203] *Instrukcje...*, s. 90—91; BNUL, rkps nr 432/II, f. 324.



kosztowała 13 gr, a rumowa 11 gr [204]. W r. 1674 pierwsza z nich miała cenę 15 gr — druga 13 gr [205]. Następnie spotykamy się już tylko z jedną ceną, dotyczy ona beczki rumowej, bo stochmal przestał odgrywać w produkcji jakąkolwiek rolę. W r. 1733 płacono za beczkę rumową 17 gr [206].

Wzrost cen beczek był uzależniony od wzrostu cen surowca i od dewaluacji złotego. Stąd więc cena beczki, zatwierdzona przez czynniki państwowe, skoczyła w ciągu dwóch wieków (od r. 1518 do r. 1733) z 3 gr na 17 gr.

Około połowy XVIII w. pojawiają się nowe rodzaje beczek, których nazwy wynikały z ich przeznaczenia. Beczki na sól suchedniową nazywano suchedniowymi, natomiast na sól pensjonalną — pesjonalnymi. Te rodzaje beczek były sporządzane z cienkiego drewna i cena ich wynosiła 19 gr [207]. Istniał też wtedy drugi rodzaj beczek przeznaczony na sól kupiecką, które zwano wendycjonalnymi. Były to beczki wykonane z grubego drewna, toteż kosztowały one dużo więcej niż pensjonalne czy suchedniowe. Cena takiej beczki wynosiła aż 42 gr. Z takiego samego surowca robiono beczki przeznaczone do dewekty, czyli na sól dostarczaną do portów żupnych [208]. Cena ich była taka sama jak beczek wendycjonalnych.

Ostatnia podwyżka cen beczek przed przejściem żup krakowskich pod zarząd austriacki miała miejsce w r. 1763. Podniesiono wtedy cenę beczki suchedniowej i pensjonalnej z 19 na 22 gr [209]. Nie zmieniono natomiast ceny beczki grubej. Nadal kupiecka czy do dewekty kosztowała 42 gr.

Prócz beczek solnych żupa potrzebowała także naczyń klepkowych o innym przeznaczeniu. Do takich należały cebry, kubły i wiadra solankowe różnej wielkości oraz nalewki, którymi posługiwali się wodni. Taka nalewka kosztowała 6 gr w r. 1674 [210].

Wreszcie odrębną pozycję w wydatkach żupy stanowiły specjalne beczki na nawóz koński. Jak wiadomo, transport poziomy w kopalni odbywał się końmi, które zostawały tam na stałe [211]. Cena beczki na nawóz w r. 1674 wynosiła aż 45 gr [212].

[204] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Kommissia y rewizya do zupp wielickich z r. 1647*, s. 477.

[205] BNUL, rkps nr 429/III, f. 400 r.

[206] BNUL, rkps nr 432/III, f. 252.

[207] BNUL, rkps nr 433/III, f. 402 v.

[208] Zob. przyp. 207.

[209] Zob. przyp. 207.

[210] BNUL, rkps nr 429/III, f. 400 v.

[211] A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 116.

[212] BNUL, rkps nr 429/III, f. 400 v.

## 6. Bednarze a żupa

Ze względu na rodzaj i miejsce pracy bednarze wieliccy dzielili się na górnych i dolnych. Pierwsi z nich pracowali na powierzchni, w warsztatach. Byli to majstrowie-właściciele warsztatów oraz ich czeladnicy i uczniowie. Oni produkowali beczki i inne naczynia klepkowe dla kopalni soli.

Przepis wprowadzony przez statut z r. 1595 głosił, że każdy mistrz bednarski w Wieliczce dostarczał żupie taką samą ilość beczek. Gdyby któryś z bednarzy nie przestrzegał tej zasady, płacił do cechu dwa kamienie wosku winy. Dopiero wtedy, kiedy biedny majster nie był w stanie wykonać określonej ilości beczek, inni mogli — za zgodą starszych cechu — podjąć się zrobienia brakujących beczek. Umowa z władzami żupnymi co do limitowanej ilości beczek musiała bowiem być ze strony bednarzy dotrzymana, aby z tego powodu przemysł solny nie poniósł strat. Mistrz, który nie mógł wywiązać się z zamówienia, miał obowiązek w porę zawiadomić o tym starszych. Jeżeli tego nie uczynił, płacił karę w wysokości jednego kamienia wosku [213]. Przepis ten obostrzony karą był uzasadniony, ponieważ chodziło o to, by inni majstrowie, którzy z polecenia cechu wykonywali przypadającą na niego ilość beczek, zmieścili się w czasie określonym przez żupnika na wyprodukowanie ustalonej liczby tych naczyń klepkowych dla całego cechu.

Dotrzymanie umowy obowiązywało obie strony. Bednarze mieli na określony termin wykonać zamówienie, a władze żupne były zobowiązane beczki przyjąć i zaraz za nie zapłacić. Tymczasem zdarzało się, jak np. w r. 1630, że kopalnia nie wywiązywała się ze swoich zobowiązań w stosunku do bednarzy górnych. Zamiast odbierać od każdego z nich po 50 beczek tygodniowo, żupa przyjmowała taką ilość raz na miesiąc [214], przez co narażała rzemieślników na straty materialne. Nie wolno im bowiem było sprzedać komukolwiek innemu wyprodukowanych przez siebie beczek. Leżały zatem u nich na składzie, czekając, aż górnictwo solne je zakupi. Biorąc pod uwagę ten fakt, komisja królewska w r. 1631 ustaliła, że „...beczki koleją od bednarzów uprzywilejowanych mają być brane wedle ordynacji anni 1628" i co tydzień o te beczki „...mają się rachować" [215].

Stosunki między bednarzami górnymi a władzami żupnymi nie zawsze układały się dobrze. Istniały wzajemne do siebie pretensje. Najczęściej bednarze skarżyli się na to, że żupa ustalała zbyt niskie ceny na beczki, dawała małe zaliczki pieniężne na surowiec lub w ogóle ich

[213] Arch. MŻKW, sygn. D/VI/4.
[214] *RCCr.*, t. 54, s. 1914—1915.
[215] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Komisja z r. 1631*, s. 444.



nie dawała, zalegała z wypłatą należności za dostarczone naczynia klepkowe, a ponadto dopuszczała do prac bednarskich obcych rzemieślników, ewentualnie ich nie tępiła, gdy robili beczki solne.

Pretensje z powodu niskich cen na beczki, przy wzrastających kosztach na materiały, jak klepki, dna, obręcze, zgłaszali bednarze w latach 1647, 1690, 1733 i 1763 [216]. Na ogół też były one uwzględniane przez komisarzy królewskich, którzy ustalali wyższe ceny na określony rodzaj beczek.

Jeżeli idzie o zaliczki, to konkretne dane o nich mamy tylko z trzech lat. W latach 1618 i 1619 kopalnia wielicka wypłaciła bednarzom zadatek na zakup surowca w wysokości 723 zł, 14 gr i 15 den [217]. W tej samej też wysokości zadatek otrzymali w r. 1620. Rozdzielono go między szesnastu rzemieślników, a zatem partycypowali w nim także bednarze dolni lub może obcy spoza Wieliczki. Podział zaliczki był nierównomierny. Najwyższe sumy otrzymali: Rosenkrantz (180 zł i 22 gr), Motak (143 zł i 11 gr), Simecki (92 zł i 18 gr), Szostak (81 zł i 25 gr) oraz Rozwadowski (66 zł i 2 gr), najniższe zaś — Martiasz (8 zł i 5 gr) i Głuch (6 zł i 10 gr) [218].

Wynagrodzenie wypłacała żupa bednarzom częściowo solą, częściowo zaś w pieniądzach. Jeżeli istniał wielki popyt na sól, to pokrywała należności tylko gotówką. Jeżeli natomiast w handlu tym towarem był zastój, płaciła wyłącznie solą. Bednarze godzili się z takim postawieniem kwestii przez władze górnicze. Uzasadnione pretensje mieli jednak o to, że często kopalnia zalegała z wypłatami. Zdarzało się to np. w różnych latach XVII w. Oto niektóre dane na ten temat.

W r. 1647 żupa wielicka była winna bednarce Stryjowskiej 88 zł, a bednarzowi Lelowskiemu 217 zł i 1 gr [219]. W r. 1659 komisja królewska stwierdziła, że za jeden kwartał (16 VII—16 X 1657 r.) żupa nie zapłaciła bednarzom 1815 zł za beczki rumowe, 86 zł i 20 gr za stochmalowe, 20 zł i 18 gr za transport beczek oraz 112 zł i 14 gr za reperację beczek [220]. Za następny kwartał tego roku dług wyniósł 759 zł i 26 gr w gotówce i 470 zł w soli za beczki oraz 77 zł, 7 gr i 9 den za

[216] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Kommissia y rewizya generalna do zupp wielickich z r. 1647*, s. 477; BNUL, rkps nr 430/III, f. 76 v., rkps nr 432/III, f. 252, rkps nr 433/III, f. 402 v.
[217] Arch. MŻKW, rkps nie sygn. i nlb., *Kommissia generalna króla jegomości na rewidowanie zup wielickich z l. 1620—1622.*
[218] Bibl. Ossol., rkps nr 203/II, f. 7.
[219] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Kommissia y rewizya z r. 1647*, s. 469.
[220] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Kommissia w zuppach wielickich y bocheńskich zaczęta dnia 26 listopada a skończona dnia 31 marca roku Pańskiego 1659*, s. 10.

reperację i transport do Tarnowskich Gór [221]. Za jeden kwartał 1659 r. (16 I—31 III) dług kopalni w stosunku do bednarzy opiewał za beczki rumowe i stochmalowe na sumę 1216 zł w soli i 2714 zł w gotówce, za transport 41 zł i 6 gr i za reperację beczek 558 zł, 26 gr i 9 den [222]. Ponadto bednarzom wymienionym z nazwiska żupa nie zapłaciła w dniu 1 III 1659 r. za nowe beczki i reperację starych 328 zł i 28 gr [223]. Ten nowy dług powstał od 25 XI 1658 do 31 III 1659 r.

W r. 1674 zaległości płatnicze żupy wyrażały się następującymi cyframi: 1646 zł i 20 gr za beczki rumowe, 50 zł za stochmalowe, 83 zł i 20 gr za transport beczek szybem, 110 zł i 29 gr od beczek z pakunków i destrukty, 2 zł i 12 gr za faski, 5 zł i 15 gr za wiadra studzienne, 30 zł za 20 beczek na nawóz koński i 203 zł za naprawę beczek przy załadunku [224].

Ostatnią z przyczyn niezadowolenia bednarzy wielickich było zatrudnianie przez kopalnię soli obcych rzemieślników. Skarżyli się w r. 1697, że po wsiach i przy gościńcach mieszkający bednarze robią beczki solne, za co ich urząd podkomorski nie ścigał, chociaż był do tego powołany [225]. W r. 1744 mieszczanie wieliccy wnieśli przed króla Augusta III suplikę, w której donosili, że uprzywilejowane cechy pracujące na rzecz skarbu żupnego poniszczały, ponieważ przeszkodnicy rzemiosło uprawiali, nie respektując praw cechowych i nie płacąc miejskich podatków [226]. Prośba ta jest zatem odbiciem sytuacji, jaka wówczas istniała w rzemiośle wielickim, a w tym także i w bednarstwie, które miało najwięcej powodów do niezadowolenia. W nim bowiem częściej niż w innych zawodach dochodziło na tym tle do nieporozumień z władzami żupnymi.

Ale nie tylko bednarze zgłaszali swoje pretensje pod adresem zarządu górnictwa solnego. Również i on miał poważne zarzuty w odniesieniu do bednarzy. Dotyczyły one przede wszystkim sprzedaży beczek osobom prywatnym oraz złego wykonawstwa.

Pierwszy zarzut zbyt często powtarzał się, aby nie był prawdziwy. Bednarze sprzedawali beczki robotnikom i urzędnikom żupnym oraz mieszczanom wielickim. W r. 1647 za sprzedaż beczek poza żupą groziła bednarzom utrata podwyżek cen na ten produkt [227]. Była to stosunkowo łagodna kara. Ale już w r. 1659 za to samo przewinienie rzemieślnik

[221] Tamże, s. 156.
[222] Tamże, s. 175.
[223] Tamże, s. 236—237.
[224] BNUL, rkps nr 429/III, f. 400 v.
[225] Bibl. PAN Kr., rkps nr 403, p. 42 i 80.
[226] Arch. MŻKW, sygn. D/III/42, *Suplika mieszczan wielickich do króla Augusta III z daty: 3 VII 1744.*
[227] Arch. MŻKW. rkps nie sygn., *Kommissia y rewizya generalna do zupp wielickich z r. 1647*, s. 447.



płacił 10 grzywien [228]. Najostrzej zaś karano winnych w r. 1672. Bednarz, jeżeli sprzedałby beczki osobie prywatnej, miał być wydalony z cechu i wygnany z miasta. Majątek jego ulegał konfiskacie. W połowie przepadał na rzecz żupy, a w połowie na rzecz tego, który o tym doniósł władzom górniczym [229].

Rok 1672 był szczególnie trudny dla gospodarki solnej, o czym mówił w urzędzie grodzkim krakowskim Władysław Morsztyn, ówczesny bachmistrz wielicki. Oświadczył tam, że gospodarka górnicza chyli się ku upadkowi na skutek zadłużeń w pieniądzach, soli i porzucania pracy w kopalni przez robotników [230]. Z tych przyczyn zapewne żupa nie płaciła za beczki, bo nie miała czym płacić, i dlatego bednarze sprzedawali je w dużych ilościach osobom prywatnym. Chcąc położyć temu kres, zastosowano tak surowe kary jak nigdy przedtem. O jeszcze ostrzejszych — była mowa w r. 1709. Bednarze sprzedający beczki ludziom w mieście lub na wsi, a nie na potrzeby żupy, mieli być karani gardłem [231]. Oczywiście i w tym roku stosowanie kary śmierci wobec bednarzy winnych sprzedaży beczek osobom postronnym wynikało z trudnej sytuacji w gospodarce solnej. Był to bowiem okres wojny północnej, która dotarła także do Wieliczki, czyniąc spustoszenia w mieście i w samej żupie [232].

Z chwilą gdy stan przemysłu solnego uległ poprawie, nie stosowano już tak ostrych kar za te przewinienia. W r. 1714 sprzedaż beczek urzędnikom i robotnikom żupnym oraz mieszczanom karano tylko 20 grzywnami [233]. W latach następnych XVIII w., gdy unormowała się sytuacja po zniszczeniach wojennych, nie spotykało się już kar za tego rodzaju przewinienia. Widocznie sprawa ta przestała być ważna dla żupy. Od r. 1717 nie odczuwała braku beczek, albowiem król zgodził się na zatrudnianie dla celów górnictwa solnego także i obcych bednarzy [234].

Drugi zarzut stawiany bednarzom odnosił się do niedbałego i nierzetelnego wykonywania przez nich produktów klepkowych. Chodziło przede wszystkim o beczki. Na ten temat znajdujemy w źródłach wiele wzmianek, z których najpełniej kwestie ujmują wiadomości z lat 1709, 1717, 1730, 1733, 1735 i 1765.

Bednarze robili beczki z cienkich klepek, przełupując jedną na dwie,

[228] Arch. MŻKW, rkps nie sygn., *Kommissia w zuppach z r. 1659*, s. 290.
[229] BNUL, rkps nr 429/III, f. 328 v.
[230] RCCr., t. 99, s. 1167—1168.
[231] BNUL, rkps nr 430/III, f. 403: „Ciż bednarze żadnemu jakiejkolwiek kondycji człowiekowi, jak tu w mieście, jako i na wsi a pogotowiu officjalistom i robotnikom żupnym beczek próżnych przedawać nie będą pod karaniem na gardle...".
[232] F. Boczkowski: o.c., s. 83.
[233] *Instrukcje...*, nr 24, s. 68.
[234] Zob. przyp. 196.

i zakładali tylko sześć lub najwyżej siedem obręczy. Takie beczki szybko rozbijały się i wymagały ustawicznych poprawek. Skarb żupny z tego powodu ponosił straty. Toteż w r. 1709 ustalono, że beczki należy produkować z suchego drewna, dęgi mają być takie grube, jakie zostały zakupione, i na każdej beczce winno być dziesięć obręczy. Bednarze nie respektujący powyższego zarządzenia tracą zatrzymane im w żupie płace, a ponadto zostaną usunięci z cechu. Na ich miejsce sprowadzi się obcych rzemieślników. Urzędnicy żupni — hutmani, warcabni i kolekciani — mieli dopilnować, aby beczki były dobrze wykonane, a złe odrzucać [235]. W r. 1717 zmniejszono wymagania co do beczek, uważając, że osiem obręczy na beczce wystarczy. Ogólnie tylko stwierdzono, że beczki winny być zrobione „z dobrej materii" [236]. Natomiast bardziej szczegółowo sprecyzowano zarzuty w r. 1730. Zarzucano wówczas bednarzom zmniejszanie wysokości i szerokości beczek, złe wrzynanie wątorów i wprawianie sękatych klepek [237]. Mieli poprawić wykonawstwo beczek, a obręcze nakładać zgodnie z miarą żupną, zapewne po osiem na beczkę, bo taką ich ilość wymieniono także trzy lata później, tj. w r. 1733 [238]. Identyczne wymogi w sprawie beczek postawiono bednarzom również w r. 1735, ale z dodatkiem, że odrzucone beczki muszą być poprawione, i dopiero wtedy, gdy sto dobrych beczek będzie przyjętych od bednarza, otrzyma na nie dokument do kasy żupnej [239].

Zastrzeżenia władz górniczych do jakości beczek istniały w żupach krakowskich do końca niepodległości Polski. Jeszcze w r. 1765 instrukcja Stanisława Augusta Poniatowskiego podkreślała, że beczki należało robić według starej miary. Hutmanowi nie wolno było spuszczać do szybu beczek małych, lecz miał obowiązek je rozbić. Wszystkie beczki musiały wykazywać się grubymi klepkami, rowki na nie miały być głębokie, a obręcze dobre [240].

Mimo obustronnych pretensji — żupy do bednarzy górnych, a bednarzy do żupy i wynikających stąd trudności we współpracy, więcej znajdowało się powodów do dobrych niż złych stosunków, od których zależał w okresach stabilizacji gospodarczej harmonijny rozwój produkcji górniczej i bednarskiej.

W gorszej sytuacji od górnych znajdowali się bednarze dolni, całkowicie uzależnieni od władz żupnych. Rekrutowali się oni spośród czeladników zamieszkujących Wieliczkę, Mierziączkę i obie Lednice [241]. Robotnicy z tych miejscowości mieli pierwszeństwo przed innymi w otrzymaniu pracy w kopalni, jako że stanowiły one tereny żupne [242].

Bednarze dolni pracowali pod kierunkiem jednego z majstrów w szybie „Seraf", który też od nich nazwano „Bednarką" [243]. Oni nie produkowali beczek, tylko je naprawiali i po napełnieniu solą zabijali dna. Najczęściej pracowało w żupie po szesnastu bednarzy [244]; praca ich była akordowa. Płacono im od ilości naprawionych i zabitych beczek. W r. 1649 bednarz dolny otrzymywał od zabicia 50 beczek i wywiezienia ich szybem na powierzchnię 15 gr [245]. Później podniesiono mu wynagrodzenie, płacąc od każdej beczki szybem podanej po 1 gr, a od naprawy uszkodzonej po 3,5 gr [246]. Tej wysokości stawki utrzymały się dotąd, dokąd żupa nie przeszła pod zarząd austriacki [247].

Prócz wynagrodzenia pieniężnego, bednarze dolni otrzymywali jeszcze sól w miarkach i garncach. Od r. 1725 zamiast solą płacono im za miarki i garnce po 3 zł i 15 gr tygodniowo [248]. Żupa rozliczała się z bednarzami raz na kwartał. W r. 1743 wprowadzono tygodniowe zaliczki, wynoszące dla każdego z nich po 3 zł i 15 gr. Miały one zapewnić im i ich rodzinom utrzymanie [249].

Z ramienia żupy pracę bednarzy dolnych kontrolowali warcabni, będący zastępcami sztygarów [250]. Jeżeli bednarze nie zjechali do kopalni w oznaczonym czasie albo zjechawszy nie zabierali się zaraz do roboty, to płacili po 1 zł winy [251]. W tej samej wysokości karano ich winą, gdy beczki nie miały określonej liczby obręczy lub gdy dna były źle zabite. W razie rozbicia się beczki i wysypania z niej soli, bednarz musiał dać nową beczkę i zapłacić za sól [252]. Do reperacji beczek każdy winien mieć własne, a nie kopalniane klepki i obręcze, za które osobno nie płacono [253]. Żupa dawała bednarzom jedynie łój do kaganków, według ściśle określonej ilości na osobę na okres jednej szychty [254].

[235] BNUL, rkps nr 430/III, f. 402 v. — 403.
[236] BNUL, rkps nr 431/III, f. 165.
[237] BNUL, rkps nr 432/II, f. 324.
[238] BNUL, rkps nr 432/III, f. 252.
[239] *Instrukcje...*, nr 27, s. 90—91.
[240] K. Dziwik: *Instrukcja Stanisława Augusta Poniatowskiego z roku 1765 dla Wojciecha Kluszewskiego administratora żup krakowskich*. „Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce", t. VII, Wieliczka 1978, s. 167—181.

[241] *Instrukcje...*, nr 30, s. 135; A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 57.
[242] *Instrukcje...*, nr 30, s. 135.
[243] *RCCr.*, t. 18, s. 259: A. Keckowa: *Żupy krakowskie...*, s. 32—34, 36, 38 i n.
[244] Bibl. Ossol., rkps nr 203/II, f. 7.
[245] *Instrukcje...*, nr 8, s. 27.
[246] Tamże, nr 26, s. 86; Arch. MŻKW, rkps. nie sygn., *Postanowienia płacy robotnikowi skarbowemu z opisaniem wydawania łoju w zuppach wielickich sub Commissione roku Pańskiego 1743*, k. 17; Bibl. Ossol., rkps nr 3395/III, p. 495.
[247] BNUL, rkps nr 433/III, f. 382 v.
[248] BNUL, rkps nr 432/III, f. 134 i 135 v.; *Instrukcje...*, nr 26, s. 86.
[249] *Instrukcje...*, nr 30, s. 134.
[250] A. Keckowa: Żupy krakowskie..., s. 152.
[251] Bibl. Ossol., rkps nr 3395/III, p. 563.
[252] Zob. przyp. 251.
[253] Bibl. Ossol., rkps nr 3395/III, p. 520.
[254] *Instrukcje...*, nr 30, s. 121 i 133.

Robotnicy żupni kradli sól, którą pokątnie pakowali do beczek lub worków i sprzedawali po cenie niższej od ceny soli skarbowej [255]. Toteż hutmani mieli obowiązek wracających z kopalni bednarzy rewidować i jeżeli znaleźli przy nich sól, zgłaszali podżupkowi celem ukarania [256]. Źródła nie podają jednak, jakie kary za kradzież groziły, zapewne surowe.

Czeladnicy bednarscy pracujący w żupie stanowili element buntowniczy i brali udział w rozruchach górniczych. Załoga robotnicza, do której należeli też bednarze dolni, odmówiła np. w r. 1653 zjazdu do kopalni. Robotnicy wyszli wtedy z bronią w ręku z Wieliczki, oświadczając jawnie, że przygotowują zamach na życie superintendenta żupy wielickiej i innych urzędników. Pobili i zranili wówczas dwóch hajduków żupnych, Łukasza Górskiego i Stanisława Dąbrowskiego [257].

W związku z tymi rozruchami Jan Kazimierz nakazał stolnikom i urzędnikom podkomorskim zwiększać swoje baczenie na robotników kopalnianych, aby przez swój brak uwagi i pobłażliwość nie dawać im okazji do buntów i różnych ekscesów [258].

W Bochni bernarskie strajki i bunty miały miejsce wcześniej, a mianowicie w latach 1617, 1618, 1623, 1624 i 1631 [259]. Wieliccy bednarze wraz z innymi robotnikami żupnymi buntowali się także w r. 1711. Przez trzy tygodnie nie zjeżdżali do kopalni, chcąc na władzach żupnych wymusić podwyżki za należne im miarki [260].

Urzędnicy kopalniani, chociaż mieli różnego rodzaju zastrzeżenia do bednarzy dolnych, bronili ich, gdy zachodziła tego potrzeba. Niech o tym świadczą przynajmniej dwa przykłady.

W r. 1654 Maciej Wołczyński, żupnik krakowski, protestował w sądzie grodzkim w Krakowie przeciw Jakubowi Przemysławskiemu, mieszczaninowi wielickiemu, że pojmał na gościńcu wielickim dziesięciu bednarzy żupnych, udających się do pracy w kopalni i osadził ich w więzieniu [261]. Również w r. 1741 protestowała żupa przeciw Benedyktowi Zielińskiemu, dowódcy oddziału pancernego Wiśniowieckich, który wtargnął do domów Wojciecha Bogdy i Macieja Kierżmarskiego, bednarzy żupnych z Lednicy, zelżył ich słowami, pobił i zranił [262].

Wystąpienie władz górniczych w obronie bednarzy było bardziej podyktowane potrzebą rąk do pracy, niemniej stanowiło też dowód interesowania się żupy losem swoich pracowników.

[255] *Instrukcje...*, nr 27, s. 90.
[256] BNUL, rkps nr 432/II, p. 324.
[257] *RCCr.*, t. 81, s. 1247—1249.
[258] RCCr., t. 81, s. 1250—1251.
[259] S. Fischer: *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*. „Państwowa Rada Górnictwa — Materiały z prac Rady", z. 36, seria E (3) — Historyczna, Warszawa 1962, s. 69
[260] *RCCr.*, t. 135 B, s. 3049—3051.
[261] *RCCr.*, t. 83, s. 24—25.
[262] *RCCr.*, t. 165 A, s. 725—730.



Kończąc sprawę bednarzy górnych i dolnych, należy jeszcze dodać, że prócz nich na rzecz przemysłu solnego pracowali bednarze w składach solnych i podczas ładowania beczek na statki. W składzie w Mogile był stale jeden bednarz. W r. 1690 skarżył się na niską płacę, która wynosiła od naprawionej lub zabitej beczki tylko ½ gr. Podniesiono mu wtedy wynagrodzenie od beczki na 1 gr [263].

Przy załadowaniu jednego statku brało udział czterech czeladników bednarskich pod kierunkiem mistrza. Płacono im tak jak w kopalni po 1 gr od zabitej beczki [264]. Musieli oni pracować nawet w święta i dotąd, „...póki się ładuga nie skończy, a to sub rigore odpadnięcia od roboty skarbowej..." [265]. Jeżeli były przestoje w pracy z winy frochtarza-właściciela statku, to płacił on bednarzom dniówkę po 15 gr [266].

## ZAKOŃCZENIE

Opisując dzieje bednarzy wielickich, zwracałem główną uwagę na podstawy organizacyjno-prawne cechu i na działalność tego rzemiosła w zakresie techniki pracy, produkcji i zbytu. Przede wszystkim starałem się możliwie silnie podkreślić istniejące związki bednarstwa z żupą.

Pracę doprowadziłem do r. 1772. Taka cezura chronologiczna była uzasadniona innymi założeniami strukturalno-prawnymi w niepodległej Polsce, a innymi, gdy Wieliczka znalazła się pod zaborem austriackim.

Rozwój ustroju cechowego do drugiej połowy XVIII w. odbywał się częściowo po linii ustalonej w średniowieczu, a częściowo w XVI w. Każdy cech miał własny statut, który nie tylko dawał podstawy prawne działania, ale także ograniczał zasięg produkcji i zbytu. Z czasem ustrój cechowy zaczął hamować rozwój rzemiosła. Dochodziło do sporów i konfliktów, które starały się usuwać przepisy uzupełniające do statutów, poświęcone poszczególnym sprawom [267].

Tak wyglądały te zagadnienia w każdym rzemiośle, a więc i bednarskim.

W czasach stanisławowskich dążono do liberalizacji niektórych ustaw cechowych, znosząc lub łagodząc istniejące ograniczenia. Nie zdołano jednak przeprowadzić unifikacji ustroju cechowego. Nastąpiło to dopiero pod zaborem austriackim w r. 1778. Galicyjska ordynacja cechowa z tego

[263] BNUL, rkps nr 430/III, f. 76 v.
[264] BNUL, rkps nr 433/III, f. 402 v.; *Instrukcje...*, nr 18, s. 71.
[265] BNUL, rkps nr 432/II, f. 332 v.
[266] *Instrukcje...*, nr 30, s. 157.
[267] J. Rutkowski: o.c., t. I, s. 328.

roku, będąca zmodyfikowaną wersją austriackiej ordynacji cechowej z r. 1739, wprowadziła jednolite przepisy dla wszystkich cechów i zniosła dawniejsze przywileje dla poszczególnych cechów[268]. Cech bednarzy w Wieliczce musiał także w ramach unifikacji przyjąć tę ordynację[269]. Odtąd nie posługiwał się przywilejami rodzinnymi, zlikwidował ograniczenia co do ilości mistrzów w cechu i zmniejszył opłaty dla starających się o mistrzostwo.

Zmieniły się więc zasady działania cechu pod względem prawnym i produkcyjnym. Ale jest to już inny problem, wykraczający poza ramy chronologiczne tej pracy.

## Produkcja beczek w XVI w.

| *Lata* | *Ilość beczek* | *Lata* | *Ilość beczek* |
|---|---|---|---|
| 1497/98 | 242 | 1566—70 | 650—1007 |
| 1509/10 | 168 | 1587/88 | 15 970 (9107) |
| 1528—31 | 169—200 | 1592/93 | 36 255 / 32 226 (28 556) |
| 1532—42 | 210—270 | | |
| 1550 | 344 | 1593/94 | 24 209 / 21 517 (16 464) |
| 1557 | 420 | | |
| 1563 | 443 | 1596 | 26 000 |
| 1565 | 513 | | |

Objaśnienie: liczby podwójne w latach 1592—94 odnoszą się do beczek rumowych nad kreską i beczek stochmalowych pod kreską. Liczby w nawiasach to dane A. Keckowej z lat 1587/88, 1592/93 i 1593/94.

[268] J. Rutkowski: o.c., t. II: *Czasy porozbiorowe*. Poznań 1950, s. 84.

[269] Arch. MŻKW, rkps nie sygn. i nlb., *Uniwersał dla wszystkich w królestwach Galicji i Lodomerii, tudzież w Xięstwach znajdujących się rzemieślniczych cechów, generalny porządek przepisujący z roku 1778.*



## Produkcja beczek w XVII w.

| *Lata* | *Ilość beczek* | *Lata* | *Ilość beczek* |
|---|---|---|---|
| 1608 | 32 000 (34 560) | 1666—70 | 184 049 / 46 012 (36 900) |
| 1614 | 28 080 | | |
| 1640 | 31 660 | 1674—85 | 387 382 / 35 216 (30 022) |
| 1642—47 | 25 619 | | |
| 1649 | 28 620 | 1689—90 | 126 654 / 31 663 (20 816) |
| 1651 | 34 020 | | |
| 1652 | 31 320 | | |
| 1655—57 | 19 103 (68 040) | 1693—97 | 27 216 |
| 1658 | 25 920 | | |
| 1659 | 25 920 | 1698—1709 | 558 788 / 53 525 (6246) |
| 1661 | 12 960 | | |
| 1662 | 16 200 | | |

Objaśnienie: w nawiasach dane A. Keckowej, pod kreską średnia roczna produkcji beczek.

## Produkcja beczek w XVIII w.

| *Lata* | *Ilość beczek* | *Lata* | *Ilość beczek* |
|---|---|---|---|
| 1714 | 48 517 | 1746 | 81 183 |
| 1715 | 55 065 | 1747 | 66 852 |
| 1716 | 45 041 | 1748 | 76 859 |
| 1717 | 33 751 | 1749 | 68 097 |
| 1717—22 | 120 500 | 1750 | 55 672 |
| 1723 | 120 000 | 1751 | 45 500 |
| 1724—30 | 120 000 | 1752 | 37 369 |
| 1736 | 106 300 | 1753 | 45 803 |
| 1737 | 38 619 | 1754 | 39 437 |
| 1738 | 61 365 | 1755 | 67 264 |
| 1739 | 67 711 | 1756 | 51 555 |
| 1740 | 80 225 | 1757 | 63 857 |
| 1741 | 86 525 | 1758 | 69 162 |
| 1742 | 97 065 | 1759 | 62 903 |
| 1743 | 14 450 | 1760 | 75 037 |
| 1744 | 81 306 | 1761 | 63 190 |
| 1745 | 73 124 | 1762 | 63 160 |

Objaśnienie: wszystkie dane, z wyjątkiem za lata 1714—17 i z r. 1762, są wzięte z pracy A. Keckowej.

K. Dziwik

## THE WIELICZKA COOPERAGE TILL 1772

Summary

The author has presented the Wieliczka cooperage story till 1772. Then Wieliczka like the whole South Poland was incorporated in the Austrio-Hungarian Monarchy. In the Austrian sector of the partitioned Poland the principles of handicrafts activity were changed by virtue of the Galician guild regulations of 1778 and it is the fact the writer has based the paper chronological turning point on.

Putting to good account all written and printed sources as well as the general literature of the subject and that strictly connected with the subject matter K. Dziwik investigated organizational-legal and production-technical sides of coopers craft at Wieliczka. In connection with this methodological assumption he divided his paper into two chapters: the first refers to the organization and structure of the coopers' guild and the other to the production and sale of the coopers' products.

Apart from the cooperage organizational-structural problems the author has discussed the question of coopers coming from other towns and those not belonging to the guild and active at Wieliczka, as well as guild relics — a chest, two seals and a stamp exhibited in the Kraków Salt-Works Museum. On the other hand in the second chapter he has presented raw material, work technique, tools, cooper's wares and their sale, production for the salt mine, kinds of barrels and their prices, coopers — salt-works relations.

He has dedicated a lot of place particularly to coopers' connections with the mine.

Salt chips of two kinds winning obtained by crushing which increased since the middle of the sixteenth century superseding block salt in forms of "bałwan" was followed by the development of coopers' production.

First of all the production of barrels which served to pack salt chips developed on a large scale. In the years 1497/98 the barrels production for salt-works hardly attained 242 barrels and in 1587/88 — 15 970 barrels. In the seventeenth century it reached the average level of 32 000 barrels yearly. While in the eighteenth century its average level was about 65 000 barrels per year.

The detailed development of barrels production since the sixteenth till the eighteenth century is presented in three tables which close the present paper.

Irena Pajdak

## UDZIAŁ WIELICZAN W HANDLU SOLĄ (DO 1772 R.)

Przedmiotem niniejszego artykułu jest handel solą, którym zajmowali się wieliczanie. Uprawiali go na miejscu w Wieliczce oraz prowadzili sprzedaż tego artykułu w Krakowie i Oświęcimiu. Najpierw omówiono zagadnienie sprzedaży soli podczas jarmarków i targów w Wieliczce, następnie — poza tym miastem.

Artykuł obejmuje okres do r. 1772, tj. do czasu przejścia żup krakowskich pod panowanie austriackie. Odtąd handel solą został zorganizowany inaczej, zniesiono przywileje prasolstwa i frochtu, a wprowadzono zasady wolnego handlu.

Literatura przedmiotu jest dość uboga. Jedynie J. Pachoński [1] — jednak w sposób niepełny — przedstawił dzieje handlu solnego. Inni natomiast autorzy, jak: H. Łabęcki [2], F. Boczkowski [3], S. Kutrzeba [4], A. Długosz [5], J. Wyrozumski [6], K. Pająk [7] i A. Keckowa [8] zajmowali się tym tematem o tyle, o ile wiązał się z ich problematyką badawczą. Materiał źródłowy jest fragmentaryczny, toteż trudno na jego podstawie przedstawić w sposób konsekwentny całość dziejów handlu solą wieli-

[1] J. Pachoński: *Bractwo solarzy, czyli prasołów krakowskich.* „Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce" (dalej: „Studia i materiały..."), t. I, Wieliczka 1965, s. 190—257.

[2] H. Łabęcki: *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym.* T. I, Warszawa 1841, s. 164—165.

[3] F. Boczkowski: *O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów i kąpieli.* Bochnia 1843, s. 80—83.

[4] S. Kutrzeba: *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski.* Kraków 1902, s. 131—139.

[5] A. Długosz: *Wieliczka. Magnum Sal jako zabytek kultury materialnej.* Warszawa 1958, s. 48—50.

[6] J. Wyrozumski: *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV w.* „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego — Prace Historyczne", z. 21, Kraków 1968, s. 113—130.

[7] K. Pająk: *Wieliczka stare miasto górnicze.* Kraków 1968, s. 18, 24, 27 i 38.

[8] A. Keckowa: *Żupy krakowskie w XVI—XVIII wieku (do 1772 roku).* Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 309—324.

czan, niemniej pozwala pogłębić nasze wiadomości dotyczące wielkości i zasięgu handlu. Podstawowym źródłem jest *Kodex dyplomatyczny wielicki* [9]. Zawiera on między innymi przywileje i rozporządzenia królewskie regulujące handel. Sięgnięto również do Krakowskich ksiąg grodzkich [10], jako szczególnie cennych, odzwieciedlają bowiem konflikty mieszczan wielickich z krakowskimi i oświęcimskimi prasołami, ukazują reakcję mieszkańców Wieliczki na nieprzestrzeganie zarządzeń królewskich oraz zabiegi rady miejskiej Wieliczki o swobodę i bezpieczeństwo handlu solą. Należy też wymienić Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych z r. 1368 [11], który osobnymi przepisami reguluje handel solą z żup krakowskich. Inne źródła to *Opis żup krakowskich z roku 1518* [12] i *Instrukcje górnicze dla żup krakowskich z XVI—XVIII wieku* [13]; okazały się one przydatne, ponieważ zawierają bliższe dane o prasołach i ich przywilejach. Informacji o charakterze uzupełniającym dostarczyły *Volumina legum*, Komisje żup krakowskich z XVIII w., dokumenty z *Metryk Koronnych* oraz archiwalia Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce.

## SÓL JAKO ARTYKUŁ HANDLOWY W WIELICZCE

Początki handlu solą w Wieliczce przypadały już na 1. ćwierćwiecze XII w. Należy to wnioskować z dokumentu legata papieskiego Idziego, wystawionego dla klasztoru Benedyktynów w Tyńcu [14]. Dysponowano wówczas nie solą kamienną, bo taka nie została jeszcze odkryta, lecz solą stanowiącą produkt warzenia solanki. Z treści dokumentu wynika, że benedyktyni otrzymane nadanie solne mogli sprzedawać cztery razy do roku podczas targów w Wieliczce, a bez ograniczeń terminowych w jej karczmach [15]. Można więc zatem dopatrywać się w tym genezy

[9] *Kodex dyplomatyczny wielicki* (dalej: *K. Wiel.*). Wyd. A. Rudyński, Lwów 1872.

[10] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: WAP Kr.), *Acta Castrensia Cracoviensia-Relationes* (dalej: *RCCr.*).

[11] *Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych*. Wyd. J. Krzyżanowski. „Rocznik Krakowski", t. XXV, Kraków 1934, (dalej: *Statut Kazimierza*).

[12] *Opis żup krakowskich z roku 1518* (dalej: *Opis 1518*). Wyd. A. Keckowa i A. Wolff, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", Warszawa 1961, R. IX, nr 3 (dodatkowy).

[13] *Instrukcje górnicze dla żup krakowskich z XVI—XVIII wieku* (dalej: *Instrukcje...*). Wyd. A. Keckowa, Wrocław 1963.

[14] J. Grzesiowski i J. Piotrowicz: *Sól małopolska w nadaniach i przywilejach dla klasztorów (do początku XVI wieku)*. „Studia i materiały...", t. I, Wieliczka 1965, s. 80. Por. też K. Maleczyński: *Studia nad dokumentem polskim*. Warszawa 1971, s. 27 oraz J. Wyrozumski: o.c., s. 21.

[15] J. Grzesiowski i J. Piotrowicz: o.c., s. 82.



handlu solą, która przypadała na okres przedlokacyjny tego miasta; lokację Wieliczka otrzymała bowiem dopiero w r. 1289, a potwierdził ją Przemysł II w r. 1290 [16]. Niewątpliwie zwolnienie mieszkańców Wieliczki przez ówczesnego księcia krakowskiego i sandomierskiego, a obcych przybywających do tego miasta — od wszelkich opłat na lat pięć, przyczyniło się w sposób decydujący do rozwoju handlu w ogóle, a solą przede wszystkim, ale już solą kamienną, odkrytą w osiemdziesiątych latach XIII stulecia [17]. Na rozwój handlu wpłynęło także nadanie wójtom wielickim prawa bezpłatnego poboru raz na tydzień jednego bałwana soli z żupy, który wolno im było sprzedawać na miejscu lub w tym samym celu wywozić dokądkolwiek.

Uprawnienia te zmienił dopiero Kazimierz Wielki w r. 1336 [18]. Odtąd zamiast bałwana żupa wypłacała wójtowi jedną grzywnę w sobotę każdego tygodnia. Ta zamiana bałwana na grzywnę była zapewne podyktowana zwiększonym popytem na sól. W latach późniejszych podobną zresztą metodę zastosowano w odniesieniu do pracowników żupy. W razie zastoju w handlu górnicy otrzymywali wypłatę w soli, a przy ożywieniu — w pieniądzach.

Dysponentem soli w XII i XIII w. był monarcha oraz możnowładcy duchowni i świeccy. Otrzymywali oni od panującego sól w postaci wieczystych rent [19]. Z samego posiadania renty nie wynikało jeszcze prawo swobodnej sprzedaży soli, prawo to przysługiwało wyłącznie żupnikowi. W miarę wzrostu produkcji soli w żupach, prawo do handlu tym produktem otrzymali mieszczanie Bochni i Połańca. W tym celu uwolniono mieszkańców Bochni od opłat celnych na obszarze całego księstwa [20], a Połańca od ceł lądowych i rzecznych w handlu solą [21].

Dopiero Kazimierz Wielki w r. 1368 uregulował sprawy handlu solnego, monopolizując go w rękach żupnika i kupców solnych zwanych

[16] *K. Wiel.*, s. 1—2. Zob. też *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: *K. Młp.*), t. II, nr 515.

[17] J. Piotrowicz: *Problematyka genezy i najstarszych dziejów górnictwa solnego w Polsce*. „Studia i materiały...", t. II, Wieliczka 1968,s. 225.

[18] *K. Wiel...*, s. 19. Przywilej ten potwierdził Władysław Łokietek w r. 1432.

[19] J. Wyrozumski: o.c., s. 55—68. Zob. też J. Grzesiowski i J. Piotrowicz: o.c., s. 71—185, oraz F. Skibiński: *Handel solny we wczesnym średniowieczu polskim*. „Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana", Warszawa 1929, s. 458.

[20] *K. Młp.*, t. II, nr 582. Zob. też J. Piotrowicz: o.c., s. 218. Uprawnienia mieszczan bocheńskich zostały zagwarantowane aktem lokacyjnym wydanym przez Bolesława Wstydliwego w r. 1253.

[21] J. Piotrowicz: o.c., s. 219 oraz J. Wyrozumski: o.c., s. 123. W przywileju wójtowskim z r. 1264 Bolesław Wstydliwy gwarantuje mieszkańcom Połańca nie tylko pełne uwolnienie od ceł lądowych i wodnych, ale także zezwala wozić mieszczanom sól drogą wodną w dół Wisły. Ponadto zezwala im handlować tym towarem na całym terytorium swego księstwa.

solarzami lub prasołami [22]. Żupnikowi nie wolno było odtąd bezpośrednio zajmować się handlem, miał natomiast obowiązek sprzedawać sól prasołom Bochni, Wieliczki, Oświęcimia i Krakowa, którzy rozprowadzali ją dalej.

Wykluczenie żupnika od brania udziału w bezpośredniej sprzedaży soli na rynkach i podkreślenie, że handlem mają się trudnić tylko prasołowie, stworzyło podstawy prawne dla rozwoju prasolstwa w Wieliczce. Prawo kupowania soli w obu kopalniach, czyli kupna z pierwszej ręki (prasołowania), przysługiwało początkowo tylko mieszkańcom uprawnionych do tego miast. Miastami uprawnionymi były ośrodki górnicze (Wieliczka i Bochnia) oraz miasta posiadające prawo składu soli wielickiej i bocheńskiej. Prasołowie obdarzeni specjalnym przywilejem na handel solą posiadali nie tylko prawo nabywania jej w żupach, lecz także transportu i sprzedaży. Wyraz „prasoł" [23] można etymologicznie wyprowadzić od słowa rosyjskiego прасоль, który oznacza człowieka sprzedającego ryby nasolone. Według *Słownika staropolskiego* [24] prasołem nazywano osobę trudniącą się sprzedażą soli, a więc kupca solnego. Można przypuszczać, że początkowo prasołami nazywano tych wszystkich mieszczan Wieliczki, którzy nabywali sól w żupie w odróżnieniu od dalszych pośredników sprzedaży. Wydaje się, że początkowo nie mieli organizacji własnej, dopiero w 2. połowie XVI w. doszło do ich zrzeszenia się w cech. Pierwsza wzmianka dotycząca starszych cechu solnego i wymienionych obywateli Wieliczki (prawdopodobnie prasołów), których opieką otoczył Stefan Batory na okres dwóch lat, zapewniając im prawo swobodnego i bezpiecznego poruszania się, występuje w r. 1582 [25].

Powstanie cechu solnego związane było z potrzebami żupy, jej bowiem zależało na zbyciu soli. Dane z lat 1581 [26], 1629 [27] oraz 1653 i 1717 [28] notują zawsze po czterech prasołów. Było ich stosunkowo niewielu, zwłaszcza w porównaniu z ilością członków bractwa prasołów krakowskich, liczących w XVII w. około 35 osób [29]. Natomiast w XVI w.

[22] *Statut Kazimierza...*, s. 118. Zob. też S. Gawęda: *Polityka Kazimierza Wielkiego wobec miast górniczych*. „Studia i materiały...", t. III, Wieliczka 1974, s. 18 oraz J. Pachoński: o.c., s. 234.

[23] S. B. Linde: *Słownik języka polskiego*, t. IV, Lwów 1858, s. 457.

[24] *Słownik staropolski*. Wrocław—Kraków—Warszawa—Gdańsk 1973, t. VII, s. 24.

[25] *RCCr.*, t. 8, s. 344—345.

[26] A. Pawiński: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*. Źródła dziejowe, t. III: *Małopolska*. Warszawa 1886, s. 161. Zob. też: *Miasta polskie w Tysiącleciu* (dalej: *Miasta polskie...*), t. I, Wrocław—Kraków 1965, s. 676.

[27] *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*. Opr. W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna i S. Żyga, pod red. S. Inglota. Wrocław 1956, s. 93.

[28] J. Pachoński: o.c., s. 235.

[29] J. Pachoński: o.c., s. 208.



w Bochni było piętnaście przekupek [30], a zapewne niektóre spośród nich zajmowały się sprzedażą soli. W tym samym okresie w Nowym Sączu był jeden prasoł [31], a w Oświęcimiu — trzydziestu dwu prasołów [32].

W XVIII w. prasołowie obok kramarzy i karczmarzy należeli do Zgromadzenia cechów żywnościowych [33]. Odgrywali w nim przodującą rolę, ponieważ pełnili funkcję starszych. Koncesję na prasolstwo dawała mieszczanom wielickim rada miejska [34]. Najczęściej rada przyznawała ją swoim członkom, z czego wynikałoby, że z prasolstwa ciągnięto niemałe zyski [35]. Po raz pierwszy przywilej na stałą sprzedaż soli nadał w r. 1589—90 [36] Zygmunt III Urszuli i Stanisławowi Pszonkom. Ten sam król przyznał prawo sprzedaży soli w domu Mikołajowi i Zofii Łabędzkim oraz Jadwidze Podszkolnej [37]. Nie tylko mieszczanie, ale również przedstawiciele stanu szlacheckiego starali się o prasolstwo. Przykładem tego jest wzmiankowany pod datą 1762 Grzegorz Dobrzański — podczaszy szlachecki w Sierczy [38], który zabiegał o prasolstwo i prawdopodobnie je otrzymał. Nie ulega wątpliwości, że prasolstwem zajmowali się głównie mieszczanie, natomiast szlachta — sporadycznie. Wyżej przytoczone nazwiska mieszczan wskazują, że były one pochodzenia polskiego; Żydom nie pozwolono zajmować się handlem solą. Zresztą i w późniejszym czasie wśród prasołów występują tylko nazwiska polskie, np. w r. 1762 wzmiankowany jest Jan Przychocki i Maciej Irzykowski [39].

Według *Instrukcji z r. 1735* [40] prasołowie mogli otrzymać naraz po dziesięć bałwanów soli, za które płacili do kasy żupnej 400 zł. W przypadku gdyby na składzie znajdowało się więcej soli, wolno im było zakupić od dziesięciu do dwudziestu bałwanów soli, płacąc za jednego bałwana 40 zł. Natomiast *Instrukcja Stanisława Augusta z r. 1765* [41] zabraniała zawiadamiać prasołów o terminie wywozu dla nich soli z ko-

[30] A. Pawiński: o.c., s. 151.

[31] A. Pawiński: o.c., s. 155.

[32] Patrz przyp. 31.

[33] Biblioteka PAN w Krakowie (dalej: Bibl. PAN Kr.) rkps nr 439, k. 335 v. — 336, *O kupcach, prasołach, karczmarzach i kramarzach*.

[34] WAP Kr., *Varia*, rkps nr 2, s. 1232—1235. Zob. też Bibl. PAN Kr., rkps nr 439.

[35] J. Pachoński: o.c., s. 235.

[36] *RCCr.*, t. 15, s. 982—983.

[37] Tamże, s. 984—985.

[38] WAP Kr., *Varia*, rkps nr 2, s. 1298.

[39] *RCCr.*, t. 195, s. 614—618.

[40] *Instrukcje...*, s. 92, nr 35.

[41] K. Dziwik: *Instrukcja Stanisława Poniatowskiego z roku 1765 dla Wojciecha Kluszewskiego administratora żup krakowskich*. „Studia i materiały...", t. VII Wieliczka 1978, s. 167—181.

palni. Chodziło o to, aby podżupek, jako dysponent soli skarbowej, mógł według swego uznania sprzedawać dowolnie sól prasołom. Powyższe instrukcje odnosiły się do wszystkich prasołów, nie tylko wielickich, w przeciwnym razie podkreślono by tam konkretnych kupców miasta Krakowa lub Oświęcimia.

Prasołowie zajmowali się sprzedażą soli w samym mieście, jak i poza jego granicami. Zasięg handlu lokalnego nie był wielki i zapewne obejmował tylko najbliższe okolice Wieliczki, ponieważ przeszkodę stanowił rynek krakowski, leżący w pobliżu. Raz w tygodniu, w sobotę, od XV w.[42], odbywał się targ w Wieliczce na wolną sprzedaż mięsa, przeto można przypuszczać, że w owym dniu odbywała się również sprzedaż w jatkach solnych (drewnianych szopach skąd wydawano sól)[43], znajdujących się w XVII w. na rynku głównym obok bud kramarzy[44].

Początkowo jatki solne należały do przekupniów soli, a od 1511 r.[45] przeszły na skarb królewski. Prawdopodobnie jednak nie wszystkie spotkał ten los, skoro w *Opisie z roku 1518*[46] jest zaznaczone wyraźnie, że należały również do mieszczan, przekupniów artykułami spożywczymi oraz starców. Żupa sprzedawała im sól cetnarową w cenie po 8 gr za cetnar, i to w takiej ilości, w jakiej sobie życzyli. Zdaje się z tego wynikać, że nie tylko sami prasołowie trudnili się handlem solą, ale także okresowo przywilej na handel tym artykułem otrzymywali ludzie bezpośrednio nie związani z tym zawodem. Wieliczka w 1512 r.[47] posiadała sześć jatek solnych. Czynsz z tych jatek pobierała rada miejska z przeznaczeniem na naprawę dróg i ulic leżących w obrębie miasta. Mowa o tym jest wprawdzie dopiero w r. 1604[48], ale zapewne już wcześniej dochody z tego źródła służyły temu samemu celowi.

Rajcy wieliccy, pobierając czynsz z jatek, nie obracali go na naprawę dróg, ponieważ pospólstwo wielickie złożyło skargę przeciw rajcom na ręce lustratorów w r. 1661[49]. Domagało się ono wyjaśnienia, jakim prawem rajcy wieliccy dzierżą jatki solne, oraz żądało rozliczenia się z kwot przeznaczonych na naprawę drogi Kłosowskiej, którą mieli naprawić, a dotąd nie wywiązali się z tego zobowiązania.

[42] *K. Wiel.*, s. 22. W r. 1447 Kazimierz Jagiellończyk ustanowił w Wieliczce wolną sprzedaż mięsa.

[43] J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich*. T. II, Kraków 1901, s. 239.

[44] Korzystano z mapy M. Germana, która znajduje się w ekspozycji Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce (dalej: MŻKW).

[45] *K. Wiel.*, s. 44.

[46] *Opis 1518*, s. 585—586.

[47] *K. Wiel.*, s. 45.

[48] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: Bibl. Czart.), rkps nr 2865/IV, s. 153.

[49] Patrz przyp. 48.



W XVI w. wzrosła liczba jatek. Przypuszczalnie mogło to nastąpić dzięki przywilejom z r. 1566[50] na kupno osiemnastu bałwanów soli, jak również dzięki powstaniu cechu prasołów. Jatki solne były usytuowane wówczas na rynku koło jatek szewskich. Świadczy o tym skarga starszych cechu szewców z r. 1594[51] — wystosowana przeciw burmistrzowi i rajcom Wieliczki — spowodowana wybudowaniem jatek solnych obok jatek szewskich, co uniemożliwiało im handel obuwiem.

Do początków XVI w. mieszczanom było wolno kupować sól cetnarową, a od 1566 r.[52] mieli prawo do zakupu także osiemnastu bałwanów soli tygodniowo. W dokumencie królewskim podkreślono jednak, że ta ilość bałwanów może być zmniejszona w razie spadku produkcji żupy. Na kupno bałwanów składało pieniądze często kilku mieszczan i dlatego w handlu tym towarem mogli brać udział ludzie ubożsi. Soli przyznanej przywilejem kupcy nie mogli sprzedawać „u wierzchowiska gór" [tj. na nadszybiu — I. P.], natomiast pozwolono im na zbywanie przed swoimi domami lub w domach. To zezwolenie zostało im cofnięte, i to prawdopodobnie przez Stefana Batorego, ponieważ prasołowie krakowscy w r. 1581[53] powoływali się na dokument tego króla, zabraniający mieszczanom wielickim sprzedawać sól bałwanową po domach i kletach. Okazało się jednak, że wieliczanie sprzedawali nadal sól w ten sposób, albowiem w r. 1584[54] prasołowie krakowscy złożyli na nich skargę w sądzie grodzkim krakowskim, domagając się zapłacenia z tego powodu kary pięćdziesięciu grzywien przez mieszczan wielickich. Podobnie z tych samych względów w r. 1587[55] prasołowie krakowscy zaskarżyli wieliczan przed tym samym sądem.

Od r. 1504[56] mieszczanie sprzedawali też sól warzoną. Łączyło się to z uprawnieniem wydanym przez króla Aleksandra na korzystanie z dwóch wież warzelniczych, Nagórnej i Radziejowskiej. Stanowiły one około ¼ wszystkich wież w Wieliczce, jak to wynika z lustracji z r. 1564[57].

W jatkach solnych sprzedawali też sól rajcowie. Wynikało to z zatwierdzenia rozporządzenia Zygmunta Augusta z r. 1633[58]. Wolno im

[50] *K. Wiel.*, s. 72.

[51] *RCCr.*, t. 10, s. 426—427.

[52] Archiwum MŻKW, rkps nie sygn., *Teki Fischera z lat 1548—1587* (dalej: *Teki Fischera*).

[53] *RCCr.*, t. 7, s. 120—121.

[54] Tamże, t. 10, s. 1458—1460.

[55] Tamże, t. 13, s. 108—110.

[56] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, *Metryka Koronna*, (dalej: *MK*), t. 21, s. 95.

[57] *Lustracja województwa krakowskiego 1564* (dalej: *Lustracja 1564*). Wyd. J. Małecki, Warszawa 1964, cz. II, s. 98.

było używać ławy tylko w trakcie pełnienia funkcji w radzie miejskiej. Mieli oni od r. 1492 [59] uposażenie złożone z pięciu miar soli rocznie. Deputat ten otrzymywali w XVI w. tylko w soli warzonej. Tej ilości soli nie byli w stanie zużyć na własne potrzeby i dlatego nadwyżki sprzedawali. W 2. połowie XVI w. przywilej pobierania tego deputatu przez rajców został cofnięty. Rajcy odnieśli się w tej sprawie do króla Stefana Batorego, który w r. 1582 [60] kazał żupnikowi Sebastianowi Lubomirskiemu zbadać, czy faktycznie rajcom przysługiwało to uposażenie; jeżeliby żupnik stwierdził, że słuszność jest po stronie rajców, deputat miał być im nadal wydawany.

Z powyższych wywodów wynika, że udział w handlu solą prócz prasołów mieli mieszczanie oraz rajcowie. Uprawnienia rajców do handlu solą niekorzystnie odbiły się na wieliczanach. Świadczy o tym skarga mieszczan, wystosowana w r. 1743 [61] do członków komisji wyznaczonej przez króla. Zarzucano w niej władzom żupnym, że nie im, lecz rajcom sprzedawano sól. Król ustosunkował się przychylnie do prośby wieliczan i na podstawie przywilejów nadanych przez jego poprzedników przywrócił mieszczanom prawo do sprzedaży soli. Po raz ostatni Stanisław August, konfirmując w r. 1765 [62] generalnie przywileje wielickie, między innymi zatwierdził deklarację dotyczącą depozytów salinarnych, zwykle prasołami zwanych, z r. 1717. Gwarantowała ona obywatelom wielickim prawo odsprzedaży soli, czyli przywilej prasolstwa.

Sól sprzedawano nie tylko na targach, ale także na jarmarkach rocznych. Na rozwój i ożywienie handlu solą w mieście wpłynął przywilej króla Jana III z r. 1676 [63], na mocy którego Wieliczka miała prawo do ośmiu jarmarków rocznych trwających przez tydzień. Przywilej ten rozszerzył August III w r. 1739 [64], dodając jeszcze cztery jarmarki roczne.

Prócz soli skarbowej, sprzedawanej legalnie przez uprawnionych do tego w Wieliczce, kwitł także handel solą kradzioną i pochodzącą z deputatów solnych. Nielegalnym handlem zajmowali się mieszczanie, górnicy, szlachta i chłopi. Mieszczanie wieliccy mieli łatwy dostęp do soli sprzedawanej nielegalnie przez górników i urzędników żupnych po cenie niższej niż skarbowa; nabywali ją, aby handlować. W podobny sposób postępowali też górnicy. Otóż poza wynagrodzeniem pieniężnym

[58] *K. Wiel.*, s. 103.

[59] *Opis 1518*, s. 525, przyp. nr 25.

[60] *RCCr.*, t. 8, s. 347—348.

[61] Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Biblioteka we Wrocławiu, rkps nr 3395/III, *Komisja w żupach krakowskich, komorach mazowieckich i składach wielkopolskich 22 I—XI 1743*, s. 459.

[62] *K. Wiel.*, s. 167.

[63] *Miasta polskie...*, t. I, s. 677.

[64] *RCCr.*, t. 10, s. 426—427.



otrzymywali tygodniowo tzw. miarkę soli [65], która zawierała około 2,7 kg [66]. Ponieważ soli tej nie zużywali w całości, dlatego starali się ją sprzedać po cenie niższej od skarbowej. Najczęściej zakupywali tę sól od nich przyjezdni kupcy, co stanowiło poważną konkurencję dla soli królewskiej. Z pracowników żupnych najczęściej handlowali solą urzędnicy i ładarze, a zwłaszcza ładarze zajmujący się przetaczaniem bałwanów z nadszybia do klet, magazynowaniem i dzieleniem soli oraz ładowaniem zakupionych bałwanów na wozy kupieckie. Mieli więc sposobność nielegalnego zdobycia pewnej ilości soli i z kolei zbywania jej kupcom. Wyjątek stanowili starsi urzędnicy. Im to w r. 1649 [67] przyznano prawo sprzedaży soli, ale wyłącznie tej, której prasołowie nie wywiozą w przeciągu ośmiu dni od dnia zakupu w żupie. Handel solą doznał poważnego uszczerbku z powodu żądań szlachty, zawartych w statucie nieszawskim z r. 1454. Od tego roku szlachta zaopatrywała się w sól suchedniową w Bochni i Wieliczce i sprzedawała ją w trzech województwach Małopolski, tj. krakowskim, sandomierskim i lubelskim. Z uprawnieniem tym wiązał się przywilej z r. 1496 [68] zwalniający ją od ceł w całej Koronie na wszystkie towary wiezione z domu, a więc i na sól. Szlachta sprzedawała sól po cenie niższej od prasolskiej, co doprowadziło do konfliktu z prasołami. Przypuszczalnie starała się ona sprzedać sól na miejscu, aby uniknąć trudności związanych z transportem. Handlem solą zajmowali się też chłopi. Od najdawniejszych czasów kupowali ją od górników i próbowali pokątnie sprzedawać, przetrzymując we własnych domach.

Z braku dochodów płynących ze sprzedaży soli nie starczało często funduszów na naprawę budynków żupnych. Nic więc dziwnego, że w r. 1715 [69] zakazano szlachcie pod karą konfiskaty zajmować się handlem solą.

W sądzie grodzkim krakowskim często mówiono o niezdrowej konkurencji soli prywatnej ze skarbową. Dlatego Stefan Batory w r. 1577 [70] nakazał starostom, aby zatrzymywali i aresztowali tych wszystkich, którzy handlowali solą bez uprawnienia. W r. 1651 [71] Franciszek Dembiński, będący wówczas podkomorzym krakowskim, polecił komornikom i straż-

[65] S. Gawęda: *Statut bractwa tragarzy dla żup wielickich z 1554 r.* „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie". R. IV, s. 131.

[66] A. Długosz: o.c., s. 146, przyp. 65.

[67] *Instrukcja...*, s. 41.

[68] A. Keckowa: o.c., s. 354. Konstytucja z r. 1496 postanowiła, że sól krakowska ma być rozwożona i sprzedawana w całej Koronie. Zob. *Volumina legum* (dalej: *Vol. leg.*), t. I, Petersburg 1859, s. 122.

[69] Arch. MŻKW, sygn. D/II/30, *Suplement do ordynacji Augusta II z 28 II 1715 r.*

[70] *RCCr.*, t. 4, s. 699—701.

[71] Tamże, t. 79, s. 2058—2059.

nikom konfiskować w składach każdą sól nie mającą dowodu kupna w żupie. W r. 1659 [72] Jan Kazimierz, wiedząc, że wiele osób woziło sól bez ceduł żupnych do miast i miasteczek, wyznaczył Stanisława Urasowskiego wraz z podległą mu kompanią dragonów do pilnowania, aby sól wożono tylko do wyznaczonych na ten cel składów. Natomiast Stanisławowi Zegadłowiczowi, pismem z dnia 3 maja 1660 r.[73], ten sam król nadał uprawnienia do rewidowania wszelkiej soli w miastach, miasteczkach, wsiach i jarmarkach oraz polecił mu konfiskować sól nie posiadającą ceduł żupnych. Również Jan III Sobieski w r. 1676 [74] zabronił władzom żupnym wydawać sól osobom nie zapisanym w pensjonarzu żupnym, zaś dwa lata wcześniej nakazał żupnikowi Adamowi Kotowskiemu zajmować sól w domach, kletach czy składach, o ile nie była skarbową [75].

Oczywiście polecenia te wiązały się nie tylko z handlem lokalnym, lecz również dotyczyły sprzedaży soli w innych ośrodkach, jak Kraków i Oświęcim.

## UDZIAŁ WIELICZAN W SPRZEDAŻY SOLI W KRAKOWIE I OŚWIĘCIMIU

Drugim zagadnieniem jest sprawa sprzedaży soli przez wieliczan w Krakowie i Oświęcimiu oraz wynikające stąd konsekwencje. Zostaną tu poruszone kwestie związane z uprawnieniami miast górniczych — a przede wszystkim Wieliczki — do handlu zewnętrznego, a następnie ich udział w składach solnych znajdujących się przy drogach handlowych solnych, zwanych prasołkami.

Mieszczanie miast górniczych mieli w zakresie sprzedaży soli podzielone sfery działania. Kupcom solnym z Bochni wolno było wywozić sól w kierunku Mazowsza, Rusi, Śląska, Litwy i Lublina [76]. Wprawdzie z prawa tego na większą skalę nie korzystali, ale jak z powyższego wynika, interesy ich wiązały się z terenami położonymi na wschód i północ od Bochni. Solarzom wielickim zezwolono natomiast zaopatrywać w sól bałwanową skład krakowski i oświęcimski [77].

Popyt oraz wzmożona produkcja soli kamiennej zmuszały panujących w Polsce do nadawania przywilejów regulujących nie tylko handel, ale

[72] *RCCr.*, t. 87, s. 686—688.

[73] Tamże, t. 87, s. 2208—2209.

[74] Tamże, t. 709, s. 825—827.

[75] Tamże, t. 101, s. 819—820.

[76] *Statut Kazimierza*, s. 118. Zob. też *Vol. leg.*, t. I oraz *Starodawne prawa polskiego pomniki* (dalej: *SPPP*). Wyd. A. Helcel, Warszawa 1856, t. I, s. 219.

[77] *SPPP*, s. 224—225: *O przewozie soli i solarzach.* Statut Kazimierza Wielkiego z roku 1368 i współczesna mu ustawa jw. dają podstawę do odtworzenia polityki handlu solą z XIV w.



także zasięg rynków zbytu. Sól wielicka dostarczana do składów krakowskiego i oświęcimskiego była rozwożona na Węgry, Morawy i Śląsk. Natomiast w kraju, według dokumentów z r. 1493 [78], w sól z Wieliczki miała zaopatrywać się zachodnia i północno-zachodnia część Małopolski.

Wieliczanie mieli ograniczone możliwości sprzedaży soli różnymi przepisami królewskimi. Na podstawie orzeczenia Kazimierza Jagiellończyka z r. 1451 [79], mieszczanie wieliccy mogli sprzedawać i wykładać sól na rynku tylko na czterech ławach, w ciągu pełnych dwu i pół dnia w tygodniu oraz podczas jarmarków. Dniami wyznaczonymi na sprzedaż tygodniową były wtorek i piątek, a od godzin popołudniowych czwartek. Nie wolno im było sprzedawać soli pokruszonej, tylko w całych bałwanach. Należy zaznaczyć, że prasołom krakowskim wilkierz miejski z r. 1405 [80] zezwalał na sprzedaż soli kruszonej nie w składach, lecz w budach, na którą wieliczanie nie posiadali zezwolenia. Ograniczenia z r. 1451 i 1405 uniemożliwiły wieliczanom przejęcie handlu solą w Krakowie. Faktycznie zatem handel tym towarem prowadzili prasołowie krakowscy [81].

Wieliczanie dążyli do wejścia na rynek krakowski, a krakowianie usiłowali wszelkimi środkami nie dopuścić ich na ten teren. Konflikt z tego powodu narastał i znalazł połowiczne rozwiązanie w dekrecie Zygmunta I z r. 1509 [82]. Jak wynika z dokumentu spór odnosił się do składu, transportu i sprzedaży soli prowadzonej przez wieliczan w Krakowie. Król wtedy ustalił, że kupcom wielickim wolno sprzedawać sól tylko w dni targowe, które w Krakowie przypadały na wtorek i piątek oraz w czasie jarmarków. Mogli sprzedawać sól wprost z wozów, albo z ziemi. Odtąd uzyskali też prawo sprzedaży bałwanów pokruszonych lub podzielonych w żupie. Rajcy i prasołowie krakowscy nie mieli prawa zabraniać im sprzedaży takich bałwanów. Dokument z 1509 r. nie załatwił jednak ostatecznie konfliktu prasołów wielickich i krakowskich, ponieważ znowu sprawa ta stanęła na porządku dziennym w sejmie piotrkowskim w r. 1565 [83]. Rozstrzygnął ją Zygmunt August w ten sposób, że przywrócił wieliczanom uprawnienia handlowe solą z r. 1451, a skasował te, które zawierał dekret z r. 1509. Pod względem terminów tygodniowych uprawnienia z r. 1451 były korzystniejsze dla wieliczan niż z r. 1509, natomiast nie mogli sprzedawać bałwanów w częściach. W su-

[78] *MK*, t. 17, s. 17.

[79] *K. Wiel.*, s. 25. Zob. też *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa* (dalej: *PPS Kr.*), Kraków 1885—1909, t. I, nr 154 i 559.

[80] *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa.* Kraków 1876—1905, t. II, nr 292, oraz J. Pachoński: o.c., s. 235.

[81] S. Kutrzeba: o.c., s. 138.

[82] *MK*, t. 24, s. 126—126 v.

[83] *Vol. leg.*, t. II, s. 58 oraz *Teki Fischera*, s. 55.

mie jednak przytoczone tutaj dane o możliwości sprzedaży soli przez prasołów wielickich w Krakowie, z punktu widzenia zysków handlowych nie zadawalały ich, i dlatego też chwilowo zaprzestali wozić sól na rynek krakowski, kierując swoje dostawy do Kleparza i Kazimierza koło Krakowa, co również spotkało się z ostrym sprzeciwem ze strony prasołów krakowskich.

Ci ostatni uzyskali bowiem od Stefana Batorego w r. 1580 [84] zakaz sprzedaży przez wieliczan soli złomkowej w tych miejscowościach. Protesty mieszczan krakowskich i zakaz królewski nie spowodowały omijania przez wieliczan przepisów dotyczących sprzedaży soli w miejscowościach podkrakowskich. Stąd więc nadal spotykamy w Krakowskich księgach grodzkich skargi wystosowane przez starszych cechu prasołów krakowskich.

Możliwości wieliczan w handlu solą były ograniczone nie tylko dlatego, że w tym handlu brali udział krakowianie, lecz również z tego powodu, iż mieszczanie miast podkrakowskich Kazimierza i Kleparza mieli przywileje królewskie na handel solą wielicką. Kazimierz od r. 1425 [85], a Kleparz od r. 1440 [86] posiadały prawo sprzedaży soli tłuczonej. W r. 1566 [87] obu wymienionym miastom król Zygmunt August prawo to zatwierdził, a Kazimierzowi zezwolił dodatkowo sprzedawać dwanaście bałwanów soli tygodniowo w całości lub w złomkach. Kleparzanie, nie mając tego uprawnienia, sprzedawali również sól bałwaniastą i złomkową. Warto tu jeszcze nadmienić, że komisja sejmowa z r. 1717 [88] nadała Kleparzowi prawo na skład soli i prawo prasolskie. Podkreślono, że przekupnie kleparscy, zwani prasołami, mogą tylko sprzedawać sól kupioną u mieszczan wielickich.

Kontakty handlowe wieliczan były o wiele silniejsze z Oświęcimiem niż z Krakowem, Kazimierzem czy Kleparzem. Oświęcim otrzymał skład soli już w r. 1291 [89]. Korzystniejsze możliwości zbytu soli w Oświęcimiu wynikały z faktu, że przy drodze solnej tzw. prasołce — biegnącej według lustracji dróg z r. 1570 [90] przez Skawinę, Zator do Oświęcimia — mieściła się w Skawinie komora celna, gdzie od czasów Władysława

[84] *PPS Kr.*, t. I, nr 672.

[85] J. Pachoński: o.c., s. 238.

[86] J. Dzikówna: *Kleparz do 1528 roku.* „Biblioteka Krakowska", nr 74, Kraków 1932, s. 36.

[87] J. Pachoński: o.c., s. 239.

[88] Biblioteka Naukowa Uniwersytetu Lwowskiego (dalej: BNUL), rkps nr 431/III, *Komisja żup wielickich i bocheńskich 10 VII—4 IX 1717*, s. 167.

[89] *Lustracja 1564*, s. 139. Zob. też B. Wyrozumska: *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku.* „Prace Komisji Nauk Historycznych", nr 41, Wrocław 1977, s. 46.

[90] B. Wyrozumska: o.c., s. 46.



Łokietka wieliczanie zwolnieni byli od cła [91]. Przywilej ten potwierdził Kazimierz Wielki w r. 1334 [92].

Prasołowie z Wieliczki mieli w Oświęcimiu większe uprawnienia handlowe niż w Krakowie. Przywilej Kazimierza Jagiellończyka z r. 1489 [93] przyznawał im prawo sprzedaży soli bałwanowej trzy razy w tygodniu, tj. we wtorek, środę i czwartek, i to zarówno mieszkańcom Oświęcimia, jak też i obcym. Nie sprzedaną sól mogli złożyć na przechowanie w składzie solnym, w jego zachodniej części zwanej folwarkiem. Za korzystanie ze składu oświęcimskiego wieliczanie płacili rajcom oświęcimskim od jednego bałwana miary oświęcimskiej [94] tam przechowywanego po jednym groszu, a od jednego bałwana miary krakowskiej [95] po pół grosza, i wreszcie od tzw. przypadkowego [96] po sześć denarów. W razie pożaru składu solnego wieliczanie byli obowiązani pokryć straty po połowie. Ponadto mieli obowiązek utrzymywać w dobrym stanie most na rzece Włosience, przez którą biegła prasołka. Przywilej z r. 1489 regulował kontakty handlowe, toteż został potwierdzony w r. 1496 [97] przez Jana Olbrachta.

Odebranie w r. 1525 [98] przez Zygmunta Starego miastom polskim, w tym i Wieliczce, przywilejów celnych wpłynęło niekorzystnie na handel solą prowadzony przez wieliczan. Wysokie cła, jakich się na drodze wielicko-oświęcimskiej domagano, pozbawiały ich poprzednich zarobków. Stąd więc wieliczanie słali zażalenia przed tron królewski, które znalazły zrozumienie u Zygmunta Augusta. Władca ten w r. 1552 [99] pozwolił temu miastu pobierać mostowe we wsi Włosienica, w wysokości jednego szeląga od wozu z solą lub też z innym towarem. W zamian za pobór mostowego we Włosienicy wieliczanie mieli obowiązek naprawiać most na rzece Sole. Mieszczanie wieliccy, utrzymując most w należytym stanie, zapewniali dobre warunki drogowe dla handlu solą z Oświęcimiem, co zresztą leżało w ich interesie, ponieważ handel ten skupiał się głównie w ich rękach.

Prasołowie oświęcimscy, podobnie jak krakowscy, dążyli do ograni-

[91] S. Gawęda: *Polityka Kazimierza...*, s. 18.

[92] *K. Młp.*, t. III, nr 640 i 649.

[93] *K. Wiel.*, s. 39—40.

[94] Bałwany oświęcimskie były wyrabiane z jaśniejszej soli, a od r. 1520 z soli szybikowej. Mierzyły one: $2^1/_2 \times 1 \times 1^1/_2$ łokcia i ważyły ok. 9,6 cetnara, tj. 626 kg Zob. J. Pachoński: o.c., s. 243, przyp. 45.

[95] Bałwan krakowski wyrabiany był z soli zielonej i mierzył 3×1×1 łokcia. Ważył jako nie oprawny ok. 1070 kg = 16,5 cetnara, natomiast jako oprawny ważył ok. 11,5 cetnara = 750 kg. Zob. A. Długosz: o.c., s. 87.

[96] Były to bałwany mniejsze, znacznie odbiegające od przepisanej wielkości.

[97] *K. Wiel.*, s. 41.

[98] *MK*, t. 39, s. 107—108.

czenia uprzywilejowanego stanowiska wieliczan w handlu solą. Przede wszystkim starali się wyrugować ich ze składu oświęcimskiego. Doszło z tego powodu do długotrwałego procesu między prasołami wielickimi a oświęcimskimi, zakończonego wyrokiem wydanym przez Zygmunta Augusta w r. 1555 [100]. Sąd potwierdził uprzewilejowane stanowisko wieliczan, aprobując w całości przywilej wydany im przez Jana Olbrachta z r. 1496, zabraniając równocześnie prasołom oświęcimskim zajmowanie części składu przeznaczonego na przechowywanie soli prasołów wielickich. Jedynym obowiązkiem kupców z Wieliczki było zawiadamianie burmistrza i wójta Oświęcimia o terminach wywozu soli ze składu. Spór oświęcimian z wieliczanami nie wygasł wraz z wyrokiem królewskim z r. 1555. W r. 1579 [101] rajca oświęcimski Gozdek wystąpił do sądu grodzkiego i oświadczył w imieniu rady i prasolstwa oświęcimskiego, że w Oświęcimiu wieliczanie sprzedawali sól przeznaczoną na skład krakowski, co przyniosło wielką szkodę dla składu oświęcimskiego. Rok później mieszczanie wieliccy wnieśli protest do sądu grodzkiego krakowskiego przeciw oświęcimianom, że ci nie pozwalają im sprzedawać soli w ich składzie [102]. Takie postawienie sprawy przez oświęcimian było sprzeczne z przywilejem Zygmunta Augusta, potwierdzonym przez Stefana Batorego [103], z którego wynikało, że wieliczanom przysługiwało nadal prawo do części składu oświęcimskiego. Wieliczanie odnieśli się w tej sprawie do sądu grodzkiego oświęcimskiego w r. 1582 [104]. Sąd skazał oświęcimian, broniącym kupcom wielickim wstępu do składu solnego w Oświęcimiu, na karę trzydziestu grzywien. Równocześnie orzeczenie sądowe nakazywało oświęcimianom zwrócić zabraną sól mieszczanom z Wieliczki. Ci ostatni mieli obowiązek sól tę wycofać ze składu oświęcimskiego i przewieźć do Krakowa, ponieważ tam powinna być przez nich sprzedana. Wprawdzie sprawę przed sądem wygrali wieliczanie, ale faktycznie nadal górą byli oświęcimianie, gdyż wyroku tego nie respektowali, utrudniając dalej prasołom wielickim wstęp do składu solnego. Z tego też powodu w r. 1583 [105] podstarości krakowski nałożył na prasołów oświęcimskich karę pieniężną, której nie tylko nie uiścili, ale w drodze odwetu zajęli część soli wielickiej, znajdującej się w Oświęcimiu. Spory o miejsce w składzie solnym w Oświęcimiu przyznane wieliczanom dekretami królewskimi trwały nadal w następnych latach [106].

Z handlem łączyło się zagadnienie prawa składów solnych, co zostało

[99] *K. Wiel.*, s. 60. Zob. też J. Pachoński: o.c., s. 243.
[100] *K. Wiel.*, s. 68—70.
[101] *RCCr.*, t. 6, s. 1894—1911.
[102] Tamże, t. 7, s. 1291—1303.
[103] Tamże, t. 7, s. 1302—1303.
[104] *K. Wiel.*, s. 83—86.
[105] *RCCr.*, t. 9, s. 109—111.
[106] Tamże, t. 9, s. 121 i 141 oraz t. 11, s. 122—123.



wyżej omówione. Należy jeszcze wskazać, gdzie znajdowały się składy na sól bocheńską, a gdzie na sól wielicką. Bochnia miała składy soli bryłowej w Sandomierzu od r. 1366 [107], w Wiślicy od r. 1450 [108] oraz od XVI w. w Uściu [109]. Wieliczanie natomiast mieli prawo składować przywiezioną przez siebie sól w składach Krakowa i Oświęcimia, co — jak wiemy — stawało się przyczyną nieporozumień między nimi.

Z czasem zatargi wieliczan z Krakowem i Oświęcimiem o składy solne stały się bezprzedmiotowe, wobec zaprzestania w tych miastach ich działalności. Wniosek taki można wyciągnąć ze skargi, jaką wystosowało pospólstwo wielickie do króla w r. 1661 [110], gdzie zawarte było pytanie: „...czemu zaginęły składy solne w Wieliczce, Oświęcimiu i Krakowie". Prośba pospólstwa nie została jednak uwzględniona, ponieważ o prawo do składów wystąpili obywatele Wieliczki w r. 1733 [111]. Sprawa rewindykacji praw Wieliczki do składów solnych w Krakowie i Oświęcimiu wystąpiła jeszcze raz w r. 1739 [112] i została załatwiona przez Augusta III połowicznie. Król zezwolił prasołom na prawo składu, ale tylko w Krakowie. Praktycznie skład krakowski nadal nie istniał, skoro 10 stycznia 1762 r.[113] rada miejska skierowała pismo do podkomorzego krakowskiego o rewindykację praw na składy solne. W trzy lata później, tj. w 1765 r.[114], podkomorzy Stanisław Łętowski, lustrując Wieliczkę, zwrócił radnym uwagę, aby starali się o przywrócenie prawa na składy solne w Krakowie i Oświęcimiu.

Prawdopodobnie wieliczanie nadal wywozili i sprzedawali sól w Krakowie, ponieważ w r. 1771 [115] obożny polski S. Kilski wydał polecenie urzędnikom żupnym i radzie miejskiej, zakazujące — pod karą odpowiadającą podwójnej wartości przewożonej soli — kierować ją do Krakowa.

Przypuszczalnie do r. 1772 sprawa rewindykacji prawa na składy w Krakowie i Oświęcimiu dla wieliczan nie została załatwiona. Zresztą w zmienionych warunkach polityki handlowej, stosowanej przez administrację austriacką, nie miało to już większego znaczenia.

[107] *Vol. leg.*, t. II, s. 58.
[108] J. Małecki: *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*. Warszawa 1963, s. 197.
[109] Z. Daszyńska-Golińska: *Uście Solne. Przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka*. Kraków 1906, s. 28.
[110] Bibl. Czart., rkps nr 2865/IV, s. 155.
[111] BNUL, rkps nr 432/III, *Komisja w żupach krakowskich (z ramienia Konfederacji Generalnej Warszawskiej w okresie bezkrólewia) 28 VII—6 VIII 1733 r.*, s. 250.
[112] *K. Wiel.*, s. 164.
[113] WAP Kr., *Varia*, nr 2, s. 1298.
[114] Bibl. PAN Kr., rkps nr 439, s. 336.
[115] Arch. MŻKW., sygn. D/X/7.

Na zakończenie należy dodać, że sól wielicka przewożona była nie tylko drogami lądowymi, lecz także spławiana Wisłą do składów mazowieckich [116]. Spławem zajmowali się frochtarze [117], którzy za określoną opłatą przewozili sól królewską do wyznaczonych komór solnych. Dopiero w połowie XVIII w. pojawiły się pierwsze próby organizacji transportu we własnym zakresie. Postanowienie komisji z r. 1717 [118] przyznało wieliczanom prawo pierwszeństwa do tak intratnego zajęcia.

[116] A. Keckowa: *Królewskie składy soli w Warszawie w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", nr 4, Warszawa 1977, s. 518—519.

[117] A. Keckowa: *Frochtarze żup krakowskich w XVI—XVIII w.*, „Studia Historyczne — Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin prof. dra Stanisława Arnolda". Warszawa 1965, s. 166—177.

[118] *K. Wiel.*, s. 167.



I. Pajdak

## THE WIELICZKA INHABITANTS' SHARE IN THE SALT TRADE (1772)

### Summary

The Wieliczka salt trade traditions go back as far as the twelth century. It is a well known fact found in the document granted to St. Benedict's Convent at Tyniec by Idzi the pope's legate. Only evaporated salt was produced then.

The discovery of rock salt at Wieliczka in the eighties of the thirteenth century decidedly contributed to the development of salt trade. The trade policy was regulated by Casimir the Great who introduced a series of regulations to the statute of 1368 and to the act concerning salt transport and salters. He monopolized salt trade in the hands of salt merchants from Bochnia and Wieliczka as well as from storage towns (Kraków and Oświęcim) called salters or "prasoły".

The first mentioning of salt guild elders did not appear until 1582. So it is possible to suppose that it was not until the sixteenth century that they organized into a guild. The salters were engaged in trade in the town itself as well as out of it. They were selling salt in salt stalls — wooden sheds which according to M. German's plan from the seventeenth century were placed by the side of hucksters' sheds. For a short time costermongers, old men and town councillors were selling salt. There were 6 salt stalls at Wieliczka in the sixteenth century and the town council took the rent from them. It was used to mend roads and streets inside the town.

The Wieliczka townspeople were allowed to buy a quintal of salt till the sixteenth century and since 1566 the King Sigismund Augustus allowed them to buy 18 "bałwans" (blocks) weekly. They were not allowed to sell them on the spot but they could do it inside or outside their houses. They benefited by the privilege probably to 1581.

Apart from fiscal salt legally sold the trade with stolen and allowanced salt developed at Wieliczka. Miners, loaders, yeomen and peasants were engaged in it. Wieliczka inhabitants were selling salt out of their town in Kraków and Oświęcim, too. On the basis of Casimir the Jagiellonian decision of 1451 the townsmen could sell "bałwans" (salt in blocks) in four stalls in Kraków on two and half days a week and during fairs. The days fixed were Tuesday and Friday and Thursday afternoon. On the other hand according to the same king's privilege of 1489 they had the right to sell it three times a week on Tuesday, Wednesday and Thursday. Of course everlasting quarrels were inevitable for Kraków and Oświęcim salters did their best to limit the Wieliczka traders' privilege.

The Wieliczka salters were engaged in salt trade to 1772 i.e. to the moment when Kraków salt works were taken over by Austria.

Urszula Janicka-Krzywda

# WIERZENIA GÓRNIKÓW WIELICKICH

## WSTĘP

Tematem niniejszej pracy jest omówienie, klasyfikacja i próba analizy wierzeń górników wielickich.

Wyobrażenia górników o świecie nadprzyrodzonym — jako przejaw kultury duchowej — należą do typowych wierzeń grup zawodowych, których praca wiąże się z zagrożeniem życia ze strony niezrozumiałego i nie znanego w pełni środowiska naturalnego. W wierzeniach tego typu wysuwają się przede wszystkim dwa podstawowe wątki:

1. wątek opieki nad pracującymi, sprawowanej przez istoty nadprzyrodzone, mające władzę nad groźnym dla człowieka otoczeniem, nad którym nie jest on w stanie w pełni panować,
2. wątek nagrody i kary wymierzanej przez te istoty człowiekowi za przestrzeganie lub lekceważenie obowiązujących daną grupę zawodową norm zachowań.

Z tymi dwoma podstawowymi motywami łączą się w wierzeniach górników wielickich także elementy wątków zaczerpnięte z ludowej kultury duchowej.

Podstawowe źródło przedstawionego opracowania — to materiały terenowe zebrane w Wieliczce i okolicy w latach 1975—78, pośród pracowników salinarnych i ich rodzin [1].

Wśród informatorów można wyróżnić trzy podstawowe grupy, przyjmując za kryterium podziału ilość i charakter posiadanych przez nich wiadomości o górniczej kulturze duchowej oraz rodzaj opinii, jakie reprezentują odnośnie do wiarygodności przekazywanych informacji.

1. Emerytowani pracownicy kopalni (średnia wieku 70 lat) — informacje dokładne, rozbudowane, związane z własnymi przeżyciami lub z sytuacjami dotyczącymi członków rodziny i współpracowników, podawane jako fakty autentyczne.
2. Aktualnie pracujący w kopalni (średnia wieku 45—50 lat) — infor-

[1] Materiały zostały zebrane wg kwestionariusza pt. *Wierzenia górników*, zredagowanego przez autorkę niniejszego artykułu.

macje fragmentaryczne, ogólnikowe, podawane jako zdarzenia dotyczące nie znanych bliżej osób lub mające miejsce w bardzo odległym czasie, o wątpliwej, ale nie wykluczonej zupełnie autentyczności.

3. Aktualnie pracujący w kopalni (średnia wieku 30—35 lat) — informacje bardzo skąpe, fragmentaryczne, podawane jako zasłyszane opowiadania od osób starszych, traktowane jako bajki i dowód zacofania.

Wszyscy informatorzy pochodzą z Wieliczki i okolicznych wsi, będąc w przeważającej części chłoporobotnikami. Trzeba zaznaczyć, że w większości danych zawartych w materiałach terenowych brak jest określenia czasu i miejsca. Wydarzenie przebiegało gdzieś w kopalni i kiedyś dawno. Tylko nieliczne dane odnoszą się do konkretnego miejsca, osób i czasu.

Materiałów dotyczących wierzeń górniczych zawartych w literaturze niestety jest bardzo niewiele. Wiadomości na ten temat są niekiedy umieszczane w relacjach podróżników i badaczy piszących o kopalni wielickiej, ale mają one jedynie charakter fragmentarycznych wzmianek. Jedną z najstarszych jest informacja pochodząca z XVI w.[2], a dane tego typu najliczniej występują w materiałach z XIX w.[3] Informacje o niektórych wątkach wierzeń górniczych pojawiają się też w publikowanych na łamach różnych czasopism materiałach folklorystycznych z okolic Wieliczki i opracowań dotyczących tego terenu. Nie przedstawiają one jednak zbyt wielkiej wartości, gdyż są to zwykle przetworzenia autentycznych wątków wierzeniowych dokonywane przez autorów, opatrzone najczęściej mylnymi wnioskami wyciąganymi przez nich z niekompletnych, fragmentarycznych materiałów[4]. Największą wartość mają tu wierzenia zanotowane przez Kolberga, odnoszące się do górników wielickich[5].

Istnieją natomiast stosunkowo bogate materiały odnoszące się do wierzeń górników kopalni węgla. Są to nie tylko rozproszone w różnych czasopismach dane o charakterze materiałów terenowych, ale także opracowania popularne i fachowe[6]. Mogą one stanowić jednak tylko tło porównawcze dla wierzeń górników kopalni soli.

---

[2] J. Willich: *De salinis Cracovianis observatio*. Kraków 1543.

[3] Najciekawsze źródło do wierzeń górniczego ośrodka wielicko-bocheńskiego, pochodzące z końca XIX w., to materiały terenowe Seweryna Udzieli, znajdujące się w archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

[4] Taki charakter mają m. in. prace Ludwika Młynka.

[5] O. Kolberg: *Dzieła Wszystkie*. T. V, cz. 1. *Krakowskie*. Wrocław—Poznań 1962.

[6] Do ciekawszych zbiorów podań i wierzeń górników kopalń węgla należą: D. Badura-Simonides: *Baśń i podanie górnośląskie*. Katowice 1961; J. Ligęza: *Ludowa literatura górnicza*. Katowice 1958; S. Wasylewski: *Legendy i baśnie śląskie*. Katowice 1958; G. Morcinek: *Jak górnik Bulandra diabła oszukał*. Warszawa 1958.



## KSZTAŁTOWANIE SIĘ GRUPY GÓRNICZEJ W OŚRODKU WIELICKO-BOCHEŃSKIM

Na wstępie należy stwierdzić, że grupa zawodowa górników salinarnych uformowała się z elementów różnorodnych pod względem narodowościowym i etnograficznym, a zatem kulturowym. Była to przy tym grupa od początku swego istnienia bardzo istotnie zróżnicowana społecznie[7].

Proces kształtowania się tej różnorodnej grupy rozpoczął się co najmniej wraz z początkami górnictwa solnego na tym obszarze, a być może, zaczął się jeszcze wcześniej, jest bowiem wysoce prawdopodobne, że istniejący tu od wieków ośrodek solowarski przyciągał ludzi z odległych terenów, zapewne nie tylko z Polski.

Niewątpliwy jest napływ do ośrodka wielicko-bocheńskiego grup obcych narodowości od schyłku XIII stulecia, tj. od czasu pojawienia się w tym ośrodku pierwszych szybów wydobywczych. Wtedy to wyłania się tutaj problem stosowania nowych — w ogóle przedtem nie znanych — technik wydobywczych, jak również dostosowywania ich do specyficznych miejscowych warunków geologicznych. W związku z tym zachodzi potrzeba zatrudnienia specjalistów z zewnątrz, którzy porządkując i kontynuując rozpoczęte już prace, przekazywaliby równocześnie swoją fachową wiedzę miejscowym pracownikom.

Rozwój ośrodka górniczego stwarza konieczność unormowania problemów osadniczych, a więc niesie ze sobą powstanie organizacji miejskiej; w procesie tym — jak wiadomo — na terenach Polski niemałą rolę odegrał element cudzoziemski. Zaczynają tu przybywać zniemczeni Ślązacy i Niemcy, a ich napływ utrzymuje się także w XIV w. Również pod koniec XIII i w początkach XIV w. w Wieliczce i Bochni pojawiają się w niewielkiej liczbie Włosi, a w 2. połowie XIV w. Francuzi. Wprawdzie w początkach XIV w. ludność niemiecka zostaje wygnana z Wieliczki (solidaryzowała się bowiem z buntem wójta Alberta), lecz pozostała nadal w Bochni dzięki temu, że w czasie wydarzeń 1311 r. stanęła lojalnie po stronie króla.

Wiek XV to wzmożone próby osadzania istniejącego już sporadycznie wcześniej elementu żydowskiego; kres temu osadnictwu położył dopiero w r. 1566 przywilej królewski dla mieszczaństwa wielickiego, zabraniający osiedlania się Żydom w obrębie miasta, jako niebezpiecznej konkurencji handlowej. W Bochni osadnictwo żydowskie przetrwało do początków XVII w. Czasy saskie przynoszą nową falę ludności niemiec-

---

[7] J. Piotrowicz: *Problematyka genezy i najstarszych dziejów górnictwa solnego w Polsce*. „Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce", t. II, Wieliczka 1968, s. 173—234.

kiej, tym razem związanej głównie z kopalnią. Są to przede wszystkim urzędnicy salinarni różnych stopni. Dalszy napływ elementu niemieckiego datuje się na okres rozbiorów, kiedy obok ludności rdzennie niemieckiej pojawiają się reprezentanci innych nacji monarchii austro-węgierskiej, np. Czesi.

Jeżeli chodzi o ludność polską, to w przeważającej mierze był to element rodzimy, pochodzący z okolicznych wsi, mniej więcej z zasięgu dawnego powiatu wielickiego, na którego terenie stykały się dwie grupy etniczne, Lachów i Górali, posiadające na swym obszarze liczne zróżnicowane podgrupy. Obok tego ośrodek przemysłowy, jakim były żupy krakowskie, przyciągał tzw. ludzi luźnych, i z nich również często rekrutowali się górnicy. Byli to głównie zbiegli poddani z dóbr Polski południowej, pochodzący nieraz z odległych miejscowości, reprezentujący różne grupy etniczne.

Wszystkie przedstawione wyżej warstwy społeczne egzystujące wspólnie na stosunkowo niewielkim obszarze, związane wspólnymi sprawami, oddziaływały na siebie wzajemnie, przenikały się i zatracając wreszcie swoją indywidualność, stworzyły jednolitą na pozór kulturę, będącą w rzeczywistości połączeniem różnych pierwiastków kulturowych, których pochodzenie i pierwotna forma są już dziś prawie nie do odczytania.

Bogaty świat wierzeń górniczych Wieliczki jest tedy niewątpliwie wynikiem kontaktowania się i przemieszczania wielu wątków, stykania się różnych motywów i elementów wierzeniowych charakterystycznych dla kultury wiejskiej z przejawami kultury duchowej ośrodka przemysłowego i miejskiego. Wszystkie wątki uzyskały wspólny mianownik w postaci specyficznego, podziemnego środowiska, w którym zostały zaszczepione, tworząc w efekcie zespół wierzeń pracowników wielickiej kopalni.

## WIERZENIA GÓRNIKÓW SALINARNYCH W OŚRODKU WIELICKO-BOCHEŃSKIM

Postacie istot nadprzyrodzonych, z którymi związana jest większość wierzeń górniczych, można podzielić na trzy podstawowe grupy:

1. postacie demonologiczne, charakterystyczne tylko dla wierzeń pracowników kopalni — Skarbnik, Pani Kopalni,
2. postacie świętych, związane z daną grupą górników lub miejscem ich pracy — bł. Kinga, św. Barbara, św. Antoni, św. Klemens oraz Pan Bóg,
3. istoty nadprzyrodzone, występujące nie tylko w wierzeniach górniczych, ale w całej ludowej kulturze duchowej — diabeł, dusze zmarłych, zjawiska bliżej nie określone, czyli tzw. strachy.



Z uwagi na cechy istot nadprzyrodzonych i ich stosunek do człowieka dokonać można z kolei następnego podziału:

1. Skarbnik, postacie świętych i Pan Bóg — istoty w przeważającej mierze dobre, spełniające w kopalni przede wszystkim funkcję czynnika kontroli społecznej,
2. dusze zmarłych — istoty dążące głównie do zapewnienia sobie bytu pośmiertnego, w zasadzie bez kwalifikacji złe — dobre,
3. Pani Kopalni, diabeł, strachy — istoty w przeważającej mierze złe, wyrządzające ludziom krzywdę dla samego czynienia zła.

W takiej też kolejności postacie te zostały omówione poniżej.

### SKARBNIK

Wśród licznych postaci demonologicznych, wokół których gromadzą się wierzenia wszystkich górników, a więc i pracowników kopalni wielickiej, zdecydowanie dominuje *Skarbnik*. Jest on w kopalni najważniejszą i najpotężniejszą siłą, otoczoną nie mniejszym szacunkiem niż postacie świętych czy nawet Pan Bóg i równie jak oni wszechmocną. Wokół *Skarbnika* grupuje się najwięcej wątków wierzeniowych i podaniowych, a wiara w jego istnienie, wśród grupy zawodowej, jaką stanowią górnicy, wydaje się być najsilniej zakorzeniona i najbardziej trwała ze wszystkich wierzeń demonologicznych i magicznych.

Nie sposób obecnie ustalić jednoznacznie, jakie jest źródło wierzeń związanych ze *Skarbnikiem*, jak i skąd rozprzestrzeniły się dotyczące go wątki wierzeń i podań. Można jedynie wysunąć przypuszczenie, że stanowił on początkowo jedną z irracjonalnych interpretacji zjawisk zachodzących pod ziemią, by następnie pojawić się wśród istot nadprzyrodzonych rządzących przyrodą, jak demony wiatru, wody, ognia itp., jako postać, która włada wnętrzem ziemi. Być może, był to pierwotnie demon panujący nad wszystkim, co znajdowało się pod ziemią, a więc także nad wszelkimi wyimaginowanymi i naturalnymi bogactwami. Gdy pojawiły się kopalnie eksploatujące podziemne zasoby, demon ten stał się nie tylko stróżem pokładów, ale także siłą, od której przychylności zależały wyniki pracy, bezpieczeństwo i życie człowieka. Był już więc nie tylko demonem panującym w niezrozumiałym i napawającym lękiem środowisku, lecz również istotą, od której pracujący pod ziemią górnik czuł się uzależniony, i stąd starał się nawiązać z nią kontakt, zyskać jej życzliwość, a przede wszystkim nie wywołać jej gniewu, tym bardziej że posiadał świadomość pewnego rodzaju winy, jaką ponosił za wtargnięcie w królestwo demona i wydzieranie jego bogactw.

W podaniach związanych ze *Skarbnikiem* w kopalni wielickiej pojawiają się dwie interpretacje dotyczące jego pochodzenia. Pierwsza — występująca powszechnie — nie wyjaśnia dokładnie, skąd demon ten zna-

lazł się pod ziemią. Był tam zawsze, nie wiadomo czy od początku istnienia złoża, czy dopiero od powstania kopalni. Nikt nie zna pochodzenia *Skarbnika*, jego istnienie nie jest ujęte w żadne ramy czasowe. Wersja druga — spotykana rzadko — mówi, że jest on duszą człowieka, który za jakieś ciężkie popełnione grzechy został na początku świata skazany przez Boga na pokutę mającą trwać do Sądnego Dnia. Kara ta polega na pilnowaniu podziemnych zasobów, wydzielaniu ich ludziom, czuwaniu nad pracą i uczciwością górników, z czego pokutujący duch — *Skarbnik* będzie się musiał rozliczyć przed Bogiem na Sądzie Ostatecznym. Pierwszy wątek traktujący o pochodzeniu podziemnego demona wydaje się starszy, być może jest nawet echem przedchrześcijańskich wyobrażeń o sile nadprzyrodzonej pilnującej wnętrza ziemi. Druga wersja, to prawdopodobnie — oparte o religię chrześcijańską — uzasadnienie istniejącej od czasów pogańskich wiary w podziemnego demona.

W kopalni wielickiej do dzisiaj występują równolegle dwie nazwy ducha kopalni: *On* i *Skarbnik*. *On* wydaje się określeniem starszym, pochodzącym z okresu, gdy demon ten nie posiadał jeszcze personifikacji, a był jedynie nieokreśloną, potężną siłą naprzyrodzoną; imienia jej, o ile w ogóle je posiadała, nie należało wymawiać bądź ze względu na szacunek, bądź z obawy przed sprowokowaniem jej do działania. Nazwa *Skarbnik* może być dosłownym tłumaczeniem niemieckiego terminu *Schatzmeister* i wiąże się z wyobrażeniem tej postaci, które dotarło do Polski z kręgu kultury germańskiej, gdzie oznacza demona pilnującego ukrytych pod ziemią skarbów [8]. Trudno obecnie ustalić, czy w przeszłości były to dwie oddzielne postacie demonologiczne — *On*, zrodzony w kręgu kultury słowiańskiej, demon związany z wnętrzem ziemi, będący częścią mitologii Słowian, i *Skarbnik* — germański stróż skarbów podziemnych, czy mamy tu do czynienia z ewolucją jednej i tej samej postaci, wreszcie może z dwojaką — rodzimą i zapożyczoną — interpretacją jednego demona. Ta różnorodność wątków dotyczy nie tylko nazwy, ale także ocen, personifikacji i działalności omawianej postaci demonologicznej.

W opiniach górników kopalni wielickiej *Skarbnik* występuje jako duch w zasadzie dobry, który opiekuje się pracującymi pod ziemią, dba o ich bezpieczeństwo, sprawiedliwy podział pracy i zarobków. Groźny, mściwy i okrutny jest jedynie wtedy, gdy karze za wykroczenia naruszające normy współżycia przyjęte w górniczej społeczności, zwyczaje panujące w kopalni oraz obowiązujące pod ziemią zachowania magiczne. Czasem bywa też złośliwy, aby drobnymi, lecz dokuczliwymi działaniami przypomnieć górnikom o swym istnieniu. Ogólnie całe jego działanie nie jest jednoznacznie ukierunkowane na czynienie dobra czy zła, lecz zmierza

[8] W. Peuckert: *Schlesien deutsche Märchen*. Breslau 1932.



głównie do utrzymania porządku w kopalni, stanowiącej część jego podziemnego królestwa.

Nawiązując kontakt z człowiekiem, ukazuje się w postaci ludzkiej lub zwierzęcej, a w trakcie tego samego wystąpienia może przybierać obie te postacie w dowolnej kolejności [9]. Upodobniając się do człowieka, najczęściej występuje jako sztygar lub stary górnik. Ranga urzędnicza, tak samo jak podeszły wiek służą tu dla podkreślenia znaczenia, autorytetu i prestiżu społecznego. Respekt i szacunek ma wywołać też potężny wzrost, groźne przenikliwe spojrzenie, władczy donośny głos lub budzący lęk tajemniczy szept.

Powyższe cechy nie zdradzają wprawdzie nadprzyrodzonego pochodzenia postaci, ale podkreślają jej władczość i znaczenie. Cechy demoniczne, które często posiada *Skarbnik* przez cały czas przebywania w ludzkiej postaci lub które pojawiają się tylko na chwilę, aby człowiek mógł się zorientować, że ma do czynienia z demonem — to głównie ogromne oczy o fosforycznym blasku, lampa o nienaturalnie jasnym świetle, często niebieskawym, oraz nadludzki, olbrzymi wzrost. O demoniczności świadczą też niektóre sposoby jego zachowania się, jak przenikanie przez ściany komór i chodników, swobodne przechodzenie przez zapadliska i dziury niemożliwe do przebycia przez człowieka, walenie się mas ziemi spowodowane jego lekkim dotknięciem. *Skarbnik* pojawia się też jako cień człowieka, z jasno fosforycznie świecącą lampą. Jego demoniczne pochodzenie zdradza sam fakt pojawienia się cienia bez osoby, od której mógłby pochodzić, i nienaturalność światła lampy.

Przybierając wygląd zwierzęcia, demon występuje najczęściej pod postacią myszy, kota lub psa. Wtedy jego nadprzyrodzone pochodzenie zdradza nie spotykany kolor sierści, wyjątkowo duży wzrost, ogromne zielone oczy, posługiwanie się niekiedy ludzkim głosem i pewne nadprzyrodzone działania, podobnie jak w przypadku występowania w postaci ludzkiej. Czasem też *Skarbnik* pozostaje niewidzialny, a swoją obecność sygnalizuje wyłącznie przez dźwięki, jak odgłosy pracy, zawały, krzyki, trzaski, ludzki głos, a także przez działania wspomniane wyżej.

Działalność tego demona w kopalni polega głównie na:
— ostrzeganiu przed niebezpieczeństwem,
— okazywaniu górnikom pomocy w różnych sytuacjach,
— wypróbowywaniu uczciwości górnika,
— karaniu górników za łamanie obowiązujących pod ziemią norm zachowań,
— nagradzaniu uczciwych, pracowitych i wzorowo zachowujących się w kopalni pracowników,
— płataniu złośliwych figli.

[9] J. Osika: *Skarbnik, duch kopalni*. „Orli Lot", R. XI, 1930, nr 10, s. 171—173.

Ostrzeganie przed niebezpieczeństwem to jedno z podstawowych działań *Skarbnika*. W sytuacji tej demon najczęściej pozostaje niewidzialny, a dowodem jego obecności są sygnały ostrzegawcze skierowane do górników, jak stuki, syki i trzaski w miejscach gdzie nie powinny występować, sypanie się soli ze ścian i stropów, odgłosy pracy tam gdzie nikt nie pracuje, czasem nagły podmuch powietrza lub pojawienie się jasnego światła [10]. Nieraz też w miejscu gdzie ma nastąpić nieszczęście pojawia się w postaci milczącego cienia, a niekiedy — bardzo rzadko — szczególnie gdy ostrzega przed wielkim kataklizmem, występuje w postaci ludzkiej, mówiąc górnikom: jak, gdzie i kiedy mają uciekać z zagrożonego rejonu. Pojawia się też jako mysz, kot lub pies, samą obecnością zwiastując mający nastąpić wypadek. Te wszystkie formy ostrzegania przed niebezpieczeństwem odnoszą się zarówno do poważnych katastrof, takich jak zawał, woda, pożar czy wybuch gazów, jak i do drobnych wypadków przy pracy.

Udzielanie pomocy górnikom dotyczy bardzo różnych sytuacji. Tak więc demon ten pomaga w osiągnięciu większego zarobku, najczęściej przez wskazanie miejsca z lepszym surowcem lub bezpośrednią pomoc górnikowi w pracy, przy wykorzystywaniu swoich nadprzyrodzonych przymiotów, np. ogromnej siły. Pilnuje też, aby zwierzchnicy uczciwie oceniali pracę górników i nie oszukiwali ich przy wypłacie. W tym celu ostrzega nieuczciwych urzędników przed konsekwencjami takiego postępowania, ukazując się im w różnych postaciach i miejscach w kopalni. Posuwa się nawet do przykładnego ukarania winnego, który nie zmienił swego stosunku do pracowników po otrzymaniu ostrzeżenia, aby surową karą jaka go spotkała (nie wyłączając kalectwa czy śmierci) odstraszyć innych, działających podobnie [11]. Ubogim, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i społecznej, daje nieraz złoto lub pieniądze z własnej inicjatywy; inni mogą liczyć na otrzymanie skarbów od niego jedynie wtedy, gdy sami go o to poproszą. W tym drugim przypadku darowizna obwarowana jest najczęściej specjalnymi warunkami, jak zakaz pracy, konieczność oddania części otrzymanego datku na określony cel dobroczynny lub podzielenia się ze wskazanymi przez demona osobami. W razie nieszczęścia w kopalni *Skarbnik* ratuje górników, wyprowadzając uwięzionych z zawałów, czekającym na pomoc dostarcza żywności, wody i światła, zabłąkanym w starych wyrobiskach pokazuje drogę do szybu. Z reguły wszelkiej pomocy udziela bezinteresownie, czasem tylko stawiając łatwe do wypełnienia warunki.

Często *Skarbnik* wypróbowuje też uczciwość górników, stwarzając sytuacje, w których muszą zdecydować się na przyjęcie jednoznacznej po-

[10] Zob.: „Wybór tekstów...", tekst nr 1, s. 147.
[11] Zob.: „Wybór tekstów...", tekst nr 3—5, s. 148 i 149.



stawy. Robi to w tym celu, aby pracujący pod ziemią ludzie wiedzieli, że ich poczynania są kontrolowane i oceniane przez władcę kopalni. W zależności od tego, jak wypadła próba, człowiek jest nagradzany lub karany przez demona. Celem poznania postaw górników względem pracy, kolegów i przełożonych, *Skarbnik* w ludzkiej postaci wkracza w ich grono, ujawniając swoje demonologiczne pochodzenie dopiero po odbyciu próby. Tak więc wraz z górnikami gra w karty, uważając, czy nie oszukują, stwarza sytuacje wymagające okazania koleżeńskości, pracuje do spółki z górnikami i prowokuje podział zarobków, badając w ten sposób uczciwość człowieka. Jako przełożony — poleca wykonać określone zadanie, aby przekonać się, czy pracownik szanuje zwierzchników i okazuje rzetelność w pracy. Wszelkie wykroczenia przeciw normom współżycia i zachowania się *Skarbnik* karze, posuwając się nieraz w wyjątkowo drastycznych przypadkach wykroczeń do spowodowania śmierci winnego. Najpierw jednak ostrzega go, ukazując się jako postać grożąca ręką lub karcący słownie przełożony, powodując zniszczenie narzędzi pracy, drobne skaleczenie, uderzenie solą. Inna forma upominania to postawienie winnego w sytuacji, w której jest on świadkiem katastrofy takiej, jak wybuch gazu, pożar, zalanie wodą. Gdy nie pomagają ostrzeżenia, stosuje kary w zależności od wagi dokonanych wykroczeń. Wymierza policzek, zostawiając nieraz na zawsze czarne lub czerwone ślady, wprowadza winnego w stare wyrobiska, aby ten błądził tam przez wiele dni, przeszkadza w pracy, powodując niby to przypadkowe drobne wypadki, które uniemożliwiają uzyskanie dużej wydajności, a tym samym większego zarobku. Do ciężkich kar należą: spowodowanie wypadku przy pracy niosącego kalectwo lub śmierć, katastrofy w kopalni (zawał, pożar, zalanie wodą), albo wprowadzenie winowajcy do starej kopalni, gdzie górnik straciwszy poczucie czasu będzie mu towarzyszył przez wiele lat w obchodzeniu podziemnego królestwa.

Wypuszczając swoją ofiarę, demon odbiera jej mowę, w obawie przed zdradzeniem obecności skarbów i bogactw naturalnych znajdujących się w ziemi.

O ile winnych spotyka kara, o tyle uczciwych, solidnych, pracowitych ludzi *Skarbnik* nagradza. Wymierzając karę przybiera najczęściej postać ludzką, nagradzając — z reguły występuje jako niewidzialna, wspomagająca siła. I tak, górnik znajduje tytoń zamieniony w złoto, włożone do kieszeni obfite śniadanie, nowe, porządne narzędzia pracy, a czasem rano wykonaną przez noc dzienną normę urobku.

Jako niewidzialna siła *Skarbnik* daje również znać o sobie, płatając górnikom złośliwości. Jest to z reguły cała masa drobnych, dokuczliwych przypadków, np. łamią się style w kilofach, znikają śniadania i tytoń, gasną lampy, nie otwierają się tamy wentylacyjne. Reakcję na to powinno stanowić poddanie się jego woli, prośba o zaprzestanie lub spo-

wodowanie określonych poczynań, nigdy natomiast opór i złość, przynoszące zemstę demona.

Do wszelkich rodzajów kontaktów *Skarbnika* z człowiekiem przedstawionych wyżej może dochodzić w trzech sytuacjach:
— gdy inicjatorem spotkania jest *Skarbnik*,
— gdy człowiek sam przywołuje ducha,
— gdy do spotkania dochodzi przypadkowo.

W pierwszym przypadku do kontaktu demon—człowiek dochodzi wówczas, gdy *Skarbnik* ostrzega przed niebezpieczeństwem, karze lub nagradza, a także gdy płata złośliwe figle. W drugim — gdy człowiek wzywa demona na pomoc lub w celu przedstawienia mu swojej prośby. Wreszcie do przypadkowych spotkań dochodzi wtedy, gdy człowiek znajduje się w rejonie aktualnego przebywania *Skarbnika*, na skutek obiektywnych przyczyn, np. ucieczka z zagrożonej części kopalni, udanie się w określone miejsce z polecenia zwierzchników. Przebieg spotkania zależy tu głównie od reakcji człowieka, najczęściej jednak ten ucieka przed demonem, a *Skarbnik*, unikając niepotrzebnych spotkań z ludźmi, opuszcza dany rejon kopalni.

## ŚWIĘCI I PAN BÓG

Osobne miejsce wśród wierzeń górniczych zajmuje wiara w opiekę świętych, charakterystyczna dla wszystkich grup zawodowych. W środowisku górników kopalni wielickiej wierzenia te grupują się głównie wokół postaci bł. Kingi, św. Antoniego, a także, aczkolwiek rzadziej, Matki Boskiej, św. Klemensa i św. Barbary.

Przedstawiciele każdego prawie zawodu, w tym także i górnicy, przeważającą część tych wierzeń odnoszą do patrona swojej grupy zawodowej, na dalszym planie umieszczając wierzenia związane z osobistymi patronami pracowników i innymi postaciami świętych, nie mających z danym miejscem i zawodem żadnego związku. Tak więc w wielickiej kopalni zdecydowanie przeważają wierzenia dotyczące patronki górników wielickich, bł. Kingi (Kunegundy). Interpretacja pochodzenia świętych, których dotyczą wierzenia wielickich górników (tak samo zresztą, jak w przypadku wierzeń innych grup zawodowych), jest na ogół zgodna z legendą hagiograficzną, związaną z daną postacią. Legenda ta, zaczerpnięta z reguły w całości z żywotów świętych, jest najwyżej wzbogacona o elementy wątków wykazujących związek danej postaci z grupą zawodową czy miejscem pracy[12]. Jest to najczęściej przypisywanie komuś z rodziny świętego lub jemu samemu profesji, której on patronuje, lub

[12] *Hagiografia polska*. Słownik biobibliograficzny pod red. R. Gustawa, t. I, Poznań 1971.



odkrycia bazy surowcowej danego zawodu, wreszcie wykazanie jego związku z najczęściej zachodzącymi w danej pracy sytuacjami.

Wątki dotyczące pochodzenia postaci świętych występujących w wierzeniach górników ośrodka wielicko-bocheńskiego

| *Postać* | *Legenda hagiograficzna* | *Wątek dotyczący grupy zawodowej* |
|---|---|---|
| **Bł.** Kinga | Córka króla Węgier Beli IV, żona Bolesława Wstydliwego, po jego śmierci zakonnica — przeorysza klarysek. Przez 40 lat małżeństwa żyła w czystości. | Dzięki Kindze zostaje odkryta sól w Bochni. Wrzuca ona pierścień do kopalni soli na Węgrzech i swymi modłami sprawia, że sól węgierska wędruje do Polski. Tu, kierując się objawieniem, Kinga wskazuje miejsce, gdzie soli tej należy szukać, a na dowód, że jest to przeniesiona cudownie sól węgierska, w pierwszej wydobytej bryle soli znajduje się pierścień Kingi. |
| Św. Barbara | Ścięta przez własnego ojca, poganina, za dochowanie wierności zasadom wiary chrześcijańskiej poniosła śmierć w Nikodemii w IV w. Więziona przez dłuższy czas w wieży, otrzymała w więzieniu w cudowny sposób sakrament Eucharystii. | Więziona w ciemnościach w wieży, rozumie los pracujących pod ziemią i opiekuje się nimi. Jako patronka dobrej śmierci, poprzedzonej duchową pociechą, zsyła na zasypanych w kopalni dobrą śmierć bez cierpień, często — podobnie jak jej anioł — przynosi im Eucharystię. |
| Św. Antoni | Pierwszy profesor franciszkański, wykładowca teologii w Bolonii, patron rzeczy i ludzi zaginionych, opiekun ubogich i bezdomnych. Żył w XII w. | Jako patron zaginionych, opiekuje się także zagubionymi, zbłąkanymi w kopalni górnikami, pokazując im drogę do wyjścia. |
| Św. Klemens | Trzeci z kolei papież, wiek I/II, poniósł śmierć męczeńską przez utopienie. | Strzeże ludzi w kopalni przed podziemnymi wodami (wątek bardzo rzadki). |

Wszystkie postacie świętych, wokół których grupują się różnego rodzaju wierzenia w kopalni wielickiej, tak samo jak i we wszystkich innych grupach zawodowych, są oceniane zawsze dodatnio, traktowane zawsze z szacunkiem i nabożeństwem, według wszelkich wymogów religii. O ile w przypadku niektórych postaci demonologicznych więź między demonem a człowiekiem ma charakter poufały, prawie koleżeński,

oczywiście z zachowaniem odpowiedniego dystansu wynikającego z respektu przed siłą nadprzyrodzoną, o tyle taki rodzaj wzajemnych stosunków między świętym a człowiekiem jest wręcz nie do pomyślenia. Jeżeli zaś istnieje, staje się przyczyną nie tylko zerwania wszelkich kontaktów, ale również kary wymierzonej przez siłę nadprzyrodzoną. W opiniach grupy zawodowej winny spotyka się też z dezaprobatą swego otoczenia za lekceważenie świętego, a dotyczące go negatywne działania istoty nadprzyrodzonej uważa się za słuszne i sprawiedliwe. W krańcowych przypadkach za lekceważenie i negatywne ocenianie świętych winny może zostać wyeliminowany ze swojej grupy zawodowej, ponieważ jej członkowie obawiają się, że wywołana powyższym zachowaniem niechęć i gniew świętego z bezpośredniego sprawcy może przenieść się na całą grupę.

W razie kontaktu z człowiekiem, święci — wokół których grupują się wierzenia górników wielickich — najczęściej występują w konkretnej postaci, przy czym wygląd ich jest na ogół zgodny z przyjętymi powszechnie wyobrażeniami. Niekiedy — tak jak w przypadku legendy hagiograficznej — następuje wzbogacenie świętego o atrybut związany ściśle z daną grupą zawodową.

Atrybuty postaci świętych występujących w wierzeniach ośrodka wielicko-bocheńskiego

| *Postać* | *Atrybuty zgodne z powszechnie przyjętymi przedstawieniami hagiograficznymi* | *Atrybuty związane z grupą zawodową* |
|---|---|---|
| Bł. Kinga | Zakonny habit klaryski, strój królewski, klasztor w dłoni. | Bryła soli w ręce. Bryła soli z pierścieniem. |
| Św. Barbara | Wieża, miecz, hostia i kielich. | Klęczący u stóp górnik. |
| Św. Antoni | Ryba, osioł, lilia, księga, Dziecię Jezus, habit franciszkański. | Lampa górnicza w ręce? (z przekazu ustnego) |
| Św. Klemens | Kotwica, baranek apokaliptyczny, księga, paliusz, strój biskupa. | Brak. |

Oprócz występowania w konkretnej, ludzkiej postaci święci pojawiają się też jako niewyraźny cień otoczony jasnością. Pozostają też niewidzialni, zwiastując swą obecność jedynie łagodnym jasnym światłem lub samym głosem.

Działalność świętych w kopalni polega głównie na:
— ostrzeganiu przed mającym nastąpić niebezpieczeństwem,



— ratowaniu w razie nieszczęścia pod ziemią,
— nagradzaniu pracowitych, uczciwych i bogobojnych górników, a karaniu źle pracujących, nieuczciwych, niekoleżeńskich.

Ostrzegając przed niebezpieczeństwem, święty ukazuje się najczęściej jako milcząca postać, gestem dająca znać górnikom, skąd zbliża się zagrożenie, a więc wskazuje ręką czy wzrokiem strop, z którego ma oderwać się bryła soli, kierunek zbliżającego się pożaru czy wody; objawy zwiastujące katastrofę zauważają już potem górnicy we wskazanym miejscu sami. Czasem też święty przemawia do pracujących w zagrożonym miejscu, nakazując im opuszczenie go. Innym razem o mającym nastąpić w kopalni wypadku daje znać we śnie tym ludziom, których chce ocalić [13]. Jest to albo niezwykły, symboliczny sen, albo senna wizja przyszłej katastrofy. Niesienie pomocy w razie nieszczęścia pod ziemią to zazwyczaj wyprowadzanie zasypanych z zawału, zabłąkanych w kopalnianych wyrobiskach, cudowne dostarczenie wody, żywności i światła oczekującym na wydobycie z odciętych przez katastrofę części kopalni [14]. Nieraz też święci, szczególnie patronowie, jak bł. Kinga czy św. Barbara, pomagają w opanowaniu pożaru, zalaniu wodą kopalni itp. Pomoc ta polega na ingerencji siły nadprzyrodzonej, powodującej zlikwidowanie niemożliwego do opanowania przez ludzi żywiołu.

Ze strony świętych może też spotkać pracowników kopalni nagroda lub kara. Nagradzani są najczęściej górnicy biedni, niesprawiedliwie traktowani przez przełożonych, uczciwi i solidni w pracy, pobożni i postępujący zgodnie z obowiązującymi pod ziemią normami zachowań. Nagroda ta, to zwykle wskazanie miejsca gdzie zalega lepsza gatunkowo i lżejsza w eksploatacji sól, cudowne pomnożenie zarobku, dostarczenie lepszych narzędzi pracy.

Kara dotyczy przede wszystkim górników nieuczciwych, niekoleżeńskich i lekceważących świętych patronów. Nigdy kara zesłana przez świętego nie powoduje trwałego kalectwa lub śmierci, może to być jedynie choroba czy drobny wypadek, który ma przypomnieć winnemu, że jego uczynki są znane i oceniane przez istoty nadprzyrodzone.

Do spotkań między świętym a człowiekiem dochodzi:
— gdy święty z własnej inicjatywy nawiązuje kontakt z ludźmi, aby ich ostrzec, pomóc w nieszczęściu lub karać,
— gdy człowiek modlitwą prowokuje ingerencję świętego w ziemskie sprawy.

Podobnie jak w opiekę świętych, górnicy wierzą w ingerowanie Pana Boga w ich pracę i życie kopalni. Jego wygląd, pochodzenie i cechy są w wierzeniach pracowników kopalni, w tym także i w Wieliczce, zgodne

[13] Zob.: „Wybór tekstów...", tekst nr 9, s. 150.
[14] Zob.: „Wybór tekstów...", teksty nr 8—11, s. 150 i 151.

z powszechnie przyjętymi wyobrażeniami religijnymi. Najczęściej Pan Bóg występuje jako potężna, wszechwładna, dobra siła, która daje znać o swym istnieniu, przemawiając do ludzi potężnym głosem, wywołując różne nadprzyrodzone zjawiska, jak np. jasne światło, zapach kwiatów i kadzidła pod ziemią. Działa tylko w wyjątkowych wypadkach, ostrzegając górników przez zdradzenie swojej obecności w danym miejscu przed jakąś wielką katastrofą czy też ratując w sytuacji kiedy zagrożone jest życie wielu ludzi. Działa przede wszystkim z własnej inicjatywy, ale także, choć rzadko, na skutek modlitwy człowieka w wyjątkowo ciężkim położeniu.

## DUSZE ZMARŁYCH

Odrębną grupę wierzeń górniczych występujących we wszystkich kopalniach — również i wielickiej — stanowią wyobrażenia o świecie nadprzyrodzonym, związane z duszami ludzi zmarłych pod ziemią śmiercią tragiczną. Podstawę tych wierzeń stanowi powszechne przekonanie w kulturze ludowej, że dusza człowieka zmarłego nagle i tragicznie, bez przyjęcia sakramentów, pokutuje w miejscu, gdzie nastąpił zgon [15]. Ukazując się żyjącym, przypomina im o obowiązku modlitwy za dusze odbywające karę po śmierci, a z wdzięczności za wybawienie modłami od pokuty, pomaga niekiedy ludziom w sprawach doczesnych. Dusze te otoczone są szacunkiem, nie stosuje się wobec nich jednoznacznych ocen w kategoriach zła czy dobra, traktuje się je z pewnego rodzaju obawą i uważa za obowiązek wypełnianie wszystkich żądań, jakie stawiają.

Odmowa i nieudzielenie pomocy pokutującej duszy traktowane jest jako ciężki grzech, za który spotyka człowieka kara doczesna, wymierzona przez nią lub przez Pana Boga czy świętych. Dusza taka przebywa zawsze jedynie w tym miejscu, gdzie doszło do wypadku będącego powodem opuszczenia przez nią ciała. Jej działalność jest szczególnie aktywna, gdy w miejscu wypadku pozostały doczesne szczątki, nad którymi nie odprawiono obrzędów pogrzebowych. Ukazując się żyjącym, dusza człowieka zmarłego tragicznie pod ziemią najczęściej występuje jako niewyraźny cień ludzkiej postaci. Często też daje znać o swojej obecności przez dające się słyszeć różne trzaski, huki czy głos ludzki. Powoduje też nadprzyrodzone zjawiska, mające oznajmić żyjącym, jak doszło do śmierci. Tak np. duch górnika, który umarł z głodu uwięziony w zawale, będzie prosił o jedzenie lub zabierał je w cudowny sposób innym górnikom, a dusza przywalonego masami solnymi sprawi, że ludzie pracujący w kopalni ulegną złudzeniu, iż w danym miejscu następuje obwał, itp. Dusza zmarłego może także przybierać taką postać człowieka, jaką miał za życia, a jego jedyną cechą nadprzyrodzoną jest niewrażliwość na ból, zimno itp. Wreszcie, dusza taka może ukazywać się we śnie, nawiązując w ten sposób kontakt z człowiekiem. Ukazywanie się dusz zmarłych ma głównie na celu sprowokowanie takich działań ludzi żyjących, które spowodowałyby darowanie im przez Pana Boga pokuty i umożliwiły wstęp do nieba [16]. Proszą zatem o odprawienie w ich intencji modłów i mszy, o poświęcenie miejsca, gdzie spoczywa ciało, lub — jeżeli to możliwe — wydobycie go i odprawienie obrzędu pogrzebowego, o wypełnienie w ich imieniu różnych obowiązków wobec ludzi, nie spełnionych za życia, np. oddanie długu, zwrot ukradzionej rzeczy itp. W tym celu ukazują się człowiekowi pod różnymi — wymienionymi uprzednio — postaciami tak długo, aż ich żądanie zostanie spełnione; wtedy okazują swoją wdzięczność. Najczęściej jest to ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. Tak więc w miejscu gdzie ma nastąpić wypadek ukazuje się milcząca postać zmarłego, dająca gestem znak, w którą stronę należy uciekać lub skąd zbliża się katastrofa. Niekiedy pojawia się, zagradzając drogę wiodącą do zagrożonego miejsca lub przemawia do ludzi ostrzegając ich przed wypadkiem, przy czym często nie widać postaci, słychać jedynie głos. Zdarza się też, że we śnie informuje górnika o mającym nastąpić nieszczęściu. Dusze zmarłych mogą także karać żyjących, gdy ci nie spełnią ich próśb lub gdy nie okazują im należytego szacunku i naruszają spokój zmarłych, np. przez zbyt głośne zachowanie się, przeklinanie itd. Wtedy dusza ukazuje się, napominając słowem, grożąc ręką winnemu lub karcąc go surowym wzrokiem. Gdy to nie pomaga, wymierza karę, powodując różne drobne zdarzenia przeszkadzające w pracy i zmniejszające jej wydajność, a tym samym zarobek winnego. Może też spowodować wypadek, jednak nigdy taki, który mógłby zagrozić życiu górnika. Bywa też, kiedy górnicy lekceważą i zaniedbują swoje obowiązki zawodowe, że pojawia się dusza zmarłego, aby zgodnie z przysługującymi jej za życia kompetencjami wytknąć im nieodpowiednie zachowanie się, np. sztygar zwraca uwagę źle pracującym górnikom, członek nadzoru górniczego odbiera zapałki itd.

Do kontaktu między duszami zmarłych tragiczną śmiercią pod ziemią a ludźmi dochodzi przede wszystkim wtedy, gdy człowiek znajduje się w miejscu, gdzie duch taki przebywa. Inicjatorem spotkań z żyjącymi są zawsze dusze, ponieważ górnicy nigdy celowo nie dążą do nawiązywania tego rodzaju kontaktów, otaczając zmarłych szacunkiem.

[15] R. Jakimowicz: *Mogiły ludzi zmarłych gwałtowną śmiercią*. „Wisła", t. XX s. 27.

[16] Zob.: „Wybór tekstów...", teksty nr 12—17, s. 151—153.

## PANI KOPALNI

Szczególnie ciekawa jest kolejna postać, występująca w wierzeniach górników wielickich, zwana *Białą Panią*, *Panią Kopalni* lub *Bieliczką*. Kopalnia wielicka wydaje się być jedynym środowiskiem górniczym, gdzie w świecie demonologicznym występuje postać demona kobiecego. Niestety, nie da się obecnie ustalić, jakie jest źródło pochodzenia tych wierzeń. Można tylko przypuścić, że postać *Białej Pani* stanowi pewnego rodzaju przeniesienie demonologicznych wyobrażeń mieszkańców okolicznych wsi, z których przecież rekrutowali się w przeważającej mierze górnicy tutejszej kopalni. Można doszukiwać się nawet analogii między *Białą Panią* a występującą powszechnie w demonologii tego terenu postacią boginki, czy nawet wysnuć przypuszczenie, że jest to transpozycja wątku o *Białej Damie*, występującego najczęściej w legendach i baśniach związanych z pałacami i zamkami [17]. Stąd też wersja o pochodzeniu tego demona, mówiąca, że jest to córka króla mórz, która pozostała pod ziemią po zamienieniu się morza w sól, wydaje się stosunkowo niedawna, sama bowiem wiara w istnienie demona kobiecego w kopalni jest przypuszczalnie o wiele wcześniejsza niż poznanie i rozpowszechnienie historii powstania tutejszego złoża.

Jeśli chodzi o nazwę demona, to najstarszym zanotowanym w materiałach pochodzących z omawianego terenu jest określenie *Pani Kopalni* i *Biała Pani* [18]. *Bieliczka* może być uznana za nazwę utworzoną na podobnej zasadzie, jak np. Wieliczka, tj. jako żeńska forma przymiotnika: wielki — wieliczka, biały — bieliczka itp. Nie sposób obecnie ustalić, czy było to najstarsze określenie tego demona, zapomniane na długo, które pojawiło się ponownie stosunkowo niedawno, czy też utworzony współcześnie sztucznie termin w oparciu o konstrukcję gramatyczną słowa Wieliczka.

W wierzeniach górników kopalni wielickiej *Biała Pani* jest demonem zdecydowanie złym. Motywy jej działania nie są interpretowane. Najczęściej występuje w postaci pięknej, młodej kobiety, ubranej na biało, a także jako niewyraźny cień kobiecej sylwetki.

Działalność tego demona skierowana jest przeciw człowiekowi. Zagraża jego bezpieczeństwu pod ziemią, a nawet życiu. Ukazując się w postaci urodziwej damy, demon prosi najczęściej o pomoc czy przysługę, której spełnienie z reguły koliduje z przepisami bezpieczeństwa w kopalni. Górnik nigdy by się nie zdecydował na spełnienie prośby, gdyby nie zaskoczenie i fascynacja niecodziennym w podziemiach spotkaniem z kobietą, i do tego wyjątkowo piękną. Dodatkowy bodziec stanowi też często obietnica wysokiej zapłaty za spełnienie jej życzeń [19]. Prosi ona np. o zapalenie światła w miejscu gdzie może to spowodować wybuch gazu, o przeprowadzenie drogą zagrożoną zawałem, czy też niesiona przez pomagającego jej człowieka w trudnych do przejścia miejscach zmienia się w bryłę soli, która w efekcie przygniata go lub strąca w przepaść. *Biała Pani* ukazuje się też jako cień w rejonach występowania dobrej, czystej i łatwej w eksploatacji soli, aby swym pojawieniem się odstraszyć ludzi i uniemożliwić im pracę. Pokazuje się również w wyrobiskach, aby pracujący tam górnik, bojąc przejść się koło miejsca jej pojawienia, wybrał niewłaściwą drogę i zabłądził. To ona jako demon jest inicjatorem wszelkich kontaktów z człowiekiem i nawiązuje je po to, aby działać na szkodę ludzi. Górnicy nigdy nie wywołują go i unikają rejonów kopalni, gdzie najczęściej przebywa.

[17] J. Krzyżanowski: *Słownik folkloru polskiego*. Warszawa 1965, s. 42.

[18] Zob.: przyp. 5.



## DIABEŁ

Prawie we wszystkich grupach zawodowych, a zatem i wśród górników — również w Wieliczce — spora ilość wierzeń dotyczy jednej z najpopularniejszych występujących w demonologii postaci — diabła [20].

W wierzeniach górniczych pojawił się on najprawdopodobniej jako demon przeniesiony z wyobrażeń mieszkańców okolicznych wsi pod ziemię. W wielickiej kopalni nosi nazwy: *Diabeł* i *Zły*.

W wyobrażeniach górniczych, tak jak i w całej kulturze, z reguły występuje on w postaci ludzkiej z trudno zauważalnymi cechami diabolicznymi, takimi jak: rogi, ogon, kopyto zamiast jednej stopy, długi haczykowaty nos, szpony w miejsce paznokci, zezowate oczy, skrzekliwy głos czy też przeraźliwy śmiech oraz okazywanie strachu przed dewocjonaliami. Najczęściej ukazuje się jako starszy górnik, sztygar, inżynier, podkreślając przez przybieranie wyglądu osób zajmujących wyższe stanowiska w hierarchii zawodowej swoją dominację nad człowiekiem. Przez górników pracujących w kopalni wielickiej (tak jak i w innych środowiskach górniczych, a także podobnie jak w całej kulturze ludowej) *Diabeł* uważany jest za demona zdecydowanie złego, którego wprawdzie ludzie się obawiają, ale nie okazują mu szacunku, a nawet traktują z ironią. Stąd też jest on często obiektem kpin, złośliwych żartów, postacią demonologiczną, którą łatwo oszukać lub przebiegłością zmusić do pomocy człowiekowi.

Działalność *Diabła* w kopalni, podobnie jak we wszystkich ludowych

[19] Zob.: „Wybór tekstów...", teksty nr 18—20, s. 153—154.

[20] *Diabeł w wierzeniach ludu polskiego*. „Studia Staropolskie", „Księga ku czci Aleksandra Brücknera", Kraków 1928, s. 198—209.

wierzeniach, polega na dążeniu do uzyskania cyrografu z zapisem ludzkiej duszy [21]. Tak więc demon ten stwarza sytuacje, w których człowiek potrzebuje pomocy, a w zamian musi zapłacić własną duszą. Stąd też *Diabeł* przeszkadza górnikowi w pracy, sprawia, że psują się mu narzędzia, że zabłądzi w zawalonej komorze, co w konsekwencji przyczynia się do zmniejszonego zarobku. Widząc górnika zmartwionego niepowodzeniem w pracy, pojawia się i ofiaruje swoje usługi. Proponuje również udział w różnych grach i zawodach, gdzie stawką górnika jest dusza, a *Diabła* — zobowiązanie się do pracy lub złoto. Obok polowania na ludzkie dusze, *Diabeł* płata górnikom złośliwe figle, aby w ten sposób zaznaczyć swoją obecność pod ziemią. Zabiera więc i chowa pozostawione narzędzia, ubranie, jedzenie, a potem podrzuca, kiedy są już niepotrzebne. Gdy człowiek wpada w złość, demon śmieje się, dając w ten sposób znać, że to on jest sprawcą kłopotu.

Do spotkań człowieka z *Diabłem* dochodzi w dwóch wypadkach:
— gdy demon prowokuje różne, wspomniane wyżej działania, aby zdobyć cyrograf,
— gdy człowiek ufny w swoją przebiegłość prosi go o pomoc lub proponuje grę, w której stawką jest dusza ludzka, zakładając jednak z góry oszukanie *Diabła* i skorzystanie z jego usług bez zapłaty.

## STRACHY

Obok licznych wyobrażeń demonologicznych i postaci świętych wierzenia górnicze skupiają się także wokół nie określonych bliżej zjawisk nadprzyrodzonych zachodzących pod ziemią, zwanych strachami. Nikt nie umie wyjaśnić, skąd biorą się one w kopalni, co jest powodem i celem ich działania, nie są też klasyfikowane jako dobre czy złe. Być może, ten zespół wierzeń, znanych także w całej duchowej kulturze ludowej, miał swe źródło w interpretowaniu nie znanych i niezrozumiałych zjawisk zachodzących w przyrodzie, w tym także i pod ziemią, których ze względu na sporadyczność występowania i bardzo różnorodne formy nie włączono do demonologii i mitologii.

Strachy nie przybierają nigdy ludzkiej postaci, często natomiast ukazują się jako różnego rodzaju zwierzęta, np. koń, świnia, z wyjątkiem tych postaci zwierzęcych, jakie przybierają demony [22]. Najczęściej jednak dają znać o swojej obecności wydając różne odgłosy — których źródłem nie może być praca górników ani procesy zachodzące w kopal-

[21] Zob.: „Wybór tekstów...", tekst nr 21, s. 154.

[22] Opis strachów w kopalni pod postacią olbrzymiego woła znajduje się w archiwum rękopisów Muzeum Etnograficznego w Krakowie, S. Udziela, nr arch. 1621.

*„Ostatnie Szczęść Boże"; mal. P. Stachiewicz, r. 1892*

*Bł. Kinga, rzeźba w soli w ołtarzu podziemnej kaplicy jej imienia; wyk. J. Markowski, ok. r. 1914*



ni, a więc nienaturalne śmiechy, płacz, dźwięki muzyki, głosy zwierząt itp. Działalność tych strachów ogranicza się do komunikowania ludziom swojej obecności i stwarzania atmosfery lęku. Nie mają też stałych miejsc działania. Kontakty człowieka z nimi są zawsze przypadkowe [23].

## PRAKTYKI MAGICZNE W PODZIEMIACH KOPALNI

Aby nie czuć się bezsilnym w niezrozumiałym i groźnym środowisku, będącym w dodatku miejscem przebywania potężnych istot nadprzyrodzonych, człowiek pracujący pod ziemią stworzył cały system praktyk magicznych, które jako działania sprawcze mają wpływać na przebieg jego kontaktów z tymi siłami, ochraniać go przed niebezpieczeństwem i zapewniać powodzenie w pracy. Normy zachowań o znaczeniu magicznym występujące w kopalni wielickiej to:

A. Znak krzyża wykonywany przed rozpoczęciem pracy,

B. Odmówienie modlitwy do Pana Boga lub świętych patronów,

C. Mówienie każdej, nawet obcej, spotkanej w kopalni osobie „Szczęść Boże",

D. Zaznaczanie miejsc śmierci pod ziemią, aby nikt ich nie minął bez modlitwy za duszę zmarłego,

E. Sumienność, uczciwość i koleżeńskość w czasie pracy pod ziemią,

F. Przestrzeganie zakazu hałasowania, a szczególnie gwizdania w kopalni,

G. Przestrzeganie zakazu przeklinania w kopalni,

H. Przestrzeganie zakazu zabijania myszy pod ziemią,

I. Splunięcie przez lewe ramię przy wejściu na teren, gdzie mają przebywać istoty nadprzyrodzone.

Przedstawione wyżej rodzaje praktyk magicznych można ująć w cztery podstawowe grupy:

I. Zapewniające ochronę przed działalnością wrogich człowiekowi demonów,
II. Mające wywołać przychylność i pomoc istot nadprzyrodzonych,
III. Zapewniające ochronę przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony nie znanego w pełni środowiska,
IV. Mające spowodować powodzenie w pracy.

[23] Zob.: „Wybór tekstów...", teksty nr 23—24, s. 154.

Cele i rodzaje praktyk magicznych
(wg powyżej wprowadzonych oznaczeń)

| I | II | III | IV |
|---|---|---|---|
| A | A | A | A |
| B | — | B | B |
| C | — | C | C |
| D | D | D | — |
| E | E | — | E |
| F | F | — | — |
| G | G | — | — |
| H | — | — | — |
| I | — | I | — |

Z zestawienia wynika, że najbardziej rozbudowany jest system praktyk magicznych, mających na celu zapewnienie człowiekowi ochrony przed działalnością demonów oraz wywołanie przychylności i pomocy istot nadprzyrodzonych. Jest to charakterystyczne dla wierzeń grup zawodowych, których praca wiąże się z zagrożeniem życia i zdrowia.

Praktyki magiczne podejmowane w stosunku do poszczególnych istot nadprzyrodzonych (wg powyżej wprowadzonych oznaczeń)

| Skarbnik | Pani Kopalni | Diabeł | Dusze Zmarłych | Strachy | Święci i Pan Bóg |
|---|---|---|---|---|---|
| — | — | A | — | A | A |
| B | B | B | — | B | B |
| C | C | — | — | — | C |
| — | — | — | D | D | — |
| E | — | — | E | — | E |
| F | — | — | F | — | — |
| G | — | — | G | — | G |
| H | — | — | — | — | — |
| — | — | — | — | I | — |

Na podstawie przedstawionego wyżej materiału można stwierdzić, że:

1. Większość zabiegów magicznych dotyczy w równym stopniu wszystkich istot nadprzyrodzonych,
2. Te same zachowania magiczne dotyczą w większości postaci demonologicznych i postaci świętych,
3. Tylko niektóre praktyki odnoszą się wyłącznie do jednej postaci nadprzyrodzonej,



4. Najwięcej zakazów i nakazów magicznych łączy się z postacią *Skarbnika* i świętych. Postacie te stanowią też czynnik kontroli społecznej.

Omówione wierzenia górników wielickich nie odbiegają w zasadzie w jakiś specjalny sposób od kultury duchowej pracowników innych kopalń w Polsce. Porównanie wątków wierzeniowych występujących w różnych kopalniach mogłoby stanowić ciekawy materiał do analizy górniczej kultury duchowej, wymaga to jednak szerszych badań i osobnego opracowania.

## WYBÓR TEKSTÓW FOLKLORYSTYCZNYCH Z WIELICZKI I OKOLICY

(protokół z nagrania na taśmie magnetofonowej)

### Skarbnik

1. Skarbnik to nie jest żadna dusza, tylko taki On. Taki duch, nie wiedzieć, skąd się bierze. To jest dobry duch. Dawniej w takie duchy górnicy wierzyli i On im nic złego nie robił. Jak widzieli, że się światło świeci po dole, to wiedzieli, że On się tam przechadza i że trzeba uciekać. Mój ojciec mi mówił, że go często widział, to światło. Raz, jak szli do roboty, tak im drogę zastąpiło. Chcieli je ominąć, ale to nic. Tylko im zastępuje. Zaczęli je obchodzić inną drogą, a to znowu idzie naprzeciw. Tak jeden, co z nimi był, mówi: „Nie chodźmy tam do tej roboty, bo sie co stanie". I nie poszli. A potem w ten dzień to zarwało całą jedną jamę, tam gdzie robili, i zabiło konia i dwóch ludzi.

*Informator: kobieta, lat 82, Wieliczka*

2. Szedł raz dziadek z pracy i chciał sobie skrócić drogę do szybu, więc poszedł sam przez znajomy chodnik. W tym chodniku była kapliczka. Przechodząc koło kapliczki nie zdjął hełmu i nie przeżegnał się, bo bardzo się śpieszył. Wtedy przed nim stanął sztygar, pojawił się ten sztygar, nie wiedzieć skąd. Miał ogromną lampę, tak jasną, że oświecił nią cały chodnik. Dziadek powiedział mu „Szczęść Boże", ale tamten krzyknął: „Ja ci tą czapkę na drugi raz ze głową zdejmę, ty Żydzie". Dziadek myślał, że sztygar gniewa się, że go pozdrowił bez zdejmowania czapki, więc powtórzył mu „Szczęść Boże" już z gołą głową. Na to sztygar powiedział: „Mnie się nie kłaniaj, tylko Panu Bogu, bo mnie się całe góry kłaniają", i nagle gdzieś znikł. Wtedy dopiero poznał dziadek, że spotkał się ze Skarbnikiem. Skarbnik zawsze wygląda jak sztygar, tylko ma jasną lampę. Jest dobry, ale nie lubi złych ludzi i leniwych. Jak kto taki jest, to go straszy i karze, tak że muszą się wynieść z kopalni. Nie lubi też hałasu i przeklinania. Jak ktoś przeklina, to może dostać w twarz od niego.

*Informator: kobieta, lat 46, Siercza k. Wieliczki*

3. Skarbnik jest dobrym duchem pod ziemią. Nikomu bez powodu niczego złego nie robi. Nie lubi w kopalni krzyków, gwizdania, przeklinania. Nie lubi leniów. Takim górnikom często robi na despekt. Może schować śniadanie, narzędzia pracy, popchnąć tak, że się wywróci. Ma dużo złota schowanego w starej kopalni. Starzy górnicy mówili, że gdy pójdzie się do starego wyrobiska i trzy razy zagwizda, to Skarbnik wychodzi ze ściany. Jest ogromny, ma białą długą brodę. Ma też laskę i tą laską uderza górnika po plecach i jak ona schernieje, to znak, że górnik kłamie i nie jest taki biedny, jak opowiada Skarbnikowi. Wtedy Skarbnik mu łeb ukręci. Gdy górnik jest naprawdę biedny, to dostanie dużo złota, ale musi dawać z tego złota biednym. Dlatego dawniej, jak któryś górnik dostał wypłatę, to zaraz dawał żebrakom, żeby nie rozgniewać Skarbnika, że skąpy. Był raz sztygar Niemiec, który nigdy nikomu nic nie dał. Jego to spotkał Skarbnik w komorze „Mayer", gdzie ten sztygar poszedł odpocząć. Dał mu w pysk i mówi: „Nie tak jeszcze ci dołożę za krzywdę, nic już nie zarobisz". Tego sztygara wyrzucili potem za pijaństwo, i sprawdziły się słowa Skarbnika.

*Informator: mężczyzna, lat 79, Wieliczka*

4. Pracował taki jeden na kopalni, co mówił, że się niczego nie boi i w żadne bajki nie wierzy. To było za Austrii. Raz robił przy wyciąganiu stempli na trzecim poziomie, sam tam chodził z koniem. Siadł sobie jeść śniadanie, patrzy, sztygar idzie do niego. Wystraszył się, że go okrzyczy, że nic nie robi, tylko je, więc schował to śniadanie za ocios i woła na konie „Wio", ale koń nie chce się ruszać z miejsca, tylko staje dęba. Wtedy on tego konia zaczął bić, bo chciał, żeby ten sztygar widział, że on pracuje. Sztygar się patrzył, a koń ani kroku nie postąpi. Dopiero jak sztygar przeszedł, tak koń ruszył. W parę dni potem znowu robił tam, i siedzi sobie, je śniadanie, patrzy, ten sztygar znowu idzie. A to był piątek. Stanął przed nim i mówi: „Czemu jesz chleb z mięsem w piątek?" i poszedł. On się zdziwił, jak sztygar widział, co on ma w tym chlebie, ale nic. Za parę dni przyszedł tam z kolegą wyciągnąć to drzewo. Robią obaj, aż tu idzie ten sam sztygar. Stanął nad nimi i nic nie mówi, tylko patrzy, jak pracują. Wtedy górnik zawołał do niego: „Panie sztygar, jak się tu chodzicie ciągle przyglądać na moją robotę, to byście pomogli". A ten sztygar mówi: „Dobrze". Złapał za gruby stempel, jak raz tylko ruszył ręką, tak cały wyrwał, co by koń z godzinę robił. Zaśmiał się i mówi mu: „Czy ci jeszcze pomagać". Ten górnik chciał mu coś odpowiedzieć, ale jego kolega za niego mówi: „Bóg zapłać, Panie sztygar, sami se zrobimy". I sztygar poszedł. Potem mówi ten kolega górnikowi, że to był Skarbnik. Jakby mu powiedział: „Pomóż", to by cały strop na nas zwalił, bo nie lubi, jak się ktoś leni w robocie.

*Informator: mężczyzna, lat 75, Wieliczka*



5. Jeden górnik był raz bardzo zmęczony i poszedł spać do starej komory z boku, gdzie robili. Tam znalazł go wozak, któremu pomagał, i na niego krzyczał. Powiedział mu, że jak ktoś śpi w starej komorze, to może już nigdy nie wrócić z kopalni. Opowiedział mu, jak jeden górnik też raz poszedł spać do komory, położył się pod ścianą na worku z obrokiem. Nagle zbudził się i zobaczył, że jest na kopalni i nie wie gdzie. Próbował wrócić do miejsca, gdzie znał, ale ciągle przychodził na to samo miejsce. Nie wiedział, jak to długo trwało, aż nagle widzi światło przed sobą. Zaczął iść za tym światłem, ale nie mógł go dogonić, tak żeby się przypatrzeć, kto to z tą lampą idzie. Naraz światło zatrzymało się na chodniku, a górnik zobaczył, że to znajomy chodnik. Światło znikło, a gdy przechodził koło miejsca, gdzie przedtem stało, coś uderzyło go w twarz i powiedziało: „Jak będziesz jeszcze spał, jak inni robią, to cię już nie wyprowadzę". Był to Skarbnik, który za karę przeniósł górnika gdzieś na stare dziury, a potem go wyprowadził.

*Informator: mężczyzna, lat 70, Wieliczka*

6. Było to przed wojną. Jeden górnik pracował przy wyciąganiu drzewa ze starych wyrobisk. Raz poszedł z kolegą dosyć daleko od miejsca, gdzie pracowano. Weszli do komory, a konia z wózkiem zostawili na chodniku. Górnik zostawił kolegę w komorze, a sam wrócił po narzędzia, które zostawił na wózku. Nagle z komory wybiegł jego kolega bardzo przestraszony i zawołał: „Uciekajmy, bo będzie nieszczęście". Górnik jednak nie śpieszył się i zatrzymywał kolegę, że mu się coś zwiduje. Naraz na chodniku zobaczył światło, a potem jakąś postać. Postać zatrzymała się i pomachała lampą, a lampa ta miała niebieski płomień. Górnik wtedy poznał, że to Skarbnik, którego już poprzednio w komorze widział jego kolega i dlatego chciał uciekać. Zaraz obaj prędko odjechali z tego miejsca, a ledwo przejechali za róg chodnika, poleciał za nimi strop. Skarbnik ostrzegał ich przed tym.

*Informator: mężczyzna, lat 67, Wieliczka*

7. Był górnik, kiedy to było, nie wiadomo, ale dawno, jeszcze na początku Austrii, który nie lubił pracować i zawsze w pracy obijał się całą zmianę. Raz wreszcie zdenerwował się na niego sztygar i pogroził mu, że jak nie wyrobi normy na zmianie, to go wyrzuci z pracy. Górnik zabrał się więc od początku zmiany do roboty, ale akurat trafił na takie miejsce, gdzie było mało soli, a tylko same kamienie. Zaczął więc bardzo brzydko kląć. Nagle pojawił się przed nim jakiś obcy sztygar. Powiedział do górnika: „Jak chcesz zarobić, to chodź tutaj, a jak wyjedziesz po zmianie, to każ sobie za całą robotę od razu zapłacić". I pokazał mu kawałek ściany. Górnik zaczął kopać, a tam była czysta sól, same kryształy. Kopał tak całą zmianę, a po zmianie pewny dużej za-

płaty i wyrobionej normy ruszył do szybu. Górnicy, których spotkał, byli zupełnie obcy. Zdziwił się tym trochę. Wyjechał na górę, poszedł do kancelarii, a tu inżynier dał mu cały woreczek pieniędzy. Zdziwił się bardzo, że aż tyle zarobił i że mu tak zaraz wypłacili. Ludzie też patrzyli na niego ze zdziwieniem. Górnik zaczął iść do domu, ale nie poznawał ludzi i domów, wszystko było inne, tylko drzewa w tym samym miejscu, ale jakby starsze. Wreszcie przyszedł do domu, ale tam byli obcy ludzie i nikt go nie poznał. Zapytał o swoją kobietę, ale mu powiedzieli, że umarła 20 lat temu. Wtedy górnik zrozumiał, że on prawie 50 lat był pod ziemią, a zdawało mu się, że to jedna zmiana. Tak ukarał go Skarbnik za lenistwo i przeklinanie w pracy. Miał wprawdzie pieniądze, ale był już bardzo stary i nie miał rodziny.

*Informator: mężczyzna, lat 78, Wieliczka*

## Postacie świętych

### Bł. Kinga

8. Był zawał w kopalni i kilku górników zostało odciętych tym zawałem. Szła do nich pomoc, ale było to bardzo trudne, a inżynier Niemiec nie pozwolił w końcu na nowe wydatki związane z akcją ratunkową i twierdził, że na pewno zasypani nie żyją. Wtedy górnicy poszli się modlić do kościoła o tych zasypanych. Jak potem opowiadali, właśnie w czasie tej modlitwy zasypanym ukazała się św. Kunegunda i przeprowadziła ich przez ten zawał na chodnik. Potem już sami sobie doszli do szybu.

*Informator: mężczyzna, lat 67, Wieliczka*

9. Był jeden górnik, który miał szczególne nabożeństwo do Kingi, bo dzięki niej wyzdrowiało jego dziecko. Od tej pory ciągle modlił się do Kingi. Raz, gdy rano zbierał się do pracy, usłyszał głos: „Masz mi zaraz zanieść do kościoła światło". Górnik zmartwił się, że się spóźni do pracy i zostanie za to ukarany, ale po krótkim wahaniu postanowił wykonać rozkaz świętej. Wziął dwie szklanki z masłem i knotem, i poniósł do kościoła. Ledwo je zaświecił przed obrazem św. Kingi, aż tu słyszy, wyje syrena na kopalni. Wybiegł z kościoła i dowiedział się od ludzi, że w tym miejscu, gdzie miał pracować wybuchły gazy.

*Informator: mężczyzna, lat 56, Wieliczka*

### Św. Barbara

10. Zasypało jednego górnika z drugim w chodniku, gdy poszli tam za wodą. Nie mieli co jeść i już ze dwa dni siedzieli tam, gdzie ich zasypało. Wtedy jeden z nich zaczął się modlić do św. Barbary. I wtedy nagle przed nimi stanęła święta, kiwnęła ręką na nich i zaczęła iść w ten obwał. Górnicy szli za nią i cały czas się modlili. Szli tak długo, aż nagle słyszą wózki, jak jadą do szybu. Święta znikła. Potem górnicy poszli obejrzeć ten zawał, ale nie było w nim ani szpary.



*Informator: mężczyzna, lat 56, Wieliczka*

### Św. Antoni

11. Szedł młody górnik z drugim starszym i tak jakoś szli, że nie mogli wrócić. Błądzili bardzo długo, a stary wracał ciągle w to samo miejsce i mówił, że nigdy mu się nic takiego nie zdarzyło. Wreszcie byli już bardzo zmęczeni i głodni, i myśleli, że już nigdy nie wyjdą z tej kopalni. Wtedy ten starszy kazał młodszemu uklęknąć i mówił nowennę do św. Antoniego. Jak tylko skończyli, tak mówi: „Patrzcie, ktoś idzie, zaraz wyjdziemy". Ale nikogo nie było widać ani słychać, tylko światło. Szli za nim dość długo, aż nagle wyszli pod szyb. Pytali potem kolegów, który to poszedł za nimi i ich wyprowadził, ale żaden nie był tam. To święty ich wyprowadził.

*Informator: mężczyzna, lat 76, Wieliczka*

## Dusze zmarłych

12. Opowiadał mi ojciec, że przed I wojną zabiło jednego na kopalni koło Ferdynanda [tj. komora „Ferdynand" — U. J. — K.]. A ten górnik nie miał rodziny i nikt się nie upomniał o niego. Tak potem w tym miejscu ciągle coś się działo, nikt nie miał tam spokoju. Raz poszedł tatuś z drugim za wodą, idą, aż tu widzą, idzie światło przed nimi. Myśleli spotkać kogoś, ale nic nie ma tylko to światło dalej idzie. Minęło ich na komorze, ale potem zaraz się wróciło i znowu idzie przed nimi. Tak się zlękli, że to duch, i ten co był z tatusiem, pyta: „Czego chcesz?". Ale światło jak raz zgasło. Potem opowiadali inni tatusiowi, że jeden to światło spotkał i zaraz zapytał co chce, a ono powiedziało, żeby mu księdza na dół przywiózł na tego Ferdynanda, bo nie może iść do nieba. Tak zrobił ten górnik i przestało tam potem straszyć.

*Informator: kobieta, lat 64, Wieliczka*

13. W jednym miejscu w kopalni zasypało trzech górników. Dwóch z nich wyszło z zawału, a jeden został, bo był ciężko ranny, a oni nie mogli go zabrać ze sobą. Po wyjściu z zawału chcieli sprowadzić pomoc, ale sztygar Niemiec nie pozwolił, twierdząc, że już na pewno umarł i szkoda ludzi na szukanie ciała. Górnicy chcieli sami tam pójść, ale nie mogli trafić. Za jakiś czas obaj w nocy mieli sen, że ich zasypany kolega idzie chodnikiem, a oni za nim. Sen powtarzał się przez kilka nocy, ale zawsze szli tą samą drogą. Wreszcie postanowili jeszcze raz pójść poszukać ciało. Gdy doszli do rejonu, gdzie miał miejsce wypadek, poznali chodnik, który widywali we śnie, i cała dalsza droga była im

znana ze snu. Doszli wreszcie do zawału i zaraz z brzegu znaleźli ciało kolegi. W ten sposób duch naprowadził górników na miejsce, gdzie leżało ciało, żeby je można pochować.

*Informator: kobieta, lat 65, Wieliczka*

14. Zasypało za Austrii, gdzieś na trzecim poziomie, górnika. Poszedł tam tak, że nikt nie wiedział i dopiero na drugi dzień niedaleko miejsca, gdzie pracowali, zobaczyli zawał. Nie dało się tego zawału ruszyć, i ten człowiek tam został. Za jakiś czas zaczęli górnicy opowiadać, że koło tego miejsca chodzi samo światło. Bali się tam przechodzić i mówili, że to dusza tego zasypanego. Raz jak siedzieli koło tego zawału, bo tam w okolicy pracowali, zobaczyli to światło jak kopciem pisze na ścianie krzyż i datę. Zaraz tam dali krzyżyk z drewna i napisali datę wypadku, a potem dali na mszę i modlili się co dzień za duszę tego kolegi. Potem za jakiś czas, gdy tam już nie pracowali, przyszli do tego zawału i zobaczyli wypisane kopciem na ścianie „Bóg zapłać".

*Informator: mężczyzna, lat 56, Wieliczka*

15. Opowiadał ojciec, że jak pracowali w kopalni, poszli raz z kolegą za wodą. Usiedli na chwilę odpocząć, a koledze coś się nie spodobało i okropnie zaklął. Wtedy ojciec zwrócił mu uwagę: „Nie klnąłbyś, bo tu koło nas dwóch zabiło i tu zostali". Kolega wyśmiał tę uwagę ojca. Od tego czasu, jak tylko szli za wodą, tamtemu zawsze gasła lampa i nie było rady, żeby ją zapalić. Raz sam chciał odejść na bok, ojciec miał na niego czekać i dał mu swoją lampę jako lepszą, a sam, jak lampa kolegi zgaśnie, będzie czekał na niego po ciemku. Lampa nie zgasła, więc się zdziwił, że jemu nie gaśnie, a tamtemu ciągle. Nagle wybiega tamten górnik, lampę ma zgaszoną. Był bardzo przestraszony. Dopiero jak przyszedł do siebie, opowiedział, że jak tylko wszedł w chodnik, zaraz mu lampę coś zgasiło i zaczęło się śmiać, a potem zawołało: „Jak jeszcze raz przyklniesz przy mojej mogile, to stąd cię już nie wypuszczę". Potem ten górnik już nigdy nie przeklinał w kopalni.

*Informator: mężczyzna, lat 63, Wieliczka*

16. Gdy tylko informator przyszedł do pracy, zaraz starsi górnicy pokazali mu miejsce, gdzie za Austrii zasypało trzech górników, i poinformowali, że tam straszy w tej komorze. Nie wierzyłem w takie rzeczy i śmiałem się z tego. Raz byłem sam w niedzielę w tej komorze, aż tu słyszę, że idzie ktoś chodnikiem. Zatrzymało się koło mnie trzech górników i jeden z nich powiedział: „Jesteśmy z Wieliczki, pierwszy raz tu zjechaliśmy (rzecz działa się w kopalni w Bochni), pokaż nam drogę do szybu, bo nie trafimy, a śpieszy się nam do kościoła". Górnicy byli ubrani w paradne mundury, więc myślałem, że to chyba jacyś goście dyrekcji albo kontrola. Zacząłem ich prowadzić do szybu, ale oni nie



odzywali się po drodze nic. Gdyśmy doszli do podszybia, chciałem dzwonić na windę, ale jak się obróciłem od telefonu, to nikogo nie było, a tam, gdzie tamci byli, leżały tylko trzy małe kawałki soli. To byli pewnie ci trzej zasypani.

*Informator: mężczyzna, lat 76, Wieliczka*

17. Kolega mojego ojca spotkał się raz z taką duszą. Szedł raz chodnikiem i zobaczył, że przed nim ktoś idzie z lampą. Ten górnik był dziwnie ubrany i miał taką lampę, jakiej już wtedy nie było w kopalni. Gdy dogonił tę postać i zajrzał do przodu, kto to taki, to zobaczył tylko trupią głową. Uciekł ile sił, i już w tym dniu nie zjechał więcej do kopalni.

*Informator: kobieta, lat 56, Wieliczka*

## Biała Pani

18. Pani Kopalni to postać ubrana na biało, która pokazuje się górnikom i namawia, żeby iść za nią. Jak ktoś za nią pójdzie, to już nie wróci, bo ona zaprowadzi go w starą kopalnię i zamęczy albo zostawi samego i nie można potem trafić do wyjścia.

*Informator: mężczyzna, lat 70, Wieliczka*

19. Jednego górnika za Austrii spotkała raz Biała Pani pod szybem. Górnik się zdziwił, co kobieta robi w kopalni, ale pomyślał, że to może ktoś przyjechał zobaczyć kopalnię, bo ta pani była pięknie ubrana. Ukłonił się jej więc i chciał przejść, ale ona zaczęła na niego kiwać ręką. Górnik chciał do niej podejść, a ona oddalała się ciągle, tak że nie mógł tego zrobić i szedł za nią, bo ciągle na niego kiwała. Szedł już tak długo, aż tu nagle ta pani upadła. Górnik chciał podbiec, pomóc jej, i ucieszył się, że wreszcie doszedł do niej, ale jak widział jak pada, zawołał: „Jezus Maria". Nagle usłyszał śmiech tej Pani, a ona zniknęła, a gdy poszedł popatrzyć w miejsce gdzie upadła, zobaczył, że był tam stary szyb i gdyby pobiegł ją podnosić, to by wpadł do niego i zabił się.

*Informator: mężczyzna, lat 70, Wieliczka*

20. Szedł raz górnik do szybu z roboty i zobaczył piękną panią w białej sukience. Pani ta mówiła do niego: „Boli mnie noga, jak wyjdę do tego szybu, moi towarzysze mnie zostawili". Górnikowi podobała się ta pani, ale się śpieszył, więc jej powiedział, że nie ma czasu, a ona mu na to, że mu za to zapłaci. Tak górnik pomyślał sobie, że tak pięknie ubrana pani musi mieć dużo pieniędzy i wziął ją na plecy i niesie. Jak dochodził do szybu, tak mówi: „Chwała Bogu". A tu nagle ta pani spa-

dła z jego pleców i zamieniła się w kawał soli. Jakby był nie powiedział o Bogu, toby mu się na tych plecach zmieniła w sól i by go zadusiło.

*Informator: mężczyzna, lat 67, Grabówki*

## Diabeł

21. Raz jeden górnik poszedł na stare dziury. A ten górnik lubił grać w karty, zarabiał na tym pieniądze. Idzie, a tu spotkał sztygara. Sztygar szedł z nim kawałek, a potem mówi: „Zagrajmy sobie w te karty, a ja ci potem godziny, jakby co, dopiszę". Siedli na desce pod ścianą, górnik potasował karty i zaczęli grać. Górnik wygrywał, a potem przegrał, i to sporo pieniędzy. Już miał dołożyć kartę z kieszeni, żeby wygrać, ale coś go tknęło, nie zrobił tego i przegrał. Mówi więc do sztygara: „Nie mam tu pieniędzy, ale jak wyjdziemy na świat, to panu wypłacę". A sztygar mówi: „Nie trzeba, nie chcę tych pieniędzy, ale mi tu coś za to podpiszcie" i wyciągnął kartkę, a na niej było coś napisane. Górnik chciał podpisać, ucieszył się, że nie będzie płacił, i mówi: „Matko Boska, ale mi się udało". Jak to powiedział, tak ten sztygar zniknął, tylko ogień się pokazał. Był to Diabeł, a jakby ten górnik oszukał w te karty, to by mu Matka Boska nie pomogła i by zapisał duszę.

*Informator: mężczyzna, lat 71, Wieliczka*

22. Raz ciągle coś psuło kilofki na jednej zmianie. Wreszcie jeden górnik mówi: „Diabli nadali taką robotę". Aż tu okropny śmiech. I coś mówi: „Nadali, nadali i jeszcze przyjdą". Górnicy wystraszyli się i zaraz powiesili na ścianie obrazek, i przestało się psuć.

*Informator: kobieta, lat 67, Wieliczka*

## Strachy

23. Ojciec mówił, że nieraz jak szedł sam chodnikiem, to słyszał jakieś wzdychania, jakby ktoś coś szeptem mówił, czasem też widział światło, jak samo wędrowało, a nieraz zdawało się coś stać koło ściany, a to był tylko taki cień. Często też słyszał pukanie w ścianę, albo jakby ktoś szedł.

*Informator: mężczyzna, lat 70, Wieliczka*

24. Jak nieraz się szło samemu, to było słychać, jakby ktoś szedł z tyłu, a nie było nikogo. Starzy górnicy mówili, że czasem się pokazywał czarny pies i znikał, a jednemu podobno pokazała się sama łopata, jak szła chodnikiem, a człowieka przy niej nie było.

*Informator: mężczyzna, lat 63, Wieliczka*



U. Janicka-Krzywda

## THE WIELICZKA MINERS' BELIEFS

Summary

Miners' ideas of supernatural world being a manifestation of spiritual culture belong to typical beliefs of professional groups whose work is associated with the threat of life on the part of incomprehensible and not completely known natural environment. Two basic threads take the lead in the beliefs of that type:

1. the thread of keeping watch over the working people by supernatural beings endowed with power over the environment threatening man who is unable to control them entirely,
2. the thread of reward and punishment administered by those beings to man for observance or disrespect of behaviour standards obligatory to the given social group.

Elements of the threads taken from spiritual folk culture are associated with those two basic motives in the Wieliczka miners' beliefs.

The salt miners professional group from the Wieliczka—Bochnia centre was formed of varied elements in nationalistic and ethnographic respect consequently cultural, too. At the same time it was a group very strongly differentiated socially since its very beginning.

The rich world of the Wieliczka miners' beliefs undoubtedly is the result of translocation and contacts of many threads putting in touch different motives and elements of beliefs characteristic of the rural culture with spiritual culture manifestations of the industrial and town centre. All these threads were reduced to common determinator in form of specific underground environment where they were implanted creating in effect the Wieliczka mine workers' beliefs set. The supernatural beings' figures most of the beliefs are associated with may be divided into three basic groups:

1. demonological figures characteristic only of the mine workers' beliefs — Treasurer and White Lady,
2. figures of Saints connected with a given miners' group or the place of their work — Blessed Kinga, St. Anthony, St. Clement and God,
3. supernatural beings appearing not merely in miners' beliefs but in the whole spiritual folk culture as well — devil, souls of the dead, visions not clearly determined so called ghosts.

Next in view of these supernatural beings' features and their relation to man it is possible to tell:

1. Treasurer, Saints' figures and God are for the most part good beings first of all playing the part of social control factor in the mine,
2. dead people souls are beings who endeavour to secure their posthumous existence, in principle they are without qualifications: wicked — good,
3. Lady of the mine, devil, ghosts are for the most part wicked harming people for the sake of doing the wrong.

In order not to be helpless in incomprehensible and sinister environment which moreover is the residence of powerful supernatural beings, the man working underground created the whole system of magic practices which being causative activities ought to affect the course of his contacts with these forces, to protect him against dangers and to assure success in his work.

The practices may be divided into four fundamental groups:

1. ensuring to man protection against hostile demons activity,
2. provoking supernatural beings' goodwill and help,
3. ensuring protection against danger threatening on the part of not fully known environment,
4. causing success in work.

It is possible to state then that in the case of the Wieliczka miners' milieu:

1. most of magic measures is concerned with all supernatural beings to the same extent,
2. the same magic measurements refer to most of saint and demonological figures,
3. only some measurements refer to one supernatural figure,
4. most magic prohibitions and commands are associated with Treasurer and Saints.

Generally the Wieliczka miners' beliefs do not depart in principle in a special way from the workers' spiritual culture in other Polish mines.

Irena Pajdak

## ZAMEK ŻUPNY W BOCHNI (ZARYS DZIEJÓW)

Zachowana siedziba podżupka bocheńskiego nie doczekała się dotychczas żadnego omówienia poza luźnymi, rozproszonymi i nielicznymi informacjami, występującymi w zeszycie nr 2 *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, opracowanym przez J. E. Dutkiewicza [1], niewielkiej monografii turystycznej *Kopalnia Soli w Bochni* S. Warcholika [2] oraz w pracach S. Fischera *Kazimierz Wielki i jego stosunek do Bochni i Bocheńszczyzny* [3] i *Dzieje bocheńskiej żupy solnej* [4].

Zadaniem niniejszego artykułu jest więc próba ujęcia dziejów — niepokaźnego obecnie — byłego zamku (dworu) żupnego. Był on skromniejszy w formach architektonicznych i artystycznych od rezydencji magnackich czy szlacheckich, a mimo to jest ciekawy jako przykład siedziby lokalnego urzędu żupnego, podobnej do zamku żupników w Wieliczce. Oba kompleksy architektoniczne podkreślały rolę górnictwa solnego w Bochni i Wieliczce.

Ustalenia artykułu zaczerpnięto z akt komisji, rewizji i lustracji żup krakowskich, pochodzących z okresu od 2. połowy XVI do 2. połowy XVIII w.[5] Okazały się one cenne z uwagi na stosunkowo obszerny materiał dotyczący wyglądu ówczesnego zamku, określenia jego funkcji

[1] J. E. Dutkiewicz: *Powiat bocheński*. Z. 2, s. 1. „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce" (pod red. J. Szablowskiego), t. I *Województwo krakowskie*, Warszawa 1951.

[2] S. Warcholik: *Kopalnia soli w Bochni*. Monografia turystyczna, Warszawa 1952, s. 7.

[3] S. Fischer: *Kazimierz Wielki, jego stosunek do Bochni i Bocheńszczyzny*. Bochnia 1934, s. 13.

[4] S. Fischer: *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*. „Państwowa Rada Górnictwa: Materiały z Prac Rady", z. 36, seria E (3) — Historyczna, Warszawa 1962, s. 41—42. Autor poświęca zamkowi żupnemu w Bochni 1-stronicową informację.

[5] Komisje, lustracje i rewizje żup krakowskich przechowywane są głównie w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie oraz w Bibliotece Naukowej Uniwersytetu Lwowskiego.

oraz wyliczenia rozmaitych sprzętów i narzędzi pracy, znajdujących się w zabudowaniach gospodarczych. Ponadto zawierają dokładne opisy sal, przedsionków i kaplicy żupnej. Materiału pomocniczego do zobrazowania kaplicy dostarczyły: *Liber Beneficiorum* Jana Długosza [6], *Opis żup krakowskich z roku 1518* [7] oraz wizytacje biskupie [8]. Osobną grupę stanowią źródła kartograficzne. Z najważniejszych to plan miasta Bochni W. Vampa: *Gründ Riss der Stadt Bochnia* z 1792 r.[9], ukazujący aksonometrycznie widok zamku, szybów oraz budynków miejskich. Drugim chronologicznie jest plan katastralny Bochni z r. 1846 [10]. Przedstawia on przestrzenny układ miasta z najważniejszymi budynkami i terenem dawnego rynku solnego, usytuowanego niegdyś w najniższej, wschodniej części Bochni. Cenny jest również plan zamku żupnego, przypuszczalnie J. G. Borlacha z około 1719—22 r.[11], z rzutem poziomym i elewacją północno-wschodniej części budynku. Zbiory Państwowego Archiwum w Bochni oraz Muzeum Ziemi Bocheńskiej dysponują planami sytuacyjnymi zabudowań gospodarczych i zamku, które przypuszczalnie pochodzą z XVIII w. Plany te ukazują rozmieszczenie izb byłego dworu żupnego oraz zabudowę placu salinarnego [12].

Ikonografię tego dworu stanowią prymitywny drzeworyt [13], gdzie można zidentyfikować zamek od strony wschodniej, oraz barwna litografia K. Bernda [14], wraz z szybem „Floris".

Kilku danych z 1. połowy XIX w. dostarcza *Inwentarz Archiwum Salinarnego* w opracowaniu L. Cehaka [15]. Rękopis ten okazał się pomocny, ponieważ rejestruje zmiany w przebudowie zamku, zachodzące w powyższym okresie.

Jest zrozumiałe, że z powodu braku wszelkich przekazów źródłowych metrykę zamku żupnego można ustalić jedynie na drodze wnioskowania.

Wiemy, że kopalnia bocheńska nie była administracyjnie samodzielną jednostką, stanowiła bowiem część wielkiego przedsiębiorstwa — Żup Krakowskich, stąd też przebudowy obu rezydencji żupnych (Bochni i Wieliczki) mogły dokonywać się w tych samych okresach. Przy braku dokumentacji źródłowej, pozwalającej uchwycić etapy rozwojowe zamku żupnego w Bochni, musimy też — celem sprawdzenia — sięgnąć do historii rozwoju zamku żupnego w Wieliczce [16].

Zakładam, że zbudowanie bocheńskiej siedziby administracji żupnej było wynikiem potrzeb i okoliczności związanych z odkryciem w połowie XIII w. soli kamiennej w Bochni. Ten domniemany czas powstania czyni wiarygodnym wzmianka historyczna, występująca w przywileju lokacyjnym miasta z r. 1253 [17], gdzie między innymi jest mowa o żupniku, który wraz ze swymi urzędnikami (pisarzami i komornikami) odpowiada w sprawach karnych i umów tylko przed księciem. Chociaż brak w tej zapisce wyraźnej wzmianki o zamku, to jednak treść przywileju jest jednoznaczna i dowodzi, że wspomniany po raz pierwszy w dokumentach historycznych żupnik i jego urzędnicy musieli mieć swoją urzędową siedzibę; stąd wniosek następny, że początki dworu żupnego wyprzedziły lokację miasta.

Zapewne siedziba podżupka w XIII w. była budynkiem drewnianym. Z chwilą zwiększenia dochodów, związanych ze wzrostem eksploatacji soli kamiennej na skalę przemysłową, król Kazimierz Wielki niewątpliwie powiększył administrację żupną, co w konsekwencji wymagało przygotowania dla zarządu żupnego odpowiedniego lokum.

Próbę ustalenia usytuowania zamku opieram na dotychczasowych wynikach badań archeologicznych, które prowadzono przy północnej ścia-

[6] J. Długosz: *Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (dalej: *L. Ben.*), t. II, „Opera omnia", s. 127.

[7] *Opis żup krakowskich z roku 1518* (dalej: *Opis 1518*). Wyd. A. Keckowa i A. Wolff. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", Warszawa 1961, z. 3 (dodatkowy), s. 600.

[8] Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Acta visitationum*. Materiały te zawierają cenne informacje o wyposażeniu kaplicy żupnej. Patrz *Acta visitationum*, t. 7, k. 196—197: *Capella in curia Salinarum S. Stanislai* (r. 1596) i t. 33, k. 53: *Capella in curia Salinarum* (r. 1618).

[9] *Gründ Riss der Stadt Bochnia* z 1792 r., rys. W. Vamp. Oryginał w zbiorach Muzeum Ziemi Bocheńskiej w Bochni (dalej: MZB).

[10] Oryginał tej mapy zaginął. Autorka artykułu posłużyła się kopiami znajdującymi się w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka (dalej: MŻKW), a sporządzonymi z fotografii, które są w posiadaniu Instytutu Historii Architektury przy Politechnice Krakowskiej.

[11] *Cracauer Saltz Werke belege* [w Bochni] z ok. lat 1719—22, rysunek przypuszczalnie J. G. Borlacha z rzutem poziomym i elewacją budynku. Staatsarchiv Dresden, Abt. XI, Schrank VII, Fach 85.

[12] Plan budynku salinarnego zamku przy ul. Dworcowej [z XIX w.], nr M-B-H/806. *Salinem Platz sammt Amts-Gebäuden* [z XVIII w.], nr M-B-H/807.

[13] Widok Bochni (anonimowy drzeworyt bez daty z XIX w.). MZB, nr 73/1138.

[14] Widok ogólny Bochni z 1. poł. XIX w. (litografia barwna wg rysunku K. Bernda). MŻKW, nr IV/337.

[15] Archiwum MŻKW (dalej Arch. MŻKW), rkps nie sygn., *Inwentarz Archiwum Salinarnego* (spisany przez inż. L. Cehaka — dalej: *Inwentarz...*). Zapiski w nim notowane wymagają jednak analizy. Uzupełnieniem luk dla interesującego nas okresu mogą być przejęte z Archiwum Kopalni Soli w Wieliczce akta znajdujące się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie (dalej: WAP Kr.). Archiwalia te są jednak nie uporządkowane i na razie niedostępne.

[16] K. Kubik: *Dzieje rozbudowy zamku żupnego w Wieliczce (XIII—XX w.)*. „Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce" (dalej: „Studia i materiały..."), t. VI, Wieliczka 1977, s. 73—95.

[17] H. Łabęcki: *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*. T. II, Warszawa 1841, s. 88. Zob. też *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*. T. II, s. 87—91.

nie zamku [18], pozwoliły odkryć, że fundament był zbudowany z kamieni piaskowcowych o nieregularnych kształtach oraz cegły. W tym miejscu znaleziono też fragmenty ceramiki, datowanej przez archeologów na XII i 1. połowę XIII w. Można zatem przypuszczać, że umiejscowiono go w rejonie starszego odeń osadnictwa. Nie jest wykluczone, że siedziba bocheńskiej administracji żupnej w XIII w. nie odbiegała — podobnie jak w Wieliczce — swoim położeniem od lokalizacji zamku z XIV w., który mógł być usytuowany w korzystnym punkcie Bochni, tj. przy obecnej ulicy 22 Lipca nr 3 (dawnej Dworcowej). Od południa sąsiadował on z szybem „Regis" i kościołem pod wezwaniem św. Mikołaja [19].

Przekaz źródłowy poświadczający istnienie zamku żupnego w XIV w. stanowi *Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych z 1368 r.*, wymieniający między innymi księdza Jana, prebendarza żupnego [20]. Zapewne ks. Jan został nazwany prebendarzem żupnym, gdyż pełnił funkcję kapelana kaplicy zamkowej.

Bochnia zawdzięczała Kazimierzowi Wielkiemu potwierdzenie przywileju miejskiego, ufundowanie kościoła farnego w stylu gotyckim, a także ratusza i szpitala dla okaleczałych górników [21]. Miasto posiadało wówczas duże znaczenie gospodarcze, wynikające z rozwoju górnictwa solnego i handlu, co pozwoliło mu uplasować się od 2. połowy XIII do XIV w. pod względem liczby mieszkańców na drugim miejscu w Małopolsce po stolicy [22] i wywierać wpływ na stosunki polityczne i ekonomiczne państwa.

Nasuwa się pytanie, co zadecydowało o usytuowaniu zamku w północno-zachodniej części miasta?

Niewątpliwie jednym z czynników determinujących lokalizację siedziby administracji żupnej był bezpośredni kontakt z szybem „Regis". Wyłoniła się również, związana z zabiegami Kazimierza Wielkiego, potrzeba stworzenia jednej kompozycji obronnej, co można było uzyskać przez połączenie obwarowanej siedziby podżupka z całym systemem obronnym miasta, przebiegającym tuż przy zamku.

[18] A. Jodłowski: *Badania archeologiczne w Bochni*. „Badania archeologiczne prowadzone przez Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka w 1970 roku", Wieliczka 1970, s. 30.

[19] A. Jodłowski: *Badania...*, s. 36, rys. 10. Na podstawie rysunku można stwierdzić, że zamek usytuowany był na obszarze położonym między prawym brzegiem potoku Solnego a lewym brzegiem Babicy.

[20] *Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych* (wyd. J. Krzyżanowski). „Rocznik Krakowski", t. XXV, Kraków 1934, s. 117.

[21] S. Fischer: *Kazimierz Wielki...*, s. 13.

[22] T. Ładogórski: *Studia nad zaludnieniem Polski w XIV w.* Wrocław 1958, s. 151.



Był to teren dogodny dla rozwoju nie tylko warzelnictwa, ale również dla życia gospodarczego, kulturalnego i religijnego, dzięki położeniu w pobliżu zbiegu dwóch potoków, Babicy i Solnego. Toteż właśnie tutaj w XV w. znajdował się rynek miejski, tzw. „Główny", albo „Dolny", z ratuszem oraz całym zespołem jatek i kramów [23]. Niedaleko stąd usytuowany był kościół farny.

Zamek był prawdopodobnie wzniesiony według wzorów architektury gotyckiej z kamienia i cegły. Jest to tym bardziej realne, że ówczesny zamek żupników w Wieliczce był także murowany. Możemy domyślać się, że zamek bocheński był budowlą masywną, gdyż przetrwał do czasów żupnikostwa Seweryna Bonera [24]. Żupnik ten cieszył się u króla Zygmunta Starego zaufaniem, skoro ten powierzał mu nadzór przy wznoszeniu szeregu budowli. Ten doświadczony i zasłużony dla Polski człowiek przystąpił do przebudowy rezydencji podżupka bocheńskiego [25], natomiast w Wieliczce w latach 1536—39 dokonał gruntownych przeróbek siedziby żupnika [26].

Jednakże już najdawniejszy przekaz źródłowy z około 1518 r., zawarty w relacji z pobytu Szwajcara J. Vadiana w Bochni [27], wspomina o zamku żupnym, gdzie Vadian był podejmowany wystawnym śniadaniem przez Jana Oleśnickiego, pana na Damienicach — podżupka bocheńskiego. Określenie „arx regia" świadczy, że już podówczas siedziba podżupka w Bochni była wcale okazałą rezydencją. Przemawia za tym również informacja z r. 1518, kiedy Stanisław Tarnowski z Nieszawy wymienił w swym *Opisie żup* między innymi kaplicę żupną pod wezwaniem św. Stanisława — patrona urzędników salinarnych. Corocznie w dniu 8 maja, będącym zarazem rocznicą poświęcenia tejże kaplicy, wszyscy księża, bakałarz, kantor i pomocnicy — zgodnie z dawnym zwyczajem — goszczeni byli wystawnym obiadem w żupie [28].

Prebendarz pobierał czynsz wieczysty pochodzący z żupy bocheńskiej. Jan Długosz wyszczególnił wartość rocznej prebendy [29]. Wynosiła ona 15 grzywien groszy szerokich, 12 łokci sukna florenckiego i 12 łokci żytawskiego. Ponadto obejmowała też specjalne świadczenia w postaci 12 kwart piwa każdego dnia oraz 14 świec tygodniowo. W r. 1529 wy-

[23] H. Machnicki: *Z przeszłości miasta Bochni*. „Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum Niższego w Bochni za rok 1887—1890", Bochnia 1887, s. 23—26.

[24] Seweryn Boner z Balic, kasztelan biecki, wielkorządca krakowski, starosta oświęcimski, zatorski, rabsztyński i ojcowski, żupnik krakowski (1524—45). Zob. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. II, Kraków 1936, s. 301—302, gdzie artykuł K. Pieradzkiej.

[25] J. E. Dutkiewicz: o.c., s. 2, podaje, że S. Boner zbudował zamek.

[26] K. Kubik: o.c., s. 80.

[27] Pomponius Mela: *De orbis situ, libri III*. Paryż 1530, (wyd. III), s. 162.

[28] *Opis 1518*, s. 600.

[29] J. Długosz: *L. Ben.* II, s. 127—128.

nagrodzenie prebendarza wynosiło 42 i ½ grzywny [30]. O zamku wspominają również akta miejskie z XVI w. Wzmiankują one pod datą 1539 pożar miasta [31], który objął tereny i zabudowania żupne po obu stronach brzegów Storynki, zagrażając tym samym siedzibie podżupka. Ponowne zagrożenie zaistniało 10 lipca 1561 r.[32] Pożar objął wtedy południową część rejonu Bochni i szyb „Regis".

W osiemdziesiątych latach XVI w. zamek bocheński był ośrodkiem czynnego życia politycznego i towarzyskiego, otwierając szeroko wrota dla różnego rodzaju gości. Bywali tu pisarze i uczeni, a pod datą 1578 zanotowano trwającą dwa dni i trzy noce wizytę Stefana Batorego [33], który powierzając żupy w administrację włoskiemu bankierowi Prosperowi Provanie [34], dokonał kontroli całego przedsiębiorstwa żupnego w Bochni.

W 2. połowie XVI w. nastąpiły niekorzystne zmiany w gospodarce żupnej. Zaznaczył się wzrost cen, rosło zagrożenie kopalni spowodowane fatalnym stanem wyrobisk, a szlachta — zazdrosnym okiem patrząc na dochody solne — usiłowała wszelkimi sposobami zajmować urzędy żupne; szczególnie roszczenia do zarządzania zgłaszali przede wszystkim magnaci. Przykładem wadliwej gospodarki okazał się okres rządów w żupach krakowskich Sebastiana Lubomirskiego [35], typowego przedstawiciela chciwej zysków arystokracji. Warunkami pracy górników niewiele się interesował, o czym świadczy zbrojny atak górników 6 sierpnia 1584 r. na dom żupnika, noszący wówczas nazwę „Wielkiej Żupy" [36]; robotnicy i kopacze zdołali jedynie wyłamać zewnętrzne drzwi zamku. Natomiast za żupnictwa Hiacynta Młodziejowskiego [37] doszło do zbrojnego napadu

[30] *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. „Liber Retaxationum"). Wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 192.

[31] Państwowe Archiwum miasta Bochni, *Acta Consularia Bochnensia* (dalej: *Acta Cons. Bochn.*), 1539—42, s. 103—106.

[32] *Acta Cons. Bochn.*, 1557—62, s. 622.

[33] K. Kraszewski: *Raptularzyk rodziny Korycińskich od 1541—1649.* „Biblioteka Warszawska" (dalej: „Bibl. Warsz.") 1886, t. III, s. 235.

[34] Prosper Provana, administrator żupy wielickiej i bocheńskiej (1578—79), starosta będziński. Zob. H. Łabęcki: *Spisy chronologiczne dawnych żupników w Polsce.* „Bibl. Warsz.", 1859, t. III, s. 817.

[35] Sebastian Lubomirski, kasztelan wojnicki, małogojski, starosta sandomierski, spiski, dobczycki i żupnik krakowski (1581—91). Zob. *PSB*, t. XVIII, s. 40—42 (gdzie artykuł J. Długosza).

[36] WAP Kr., *Acta Castrensia Cracoviensia-Relationes* (dalej: *RCCr.*), t. 10, s. 1202—1203. Por. S. Warcholik: *Walka klasowa górników żupy bocheńskiej w XVI i XVII w.* „Przegląd Historyczny", t. LI, z. 1, Warszawa 1960, s. 161.

[37] Hiacynt Młodziejowski, podskarbi nadworny, starosta krzeczowski i żupnik krakowski (1591—95). Zob. *PSB*, t. XXI, s. 432—435, (gdzie artykuł H. Kowalskiej). Por. H. Łabęcki: *Spisy...*, s. 818.



szlachcica Pawła Sieradzkiego — z użyciem broni palnej — na mieszkanie podżupka, w czasie którego wyłamano drzwi i wybito okna [38].

O wyglądzie zamku bocheńskiego w tych czasach informuje między innymi *Inwentarz z roku 1581* [39]. Do zamku, który posiadał basztę, prowadziły wówczas dwa wejścia od strony miasta, tj. dwie drewniane okute żelazem bramy, z furtkami w głębi. Przy pierwszej z nich znajdowała się komórka gospodarcza, gdzie przechowywano liny, oraz łojownia przeznaczona do składu łoju i narzędzi pracy. Drugą bramą wchodziło się do długiej sieni, podstemplowanej dziewięcioma słupami, gdzie stał długi dębowy stół i ławy. Ściany sieni ozdabiały herby królewskie i obrazy święte, przedstawiające: Pasję, Miłosierdzie Boże i Najświętszą Marię Pannę [40]. W świetle opisu z r. 1592, z uwagi na swe rozmiary i wyposażenie, sień była zapewne pomieszczeniem służącym do odbywania zebrań urzędników górniczych, wyboru starszych spośród bractwa kopaczy oraz składania królowi przysięgi na wierność.

Na parterze tego budynku, po lewej stronie sieni, wyróżniała się tzw. „wielka izba sklepista" z trzema oknami. Ta surowa w założeniach sala ozdobiona była malowidłami herbów królewskich, a wyposażenie jej stanowiły: stoły dębowe, ławy, szafki umieszczone w murze i dwa żelazne lichtarze [41]. Służyła ona do przyjmowania gości i wydawania codziennie na koszt króla (do lat sześćdziesiątych XVI w.) obiadów, na które schodziła się cała czeladź żupna. Po prawej stronie sieni drzwi prowadziły do kuchni i sześciu sklepów (tj. sklepionych pomieszczeń). W sklepie trzecim prawdopodobnie znajdowała się kasa żupna, sklep czwarty — z uwagi na swe wyposażenie — mógł być pomieszczeniem przeznaczonym dla prowadzącego księgi żupne, natomiast sklep piąty pełnił funkcję arsenału, gdzie przechowywano kule żelazne i cztery działa wojenne z herbami S. Bonera. Trzy z nich zabrał do Lanckorony S. Lubomirski [42] w czasie swego administrowania, bez zgody urzędników żupnych.

Wewnątrz zamku od wejścia do piwnic aż na pierwsze piętro prowadziły schody kamienne, najpierw do tzw. „sali murowanej", której wnętrze rozjaśniały cztery okna. W sali tej, gdzie znajdowały się ławy i stół, mieściła się kaplica żupna, utrzymywana przez prebendarza żupnego.

[38] *RCCr.*, t. 22, s. 1287—1288.

[39] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: Bibl. Czart.), rkps nr 2450/III, *Inwentarz budowania gór i inszych sprzętów dołowych i górnych w zuppach wielickiej i bocheńskiej z 1581 r.*, s. 53—67.

[40] Bibl. Czart., rkps nr 1020/IV, *Akt komisarski przy odbieraniu żup krakowskich to jest wielickich i bocheńskich z ręku Sebastiana Lubomirskiego i oddania ich Hiacyntowi Młodziejowskiemu i Mikołajowi Korycińskiemu 11 IV 1592 r.*, s. 47—63. Por. Bibl. Czart., rkps nr 2450/III, s. 53—55.

[41] Bibl. Czart., rkps nr 1020/IV, s. 54.

[42] Tamże, s. 63. Por. *RCCr.*, t. 29, s. 2420—2422.

Lustracja wzmiankuje istnienie we frontowej ścianie ołtarza z obrazem św. Stanisława i ogranicza się tylko do wyliczenia paramentów kościelnych, jak ornatów, mszałów, lichtarzy i obrusów [43]. Wystawne malowane drzwi wiodły do komnaty, sali i tzw. „małej saliczki". Pomieszczenia te nie odznaczały się niczym szczególnym, z wyjątkiem sali z trzema oknami. Na błonach okien namalowane były herby królewskie; środek jej zajmowały dwa stoły z ławami wokół, jeden — czarny, a drugi — z ozdobnymi i widocznymi słojami drzewnymi. Dopełnienie obrazu wnętrza stanowił stojący pośrodku lichtarz mosiężny z trzema rurkami. Sala ta koncentrowała z pewnością życie towarzyskie zamku, a ponadto tu właśnie odbywały się cosobotnie konferencje dla urzędników żupnych, podczas których odczytywano rozporządzenia królewskie czy protokoły lustracyjne.

Spotkania odbywające się w tej samej sali mogły też odgrywać pewną rolę w polskim ruchu reformacyjnym. Kiedy kalwinizm zaczął krzewić się wśród polskiej szlachty, saliny bocheńskie — za żupnictwa Hieronima Bużeńskiego [44], a potem Prospera Provany — stały się terenem dysput religijnych, na które oprócz urzędników licznie ściągała okoliczna szlachta oraz starszyzna miejska. Przed tym audytorium rozpoczynał swoją propagandową działalność ks. Szymon Zacjusz, proboszcz z Krzyżanowic, były profesor Akademii Krakowskiej [45].

W tej samej kondygnacji znajdowało się też mieszkanie podżupkowskie, składające się z sali, izby podżupkowskiej i dwóch komnat.

Wokół domu, wzdłuż komór i lokali sklepowych, biegł ganek otwarty z drewnianymi balasami, wykonany z surowych desek. Ten niewielki ganek podnosił okazałość budynku i ułatwiał łączność z całością zamku. Z ganku wiodły drzwi na strych, a stąd do zegara i wieżyczki z dzwonkiem, wzywającym urzędników na posiedzenia. Ganek, podobnie jak i dach budynku, był mocno zniszczony i został naprawiony dopiero za administracji Andrzeja Oleśnickiego [46].

Budynek był podpiwniczony czterema sklepionymi piwnicami, do których prowadziły schody; w sąsiedztwie miał łaźnię przeznaczoną dla górników salinarnych. W sieni łaziebnej z czterema oknami (z których jedno wychodzące na ulicę Oracką opatrzone było kratą żelazną, broniącą przed nie proszonymi gośćmi) znajdowała się kadź dębowa, a w izbie przylegającej do sieni — podajemy za lustracją z r. 1581 — wanna drewniana oraz sześć ław łaziebnych ustawionych jedna nad drugą. W dalszych lustracjach łaźnia salinarna nie jest już wspominana. W pewnej odległości obok łaźni wymieniona jest szopa służąca do przechowywania drewna oraz kuchnia.

Teren przygródka był oddzielony od dworu żupnego parkanem tarcicowym. Tutaj znajdowało się całe zaplecze gospodarczo-techniczne: plac służący między innymi do swobodnego dojazdu wozów z solą, oraz mieszkania rzemieślników żupnych, spośród których wyróżniały się pomieszczenia mieszkalne dla kowala i szafarza.

Do budynków wchodzących w skład zagospodarowanego terenu żupnego związanych w całość (prawdopodobnie w kierunku północno-zachodnim od zamku) lustracja z r. 1592 [47] zalicza owsiarnię i stajnie, służące między innymi do przechowywania drabin i żłobów. Stajnie spełniały też funkcję magazynu drewna i paszy dla koni. Całość uzupełniały altany i sad żupny, który przytykał do przygródka, prawdopodobnie od strony zachodniej.

Można przypuszczać, że teren zamkowy obejmował duży, w kształcie prostokąta obszar, o zróżnicowanych poziomach, usytuowany mniej więcej wzdłuż osi wschód-zachód, którego centrum stanowił zamek.

W czasach rabunkowej gospodarki zarządców żupy pewne ożywienie zaznaczyło się dopiero w okresie powtórnego żupnictwa Andrzeja Oleśnickiego i Andrzeja Górskiego [48]. Kopalnia zawdzięczała im przeprowadzenie pomiarów, dokonanych przez Jana Brożka (1585—1652), profesora Akademii Krakowskiej, a administracja żupna kolejną rozbudowę kompleksu zabudowań zamku żupnego.

O nowych zmianach informuje lustracja z 1620 r.[49], która — obok fatalnego stanu zabudowań zamku, obrazu jego zaniedbań i braków — notuje wiele zmian tak w domu żupnym, jak i przygródku. Zabudowania przygródka coraz częściej pełniły funkcję mieszkalną. Na przygródku wzniesiono nowe pomieszczenie dla kowala oraz cztery szopy. Rozszerzono owsiarnię, dzieloną odtąd na tzw. „wyższą" i „niższą", i przybudowano do niej komorę na naczynia dla stelmacha. Przy tzw. „wielkiej" stajni stanęła izba dla czeladzi stajennej. Koło przygródka wznie-

[43] Bibl. Czart., rkps nr 1020/IV, s. 53—54. Por. *Acta visitationum*, t. 7, k. 196—197 (r. 1596).

[44] Hieronim Bużeński, żupnik krakowski (1552—77), podskarbi wielki koronny, kasztelan sieradzki, starosta brzeźnicki, dobczycki, krzeczowski. Zob. *PSB*, t. III, s. 156—157 (gdzie artykuł S. Bodniaka).

[45] Działalność proboszcza z Krzyżanowic została omówiona na podstawie zeznań świadków na rozprawie sądowej. Zob. W. Budka: *Szymon Zacjusz, pierwszy superintendent zborów litewskich*. „Reformacja w Polsce", R. 2, Kraków 1922, s. 288—295.

[46] Andrzej Oleśnicki powtórnie został żupnikiem w latach 1614—20. Zob.: H. Łabęcki: *Spisy...*, s. 819.

[47] Bibl. Czart., rkps nr 1020/IV, s. 63—64.

[48] Andrzej Górski, podskarbi nadworny, kasztelan kamieniecki, żupnik krakowski w latach 1620—26. Zob. H. Łabęcki: *Spisy...*, s. 819.

[49] Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Biblioteka we Wrocławiu (dalej: Bibl. Ossol.), rkps nr 203/II, *Komisja generalna Króla J. Mci na rewindykowanie żup bocheńskich i na odebranie ich z rąk szlachetnego p. Piotra Konieckiego 4 V 1620 r.*, s. 52—55.

siono (trudno określić, w którym kierunku od zamku) tzw. „Dom podżupkowski", prawdopodobnie drewniany, składający się z dużej izby, dwóch małych komnat oraz izby czeladnej. Zgodnie ze zwyczajem, ze sklepionej sieni prowadziło wejście do kuchni ze spiżarką, mieszczącą się w rogu tego domu. Dom podżupkowski otoczony był małym oparkanionym ogródkiem.

Zmiany nastąpiły również w budynku murowanym, tzw. „Starym budynku". Otóż na piętrze tego budynku urządzono wielką izbę królewską z małą komnatą. W sklepie oznaczonym jako nr 5 (służącym przedtem za arsenał broni) przechowywano sól, a w sklepie drugim owies. Naprzeciw magazynu z owsem (sklep drugi), pod schodami wiodącymi na górę, dobudowano małą komorę przeznaczoną dla ważnika, w której między innymi znajdowała się waga oraz cały komplet odważników mniejszych i większych. W dalszej kolejności, na miejscu niewielkiego sklepu umieszczonego po prawej stronie kuchni, urządzono komórkę na składowanie łoju.

W połowie XVII w. żupy krakowskie przeżywały kryzys. Nękające ludność zarazy, nadto liczne pożary, a zwłaszcza oddanie żup Austrii w przejściowy zastaw za pomoc udzieloną w czasie „potopu" szwedzkiego, poważnie zaciążyły na losach kopalni. Szwedzi swą bezwzględną i rabunkową gospodarką doprowadzili nie tylko do zamętu i chaosu w mieście, ale wręcz do ruiny zabudowań żupnych. Budynki żupne, nie remontowane w okresie okupacji szwedzkiej, wymagały jak najszybciej gruntownej naprawy.

Jak wynika z akt komisji żupnej z 1661 r.[50], zmieniono plan pomieszczeń budynku podżupkowskiego. I tak: z izby czeladnej urządzono komorę, mniejszą komnatę zamieniono na izbę oraz dobudowano alkierz. Kuchenkę przy kuchni przeznaczono na spiżarnię. Przypuszczalnie od północno-wschodniej strony budynku (do którego wejście prowadziło od strony miasta) wybudowano nową stajnię.

W wielką ruinę popadł też „stary budynek". Komisarze królewscy orzekli: „Budynek murowany wielki, z izbami, sklepami, piwnicami y bez dachu wszystek prawie powalony i porysowany"[51]. Ponadto w górnej jego kondygnacji, w miejsce sali i saliczki, urządzono izbę z nową kuchnią.

W sprawozdaniu komisji brak informacji o kaplicy żupnej — zapewne zniszczonej przez Szwedów — wspomina się o niej dopiero w 1709 r.[52]

Do wymienionych pomieszczeń można się było dostać nowym, osob-

[50] Bibl. Ossol., rkps nr 640/II, *Komisja w żupach krakowskich 8 V 1661 r.* s. 184—187.

[51] Tamże, s. 185.

[52] Biblioteka Naukowa Uniwersytetu Lwowskiego (dalej: BNUL), rkps nr 430/III, *Komisja żup wielickiej i bocheńskiej 31 XII 1709—24 IV* 1710 r., s. 353.



nym wejściem. Wiodły do niego wrota z furtką od strony ulicy Orackiej.

Należy podkreślić, iż mimo trudnej sytuacji finansowej kopalni w ostatniej ćwierci XVII w. odrobiono zaniedbania w ubezpieczaniu i remoncie zabudowań żupnych, wykazane w połowie stulecia.

Około 1674 r.[53] zmieniono kompozycję pomieszczeń budynku starego. Przy schodach wiodących na górę, od strony ulicy Orackiej, na półpiętrze można było dostrzec nowo wybudowane okna, zaś na parterze, w miejsce długiej sieni, urządzono — jak sądzę — salę z czterema oknami, z których trzy wychodziły na dziedziniec żupny, a jedno na podwórze; powała jej posiadała sześć stragarzy. Wystrój jej stanowiły: szklana latarnia, wisząca na żelaznym pręcie przy jednym ze stragarzy, i szereg ław drewnianych opierających się o ścianę. Odnowiono również sklepy. W sklepie łojowym urządzono komórkę do przechowywania różnych narzędzi żupnych.

Przypuszczalnie w tym samym czasie, od strony miasta, wybudowano tzw. „drugi budynek", zapewne murowany, przeznaczony dla pisarza żupnego (w 1. połowie XVII w. zajmował on niewielką izbę przy starym budynku murowanym od strony klety). Mieszkanie pisarza, składające się z izby i komnaty, zostało wyposażone w nowe sprzęty. Przekaz lustracyjny informuje[54] o dwóch stołach dębowych; na jednym liczono pieniądze, drugi — nosił nazwę pisarskiego. Do chowania pieniędzy służyła nowa skrzynia dębowa. Miejscem wypłat dla górników był ganek z czterema ławami i dwoma stołami[55].

Dostosowując się do poleceń komisji z 1674 r. około r. 1685[56] odnowiono w całości dach nad budynkiem podżupkowskim i ozdobiono kopułą. Zbudowano też nowy ganek. Z myślą o usunięciu zniszczeń odrestaurowano również wnętrze budynku podżupkowskiego, wyposażając jego pomieszczenia w nowe piece, drzwi i okna.

Przeprowadzono remont wielkiej stajni, a przy niej zbudowano pokryte wspólnym dachem dwie komórki, przeznaczone do chowania naczynia czeladzi żupnej.

W starym budynku urządzono kasę, a w miejsce dawnej bramy z żelaznymi wrotami zbudowano nową, z dwuskrzydłowymi drzwiami. Brama ta zamknięta była od góry kopułą.

Nie zapomniano też o dokonaniu drobnych napraw w izbach kowala i stelmacha, a w parkanie otaczającym mieszkanie stelmacha, przypusz-

[53] Bibl. Ossol., rkps nr 211/II, *Komisja w żupach krakowskich 3 VII 1674—16 III 1676 r.*, s. 69—72.

[54] Tamże, s. 72.

[55] Jw.

[56] Bibl. Czart., rkps nr 1022/IV, *Rewizja żup wielickich i bocheńskich 30 VII—14 VIII 1685 r.*, s. 24—27.

czalnie od strony południowej, wstawiono furtkę, pozwalającą transportować beczki z solą z szybu „Regis" na plac żupny.

Protokół lustracyjny z 1690 r.[57] wymienia sadzawkę mieszczącą się przy budynku podżupkowskim, którą od strony Babicy oparkaniono, a od podwórza okasztowano. Ponadto zbudowano alkierz, prawdopodobnie kryty osobnym daszkiem.

Po ciężkiej dla całego kraju nawale szwedzkiej (1702—09) miasto i żupa bocheńska przeżywały okres największego upadku. Inwazja Szwedów niekorzystnie odbiła się na przedsiębiorstwie i zamku żupnym, w którym przez kilka dni po bitwie pod Kliszowem zatrzymał się Karol XII[58]. Dopiero w drugim dziesięcioleciu XVIII w. nowi dzierżawcy zaczęli naprawiać zaniedbania swoich poprzedników[59], rozbudowując między innymi zaplecze gospodarcze zamku.

Już w r. 1709 August II powołał komisję mającą zbadać stan kopalni. Zapewne zarządzeniem tym objęty był i zamek.

W okresie tym powrócono do dalszych robót budowlanych[60]. Wybudowano nową altanę, powiększono kasę żupną, którą wyposażono w dwa stoły (jeden do liczenia pieniędzy) oraz w skrzynię dębową do ich przechowywania. Dalej, przy murze, stała konopiarnia, skąd prowadziły drzwi w kierunku sklepów. Wtedy też wyznaczono miejsce dla żeleźnika w pierwszym sklepie, a stelmach własnym sumptem wybudował sobie mieszkanie, gdyż poprzednie nie nadawało się do użytkowania. W XVIII w. mieszkanie żeleźnika zajmował kowal. Szafarz zamieszkał w nowo wybudowanym budynku oficjalistów żupnych.

Komisja z r. 1709—10 mówi o nim: „Dach nad tym budynkiem dobry, w kuchni komin i ognisko dobre, pod ogniskiem jest piec piekarski, także dobry". W sąsiedztwie mieszkania stelmacha znajdowały się dwie drwalnie służące do przechowywania drewna, które obok łoju było materiałem zakupywanym w największych ilościach przez żupę. Obszerne drwalnie otoczone były parkanem. W głębi podwórza dobudowano warsztat ciesielski, wozownię i spichlerz.

Około r. 1717[61] teren gospodarczy i zabudowania żupne zostały uporządkowane i odremontowane. Naprawiono dachy, wymieniono drzwi.

[57] BNUL, rkps nr 430/III, *Komisja w żupach wielickich i bocheńskich 28 VI—1 VIII 1690 r.*, s. 57—59.

[58] S. Fischer: *Dzieje...*, s. 100.

[59] Aktem z 1 stycznia 1717 r. król oddał żupy krakowskie na okres 6 i pół roku w dzierżawę. W skład spółki dzierżawczej wchodzili: generał F. Goltz, minister hr. T. Reyna, generał W. Mier i P. Steinhauser. Zob. S. Fischer: *Dzieje...*, s. 102.

[60] BNUL, rkps nr 430/III, *Komisja żup wielickiej i bocheńskiej 31 XII 1709—24 IV 1710 r.*, s. 352—358.

[61] BNUL, rkps nr 431/III, *Komisja żup wielickich i bocheńskich 10 VII—4 IX 1717 r.*, s. 85—92.

*Najstarszy zachowany plan miasta Bochni; wyk. W. Vamp, r. 1792*

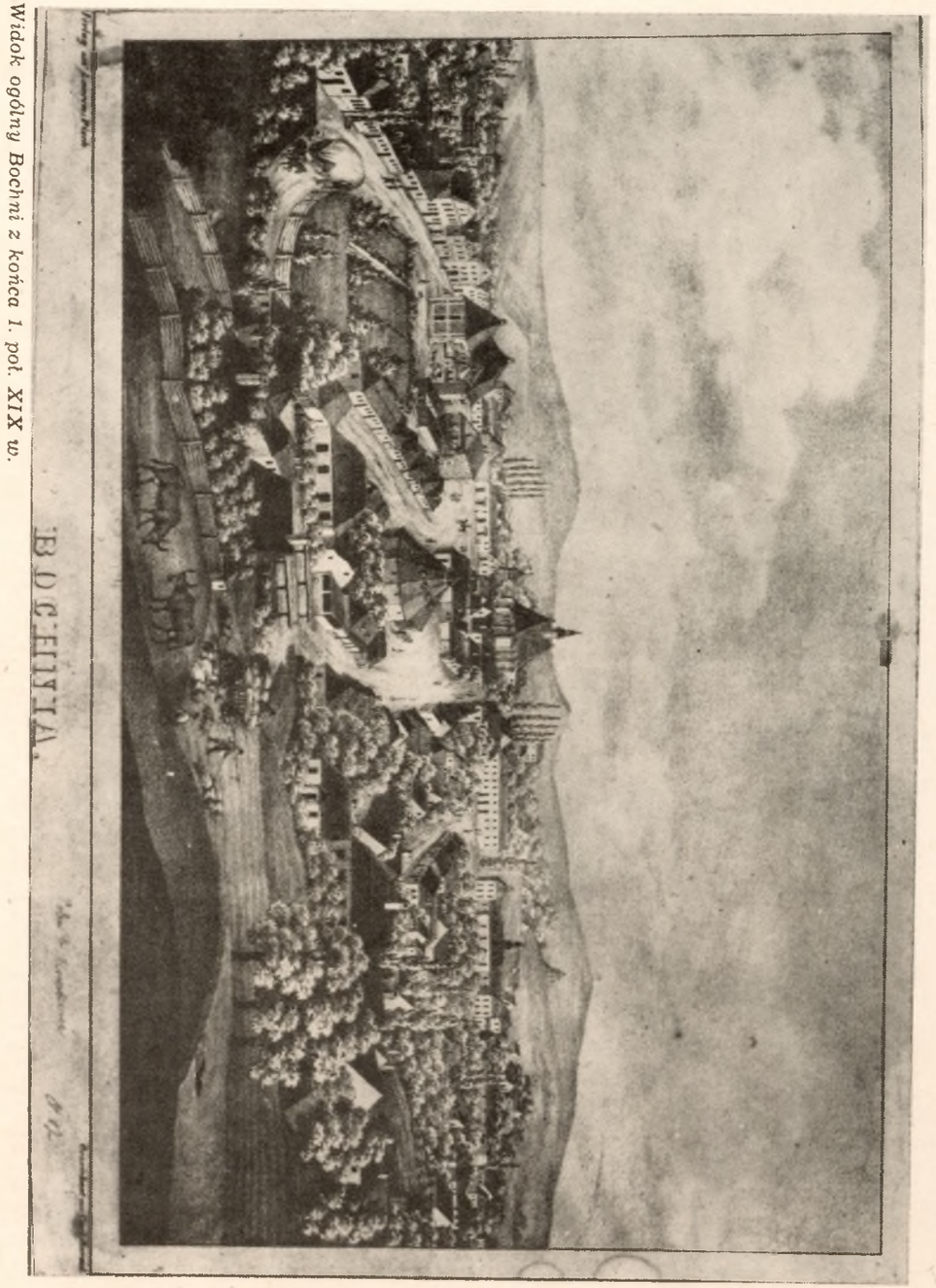


*Widok ogólny Bochni z końca 1. poł. XIX w.*

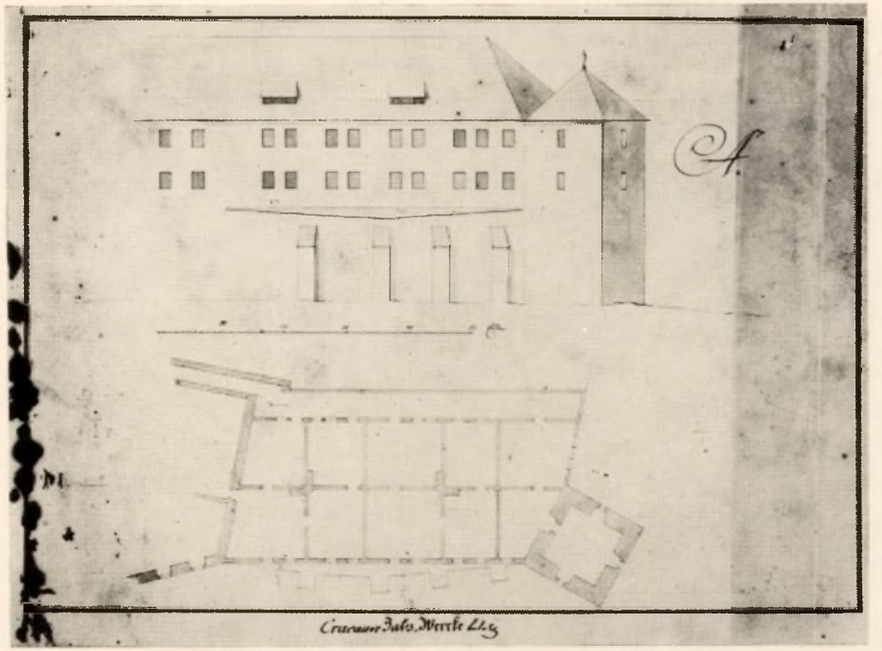

*Szkic elewacji i rzut poziomy zamku żupnego; rys. J. G. Borlach (?), ok. r. 1719—22*

*Dwór żupny w Bochni (stan obecny)*

*„Zbrojne najście górników na dwór żupny w Bochni w r. 1584";*
*mal. A. Długosz, r. 1952*



okna i piece. W czasie tego remontu do odwadniania niższych kondygnacji starego budynku zamkowego zastosowano dwa rządze. Zapewne musiał to być teren podmokły, toteż oprócz pomp znajdowały one zastosowanie w okresie obfitych deszczów.

Niewątpliwie zamek bocheński, bardzo skromny w ukształtowaniu przestrzennym, jak i w detalach, był wówczas mocno zniszczony, skoro lustratorzy królewscy zanotowali, że należy dokonać pomiarów i napraw, które zapobiegałyby dalszej jego ruinie, polecając tę pracę inżynierom i geometrom: Büttnerowi i J. G. Borlachowi. Prawdopodobnie temu ostatniemu zawdzięcza się wykonanie we fragmencie rysunku zamku żupnego, z basztą obronną przy murze oporowym. Można przypuszczać, że rysunek został wykonany przy rejestracji ubytków w zabudowaniach żupnych.

Około r. 1723 [62] nad strumieniem wody odchodzącej z warzelni (usytuowanej w najniższej części miasta) wybudowano dwa mostki, jeden od strony stajni tzw. „dolnej", „górna" znajdowała się koło klety szybowej — pośrodku żupy.

W związku z ustanowieniem w kopalni urzędu kontraregestranta, odpowiadającego za całą rachunkowość żupy, wyznaczono mu odrębne, niewielkie mieszkanie, składające się z jednej izby i kuchni, obok pisarza żupnego.

W tym samym okresie, w końcu murowanego budynku, urządzono kordegardę na parterze, a około r. 1743 wmurowano do niej drzwi od strony stawu żupnego [63].

Na podstawie lustracji z r. 1730 [64] wnioskujemy, że altanę przeznaczono na miejsce wypłat robotników salinarnych. W budynku podżupkowskim z powodu braku wentylacji starą spiżarnię przeznaczono na małą komnatę, „...gdzie chowano różny sprzęt", spiżarnię zaś stanowił dawny alkierz. Ponadto w sionce tego budynku wstawiono skrzynię „alias archiwum" na rachunki skarbowe. Dopiero w r. 1735 [65] archiwum przeniesiono do pierwszego sklepu spośród trzech nowo wybudowanych, wyposażając go w dwie szafy, skrzynię i dwa stoły. Sklep trzeci był łojownią. Na przygródku wybudowano odrębny budynek kowalski (sionka, izba, komnata i kuchnia) oraz kuźnię.

---

[62] BNUL, rkps nr 432/III, *Komisja w żupach wielickich i bocheńskich, 11 IX 1724—26 V 1725 r.*, s. 58—63.

[63] Bibl. Ossol., rkps nr 3395/III, *Komisja w żupach krakowskich, komorach mazowieckich i składach wielkopolskich 22 I—XI 1743 r.*, s. 194—218.

[64] BNUL, rkps nr 432/II, *Komisja w żupach Wieliczki i Bochni 1 VII—29 IX 1730 r.*, s. 190—199.

[65] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Dział XVIII, nr 101, *Rewizja górna żup bocheńskich in calculatione secunda a. 1735 (pod administracją podskarbiego nadwornego koronnego)*, s. 1—24.

Zadbano również o wieżyczkę w starym budynku zamkowym, którą w r. 1735 obito tarcicami. Lustracja z r. 1762 informuje, że „...służy ona dla zegaru i dzwonka dla dzwonienia robotnika dolnego... Wewnątrz w tej wieżyczce dane schodki do niego [zegara — I.P.] dla nakręcania... Kopuła nad tą wieżą białą blachą obita..., od samych tarcz aż do wierzchu. Nad tą kopułą sztyber w bani miedziany pozłacany i wietrznik żelazny z orłem i herbem królewskim" [66]. Ta sama lustracja wspomina o więzieniu dla opornych górników, urządzonym pod podłogą kuchni i spiżarni tego budynku.

Na zewnętrzny wygląd zamku żupnego, który w ciągu dziejów popadał często w zaniedbanie, a nawet ruinę, rzucają nieco światła, zachowane w niewielkiej ilości, źródła ikonograficzne pochodzące z XIX w. Podają one, że był to budynek otynkowany w kolorze jasnopopielatym, jednopiętrowy, nakryty czterospadowym dachem, o mocnych ścianach, wzniesiony na planie prostokąta, z wybijającą się i widoczną z daleka wieżyczką z sygnaturką. Elewacją frontową zwrócony był na zachód. Ze względu na małą precyzję rycin trudno ustalić, czy w połaci dachu zamku żupnego znajdowały się świetliki, czy nieozdobne mansardy. Bardziej czytelny jest okap dachu, który zwieńczony był drobnym naddatkiem o motywie koronkowym. Konieczność zapewnienia obronności była powodem nie tylko wybudowania masywnych murów wokół zamku, ale również wzniesienia baszty obronnej ze strzelnicą na piętrze. Według przekazów ikonograficznych baszty stanowiły odrębny element.

W litografii K. Bernda dostrzega się — naszym zdaniem — dwie baszty, po stronie południowej i północnej zamku żupnego, nakryte dachem namiotowym. Prawdopodobnie na dachu znajdowała się nieozdobna zwieńczona trójkątnie lukarna, a w niej okienko o wykroju półkolistym w górnej części. Jeżeli Borlach — autor rysunku z fragmentem zamku — posługiwał się łokciami saskimi, to należy przyjąć, że jedna z baszt zbudowana była na planie kwadratu o boku około 8 m [67].

Z powyższych danych można wywnioskować, że zamek żupny w Bochni musiał być obiektem reprezentacyjnym, charakteryzującym się powściągliwą prostotą w kompozycji, a z czasem stał się przykładem budowli łączącej cechy różnych stylów.

Z wydarzeń, które mogły w tych niespokojnych i ciężkich czasach mieć bezpośredni związek z zamkiem żupnym, trzeba wspomnieć o wtargnięciu w r. 1768 oddziałów konfederatów barskich na teren Bochni, które zajęły też i zamek [68]. Cztery lata później, w tragicznym okresie

[66] Biblioteka Kórnicka PAN, rkps nr 461, *Komisja w żupach krakowskich, komorach mazowieckich i składach wielkopolskich 5 XII 1762 — 11 IV 1763 r.*, s. 272. Por. Bibl. Ossol., rkps nr 3395/III, s. 202.

[67] *Meyers Konversation — Lexikon* (Leipzig und Wien), t. 5, 1894, s. 192.

[68] S. Fischer: *Dzieje...*, s. 110.



pierwszego rozbioru, cesarzowa austriacka Maria Teresa, w swoim rozkazie do dowódcy wojsk wkraczających do Polski, zwróciła uwagę na potrzebę szybkiego zajęcia kopalni. Wraz z kopalnią w posiadaniu zaborców znalazł się zamek. Jak wynika z dekretu, wydanego w dniu 30 lipca 1785 r.[69], na terenie zamku przydzielono bezpłatne mieszkania dla urzędników administracji austriackiej. Przedstawiciel nowo utworzonej władzy saliny bocheńskiej — Dionizy Stanetti, otrzymał mieszkanie służbowe w murowanym budynku zamkowym. Składało się ono z siedmiu małych pokoi oraz jednego dużego, gdzie odbywały się konsultacje. Karol von Fleckhammer, pełniący funkcję markszajrda niemieckiego, zajmował zachodnią część drewnianego budynku oficjalistów żupnych. Bocheńskiemu kalkulatorowi — Sponerowi, przeznaczono drugą część tego budynku, złożoną z kuchni, spiżarki i czterech małych pokoi; jeden z nich przeznaczony był na kancelarię. Kasjerowi żupnemu — Janowi Türmanowi oraz zarządcy materiałów żupnych Józefowi Hildburgowi przydzielono wyższe piętro w północnym skrzydle stajni.

Z chwilą przejścia zarządu żupy w ręce austriackie większość zabudowań żupnych znajdowała się w stanie całkowitego zaniedbania. Murowany budynek salinarny ulegał ciągłej dewastacji, zarówno w wystroju wewnętrznym, jak i na zewnątrz. W r. 1787 ustanowiono dwóch stróży przy zamku [70], i być może wtedy postawiono budkę strażniczą. Około r. 1807 polecono zegarmistrzowi Żebrowskiemu naprawić jedyny publiczny zegar salinarny; koszty jego naprawy wyniosły 50 florenów [71]. O użytkowaniu obronnych części tego zamku na inne cele świadczy projekt przeniesienia archiwum salinarnego do baszty w r. 1828 [72].

Ponieważ zamkowe mieszkania urzędników żupnych mogły spełniać swoją rolę jedynie dzięki ciągłym naprawom, trwające od dłuższego czasu starania władz administracyjnych biegły najpierw w kierunku gruntownej przebudowy zamku, a później wzniesienia siedziby władz salinarnych. W tym celu 22 stycznia 1839 r.[73] administracja przedłożyła Kamerze Nadwornej w Wiedniu plan i kosztorys budynku, w którym między innymi miała mieścić się kancelaria administracyjna, komora na materiały i mieszkanie dla kontrolera urzędu. Problem ten okazał się tym bardziej palący, że około r. 1825 sprzedano drogą licytacji przyzamkowy budynek drewniany, także zamieszkiwany przez urzędników saliny. Ostatecznie, dopiero jednak w r. 1875, doszło do przebudowy murowanej siedziby podżupka bocheńskiego [74]. Zachowano w niej wów-

[69] *Inwentarz...*, t. I, s. 241, nr 1038.

[70] Jw., s. 307, nr 282.

[71] Jw., t. II, s. 144, nr 2426.

[72] Jw., t. III, s. 44, nr 1213.

[73] Jw., t. III, s. 192, nr 309.

[74] M. Książek: *Miasta solne Wieliczka i Bochnia. Charakterystyka układów ur-*

czas stropy modrzewiowe i wieże. Równocześnie założono park na miejscu dawnego placu salinarnego, służącego w XIX w. do konserwacji drewna i kręcenia lin. Zmienił się również pejzaż przygródka żupnego; stare budynki drewniane zastąpiono murowanymi. Postawiono też odrębne pomieszczenia na sprzęt pożarniczy i nową kuźnię.

Kończąc omówienie dziejów i kolejnych przekształceń zamku żupnego w Bochni — opracowanego na podstawie zachowanych i dostępnych mi przekazów źródłowych — warto by się zastanowić, jaką wartość przedstawia obecnie ten budynek (o długości około 26 m i szerokości 17 m), którego funkcja jest zupełnie odmienna niż w ubiegłych stuleciach; dzisiaj bowiem znajdują się tam wyłącznie mieszkania rodzin górniczych, a administracja kopalni mieści się w innym budynku.

Pod względem architektonicznym zamek bocheński stanowi raczej skromną budowlę, niemniej posiada pewne walory, wyróżniające go znacznie od pozostałych budynków mieszkalnych.

Z uwagi choćby na historyczną wartość tego budynku należałoby opracować projekt konserwacji i należytego zagospodarowania wnętrza, a ponadto rozważyć, czy dawna rezydencja władz żupnych w Bochni nie byłaby odpowiednim miejscem na lokalizację jednego z ośrodków życia kulturalnego miasta, które prawie ich nie posiada. Konieczne jest też — moim zdaniem — umieszczenie na jego frontowej ścianie odpowiedniej tablicy informacyjnej.

---

*banistycznych oraz wpływ górnictwa solnego na osadnictwo Małopolski.* Maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece Politechniki Krakowskiej, s. 147.



I. Pajdak

## THE BOCHNIA SALT—WORK CASTLE (OUTLINE OF ITS HISTORY)

Summary

The Bochnia Salt—work Castle (the centre of mining administration) originally wooden was built of stone and brick in time of Casimir the Great reign. It was situated in the neighbourhood of Regis shaft and St. Nicolaus's church. Rebuilt and renovated by Severus Boner, the Kraków zupparius, it is a large two storeys high builing with its front facing south—west and it was the Bochnia subzupparius's residence. Surrounded by a wall with a tower it formed town common defensive composition.

In the seventeenth century the castle next development took place. The subzupparius's house and that of the clerks as well as a series of farming buildings went into the making of the salt-works buildings set. The castle grounds stretched westward forming the salt-works orchard in the area of the town.

At the moment when the Austrian authorities took the castle over it became the site of the mine new administration. Destroyed and considerably impaired in the course of time it was rebuilt in the second half of the nineteenth century. The traces of the original building remained only in the rectangular projection system and the groundfloor vaults.

The iconographic transmissions inform that it was a plastered building covered with a hip roof with a pinnacle and bell.

Jiří Majer

# ČESKÉ HORNICTVÍ A HOSPODÁŘSKÁ POLITIKA HABSBURSKÉ MONARCHIE V 17. A 18. STOLETÍ *

Hospodářské následky Třicetileté války byly pro země koruny České — jako původce a hlavního aktéra tohoto mohutného střetnutí dvou politických táborů v Evropě — mimořádně drtivé. Narušené vztahy v zemědělské i řemeslné výrobě, přervané obchodní kontakty i značný úbytek obyvatelstva, pokračující emigrací po vydání protireformačních patentů ještě v 50. letech 17. století, přivodily hlubokou hospodářskou depresi. Nejiná byla situace i v ostatních zemích habsburského dominia a tak rychlá obnova hospodářského života se stala nejaktuálnější povinností státní politiky. Jako ideový nástroj tu působil merkantilismus, resumující hlavní zásady hospodářskopolitického myšlení absolutismu [1], v celé Evropě zesilujícího. V českých zemích představa silné ústřední moci byla zejména v úvodní fázi spojena se státní iniciativou i ve sféře ekonomické, která se měla stát účinným prostředkem centralizačních snah. Myšlenkový arsenál dodávala od posledních desetiletí 17. století vídeňská kameralistická škola (J. J. Becher, P. W. Hönigk, W. Schröder).

V tomto procesu, který pak v 50. a 60. letech 18. století vyvrcholil v mohutnou přestavbu celé vnitřní struktury habsburského dominia, byl zájem státu především upřen na české hornictví, tradiční zdroj mincovních kovů a prostředek hospodářské stability. Obnova důlní činnosti se stala nezbytnou nutností, nebot v neklidných válečných letech první poloviny 17. století báňské práce téměř ustaly. Z více než 140 důlních

---

* Účelem této stati je podat stručný nástin základních vztahů mezi státní mocí a hornictvím, jak se projevují v údobí nastupujícího absolutismu. Pro daný rozsah výkladu bylo nutné se omezit jen na hlavní jevy a proto mohla být použita část z rozsáhlého množství pramenů a literatury, k tomuto tematu se nabízejících.

[1] Detailněji k této tematice Hermann Kellermann: *Der Merkantilismus in Europa und die soziale Mobilität*, Wiesbaden 1965; přehledný výklad pro české země Jiří Klabouch: *Osvícenské právní nauky v českých zemích*, Praha 1958, str. 103 a d., 163 a d.

oblastí, exploatovaných ještě na přelomu 16. a 17. století[2], zbylo v činnosti jen několik hlavních revírů. I v nich byly důlní práce udržovány se značnými výdaji, převážně horními městy především proto, aby se uchránila od válečných kontribucí a odvodů do císařské armády. Generální prohlídka všech hlavních důlních oblastí, nařízená r. 1650 dvorskou komorou ve Vídni jako nejvyšším politickým i hospodářským orgánem habsburské monarchie, odhalila všude společné rysy. Důlní díla byla většinou zavalena či zatopena, řada štol zabahněna, ložiska rabována, strojní zařízení poškozena a výkonem nepostačující, chut k dolování byla nepatrná[3]. Situaci komplikovala i nařízení, podle nichž nekatolíci nesměli být zaměstnáni jako báňští úředníci[4], která postihovala řadu revírů a horních úřadů zejména v Krušných horách. Produkce stříbra a zlata byla v prvních dvou poválečných desetiletích nízká a odpovídala politické i ekonomické nejistotě té doby. Hlavní revír Kutná Hora poskytoval v 50. a 60. letech 17. století jen kolem 200 kg stříbra ročně. Výtěžky tohoto kovu z revíru Jáchymov, od počátku 16. století proslaveného tolarovými mincemi, i z neméně bohaté oblasti Rudolfov a výtěžky z kdysi bohatých zlatonosných revírů Jílové a Kašperské Hory byly nepravidelné a zcela zanedbatelné[5]. Roční produkce z revírů hlavní důlní oblasti Čech v Císařském (dnes Slavkovském) lese (Horní Slavkov a Krásno) zpravidla nepřevýšila hranici 500 kg cínu ročně, revír Horní Blatná v Krušných horách kolem 300 kg cínu.[6]. Výroba mědi byla též nepatrná a jen z kutnohorských dolů vykazovala v této době hodnoty kolísající v ročním průměru mezi 35—60 q [7]. Všude se jevil nedostatek finančních prostředků k větším důlním investicím. Situaci v důlním podnikání mohla změnit jen účinná opatření státu, organizační, ale především finanční povahy.

[2] Podle seznamu, zdaleka ne úplného, z počátku 18. století, Státní ústřední archiv (dále SÚA) Praha: fond Česká dvorská komora III/I, čís. kartonu 25.

[3] Jan Kořan: *Dějiny dolování v rudním okrsku kutnohorském*, Praha 1950, str. 22.

[4] Sr. nařízení úřadu nejvyššího mincmistra a hormistra v království Českém (dále ÚNMH) vrchnímu hornímu úřadu (dále VHÚ) Jáchymov z r. 1650, otištěno ve sbirce pramenů: Franz Anton Schmidt: *Chronologisch-systematische Sammlung der Berggesetze der österreichischen Monarchie*, (dále Slg), sv 4, Wien 1833, čís. 249.

[5] Odhady podle Kořana: *Dějiny dolování*, str. 86, podle Franz Babánek-Anton Seifert: *Zur Geschichte des Bergbau- und Hüttenbetriebes von Joachimsthal in Böhmen*, in: „Berg- und Hüttenmännisches Jahrbuch", XLI, Wien 1893, str. 96 a podle Jan Kořan-Jaromír Koutek: *Rudní ložiska oblasti rudolfovské*, Praha 1947, str. 42.

[6] Podle ročních přehledů výtěžků, sestavených r. 1820, SÚA Praha: VHÚ Příbram, čís. kartonu 163, fol. 80 a d.

[7] Kořan: *Dějiny dolování*, str. 92 a d.



## I

První radikálnější pokusy o nápravu českého hornictví se projevily již v 50. a zejména v 60. letech 17. století. Nejnaléhavější se jevilo uzpůsobit především správní strukturu báňského hospodářství s hlediska potřeb státu. R. 1652 byla proto nově vymezena pravomoc i povinnosti úřadu nejvyššího mincmistra a hormistra království Českého (zřízeného r. 1482) jako hlavní královské instituce pro české hornictví a mincovnictví. Tento úřad byl i nejvyšší hospodářskou a soudní instancí pro důlní oblasti v českých zemích[8]. Řadou dalších instrukcí, vydaných během 60. a počátkem 70. let 17. století, byla postupně vyhraněna kompetence všech jemu podřízených úřadů počínaje vrchními horními úřady jako „prima instantia in civilibus et politicis" (r. 1664, 1674)[9], přes jednotlivé horní úřady v hlavních revírech[10], výběrčí královského desátku, až po lesní úřady spravující lesní rezerváty pro důlní činnost (1660, 1670), správce skladů provozních potřeb, zejména loje, železa a další úředníky[11]. R. 1660 byla při vrchních horních úřadech zřízena nová funkce vrchního dozorce (Obersteiger) jako odborného vedoucího důlního provozu[12]. V zásadě každý báňský úředník měl mít přesně vymezený rozsah povinností[13].

Druhým kanálem, jímž měla do českého hornictví proudit posila, bylo vytvoření podmínek pro důlní podnikání, a to řadou hospodářských opatření. Tak např. horní města byla od druhé poloviny 50. let 17. století pravidelně osvobozována od zemských berní a válečných kontribucí[14]. Po r. 1665 a 1669, kdy se konaly další generální vizitace předních českých důlních oblastí, stát přispíval na práce na hlavních důlních dílech v nich pravidelnými dotacemi, především na raženi hlubokých dědičných štol. Souběžně s tím následovalo i dočasné promíjení desátků a další finanční úlevy těžařským společnostem[15]. Součástí těchto opatření bylo i obnovení královského výkupu rud, s okamžitým proplácením dodávek, zaváděného místy již koncem 16. století. Umožňovalo zrychlený oběh investičních prostředků do důlních prací. V 60. letech 17. století byla v tomto smyslu vydána řada podrobných

[8] Sr. instrukci císaře Ferdinanda III z 3. 7. 1652, Slg 4/1833, čís. 250.

[9] Instrukcemi císaře Leopolda I ze 17. 10. 1664 (Slg 4/1833, čís. 261) a z 10. 10. 1674 (Slg 5/1833, čís. 272).

[10] Sr. např. instrukci Leopolda I z 5. 5. 1670 Slg 4/1833, čís. 268.

[11] Viz instrukci Leopolda I z 2. 7. 1660, Slg 4/1833, čís. 258, dále instrukce Slg 4/1833, čís. 267, 5/1833, čís. 270 a další.

[12] Instrukce Leopolda I ze 6. 7. 1660, Slg 4/1833, čís. 257.

[13] Reskript Leopolda I z 3. 9. 1666, Slg 4/1833, čís. 265.

[14] Sr. např. reskripty Leopolda I z let 1665 a dalších, Slg 4/1833, čís. 253 a d.

[15] Kořan: *Dějiny dolování*, str. 22 a d.

pokynů nejen pro výkup rud drahých, ale i užitkových kovů, především v revírech Kutná Hora, Jáchymov, Horní Slavkov a Oloví [16]. Prozatímní nedostatek drahých kovů pro mincovní účely měl být odstraněn trvalým zákazem jejich vývozu za hranice země (1653, 1659), jejich soustředováním výhradně do královské mincovny [17], podřízením i vývozu užitkových kovů (zejména cínu a železa) úřednímu souhlasu i regulací celních poplatků při jejich exportu [18].

Vedle těchto hlavních ekonomickoadministrativních změn, k nimž se ještě družila škála dalších drobných výhod udělovaných místně podle potřeby, bylo třeba provést i zásahy v provozní oblasti. Musilo být zabráněno rabování jen bohatších partií ložisek, obnoveny řádné způsoby dobývání, zajišťování důlních děl pilíři i výdřevou či vyvážení hlušiny na povrch, především však soustředěním prací na hlavní díla, zejména na dědičné štoly, nasměrované do hlubších částí kdysi výnosných dolových polí. V tomto směru byly vydávány přesné směrnice a jejich dodržování bylo kontrolováno [19].

Nedostatek drahých kovů nutil i ke snaze o zvýšení produktivity práce. Od poloviny 60. let 17. století se proto zaváděly v řadě českých revírů úkolové mzdy místo výplat podle počtu odpracovaných směn, zejména při štolních pracích. Toto opatření, v druhé polovině 16. století již v některých českých důlních oblastech užívané při lamačských pracích, bylo nyní rozšířeno i na další pracovní operace, zejména na dopravu a zpracování rud [20]. K tomuto opatření vedla snaha zrychlit pracovní rytmus při otvírce ložisek, zejména však nedostatek pracovních sil v hornictví. Proto se uvažovalo o předisponování zkušených horníků ze středoslovenských dolů (tehdy zv. dolnouherské) a využít jejich zkušeností k rozvoji důlních prací na českých zlatorudných dolech, především v Kašperských horách [21] i jinde. Slovenské revíry totiž v této době prožívaly produkčně významnou éru a i z technického hlediska patřily mezi přední evropské důlní oblasti. Báňští odborníci z Banské Štiavnice a Kremnice se proto od 60. let 17. století nejednou podíleli na odborných prohlídkách českých dolů [22]. Aby byly pro hornictví získány kvalifikované síly, bylo třeba pro ně upravit sociální podmínky. Kromě pevných sazeb při úkolové i hodinové mzdě bylo jim zajištěno týdenní vyplácení výdělku v hotovosti, nikoliv v potravinách, které dříve vedlo k podvodným machinacím snižujícím reálnou hodnotu mezd. V horních městech měla být vždy dostatečná zásoba základních potravin a byla vyhlášena i opatření zpřísňující tresty na zdražování cen [23].

[16] Viz např. instrukci Leopolda I z 12. 6. 1663 správci výkupu olověných rud v Oloví, Slg 4/1833, čís. 259.

[17] Sr. mandát Ferdinanda III z 1. 3. 1653, Slg 4/1833, čís. 251, mandát Leopolda I z 31. 3. 1659, Slg čís. 255 a další následná nařízení.

[18] Např. výnosem královské komory pro VHÚ Jáchymov ze 17. 4. 1666, Slg. 4/1833, čís. 263 a další instrukce.

[19] Z velké řady směrnic vyjímám např. příkaz Leopolda I hornímu úřadu v Kutné Hoře z 5. 5. 1670, Slg 4/1833, čís. 268.

[20] Reskriptem Leopolda I z 3. 9. 1966, Slg 4/1833, čís. 265, či nařízení téhož panovníka pro ÚNMH z 1. 6. 1672, c. d. 5/1833, čís. 271.

[21] Podle reskriptu cit. v pozn. 20.

[22] Kořan: *Dějiny dolování*, str. 22.



Byla provedena ještě řada dalších změn ve správní i hospodářské sféře, celostátní povahy či místně modifikovaných, jejichž účelem bylo obnovit vrstvu důlních podnikatelů nejen z měšťanů horních měst, ale i získat důvěru zahraničního kapitálu, jak tomu bylo v 15. a zejména v 16. století. Hospodářská situace habsburské monarchie byla vskutku kritická. Hlubokou depresi nejen prozrazoval citelný úbytek obyvatelstva, ale i selské povstání r. 1680, které se rozšířilo téměř do všech míst českých zemí. Státní deficit rychle narůstal. Císařský dvůr se netajil skutečností, že státní pokladna je zcela vyprázdněna, nebot vinou válečných údobí a desorganizace „regalien fast ganz zu Sumpff gangen" [24]. Vinu na státním deficitu měly mimo jiné i vleklé války s Tureckem, které na počátku 80. let 17. století posunuly hranici obrany až po samotné hlavní město monarchie Vídeň.

Opatření, která byla pro obnovu a rozvoj důlní činnosti v českých zemích zaváděna, většinou nebyla původní, téměř vesměs již existovala v úpadkové fázi českého hornictví v 60.—90. letech 16. století. Stejně jako tehdy ani nyní jimi nebyly docíleny uspokojivé výsledky. A tak se koncem 17. století z řad důlních odborníků ozývala vážná varování, že české hornictví je v těžké krizi a nebude-li mu radikálněji pomoženo, důlní činnost zcela ustane. Záhy prý v Čechách nebude nikdo, kdo by uměl důl vyměřit a provést zkoušky kvality rud [25]. Produkce z českých důlních revírů byla skutečně zcela bezvýznamná a nestačila pokrýt nejen mincovní potřeby, ale ani požadavky řemeslné výroby. V prvním desetiletí 18. století např. Kutná Hora vykazovala průměrnou roční produkci kolem 560 kg stříbra a 6 q mědi, další hlavní revíry Jáchymov, Rudolfov a Příbram s proměnlivou produkcí jen několik desítek kilogramů stříbra ročně byly hluboce deficitní. Stejně tomu bylo i ve zlatonosných důlních dílech v Jílovém a v Kašperských Horách, z nichž se na kontě příjmu pražské mincovny jen občas objevila malá kvanta zlata. Pouze cínové revíry v Císařském (Slavkovském) lese (Horní Slavkov, Krásno a Čistá)

[23] Sr. instrukci Leopolda I pro ÚNMH z 1. 6. 1672, Slg 5/1833, čís. 271, zejména str. 28 a n. a 37.

[24] Mimo jiné i v instrukci Leopolda I královské české komoře z 27. 10. 1682, Slg 5/1833, čís. 279, článek 30, str. 160 a n.

[25] Kromě četných jiných dokladů např. rozklad příbramského hornistra pro královskou českou komoru ze 17. 5. 1699, cituje Julius Diviš: *Státní doly na stříbro a olovo*, Příbram 1926, str. 39.

a tzv. lesní cínové doly v Krušných horách (v okolí Horní Blatné a Božího Daru) v této ještě produkovaly po 1 000—1 200 q cínu, někdy i více [26].

První desetiletí 18. století, vyplněné nepřetržitým bojem o habsburské državy a ukončené teprve mírovými dohodami r. 1714 (s Francií) a r. 1718 (s Tureckem), byla příliš neklidným údobím, aby se v něm mohly hlouběji ujmout merkantilistické snahy a v rámci celkového hospodářského rozvoje znovu podnícena i důlní činnost. První pokusy se však objevily v zápětí po zklidnění politické hladiny. Již r. 1714 byla při dvorské komoře ve Vídni zřízena „Berg- und Münzwesen Deputation Hauptcommission" jako nový ústřední orgán v montánních záležitostech, s působností pro celou monarchii [27]. V témže roce byla ustavena i manufakturní komise, s posláním starat se o rozvoj manufakturní výroby a obchodu. Mimo jiné úkoly se na císařský pokyn zabývala i zjišťováním těžitelnosti a využitelnosti kamenného uhlí, možností výroby barev z kobaltu a dalšími aktuálními výrobními problémy tangující i hornictví [28].

Zásadním mezníkem ve vztahu státu vůči hornictví se stal rok 1716. V něm byl dán pokyn ke dvěma opatřením, jejichž skutečný dosah se projevil již za několik let později. Především to bylo soustředění všeho českého báňského podnikání do rukou tehdejšího nejvyššího mincmistra a hormistra v Čechách J. F. Lauera. Tento pokus se díky organizačním i odborným schopnostem této osobnosti zdařil natolik, že za 15 letý interval bylo pro státní pokladnu získáno přes ¼ miliónu zlatých čistého výnosu, zejména z revírů Kutná Hora, Jílové a Kašperské Hory [29]. V tomto intervalu byla provedena i řada zásadních změn ve správě horních úřadů, otevřeno několik nových dědičných štol a důlní díla byla místy vybavena i novými technickými zařízeními, zvláště v Kutné Hoře, Rudolfově a v Jáchymově.

Nemenší význam pro české hornictví mělo zahájení výuky hornictví v Jáchymově, které mělo odstranit nedostatek odborně vzdělaných báňských a mincovních úředníků. R. 1716 proto stát povolil stipendium pro tříletou výuku pro 4 žáky tzv. Bergschule. R. 1733 byl výukový program tohoto učiliště rozšířen a posluchači, jejichž počet se v druhé polovině 18. století zvyšoval, se během studia měli seznámit nejen s teoretickými poznatky báňských věd, ale i s praxí českých, uherských a německých důlních revírů [30].

[26] Podle řady výkazů deponovaných v SÚA Praha, VHÚ Příbram, v čís. kartonu 163.

[27] Reskript císaře Karla VI české komoře z 23. 3. 1714, Slg 5/1833, čís. 313.

[28] Reskript Karla VI královské české komoře z 22. 9. 1716, Slg 5/1833, čís 319.

[29] Kořan: *Dějiny dolování*, str. 23.

[30] Šířeji Arthur Salz: *Geschichte der böhmischen Industrie in der Neuzeit*, München/Liepzig 1913, str. 204; písemné doklady z let 1716, 1724 a 1733 otištěny v Sig 6/1833, čís. 320, čís. 354 a zejména čís. 356.



R. 1717 byla pak provedena zevrubná prohlídka českých dolů a ve smyslu návrhů komise ji provádějící byla během druhého a třetího desetiletí 18. století učiněna řada podnětných rozhodnutí. Úsilí orgánů státní moci se znovu soustředilo především na hlavní revíry s těžbou stříbra a zlata, pro něž byla vyhlašována přednostně nápravná opatření a do nich byly soustředěny i nejvyšší erární dotace. Průběžně byly jednotlivým důlním revírům vydávány přesné provozní směrnice a jejich splnění bylo sledováno [31]. Krátce poté r. 1719 byla zvláštním císařským výnosem těžařstvům na pasivních důlních provozech na těžbu stříbrných rud načas prominuta polovina desátku a podle okolnosti byly poskytovány i další finanční výhody [32]. Aby se podnikání soustředilo na doly s drahými kovy, bylo dolování ostatních nerostů omezováno, zejména zákazem zakládání nových dolů na těžbu železné rudy, kamence a vitriolu, dokonce i skláren. Podnikatelský kapitál měl být tedy soustředěn na kovy ve státním zájmu a současně se tak měly ušetřit i lesy, rezervované především pro šachetní a hutní účely při výrobě zlata a stříbra [33]. Pro urychlení oběhu investičních prostředků byly r. 1725 opět obnoveny některé státní vykupny stříbrných rud, především v oblasti Krušných hor, a to v Jáchymově a v Přísednici [34]. Pro tyto účely již krátce předtím r. 1722 bylo v revíru Horní Slavkov zřízeno tzv. „Zinn-Commercium" jako centrální středisko výkupu všeho českého cínu [35].

Současně byly vyhlášeny i některé úpravy ve správní oblasti. Především pro zlepšení dozoru nad báňskou činností byla r. 1730 nově zorganizována tzv. Administrace úřadu nejvyššího mincmistra a hormistra království Českého (zřízená již r. 1713 a upravená r. 1721) jako hlavního zemského orgánu pro hornictví a mincovnictví, podřízeného Královské české komoře v Praze. Bylo mu důtklivě uloženo „die würckliche (!) Besorgung und Manipulation in Politico, Civili simul et Oeconomico" [36]. Tato energická opatření v několika českých revírech přinesla první ús-

[31] Z rozsáhlého množství dokladů od r. 1718 dokládajících zvýšený zájem eráru vyjímám např. obsáhlou instrukci Karla VI pro revír Kutná Hora z r. 1718 (Slg 6/1833, čís. 329), či r. 1718 zřízení skladu železa a loje v Jílovém (Slg 6/1833, čís. 327), uděleni dotace 3 000 zlatých ročně na ražení Václavské štoly tamtéž r. 1724 (Slg 6/1833, čís. 338), nebo směrnice správcům lesních úřadů v Krušných horách r. 1718 (Slg 6/1833, čís. 328) a četné další.

[32] Johann Ferdinand Schmidt: *Versuch einer systematisch geordneten Darstellung des Bergrechtes im Königreiche Böhmen*, Prag 1833, str. 404.

[33] Sr. instrukce Karla VI královské-české komoře z 10. 12. 1718 a z 20. 7. 1719, Slg 6/1933, čís. 330 a 331.

[34] Přípisem dvorské komory královské české komoře ze 17.3.1725, Slg 6/1833, čís 340.

[35] Sr. přípis ÚHM adresovaný VHÚ v Horním Slavkově 16. 1. 1722, Slg 6/1833, čís. 334.

[36] Instrukce Karla VI Administraci ÚNMH ze 4.7.1730, Slg 6/1833, čís. 352.

pěchy. Tak např. v Kutné Hoře na přelomu 20. a 30. let 18. století pracovalo již kolem 600 horníků a hutníků a české komoře z tohoto revíru plynul průměrný roční zisk kolem 100 000 zlatých [37]. Důlní práce se zaktivnily i v Příbrami a Jílovém i v řadě důlních oblastí v severozápadních Čechách, zejména v Jáchymově, Horním Slavkově, Horní Blatné, Oloví i na dalších místech. Tento vzestupný trend byl r. 1737 ještě posílen osvobozením horních měst od kontribucí, které bylo povoleno již r. 1736 a nyní znovu na dalších 10 let prolongováno, aby se městští těžaři mohli ještě více angažovat v důlním podnikání [38].

Bylo však třeba doly vybavit i potřebnou technikou, zejména čerpadly, aby bylo možné účinněji odvodňovat důlní díla v hlubších ložiskových partiích. Zatímco se ve slovenských dolech, především v revíru Banská Štiavnica, od r. 1722 instalovaly již první Newcomenovy atmosférické stroje i nové typy čerpadel na vodní pohon [39], technická praxe českých revírů zastarala. Ve většině z nich se ještě v první polovině 18. století používala metoda sázení ohně místo střelného prachu, který se uplatnil jen na některých místech (např. v Jáchymově). Hlavními těžními stroji zůstávaly žentoury na koňský pohon, na menších nehlubokých dolech zůstával místy v užívání i pohon šlapacími koly. Pro čerpání vod z větších hloubek sloužily staré typy pístových čerpadel ze 16. století, s klikovým hřídelem na vodním kole o průměru až kolem 12—14 m, podle potřeby s přenosem pohybu na pístní tyče pomocí dlouhých mihadlových táhel [40]. Tak tomu bylo např. v Kutné Hoře i jinde. Tradiční zůstávala i úpravenská a hutní praxe, při které se ztráty na kovu často blížily až k hranici 50%. Proto úřední směrnice často důtklivě upozorňovaly, že vedle ražení dědičných štol se mají daňové úlevy a dotace využít především na zlepšení technických zařízení v důlních provozech.

Neméně aktuální byly změny v právní základně, kde řada článků v báňském zákonodárství, roztříštěném do desítek báňských řádů a speciálních předpisů, byla již anachronní. Nicméně unifikační snahy o vypracování jednotného horního práva s platností pro celé české země, které se projevily poprvé již v 60. letech 17. století, pro stálý odpor českých stavů proti jakékoliv formě centralizace v této hospodářské

[37] Kořan: *Dějiny dolování, str. 23.*

[38] Přípis královské české komory Administraci ÚNMH z 2. 12. 1737, Slg 6/1833, čis. 366.

[39] Šířeji Jozef Vozár: *Významné postavy v slovenskej banskej technike od konca 17. storočia do založenia banskoštiavnickej akademie.* in: Zborník Slovenského banského múzea VII, Bratislava 1971 (dále ZSBM), str. 103 a d.; podrobné zhodnocení sr. Anton Sopko: *Slovenská banská technika v 18. a 19. storočí a jej význam*, c.d. VII/1971, str. 74 a d.

[40] Kořan: *Dějiny dolování*, str. 37, šířeji Jiří Majer: *Vývoj báňské praxe na Příbramsku*, in: „Sborník symposia Hornická Příbram ve vědě a technice", historická sekce, Příbram 1978, str. 23.



sféře byly bezúspěšné. Zdá se, že v první etapě kodifikačních snah, probíhající v letech 1709—1725, byl zásah do této zóny možného střetnutí mezi státními a stavovskými zájmy zatím odsunut. Teprve v druhém údobí kodifikačních snah v 60. letech 18. století došlo k nové aktivitě v tomto směru. Zatím však jedinými právními normami vymezujícími vztahy mezi státním zájmem a důlním podnikáním zůstalo tzv. Narovnání o hory a kovy z r. 1534 a 1575 s platností pro Čechy, jejich modifikace pro Moravu z r. 1562 a pro Slezsko z r. 1577. Za Třicetileté války byly jako celek pojaty do tzv. Obnoveného zřízení zemského z r. 1627 (pro Čechy) a 1628 (pro Moravu) a do jeho dalšího vydání v r. 1714 a 1753. Kromě nich v provozních otázkách jako návod platila i nadále jednotlivá ustanovení horního řádu jáchymovského z r. 1548 a tzv. kutnohorská reformace z r. 1604 [41], která byla prvním pokusem — i tehdy bezúspěšným — o sjednocení báňskoprávních norem.

Nicméně během první poloviny 18. století byla — byt většinou ještě pomocí tradičních prostředků — přece jen vytvořena řada podmínek pro rozvoj báňske činnosti v revírech, kde někdejší vysoké výtěžky docílené v 16. století dávaly perspektivu na úspěch. Naděje však byly jen zčásti oprávněné. Většina rudních ložisek drahých i užitkových kovů, zejména cínu, olova a mědi, byla do tehdy ekonomicky těžitelné hloubky značně vyčerpána. K těžbě hlubokých ložiskových partií a ke zpracování rud kromě provozního kapitálu chyběly zatím i technické předpoklady. Než došlo k pokusům o jiné formy nápravy české důlní činnosti, nastala opět doba báňskému podnikání krajně nepříznivá a jeho slibný úvodní nástup se znovu zpomalil. Po převzetí císařského trůnu Marií Terezií r. 1740 došlo totiž k serii nových válek o uznání jejích nároků vtělených do tzv. pragmatické sankce Karla VI, které — jen z krátkými přestávkami — vyplnily více než polovinu její vlády a uvrhly země habsburského dominia do další hospodářské krize.

## II

Důsledky válečných událostí byly pro celé rakouské imperium katastrofální. Jestliže r. 1701 byl ještě státní dluh 21 miliónů zlatých, pak na konci tzv. Sedmileté války r. 1763 dostoupil výše 260 miliónů a stále se zvyšoval [42]. Jen jeho zúročení a umořování si zpravidla vyžádalo kolem 40% státních příjmů. Důsledky válčení se projevily i v novém ochabnutí důlní činnosti. A tak z nedostatku mincovních kovů se r. 1760 jako

[41] Podrobněji Jiří Majer: *Stát a české hornictví drahých kovů v 18. století*, in: „Studie z dějin hornictví", 11, Praha 1979, v tisku, (text u pozn. 28 a d.).

[42] Gustav Otruba: *Die Wirtschaftspolitik Maria Teresia*, Wien 1963, str. 27 a n.

drobné mince zaváděly měděné grešle a od r. 1762 bylo nutné začít s vydáváním papírových peněz[43]. Zejména definitivní ztráta nejprůmyslovější části českých zemí — Slezska ve prospěch Pruska, znamenal pro habsburskou monarchii citelný hospodářský otřes. Proto záhy pominul reformní optimismus, kterým byly neseny změny v ústředním státním aparátu v průběhu 40. a 50. let 18. století. Zklamal především dosavadní kameralismus, který byl hlavním znakem fiskální politiky. Jemu na konto ne zcela právem byl připisován rostoucí státní deficit. Hospodářské zaostávání českých zemí vedlo proto k nové vlně posilování vůdčí pozice státu, především v ekonomické sféře. Od poslední třetiny 18. století mu v tomto směru ideovou výzbroj dodala tzv. policejní věda, jejíž zásady zformuloval Josef Sonnenfels. Pokud šlo o hospodářskou politiku, vycházela sice též z merkantilismu, ale její původně úzké kameralistické zásady začlenila do široké představy o úloze a poslání absolutistického státu. Stala se pak na desetiletí oficiální doktrinou, z níž vycházela většina ekonomickopolitických akcí v podstatě až do r. 1848. Nejmarkantněji se její centralistická koncepce projevila v hospodářských a správních reformách císaře Josefa II[44].

Do popředí státního zájmu se v této souvislosti nutně znovu musilo dostat české hornictví jako jeden z prostředků aktivní bilance státu[45]. Byla mu přisouzena jedna z klíčových pozic. Důlní činnost v ostatních zemích habsburského dominia byla totiž již téměř bezvýznamná. Tyrolské stříbrorudné oblasti Schwaz a Ratenberg v polovině 18. století zastavily důlní práce, z revírů v Dolních Rakousích byl jen ojediněle hlášen úspěch, většinou však s přechodným ekonomickým výsledkem,

[43] K obecné hospodářské situaci v habsburské monarchii sr. Jaroslav Prokeš. *Memoriály o hospodářském stavu Čech před selskou bouří r. 1775*, in: „Časopis pro dějiny venkova", 11, Praha 1924, str. 39. — O mincovních reformách v této době Gustav Skalský: *Stručný přehled českého mincovnictví*, 1927, str. 25 a d.

[44] Šířeji Valentin Urfus: *Osvícenství a ekonomická ideologie v Čechách*, in: „Právněhistorické studie", 14, Praha 1969, str. 201 a n., a Alois Brusatti: *Österreichische Wirtschaftspolitik vom Josefinismus zum Ständestaat*, Wien 1965, str. 18 a d., kde je uvedena novější literatura k této tematice. — Výklad obecného vývoje merkantilistických snah sr. Friedrich Wilhelm Henning: *Das vorindustrielle Deutschland vom 800 bis 1800*, Paderborn 1976, str. 234 a d.

[45] Výklad snah o docílení rovnováhy v obchodní bilanci ve státním rozpočtu sr. Herbert Hassinger: *Der Aussenhandel der Habsburger Monarchie in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhundert*, in: „Die wirtschaftliche Situation in Deutschland und Österreich um die Wende vom 18. zum 19. Jahrhundert", Stuttgart 1964, str. 61 a d. — O analogických snahách v Sasku viz Hans Baumgärtel: *Bergbau und Absolutismus*, Leipzig 1963, zejména str. 17 a d.; výklad pro Prusko Max Schulz-Briesen; *Der preussische Staatsbergbau von seinen Anfängen bis zum Ende des 19. Jahrhundert*, Berlin 1933, str. 22 a d.



v 60. letech 18. století skončila i kdysi slavná těžba zlata v Taurách[46]. Ovšem i české hornictví nízkou produkcí odpovídaly celkovému úpadku země. V polovině 18. století všechny české stříbrorudné i zlatonosné revíry odváděly do pražské mincovny na kovu jen malá množství a jejich roční bilance většinou kolísaly na hranici rentability[47]. Proto snaha o oživení báňských prací v českých zemích se dostala mezi hlavní cíle hospodářské politiky státu.

V intencích centralismu měla být především znovu přestavěna správní struktura báňské činnosti a uzpůsobena tak, aby i v této oblasti, kde dosud přežívala řada stavovských práv přímo se dotýkající regální sféry, se prosadila vůdčí pozice státní moci. Tento proces, který pro ni ne vždy skončil vítězně, začal již r. 1747 zřízením samostatného úřadu, od agendy dvorské komory ve Vídni zcela odděleného — tzv. Münz- und Berwesen-Direktions-Hofcollegium, od r. 1748 s vlastní účtárnou[48]. Krátce poté r. 1750 byl tomuto ústřednímu úřadu podřízen dosavadní hlavní báňský úřad pro české země — úřad nejvyššího mincmistra a hormistra, podléhající dosud jen v ekonomickopolitických záležitostech ústřední finanční instituci pro české země — královské české komoře v Praze[49].

Krátce poté došlo k dalšímu přesunu ve struktuře českých zemských úřadů s cílem omezit stavovský vliv. Léta 1749—60 byla vyplněna hledáním nejvhodnějšího správního modelu pro habsburskou monarchii. Jako vzor sloužila pruská administrativa, která se i v ekonomických věcech zdála nejpružnější. Na schematu českých báňských a mincovních úřadů se zatím nic nezměnilo, jen v podřízenosti vystřídaly r. 1749 tzv. Directorium in publicis et cameralibus, r. 1758 Ministerial—Banco—Deputation a r. 1760 dvorskou komoru[50]. Společný tu však zůstával hlavní cíl — záležitosti horní a mincovní podřídit přímo ústřednímu řízeni a kontrole a zajistit možnost operativního zásahu. V těchto intencích byly postupně ještě pevněji zkoncipovány pravomoci úřadu nejvyššího mincmistra a hormistra v Čechách a r. 1766 byl ustaven paralelní úřad pro Moravu, zvaný též Administrace úřadu nejvyššího mincmistra a hormistra. Byl však funkčně nezávislý, podřízen přímo dvorské komoře ve Vídni a moravskému guberniu v Brně. Smysl tohoto aktu byl dvojí: zajistit rozvoj zatím ještě nepatrné báňské činnosti v této části českého království a přitom omezit sféru moravských stavů. Od r. 1749 totiž

[46] Stručně Otruba: *Die Wirtschaftspolitik Maria Teresia*, str. 51.

[47] Sr. např. údaje v rukopisu „Nachrichten von den böhmischen Bergwerken" z r. 1750, deponované v Bücherei und Archiv der Bergakademie Freiberg: Manuscripte XVII, čís. 156, a četná hlášení z českých revírů v těchto letech v SÚA Praha: VHÚ Příbram, čís. kartonu 85 i jinde.

[48] Příslušné dekrety v Slg 6/1833, čís. 377, 379 a 380.

[49] Vymezení pravomocí u Salze: *Geschichte der böhm. Industrie*, str. 206.

[50] Salz, c.d. str. 206 a n.

probíhaly četné změny i v novém uspořádání zemských správ, počínající v r. 1749 vytvořením tzv. Královských reprezentací a komor a končící r. 1763 zřízením zemských gubernií, přímo podřízených vídeňské ústřední správě. Dokladem utužující centralizace v oblasti hospodářské bylo r. 1783 zrušení úřadu nejvyššího mincmistra a hormistra v Čechách a přenesení jeho agendy na české gubernium v Praze.

V průběhu těchto reforem došlo i ke zřízení několika dalších institucí s cílem iniciovat i kontrolovat hospodářský vývoj, avšak bez užšího vztahu k horní či mincovní činnosti, pro níž byla vytvořena samostatná správní linie [51]. Počínaje 50. lety 18. století byla totiž postupně zreorganizována a rozšířena i síť nižších báňských úřadů jako výkonných orgánů státní moci. Po dílčích úpravách pravomocí a vytvoření dvou vrchních horních úřadů v zemích království Českého — v Jáchymově a v Kutné Hoře r. 1750, byla obnovena činnost dalších horních úřadů (např. r. 1766 v Rudolfově) nebo zřízeny nové (např. r. 1772 v Brně a později i jinde). Toto schema montánní správy zůstalo poté až do r. 1814 již nezměněno [52].

V této souvislosti byla pevněji vyhraněna i soudní pravomoc báňských úřadů. Již r. 1767 byly kriminální zločiny horníků vyňaty z pravomoci horních úřadů i vrchních horních úřadů a rozsudky vyhrazeny výlučně královské apelační komoře v Praze. Horním úřadům bylo ponecháno jen právo vynášet tresty při nižších proviněních (přečinech) proti ustanovením horních řádů [53]. Dosavadní praxe, že agenda právněekonomické povahy se v první instanci řešila na horních úřadech, v druhé instanci na vrchních horních úřadech a v konečné fázi dvorskou komorou ve Vídni či orgány jí v horních a mincovních věcech podléhajícími, r. 1781 zanikla. Císařským patentem z tohoto roku se totiž pro tuto agendu zřizovaly tři samostatné horní soudy — v Jáchymově, v Příbrami a v Kutné Hoře. Na ně byla z vrchních horních úřadů přenesena i montánněprávní agenda a specifikací jejich kompetence r. 1783 bylo jim podřízeno 14 substitucí horních soudů [54]. Jejich počet se později rozšiřoval, počátkem 19. století zejména v uhelných pánvích. Odvolací instancí byl apelační soud v Praze. Báňské správě byla tedy ponechána jen agenda provozní povahy. Současně byla vydána i řada administrativních směrnic pro každou složku této montánní správní struktury, zejména z evidenčního a účetního hlediska. Počínaje rokem 1770 byl i na dolech zaveden tzv. vojenský rok [55], tedy rušilo se tradiční dělení doby po tzv. hornických kvartálech

[51] Šířeji Majer: *Stát a české hornictví*, text u pozn. 10—18.

[52] Zřizovací dekrety v Slg 7/1833, čís. 542 a 636.

[53] Sr. výnos dvorské komory pro ÚNMH ze 6.4. 1767, Slg 7/1833, čís. 551.

[54] Příslušné výnosy v Slg 8/1833, čís. 798 a 845. Další specifikace jejich pravomoci v c.d. 8/1833, čís. 882 a 912.

[55] Sr. vyhlášku citovanou v rukopisné kronice revíru Horní Slavkov z r. 1820



(Reminiscere, Trinitatis, Crucis, Lucie), začínající v březnu každého roku a udržující se již od středověku. Nový rok v revírech tedy začínal nyní vždy 1. listopadu. Zavedení tohoto systému bylo mimo jiné motivováno i provozněsociálními momenty, vytvořit stálý kádr vojensky zorganizovaného hornictva. Tato skutečnost byla vyjádřena i zavedením hornických uniforem a řadou opatření v sociální sféře s tím souvisejících.

Součástí centralizačních tendencí byla i snaha o unifikaci již zmíněných báňskoprávních směrnic ze 16. a 17. století. V intencích kodifikačních příprav zákoníku Codex Theresianus v letech 1753—56 došlo r. 1766 i k pokusu o vytvoření jednotného práva, zatím spíše kompilací starších horních řádů [56] beze změn v regální sféře. Elaborát v tomto smyslu zkoncipovaný byl však zemským sněmem zamítnut a ani další pokus o unifikaci z r. 1786 [57] nenabyl právní platnosti. Teprve patent z r. 1850 rušící stavovské regální nároky na tzv. nižší (užitkové) kovy a všeobecný horní zákon z r. 1854 definitivně ukončily platnost starých báňskoprávních norem. V tomto směru tedy centralistní snahy státu v 18. století neuspěly.

Zpevňování správní struktury v hornictví i vydání řady právních úprav by se bylo míjelo cílem, kdyby nebyl podstatněji rozšířen odborně kvalifikovaný aparát báňského úřednictva ve všech rovinách montánní administrativy. Potřeba zvýšit jeho přísun se stávala stále aktuálnější. Tradiční revíry jako Kutná Hora, Rudolfov i některé další oblasti s těžbou rud s obsahem drahých kovů totiž v 60. letech 18. století znovu začaly naznačovat slibnější perspektivu. Především stoupal ekonomický význam dolů v okolí Jáchymova a záhy poté i v Příbrami, jejichž produkce stříbra měla strmý vzestup. Proto se do zorného úhlu erárního zájmu dostala opět horní škola v Jáchymově. Již r. 1758 bylo uloženo úřadu nejvyššího mincmistra a hormistra v Čechách, aby věnoval mimořádnou pozornost výchově nového báňského dorostu, zejména jeho teoretické přípravě v oboru mineralogie a prubířství, jejichž znalost byla pokládána za předpoklad úspěšné exploatace ložisek [58]. Po zřízení dvorské studijní komise r. 1760 jako ústředního orgánu pro celou monarchii, se vyučování báňským vědám dostalo do kontextu příprav odborného aparátu státní správy. A tak již v témže roce byl počet stipendií pro horní praktikanty vychovávané v horní škole v Jáchymově zvýšen na 6 osob [59] a toto učiliště — i analogický ústav v Banské Štiavnici podle jeho vzoru r.

od Ignatze Günthera: *Geschichte der k.k. freien Bergstadt Schlaggenwald und derselben zugetheilten Werken* (dále Slavkovská kronika) v SÚA Praha: VHU Příbram, čís. kart. 163, fol. 11.

[56] Směrnice dvorské komory v Slg 7/1833, čís. 534.

[57] Sr. výnos dvorské komory ze 7.6.1786, Slg 9/1833, čís. 923.

[58] Přípisem Ministerial-Banco-Deputation pro ÚNMH, Slg 7/1833, čís. 451.

[59] Slg 7/1833, čís. 462.

1735 zřízený — se koncepcí výuky značně sjednotily. Současně se od r. 1761 projednával návrh na vyšší výuku báňských věd (především geologie, důlního měřictví, metalurgické chemie, stavby důlních strojů a horního práva), který byl r. 1763 schválen a na pražské univerzitě přednáškami J. Th. Peithnera v témže roce zahájen. Po dobudování skutečné báňské akademie v Banské Štiavnici r. 1770 byly přednášky v Praze přerušeny a pokračovaly na tomo vyšším montánním učilišti. Štiavnická akademie, první svého druhu v Evropě, se zásluhou vynikajících odborníků na ní působících, i pokrokovým výukovým systémem stala pak vzorem pro obdobná učiliště v řadě dalších zemí. Její úspěšné absolvování se od r. 1781 stalo podmínkou pro přijetí do státních služeb [60].

Všemi těmito změnami byly postupně připraveny podmínky pro řízení a kontrolu báňské činnosti. Byly by však zbytečné, kdyby stát nepomohl vytvořit vhodnou ekonomickou atmosféru pro důlní podnikání, válečnými operacemi ve 40. až 60. letech 18. století znovu otřesenou. Proto i za vlastní finančně velmi svízelné situace, či právě proto, musil erár zahájit širokou škálu investiční a dotační činnosti až po převzetí důlních děl do částečné či státní režie. Aby bylo možné získat zájem kapitálově silných vrstev domácích i zahraničních těžařů, bylo nutné prověřit výrobní perspektivy dosavadních důlních oblastí a pokusit se zjistit dosud netěžená ložiska. Od počátku 60. let 18. století se proto z iniciativy státu vytvořily malé prospekční skupiny, které pracovaly v řadě míst českých, moravských i slezských zlatorudných i stříbrorudných oblastí, i v ostatních zemích habsburské monarchie [61]. Současně se pořizovaly báňské mapy starých prací, geologická i technická dokumentace a vypracovávány podrobně analyzy, prognózy a návrhy na formy exploatace. Kromě této prospekční činnosti byla státem podporována i privátni průzkumná činnost: od r. 1765 se totiž za otvírku nových rudních žil vyplácely prémie a stát byl ochoten v případě potřeby převzít čtvrtinu až třetinu podílů na nových dolech do své režie [62].

Především však byla znovu vyhlášena serie finančních úlev při angažování v báňském podnikání, zejména podstatné snížení regálních dávek při těžbě zlatonosných a stříbronosných rud. R. 1765 byl publikován

[60] Šiřeji Majer: *Stát a české hornictví*, text u pozn. 45 a d., kde citována další literatura a prameny k této otázce.

[61] Václav Lomič: *Podíl hornictví ve státním podnikání habsburské monarchie v druhé polovině vlády Marie Terezie*, in: „Rozpravy Národního technického muzea v Praze", sv. 40, Praha 1970, str. 86 a n., a týž autor: *Pokusy státu o obnovení slezského hornictví v letech 1763—70*. in: „Slezský sborník", 2, Opava 1966, str. 182 a d., též Majer: *Stát a české hornictví*, text u pozn. 57 a d.

[62] Sr. výnosy dvorské komory z 21.2.1765 (Slg 7/1833, čís. 517) a z 26.2.1765 (Slg 7/1833, čís. 518).



císařský výnos o prominutí celého desátku z každého nově založeného dolu na královských pozemcích (s modifikaci pro důlní činnost i na vrchnostenském majetku) až do doby, než by byla docílena aktivní bilance [63]. Specifikace tohoto výnosu z r. 1767 umožnila ještě další individuální úlevy od této regální povinnosti [64]. Tato finanční zvýhodnění by ovšem zůstala bezúčelná bez další široké subvenční činnosti státu. K tomuto účelu od 60. let 18. století probíhalo po řadě českých revírů odborné zjišťování účelné otvírky starých či nových ložisek. Finančně byly státem preferovány zejména štolní práce ve zlatorudných revírech Jílové a Kašperské Hory, v jejichž okolí od 70. let 18. století byla prováděna i rýžovnická činnost, stejně jako v tradičních revírech s těžbou těchto rud ve Slezsku [65]. Zpočátku se erár snažil znovu obnovit podnikatelskou vrstvu z měšťanů horních měst, příslibem rozšíření městských privilegií, především však dlouhodobým osvobozováním od daňových a berních povinností. Výnosy z nich místo odvodu do státní pokladny se měly investovat do důlního podnikání. Zejména horním městům v Krušných horách, v jejichž čele Jáchymov opět sliboval vzkřísit svou někdejší slávu v 16. století, byla prokazována v tomto směru značná libovůle. R. 1766 v tomto revíru už pracovalo 936 osob, z toho 384 lamačů [66].

Dalším prostředkem zvýšení investiční schopnosti byla státem řízená regulace cen rudy i drahých kovů dodávaných do výkupen v Jáchymově, od r. 1772 v Plzni [67] a později i jinde zřizovaných k podpoře důlní činnosti. Tarify byly zvýhodňovány tam, kde se jevila naděje na rozšíření báňských prací. K tomuto účelu byly vypracovány přesné výkupní sazby, stanovené podle kvality rudy a předpokládaných nákladů na jejich úpravu a tavbu. Také prodejní ceny užitkových kovů, zejména olova, klejtu, mědi a cínu byly regulovány podle množství jejich zásob, poptávky a nabídky.

Rekonstrukce starých důlních děl a otvírka nových by nebyla bývala možná bez výkonnější techniky. Zatímco technický vývoj v českých revírech byl vinou neklidných údobí přerušen, progresivně pokračoval v západoslovenských revirech a stal se pro české hornictví posilujícím zdrojem. Slovenská důlní praxe byla proto aplikována všude tam, kde k tomu byly podminky vhodné. A tak již od poloviny 18. století se znovu stalo běžným, že k odbornému posuzování provozních perspektiv

[63] Salz: *Geschichte der böhm. Industrie*, str. 209.

[64] Slg 7/1833, čís. 561.

[65] Sr. Majer: *Stát a české hornictví*, text u pozn. 65 a d.

[66] Podle výkazu dělnictva z prosince 1766, deponovaného v Österreichisches Staats-Archiv Wien: Fond Hof-Kammer-Archiv, sign. 30, Münz- und Bergwesen, 18. Böhmen, fasc. 1, fol. 72.

[67] Sr. Slg 10/1833, čís. 1021 i jinde.

českých revírů byli zváni slovenští důlní technici. R. 1750 bylo rozhodnuto, že ze západoslovenských důlních oblastí bude do Čech přemístěno potřebné množství odborníků [68]. Tento přesun dělnictva na státních dolech byl v následujících desetiletích běžny.

Současně s tím se dály pokusy zavádět v českých zemích nová technická zařízení, která se v podmínkách slovenských revírů osvědčila. Především to byla vodotěžná zařízení nového typu, tzv. vodosloupcové stroje, r. 1749 úspěšně instalované J. K. Höllem na řadě dolů v Banské Štiavnici. Jejich užití na českých dolech, např. r. 1761 v Ratibořských Horách a r. 1765 v Rudolfově [69] zůstalo však spíše ve zkušebním stadiu. Teprve r. 1805 se v cínovém revíru Horní Slavkov uplatnil jeden z těchto strojů a ovlivnil vývoj v báňské technice i na saské straně Krušných hor [70]. V českých revírech se spíše k čerpacím pracím užívala konstrukčně upravená pístová čerpadla na pohon vodními koly velkých průměrů (až do 12 m), se zalomeným hřídelem a případně s přenosem jeho pohybu dlouhými táhly až do vzdálenosti kolem 1 km [71]. V těžní technice zůstaly vesměs v užívání žentoury na koňský pohon, místy ve zlepšeném štiavnickém typu. Kde byl dostatek pohonné vody, byly instalovány velkovrátky na pohon dvojitými vodními koly pro oboustranný pohyb o průměru až 14 m, většinou saského typu, zv. též Bremsmachine [72]. Uplatnily se v 60. letech 18. století zejména ve stříbrorudných okrscích Jáchymov a Příbram a v cínovém revíru Horní Slavkov [73].

Spíše než tyto stroje se obecněji uplatnila slovenská technická zařízení, např. tzv. uherské vozíky, lépe ovladatelné a o větším obsahu než dosavadní německé hunty. Především však byla slovenskou praxí ovlivněna úpravenská technika, instalováním zlepšených typů stoup na drcení rudy, nárazových splavů a sít, jimiž se při přípravě koncentrátu dařilo podstatně snížit ztráty na kovu. Umožnily místy znovu zpracovávat staré odvaly, např. v Kutné Hoře i jinde. Dály se i pokusy

[68] Výnosem dvorské komory, Slg 6/1833, čís. 390.

[69] Jan Kořan: *Slovenská báňská a hutní technika v českých zemích*, in: ZSBM VII/1971, str. 188; o provozních potížích s tímto strojem v Rudolfově sr. např. v přípisu ÚNMH z 10.11.1770, SÚA Praha: VHÚ Příbram, čís. kartonu 72.

[70] Širší výklad o tomto zařízení Jiří Majer: *K počátkům použití vodosloupcových strojů v českém a saském hornictví*, in časopis „Dějiny věd a techniky", roč. 4, Praha 1971, str. 88 a d.

[71] Sr. Gabriel Jars: *Metallurgische Reisen zur Untersuchung und Beobachtung der vornehmsten Berg- und Hüttenwerken in Schweden, Ungarn, Deutschland, Engelland und Schotland vom Jahr 1757 bis 1769*, Berlin 1785 Bd. 5, str. 466 a d.

[72] Jars, c.d. str. 845, 848 a n.

[73] Šířeji Jiří Majer: *K otázce báňské techniky v českých stříbrorudných revírech na prahu průmyslové revoluce*, in sborník: „Stříbro v dějinách, technice a umění", Příbram 1971, S 20, str. 3 a n.



vyzkoušet v Čechách novou metodu příčného dobývání, užívanou v Banské Štiavnici na mocných ložiskách [74]. V českých ložiskových poměrech se však neosvědčila a proto i nadále se užívaly různé varianty tradičního výstupkového dobývání.

Jistou příčinou setrvávání při tradiční technice a někdy váhavého zavádění slovenských zařízení byly mnohde vysoké pořizovací náklady. Tak např. v Rudolfově výlohy spojené se stavbou vodosloupcového čerpadla r. 1765 dosáhly výšse 12 560 zlatých, s ostatním příslušenstvím dokonce téměř 15 000 zlatých. Ani stavba tzv. Bremsmaschine nebyla levná. V témže revíru se za tento těžní stroj vydalo kolem 11 000 zl, zatímco cena žentouru na koňský pohon tu činila jen 360 zl, tedy pouhý zlomek [75]. Pořizování těchto nových strojů bylo v další fázi rekonstrukce českého hornictví v 60. a 70. letech 18. století možné jedině za přispění státu. Proto těžařské společnosti, kde to bylo ještě možné, využívaly tradiční techniku a soustředily se především na ražení dědičných štol, které mohly otevřít hlubší přístupy k ložisku.

Mimořádný význam byl přisuzován nové metodě amalgamace zlatých a stříbrných rud za studena, propracované pražským osvícencem a učencem Ignácem Bornem a r. 1786 úspěšně v Banské Štiavnici vyzkoušené [76]. Pro podstatné snížení výrobních nákladů (zejména dřevěného uhlí a olova při tavbě, i pro úspory na mzdách) měla být zaváděna i v českých revírech. Během 80. let byla sice zkoušena v revírech Jáchymov a Ratibořské Hory [77], avšak přes nařízení z r. 1790 o povinnosti obecného zavádění této metody ve všech revírech [78] se její užití z řady příčin neprosadilo. Ve většině hutních provozů zůstaly v užívání tradiční způsoby tavení rud. Státní zájem o tuto úspornější, nicméně ne všude aplikovatelnou metodu chemického vylučování kovů, byl mimo jiné diktován i citelným úbytkem lesních porostů v báňských oblastech. Proto počínaje rokem 1754 byla nejen vydána řada směrnic pro hospodaření s lesními plochami a pro jejich obnovu novou výsadbou, ale na poškozování lesních rezervátů byl stanoven sazebník trestů. Od 60. let 18. století byla pak státem podporována vysokými preniemi prospekce rašelinišť a zejména ložisek uhlí jako paliva pro hutní i domácí potřeby. Jejich těžba bylo od počátku 80. let podněcována i úlevami od poplatků [79]. R. 1789

[74] Sr. návrh vizitační komise pro revír Horní Slavkov z 24.9.1755, SÚA Praha: VHÚ Příbram, čís. kartonu 163, cit. Slavkovská kronika, fol. 107.

[75] Sr. Kořan—Koutek: *Rudní ložiska oblasti rudolfovské*, str. 46 a n

[76] Popis této metody Stanislav Polák: *Počiatky Bornovej nepriamej amalgamácie zlatých a striebornych rúd na Slovensku r. 1786*, in: „Báňský obzor", IV/1950, str. 137 a d.

[77] Kořan: *Slovenská báňská a hutní technika*, str. 190.

[78] Výnos dvorské komory českému guberniu z 12.3.1790, Slg 10/1833, čís. 1010.

[79] Příslušné výnosy Slg 7/1833, čís. 539, 8/1833, čís. 810 a mimo další 10/1833, čís. 1069.

bylo uhlí dokonce zařazeno mezi vyhrazené nerosty v regální sféře státu.

Byly však ještě další oblasti související s báňskou výrobou, v níž se projevil zájem státu organizačními zásahy. Mezi ně patřily v letech 1764—65 především snahy o unifikaci délkových měr a vah, aby byly odstraněny desítky různých měrných systémů, vzájemně nekorelovaných. Jejich výsledkem bylo zavádění vídeňského centnýře po 100 librách, v hornictví pak řadu délkových měr v českých revírech vystřídalo freiberské látro (1,975 m) [80]. Tím měla být docílena i jednotnost důlněměřických prací i wypracovávání důlních map ve stejném měřítku. Zásadní význam měly ovšem především pokusy o jednotné výměry dolových polí. Přípravy k jejich úpravě a unifikaci, probíhající již od konce 18. století, byly posléze kodifikovány vládním výnosem r. 1805. Jím byla výměra dolových polí přesně vymezena ve vztahu k povaze ložiska a jejich plocha podstatně zvětšena [81]. Tímto opatřením byla definitivně opuštěna středověká praxe malých dolových výměr a umožněno použití komplexnějších a ekonomičtějších exploatačních metod. Skutečný dosah tohoto opatření se ovšem projevil plně až v počátcích průmyslové revoluce a umožnil rozvoj těžby zejména uhelných slojí.

Kromě ekonomickosprávních opatření habsburský stát od 60. let 18. století výrazně zasahoval i do sféry sociálního postavení hornictva. Již od r. 1766 byla generálně konfirmována platnost všech hornických svobod a imunit [82] a r. 1767 bylo vládními vyhláškami potvrzeno ustanovení z r. 1740 o společenském postavení báňského úřednictva, vyhrazující mu přednost před zástupci samosprávných orgánů v horních městech [83]. Krátce poté r. 1768 byli nemajetní námezdní horníci, pracující na erárních i vrchnostenských dolech, osvobozeni od daní z dluhů [84] a mimo jiné úlevy byla r. 1785 zrušena dědická daň z důlního majetku [85]. Především však byla provedena řada úprav v sociálním postavení hornického dělnictva. Tendencí sociální politiky státu bylo udržet hornické mzdy na stále stejné hladině přesto, že v druhé polovině 18. století se růst drahoty životních potřeb zrychloval. Proto bylo třeba námezdně pracujícím v hornictví dát náhražkový ekvivalent, který by je i výrazně oddělil od ostatního poddanského obyvatelstva jako jakousi privilegovanou vrstvu. Mezi jejich prominentní práva patřilo tradiční osvobození od vojenské povinnosti, r. 1757 znovu potvrzené a po celé 18. století dodržované [86]. Mezi další vysady náleželo od r. 1757 i osvobození horníků od daně z výdělku [87]. Naopak pod hrozbou tělesných trestů až po ztrátu života byla zakázána emigrace hornictva, nebot byla chápána jako ztráta kvalifikovaných pracovních sil [88]. Ekonomickým hlediskem bylo posuzováno i uzavírání sňatků mezi horníků. Udajně mladí horníci vstupující ve věku 17—21 let do manželství, byli nuceni z výdělečných důvodů zvyšovat svůj úkolový výkon, brzy se fyzicky vyčerpávali a v mladém věku umírali. Vdovám a dětem po nich bylo pak nutné vyplácet penze, čímž státu vznikaly značné výdaje. Proto měly být sňatky hornictva omezovány a hornik, který by se ženil bez povolení horního úřadu, měl být z práce propuštěn [89]. Režim na státních i vrchnostenských dolech byl vskutku vojenský, a trestní postih nejen za přečiny, ale i za nedbalý či nedostatečný pracovní výkon a porušení kázně, vyhlášený již r. 1767 ve zvláštním sazebníku trestů, byl přísný. Hornictvu hrozila ztráta mzdy za jednu či více směn, peněžité pokuty, plná náhrada způsobených škod, případně i arestování, tělesné tresty a propuštění z práce [90].

Významným sociálním aktem bylo r. 1762 přiznání penzí horníkům [91]. Vyhláškami v 70. až 90. letech 18. století byly směrnice specifikovány a penze odstupňovány podle počtu odpracovaných let a druhu práce, přičemž penzijní hranice byla stanovena na 30 let práce v dolech. V případě trvalé invalidity jako následek po úrazech v dolech nárok na penzi vznikal již po 8 odpracovaných letech [92]. Císařským dekretem z r. 1771 byly stanoveny i penzijní požitky hornických vdov, i dětí až do dosažení věku dospělosti a určeny i sazby jednorázových podpor po ztrátě živitele následkem úrazu před dosaženou penzijní hranicí [93].

Mimo tato zásadní opatření byla horníkům zajišťována v údobí neúrody či drahoty možnost nákupu zlevněného obilí ze skladů hornické pokladny, subvencované v případě nutnosti státem [94]. Toto opatření ovšem nebylo vždy dodržováno a tak např. r. 1771 se v době hladu jáchymovští

[80] Sr. vládní vyhlášky z let 1765—67, Slg 7/1833, čís. 517 a 547.
[81] Výnos otištěn v Slg 10/1833, čís. 1225.
[82] Výnos českého gubernia ze 3.4.1766, Slg 7/1833, čís. 566.
[83] Výnos českého gubernia z 23.2.1767, Slg 7/1833, čís. 456; sr. též Stanislav Polák: *Horní úřad v Příbrami jako pozemková vrchnost*, in sborník historické konference „Hornická Příbram ve vědě a technice", Příbram 1966, str. 213.
[84] Přípis dvorské kanceláře českému guberniu ze 16.6.1768, Slg 7/1833, čís. 573.
[85] Výnos dvorské komory z 19.9.1785, Slg 9/1833, čís. 909.

[86] Dekretem císařovny Marie Terezie z 1.2. 1757, Slg 7/1833, čís. 439, a dvorské výnosy v tomto smyslu, mimo jiné z r. 1770 a 1771 (Slg 7/1833, čís. 588 a 619), z r. 1779 (Slg 10/1833, čís. 1103) a další.
[87] Salz: *Geschichte der böhm. Industrie*, str. 216.
[88] Sr. vyhlášku ÚNMH ze 4. 6. 1766, Slg 7/1833, čís. 532.
[89] Vyhláška českého gubernia ze 7.12.1796, Slg 10/1833, čís. 1096.
[90] Vyhláška ÚNMH ze 14.8.1767, Slg 7/1833, čís. 562.
[91] Salz: *Geschichte der böhm. Industrie*, str. 216.
[92] Sr. výnosy dvorské komory z let 1792 (Slg 10/1833, čís. 1049), 1796 (Slg 10/1833, čís. 1098), 1797 (Slg 10/1833, příloha k čís. 1124) a 1801 (Slg 10/1833, příloha k čís. 1171).
[93] Salz: *Geschichte der böhm. Industrie*, str. 216.
[94] Sr. např. přípis dvorské komory pro ÚNMH z 23.11.1771, Slg 7/1833, čís. 632.

horníci musili tohoto nároku domáhat až u císařského dvora [95]. Rubem této sociální politiky státu byly ovšem nízké mzdy. Průměrné roční výdělky horníků se i při úkolových pracích pohybovaly kolem hranice 200 zlatých, spíše však pod ní [96].

Tato opatření byla tedy kompromisem mezi sociálněpolitickými a ekonomickými zájmy státu, jimž byla sociální sféra podřízena. Cílem erární montánní politiky v druhé polovině 18. století bylo především zajistit pro báňské práce dostatečné množství stálých, závislých, levných a kvalifikovaných pracovních sil, docílit co nejvyšší produktivitu a tím i přísun stálého zisku pro státní pokladnu.

Úsilí státu o obnovu a rozšíření stagnující důlní činnosti bylo řadou příčin mařeno. Kromě stále neutěšené hospodářské situace habsburské monarchie, za níž státní dluh r. 1780 vystoupil do výše 376 miliónů zlatých [97], i komplikované vnitropolitické události mnohdy promyšlené snahy narušovaly. Především reformní činnost, zesílená za císaře Josefa II, přímočaře a místy bezohledně směřující v řadě oblastí k centralismu, zhoršovala vztahy i v této výrobní oblasti. Pokusy státu zajistit podmínky k maximálnímu rozšíření dolování a zejména otvírku dosud netěžených ložisek zavdaly mnohde příčinu k otevřeným sporům mezi státními orgány a pozemkovými vrchnostmi, především šlechtou. Stát tvrdě prosazoval dodržování základních hornických výsad — práva neomezeného kutání kdekoliv i osobní svobody osob pracujících v hornictví. Pozemkové vrchnosti naopak mnohde nejen bránily svým poddaným ložiska vyhledávat, ale někdy těm, kteří již od horních úřadů souhlas k dolování získali, v důlních pracích bránily i násilím [98] přesto, že jim byly zaručeny podíly na dolování a polovina regálních poplatků z výnosu. Erár tyto přečiny ovšem stihal, nebot byly nejen porušením horního práva, ale již zmíněných Narovnání o hory a kovy mezi stavy a králem z let 1534 a 1575, r. 1753 znovu potvrzených [99]. V případech nutnosti byly ze státních prostředků pozemkovým vrchnostem vypláceny náhrady za škody vzniklé dolováním.

Stát chránil proti poškození i někdejší důlní oblasti a řadou výnosů od 60. let 18. století [100] až do počátku 19. století výslovně zakazoval rozvážení hald, zavalování ústí štol, šachet a světlíků, přeměňování těchto terénů na louky či pole, podle zásady, že hornickou činností dotčená půda, byt na ní práce přestaly, zůstává ve sféře státního interesu. Stejným způsobem byly vysloveny zákazy o ničení šachetních či jiných provozních budov i zařízení a jejich porušení bylo stiháno peněžitými tresty. Právo disponovat s důlními terény si vyhradil výlučně stát. Od r. 1779 ani žádný z horních úřadů v tomto smyslu nesměl povolovat výjimky [101] bez souhlasu ústředních úřadů, tedy úřadu nejvyššího mincmistra a hormistra v Čechách, později českého gubernia, nebo dvorské komory ve Vídni. Pokud došlo k užití důlního terénu k jiným, např. zemědělským účelům, měly být pozemky bez prodlení vráceny tomuto původnímu účelu, jakmile by se v něm báňské práce obnovovaly. Důlní oblasti měly být vyznačeny mezníky, které se musily často kontrolovat [102].

Stát ochraňoval i poddané v jejich sporech s vrchnostmi podle starodávné zásady „Bergluft macht frei", která jim zaručovala osobní svobodu, pokud byli horníky. Ovšem sám volnost jejich pohybu omezoval řadou opatření, např. zmíněným zákazem fluktuace, emigrace, ženitby a disponoval s nimi podle potřeby jako s pracovními jednotkami.

Přes tato i další opatření ve správní, právní, ekonomické i sociální sféře se úsilí státu podstatně zesílit dolování zejména drahých kovů většinou míjelo cílem. V řadě tradičních revírů, do jejichž obnovy byly ze statních prostředků investovány vysoké finanční částky, konečné bilance byly pasivní. Např. do stříbrorudného revíru Rudolfov erár v letech 1768—1806 na průzkumné práce investoval 427 870 zlatých, s konečným deficitem téměř 300 000 zl.[103] Téměř bezvýsledné dotace byly poukázány i na průzkum a důlní práce v řadě dalších stříbrorudných a zlatorudných lokalit, např. Jílové, Knín, Kašperské Hory i jiné, obdobně i na rozvoj těžby rud barevných kovů zejména cínu a mědi a železných rud. Předběžně lze odhadnout, že částka kolem 3 miliónů zlatých, která byla v letech 1750—1800 získána za výtěžky z českých stříbrných a drahých kovů, stěží pokryla výdaje, které stát v této době na české hornictví vynaložil [104]. Proto se již od poslední čtvrtiny 18. století státní dotace snižovaly, případně se od nich zcela upouštělo, a v několika případech byla těžba na dolech s převážnou kapitalovou účastí státu zcela zastavena. Jen revíry Jáchymov a zejména Příbram zahájily novou periodu výrazné produkce, která je — zvláště příbramské doly — v první polovině 19. století posunula mezi přední producenty stříbra, olova a klejtu v Evropě. Na většině ostatních rudných

[95] Salz: *Geschichte der böhm. Industrie*, str. 224.
[96] Salz, c.d. str. 216 uvádí roční výdělek 182 zlatých.
[97] Otruba: *Wirtschaftspolitik Maria Teresia*, str. 27.
[98] Šířeji Salz: *Geschichte der böhm. Industrie*, str. 208 a n.
[99] Klabouch: *Osvícenské právní nauky*, str. 178.
[100] Sr. např. vyhlášku VHÚ Jáchymov z 15.7.1767, Slg 7/1833, čís. 558.

[101] Viz výnos dvorské komory z 18.6.1779, Slg 8/1833, čís. 740.
[102] Např. ještě v přípisu českého gubernia hornímu úřadu v Příbrami z 24.10. 1800, Slg 10/1833, čís. 1160.
[103] Výpočtem z údajů u Kořan—Koutek: *Rudní ložiska oblasti rudolfovské*, str. 54.
[104] Podrobnější výpočty těžby jednotlivých revírů sr. Majer: *Stát a české hornictví*, tabulka u pozn. 101, kde citovány i prameny. Zde v textu uvedený odhad je jen velmi přibližný. Stanovení přesného poměru státních investic a výnosu si ještě vyžádá hlubšího rozboru pramenů zejména účetní povahy.

dolů z nedostatku provozního kapitálu, z nechuti ke značně riskantnímu důlnímu podnikání nebo z ložiskových či technických důvodů, pokusy o soustavnější dolováni nenabyly výraznější formy a tudíž nepřinesly ani podstatnější ekonomické výsledky.

Zhoršené politické vztahy, zejména konflikty spojené s pádem bourbonské monarchie a vleklými válkami v napoleonské éře, ztížily možnosti vlády habsburské monarchie vyvíjet aktivněji podpůrnou činnost v českém hornictví a omezily iniciativu jen na organizační opatření. Teprve nástup průmyslové revoluce od počátku 30. let 19. století oživil báňskou činnost v českých zemích, ovšem za odlišných podmínek. Hornictví se orientovalo především na těžbu uhlí a železné rudy jako základní suroviny nastupující industralizace. V tomto údobí se ovšem již formovaly jiné ekonomické vztahy, v nichž se měnila i úloha státu. Důlní podnikání se v této fázi již rozvíjelo na kapitalistických základech, bez podnětné asistence státu, který si ponechal jen odborný dohled. Mnohé z reforem v 18. století prosazených se však stalo předmostím do nové éry českého hornictví v průmyslovém 19. století.



Jiří Majer

## CZESKIE GÓRNICTWO A POLITYKA GOSPODARCZA MONARCHII HABSBURSKIEJ W XVII I XVIII WIEKU*

Artykuł przedstawia politykę monarchii habsburskiej w stosunku do górnictwa czeskiego w 2. połowie XVII i w XVIII w., mającą na celu podźwignięcie go z upadku, w jakim znalazła się przodująca niegdyś dziedzina ekonomiki czeskiej w połowie XVII w.

Uwagi wstępne poświęcone są właśnie zwięzłej charakterystyce stanu czeskiego górnictwa w połowie XVII w. Po wojnie trzydziestoletniej, w okresie ogólnego kryzysu gospodarki czeskiej, także w górnictwie była bardzo zła sytuacja. W większości okręgów prace ustały. O ile na przełomie XVI i XVII w. eksploatację prowadzono jeszcze w około stu czterdziestu rejonach górniczych, to po wojnie trzydziestoletniej — zaledwie w kilku. Produkcja srebra w Kutnej Horze sięgała 200 kg rocznie. Nieregularną i nieznaczną produkcję dawały kopalnie rud srebra w Jáchymovie i złota w Jílovem i Kašperskych Horach. Ośrodki eksploatacji rud cyny dawały po 300 do 500 kg tego metalu rocznie, a miedzi — po kilkadziesiąt cetnarów.

Od połowy XVII w. podjęto — w myśl zasad polityki merkantylistycznej o nastawieniu fiskalnym (tzw. kameralizm) — całkowitą zmianę zarządzania gospodarką w monarchii habsburskiej. Szczególną uwagę zwrócono na reorganizację kamery, a w tym — dochodów płynących z górnictwa. Najważniejszymi posunięciami — omówionymi w części I artykułu — dotyczącymi górnictwa było: powołanie urzędu najwyższego zwierzchnika górnictwa i mennictwa z określeniem jego kompetencji oraz podległych mu urzędów, zachęcanie do inwestowania w górnictwo przez ulgi finansowe dla miast górniczych i osób podejmujących np. budowę nowych sztolni oraz przez szybką zapłatę za dostarczany skarbowi metal, kroki w kierunku zwiększenia wydajności produkcji i racjonalnej wybierki złóż, zakaz rabunkowej eksploatacji, preferowanie pracy akordowej, sprowadzanie fachowców z kopalń środkowosłowackich, przodujących wtedy pod względem techniki (np. Bańska Szczawnica i Kremnica) oraz zarządzenia mające na celu lepsze zaopatrzenie miast i ośrodków górniczych w żywność, wydanie przepisów antyspekulacyjnych.

Ta pierwsza fala reform przyniosła jednak niewielkie skutki. Produkcja krajowa nie mogła nadal zaspokoić potrzeb rzemiosł i mennictwa. Kutna Hora dawała po 500 kg srebra rocznie, Jáchymov, Rudolfov i Przybram — po kilkadziesiąt kilogramów, uzyskiwano także niewielkie ilości złota w Jilovem i Kašperskych Horach, a tylko produkcja cyny wzrosła do 1200 cetnarów rocznie. Większość kopalń była jednak deficytowa.

Wojny pierwszego dziesięciolecia XVIII w. przerwały realizację reform. Podjęto je ponownie od drugiego dziesięciolecia tego wieku. W r. 1714 utworzono nowy centralny urząd „Berg- und Münzwesen Deputation Hauptcommission". W r. 1716 założono w Jáchymovie szkołę górniczą — mającą kształcić fachowców dla tej gałęzi produkcji. Nadano dalsze ulgi podatkowe dla osób skłonnych do

* Redakcja, decydując się na opublikowanie artykułu dra J. Majera, z Narodowego Muzeum Techniki w Pradze, pragnęła zaznajomić Czytelników z problemami czeskiego górnictwa kruszcowego w XVII i XVIII w., by umożliwić porównanie ich ze stosunkami w polskim górnictwie solnym.

inwestowania w górnictwo, stworzono lepsze warunki skupu metali, korzystania z drewna pochodzącego z lasów, ale z drugiej strony zakazano na drodze administracyjnej inwestowania w inne — poza metalami szlachetnymi — dziedziny górnictwa.

W wyniku tych działań nastąpiła pewna poprawa. Kutna Hora w latach dwudziestych i trzydziestych XVIII w. produkowała rocznie po 600 kg srebra, przy 100 000 zł rocznego zysku. Sytuacja uległa poprawie także w Przybramie i Jílovem. Zmiany na większą skalę związane były jednak głównie z wprowadzeniem nowej techniki, co w ówczesnych warunkach czeskich nie było możliwe. W bardzo niewielkim stopniu używano jeszcze prochu strzelniczego, w małym zakresie wprowadzano nowe typy odwadniarek, znane wtedy w Bańskiej Szczawnicy. Nadal odwadniano starymi typami pomp, napędzanych kołami wodnymi i kieratami końskimi. Tradycyjne było też wzbogacanie rud, przy którym tracono do 50% metalu.

Anachroniczne stosunki panowały też w zakresie prawa górniczego. Obowiązywały nadal liczne odrębne ordynacje dla każdego rejonu górniczego, których podstawą były ordynacje Jáchymova i Kutnej Hory z XVI i początku XVII w. Podejmowane w latach 1709—25 próby kodyfikacji praw górniczych były bezskuteczne, wszelkie tendencje centralistyczne władz napotykały opór ze strony stanów czeskich. Podstawą wzajemnych stosunków pozostały i tu umowy ze stanami z połowy XVI w.

Tak więc, mimo że w pierwszej połowie XVIII w. uczyniono wiele dla stworzenia lepszych warunków rozwoju górnictwa w tradycyjnych czeskich ośrodkach, wyniki tych działań były ograniczone. Większość rud metali nieżelaznych była bowiem wybrana już do głębokości opłacalnej w ówczesnych warunkach ekonomiczno-społecznych. Sięgnąć głębiej i prowadzić tam rentowną eksploatację można było tylko w oparciu o nową technikę i duże kapitały. Było to zaś niemożliwe do realizacji w pierwszej połowie XVIII w.

Po r. 1740 nastał ponownie nieprzychylny dla rozwoju górnictwa okres wojen (sukcesyjnych i śląskich), trwających do sześćdziesiątych lat XVIII w. Podjęte przez państwo wysiłki w celu ożywienia górnictwa w ostatnich czterech dziesięcioleciach XVIII w. przedstawiono w II części artykułu.

Z wojen połowy stulecia, w czasie których utracono Śląsk na rzecz Prus, kraj wyszedł zniszczony, zadłużenie państwowe wzrosło z 21 milionów w r. 1701 do 260 milionów zł w r. 1763. Główną tendencją polityki gospodarczej państwa absolutystycznego, wychodzącej obecnie poza wąskie ramy kameralizmu, było wzmocnienie pozycji państwa w sferze ekonomicznej. W tym systemie górnictwo odgrywało rolę jednej z kluczowych pozycji. Na terenie całej monarchii habsburskiej rozwijały się przy tym tylko ośrodki czeskie, inne, np. alpejskie — zamarły.

Podjęto więc energiczne kroki w celu przebudowy administracji górniczej w kierunku wzmocnienia ingerencji państwa i ograniczenia władz lokalnych i stanów czeskich. Wzorowano się tu na pruskiej administracji górniczej. Utworzono najpierw dwa, a potem trzy wyższe urzędy górnicze królestwa czeskiego: w Jáchymovie, Kutnej Horze i Przybramie i podporządkowane im czternaście lokalnych. Administracji górniczej pozostawiono przy tym tylko sprawy produkcyjne, inne, np. sądownictwo kryminalne górników — podlegało praskiej kamerze.

Zainteresowano się ponownie szkolnictwem górniczym, głównie szkołą w Jáchymovie. Od r. 1763 na uniwersytecie praskim rozpoczęto wykłady z zakresu górnictwa (J. Th. Peithner), a w r. 1770 utworzono akademię górniczą w Bańskiej Szczawnicy (gdzie przeniósł się tenże uczony wykładowca), najstarszą wyż-



szą uczelnię górniczą w Europie. Od r. 1781 jej pozytywne ukończenie było warunkiem przyjęcia do służby w górnictwie.

Zdecydowano się także na inwestycje państwa w górnictwo, w postaci dotacji finansowych dla poszczególnych rejonów górniczych oraz tworzenia zespołów badawczych, które — w oparciu o stare mapy i dokumentację techniczną — dokonywały szacunków zasobów złóż i określały perspektywy ich opłacalnej eksploatacji. Uregulowano też ceny rudy i metali skupowanych przez państwo, przeprowadzono unifikację miar i wag, sporządzono wiele nowych map i planów.

W celu zastosowania nowej przodującej techniki słowackiej, np. wodosłupowych maszyn Hölla, sprowadzono licznych fachowców z ośrodków środkowosłowackich. Nadal jednak przeważały w Czechach tradycyjne kieraty i koła wodne. W osiemdziesiątych latach XVIII w. rozpowszechniły się natomiast koła zwrotne typu saskiego, tzw. Bremsmaschine, o średnicy 14 m. Słowacka technika bardziej przyjęła się w transporcie poziomym (wózki węgierskie) i w zbogacaniu rud, dzięki czemu zmniejszono straty metalu w koncentracie, co umożliwiło wyzyskiwanie starych hałd. W zakresie metod eksploatacji zanotowano próby wybierki poprzecznej, ale głównie stosowano dawną — zastępującą. Wdrażanie nowej techniki okazywało się jednak drogie i było możliwe tam, gdzie korzystano z dotacji państwowych. W innych ośrodkach panowała technika tradycyjna. Mimo prób nie zastosowano w czeskich ośrodkach nowej, wynalezionej przez I. Borna, metody amalgamacji na zimno rud złota i srebra.

Podjęto także kroki w dziedzinie polityki społecznej, regulacji uprawnień i pozycji prawnej robotników w górnictwie. Zapewniono im między innymi świadczenia społeczne, np. renty i emerytury, ulgi podatkowe, tańsze zakupy żywności. Z drugiej strony — wydano zakaz emigracji górników, wczesnego ich ożenku, nakładano kary za złą pracę. Tą drogą chciano zapewnić dostateczną ilość fachowej siły roboczej, podnieść wydajność pracy, a przez to zyski państwa z górnictwa.

Wszystkie te reformy przyniosły jednak i teraz skutki ograniczone. W wielu ośrodkach finansowanych przez państwo produkcja była deficytowa. Oblicza się, że w latach 1750—1800 uzyskano około 3 milionów zł z produkcji złota i srebra, co zaledwie pokryło wydatki skarbu na górnictwo, dlatego też w końcu XVIII w. dotacje zostały wstrzymane. Tylko Jáchymow i Przybram dawały dobre wyniki, były rentowne i wysunęły się na czołowe miejsca wśród producentów srebra, ołowiu i glejty w Europie w 1. połowie XIX w. W większości złóż rud metali, z powodu braku kapitału inwestycyjnego i trudności technicznych, próby ożywienia eksploatacji nie przyniosły rezultatów.

Pogorszenie sytuacji politycznej monarchii habsburskiej na przełomie XVIII i XIX w. ograniczyło jej możliwości zainteresowania górnictwem. Ożyło ono dopiero od lat trzydziestych XIX w., w dobie rewolucji przemysłowej, ale już w odmiennych warunkach postępującej industrializacji, opartej na kapitalistycznej organizacji produkcji.

Streściła Danuta Molenda

J. Majer

## CZECH MINING AND THE HABSBURG MONARCHY ECONOMICAL POLICY IN THE SEVENTEENTH AND EIGHTEENTH CENTURY

Summary

The Habsburg Monarchy policy aiming at the reconstruction of the Czech ore mining (silver, gold, tin, lead and copper) in the second half of the seventeenth and in the eighteenth century is discussed in the paper.

In the first place the characteristic of the mining state in the middle of the eighteenth century and next the changes which occurred in consequence of the reforms introduced by Austrian authorities are presented. First of all they consisted in the reorganization of the mining management, capital expenditure and production technique partial improvement.

Wars (at first thirty years war and next those of succession and Silesian) were the main obstacle to achieve the effects of the reforms introduced. In their consequence, when Austria had lost Silesia taken by Prussia, the Habsburg Monarchy authorities resumed the attempts to activate and increase the Czech mining production. They were as follows: foundation of new mining schools, among them the famous Academy at Bańska Szczawnica, prospecting teams for separate mining regions, technical documentations, engagement of expert staff, increase of state subsidies, formation of high mining offices. Unfortunately all these endeavours did not bring the effects expected and in many centres financed by the state the production was unremunerative. So towards the end of the eighteenth century the subsidies were withdrawn and only Jáchymov and Przybram were remunerative and took the lead among the European silver and litharge producers.

The change for the worse of the Habsburg Monarchy political situation at the turn of the eighteenth and nineteenth century diminished its interest in the Czech mining which did not begin to develop until the thirties of the nineteenth century, but already in the circumstances of progressing industrialization based on capitalistic organization of production.

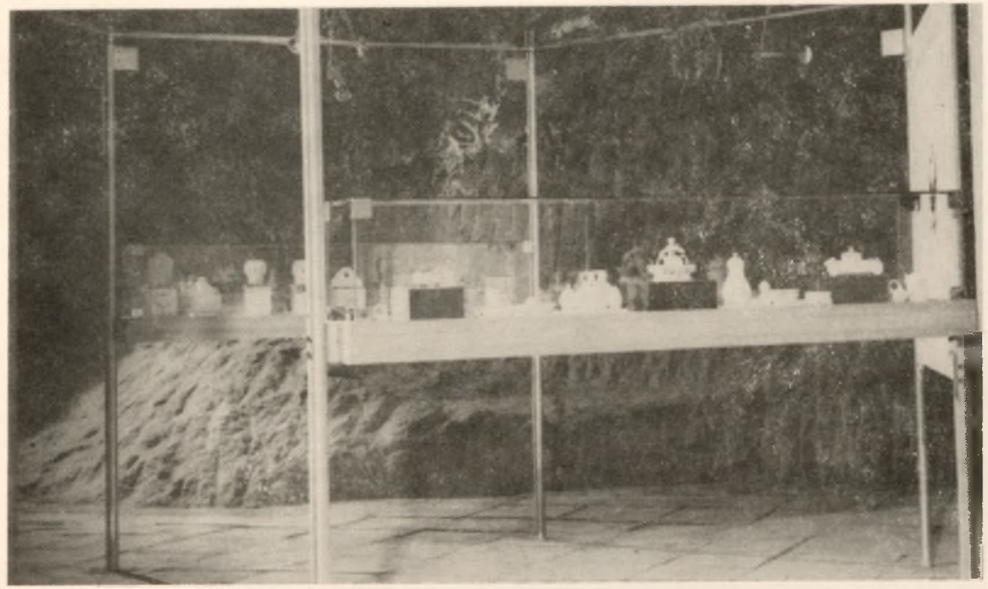

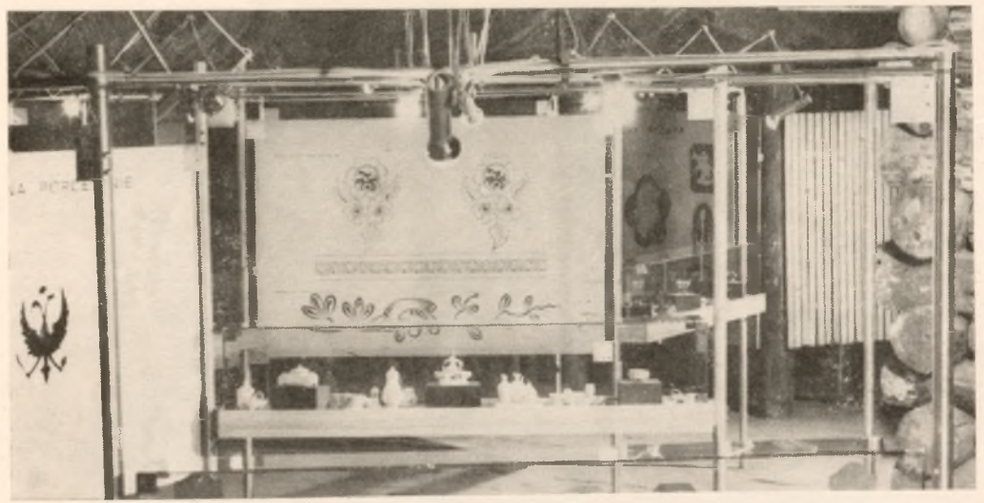

*Fragmenty wystawy „Solniczki w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka" — porcelana i fajans*

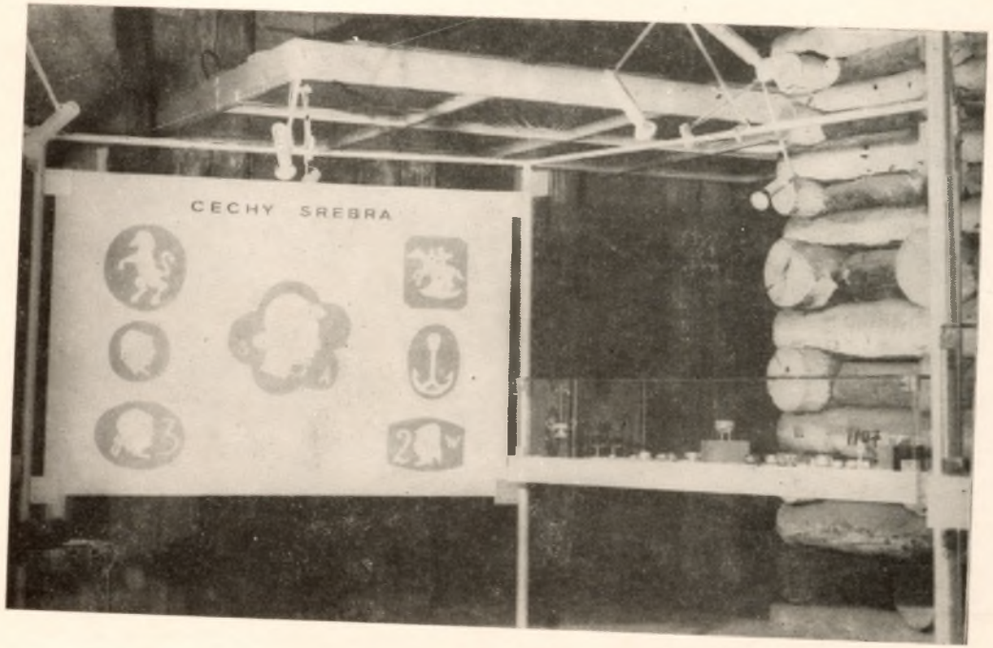


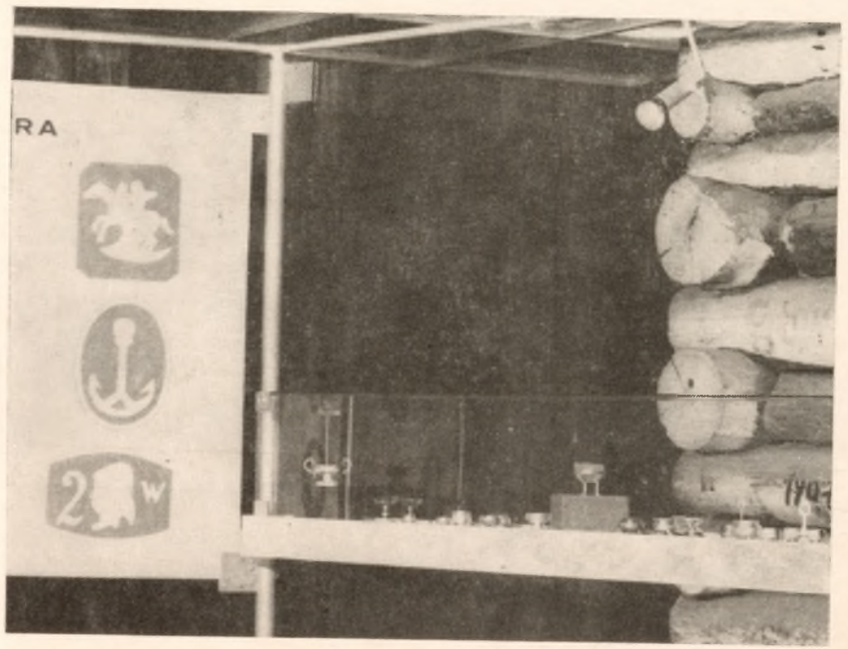


*Fragmenty wystawy „Solniczki w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka" — srebro*

## KRONIKA MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA ZA ROK 1978

Rok 1978 przyniósł wydarzenie o niezwykle istotnym — w perspektywie działalności muzeum — znaczeniu, za jakie uznać należy decyzję Komitetu Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO o wpisaniu kopalni wielickiej na pierwszą listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego. Na posiedzeniu Komitetu w dniu 12 IX 1978 r. wielicki pomnik pracy pokoleń górników znalazł uznanie ekspertów UNESCO, jako jedyny — obok zabytkowego śródmieścia Krakowa — spośród propozycji zgłoszonych przez Polskę.

Doniosłość powyższego aktu polega na tym, iż historyczna kopalnia soli, uznawana od wieków za zjawisko wyjątkowe w świecie, w sposób formalno-prawny, zaliczona została w poczet najcenniejszych na świecie pomników dziedzictwa kulturowego, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami prawnymi i moralnymi.

Trzeba podkreślić, iż wydarzenie to — niezależnie od niezaprzeczalnych walorów historyczno-kulturowych samego obiektu — stało się faktem, dzięki inicjatywie podjętej przez Muzeum Żup Krakowskich. Przypomnieć należy bowiem wcześniejsze inicjatywy muzeum: akcję penetracyjną, udział w pracach zespołu do spraw zabezpieczenia kopalni — inicjatywy, które umożliwiły sporządzenie pełnej dokumentacji historycznej i kartograficznej kopalni, stanowiącej dla wyżej cytowanego Komitetu UNESCO podstawę weryfikacji zgłoszonych obiektów.

Ujednolicenie systemu zwiedzenia kopalni (trasa turystyczna łącznie z muzeum) w r. 1977 spowodowała dalszy wzrost frekwencji. W minionym roku stałą ekspozycję Muzeum Żup Krakowskich na III poziomie kopalni zwiedziło 661 719 osób, w tym 210 379 młodzieży szkolnej. Obsługą ruchu turystycznego zajmowali się przewodnicy Oddziału Zakładowego PTTK przy Kopalni Soli oraz pracownicy Działu Naukowo-Oświatowego muzeum. Pracownicy tego działu, z uwagi na odpowiednie kwalifikacje, obsługiwali przeważnie grupy specjalistyczne i zagraniczne.

## I. DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWO-BADAWCZA

W ramach prowadzonej od trzech lat wspólnie z Kopalnią akcji penetracyjnej zespół złożony z pracowników Działu Kultury Materialnej zakończył II etap przeglądu dostępnych wyrobisk I poziomu kopalni wielickiej, z wyjątkiem wyrobisk usytuowanych w pionie (szyby, szybiki, schody). Dla całego poziomu wykonano mapy w skali 1 : 1000 i 1 : 2000. Sporządzone mapy, w stosunku od istniejących map kopalnianych, zaktualizowano przez wyłączenie wszystkich wyrobisk niedostępnych, naniesienie wyrobisk pominiętych oraz nałożenie klasyfikacji szrafurą kolorystyczną. Zaznaczono też — przy użyciu ustalonego kodu — wszystkie miejsca, w których występują walory zabytkowe.

W efekcie prowadzonych kwerend bibliotecznych oraz badań terenowych sporządzono 480 kart katalogu materiałowego związanego z etnografią Wieliczki i regionu. W tym zakresie opracowano także 44 karty katalogu fotograficznego. Ponadto została sporządzona inwentaryzacja opisowa i fotograficzna wału hamulcowego w komorze „Hrdina" oraz wieży ługowniczej w komorze „Fornalska" — urządzeń górniczych, które wzbogacą w przyszłości zbiory muzeum.

Opracowano zespołowo scenariusz naukowy i projekt plastyczny do wystawy objazdowej pt. *Przemysł solny na ziemiach polskich do początku XX w.*

W Dziale Historii, kontynuując badania nad problematyką przemysłu solnego i handlu solą oraz dziejami miast górniczych, sporządzano regesty i wypisy źródłowe dotyczące problematyki solnej w „Relacjach grodzkich krakowskich" z XVI i XVIII w., oraz w aktach sejmikowych i sejmowych, mikrofilmy rękopisów z Biblioteki Gdańskiej PAN dotyczących zagadnień przemysłu solnego, kserograficzne reprodukcje akt komisji żupnych.

Wszyscy pracownicy działu prowadzili równolegle kwerendy naukowe w bibliotekach i archiwach Krakowa i Bochni.

Podstawę działania Działu Archeologicznego stanowiły terenowe badania wykopaliskowe na stanowiskach: 1) Barycz — osada otwarta kultury lendzielskiej ze środkowej fazy neolitu, 2) Dobczyce — badania na terenie miasta średniowiecznego (osada wielokulturowa; neolit, epoka brązu, okres przedrzymski, wczesne średniowiecze, średniowiecze), 3) Kraków-Bieżanów Gaj — osada otwarta z okresu neolitu i epoki brązu, 4) Wieliczka (stan. II — Zamek żupny, stan. XI — osada produkcyjna, stan. XII — osada kultury lendzielskiej, stan XVI — okolice starej warzelni soli), 5) Kokotów-Strumiany, woj. Kraków — stan. IV (osada otwarta z okresu przedrzymskiego — badania sondażowe).

Dział Geologii Złóż zakończył w 1978 r. opracowanie kart nauko-



wych, magazynowych i księgi inwentarzowej oraz albumu zbiorów paleontologicznych. W ekspozycji podziemnej ukończono w ub. roku wystawę paleozoologii.

Pracownicy Archiwum przeprowadzili katalogowanie dokumentów oraz inwentaryzację i konserwację akt. Między innymi opracowano, zgodnie z wymogami dyplomatyczno-archiwalnymi, 85 dokumentów, przygotowano do druku katalog obejmujący 212 dokumentów wraz z indeksem nazwisk, miejscowości i rzeczy, kontynuowano prace nad słownikiem biograficznym pracowników salin w XVIII i XIX w. Zinwentaryzowanych zostało dalszych 279 woluminów akt salinarnych z lat 1772—1800, uporządkowano też pod względem rzeczowym i chronologicznym akta salinarne za lata 1862—67.

Pracownicy Działu Naukowo-Oświatowego w okresie jesienno-zimowym prowadzili kwerendy naukowe w bibliotekach krakowskich, zbierając materiały na użytek naszego archiwum.

## II. KONTAKTY ZAGRANICZNE

W ramach bezdewizowej wymiany pracowników między Narodowym Muzeum Techniki w Pradze a naszą instytucją doc. dr hab. A. Jodłowski przebywał w maju ub. r. na terenie Czech. Celem wyjazdu, którego trasa obejmowała Kutną Horę, Góry Kruszcowe, Przybram, było zapoznanie się z pozostałościami po dawnych robotach górniczych oraz zabytkami kultury materialnej w górnictwie. W efekcie dziesięciodniowego pobytu uzyskano wartościowy materiał porównawczy do badań historii górnictwa solnego na ziemiach polskich.

Mgr J. Piotrowicz przebywał w ramach wyjazdu służbowego w Czechosłowacji, podczas którego uczestniczył w dniach 24—25 X w Seminarium Muzeologicznym w Przybramie. W trakcie pobytu zebrał (w Państwowym Centralnym Archiwum Górniczym w Bańskiej Szczawnicy) materiały z zakresu kartografii geologicznej i górniczej oraz ikonografię kieratów.

## III. WYDAWNICTWA

W 1978 r. opublikowano następujące wydawnictwa muzeum: *Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce*, t. VII, Wieliczka 1978, ark. wyd. 14,98, nakład 400 egz.

*Badania archeologiczne prowadzone przez Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka w roku 1977*, Wieliczka 1978, ar. wyd. 2,65, nakład 150 egz.

*Solniczki w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka* (ulotka czterostronicowa).

Wykaz prac drukowanych w 1978 r.

Stanisław Brończyk:

*Sposoby odwadniania stosowane w kopalni wielickiej (do 1870 r.)*, „Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce" (dalej: „Studia i materiały..."), t. VII, 1978, s. 91—108.

Kazimierz Dziwik:

*Instrukcja Stanisława Augusta Poniatowskiego z roku 1765 dla Wojciecha Kluszewskiego administratora żup krakowskich*, „Studia i materiały...", t. VII, 1978, s. 167—181. (Opracowanie *Instrukcji* z wstępem krytycznym i indeksem).

Jerzy Grzesiowski:

*Problematyka i metody badań dawnych wyrobisk kopalni soli w Wieliczce*, „Studia i materiały...", t. VII, 1978, s. 29—47.

Antoni Jodłowski:

*Poszukiwania wczesnośredniowiecznej warzelni soli w okolicach Wrąbczyna nad Wartą*, (w:) „Gród wczesnośredniowieczny w Lądzie nad środkową Wartą", Poznań 1978, s. 73—83.

*Kościół romański w Dziekanowicach, woj. krakowskie, w świetle badań archeologicznych lat 1974—75*, „Acta Archaeologica Carpathica", t. XVII, 1978, s. 231—242.

Krystyna Kolasa:

*Uwagi o budowie geologicznej i eksploatacji złoża soli w Wieliczce*, „Studia i materiały...", t. VII, 1978, s. 123—141.

Krzysztof Kubik:

*Kronika Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka za lata 1976—1977* „Studia i materiały...", t. VII, 1978, s. 183—192.

Krystyna Paluch-Staszkiel:

*Komora „Michałowice" w kopalni soli w Wieliczce — rozwój przestrzenny i etapy zabezpieczania*, „Studia i materiały...", t. VII, 1978, s. 109—122.

Józef Piotrowicz:

*Wyposażenie górników i tereny eksploatacji w pierwszych wiekach górnictwa solnego w Polsce*, „Studia i materiały...", t. VII, 1978, s. 49—77.

Tadeusz Zawadzki:

*Poszukiwania soli kamiennej w Galicji w latach 1772—1786*, „Studia i materiały...", t. VII, 1978, s. 153—165.



IV. KONFERENCJE, SESJE I POSIEDZENIA NAUKOWE

Zgodnie z zasadą przyjętą w 1976 r. organizowane były zebrania naukowe z udziałem pracowników naukowych muzeum i innych instytucji. W ub. roku odbyło się 9 takich spotkań, na których referowano wyniki aktualnych badań i opracowań naukowych. Spośród zaproszonych gości z następującymi tematami wystąpili:

1. *Sól i zdrowie* — prof. dr J. Aleksandrowicz
2. *Komory solne na Mazowszu* — prof. dr A. Keckowa.

Ponadto dwóch pracowników muzeum uczestniczyło w posiedzeniach komisji naukowych PAN w Krakowie; doc. dr hab. A. Jodłowski w Komisji Archeologicznej, gdzie wygłosił odczyt pt. *Wielicko-bocheński ośrodek warzelniczy do końca XIII w.* oraz mgr inż. K. Kolasa — w Komisji Nauk Geologicznych — z dwoma referatami pt. *Uwagi o spękaniach pokładowego złoża soli w Wieliczce* i *Uwagi o mikrotektonice iłów miocenu okolicy Wieliczki.*

V. WSPÓŁPRACA Z INNYMI INSTYTUCJAMI

Muzeum utrzymywało — podobnie jak w latach ubiegłych — bliskie kontakty z muzeami i placówkami naukowymi w kraju i za granicą oraz nawiązało współpracę z Instytutem Historii Średniowiecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego i Muzeum Okręgowym w Przemyślu.

Przygotowano materiał fotograficzny do albumu pt. *Wieliczka* i teksty opracowań popularnonaukowych do wkładki w tym albumie. Album przygotowuje do druku Krajowa Agencja Wydawnicza.

VI. DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA I KULTURALNA

Muzeum prowadziło wielostronną działalność w zakresie popularyzacji wiedzy o żupach krakowskich, historii przemysłu solnego i miast górniczych w Polsce oraz upowszechniało wyniki najnowszych badań z tej dziedziny.

Akcja odczytowa — wygłoszono 15 odczytów oraz 40 prelekcji, przy czym najliczniejszą grupę odbiorców stanowiła młodzież szkolna Wieliczki i regionu. Akcją odczytową objęto również zakłady pracy, instytucje i kluby.

Akcja oświatowa — muzeum poszukiwało atrakcyjnych form oddziaływania. Kontynuowano lekcje z historii żup krakowskich na stałej ekspozycji muzealnej, organizowano konkursy, kwizy, olimpiady i szkolenia prowadzone przez pracowników wszystkich działów naukowych muzeum. Inicjatywy te spotkały się z żywym odzewem młodzie-

ży — m. in. w rajdzie „Szlakiem Zabytków Pogórza Wielickiego", połączonym z kwizem, wzięło udział 120 uczniów szkół podstawowych i średnich.

Wiele uwagi poświęcono młodzieży, w ramach akcji „Lato 78", przebywającej na koloniach letnich i zdrowotnych.

Opracowano i nagrano na taśmy magnetofonowe kilka audycji, które odtworzone zostały dla środowiska pracowniczego kopalni.

Koncerty — w komorze A. Długosza oraz w kaplicy Bł. Kingi odbyło się 9 koncertów, w których wystąpiły między innymi „Cappella Cracoviensis", „Campanella" (zespół wokalny z Francji), zespół Madrygalistów z Krakowa, „Imperial" (chór i orkiestra z Nowego Jorku), Leszek Długosz z recitalem pieśni poetyckiej. W koncertach tych uczestniczyło około 1300 osób.

Wystawy — ukończono wystawę paleozoologii, która poszerzyła geologiczną część stałej ekspozycji muzeum. Został także przygotowany scenariusz merytoryczny i plastyczny do III części wystawy paleobotaniki *Drzewa liściaste* — wystawa ta wzbogaci ekspozycję w I kwartale 1979 r.

Ponadto wprowadzono na stałej ekspozycji system ujednoliconej informacji dla turystów, w postaci oznakowania jednakowymi strzałkami kierunku zwiedzania wystawy.

W roku ubiegłym zorganizowano ponadto następujące wystawy czasowe: *Twórczość A. Zydronia i J. Mateze* (malarstwo na skórze) oraz *Solniczki w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka*. Wystawy te miały miejsce na terenie podziemnej ekspozycji muzeum. Poza Wieliczką wystawy prezentowano w Krakowskim Domu Kultury, gdzie pokazano *Grafikę Władysława Skoczylasa* oraz *Wieliczkę w malarstwie współczesnym*.

Muzeum wypożyczyło eksponaty na wystawy: *Prasołki 78* we Wrocławiu, *Secura 78* w Poznaniu, *Praca konia* w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie, *Polska—Czechy — wieki sąsiedztwa i przyjaźni* w Muzeum Narodowym w Krakowie.

## VII. ZBIORY

Na dzień 31 XII 1978 r. ogólna ilość eksponatów muzealnych osiągnęła liczbę 7 088. W ub. roku zbiory powiększyły się o 366 eksponatów, o łącznej wartości 104 562 zł (zakupy — 62 562 zł, dary — 22 750 zł, przekazy — 10 000 zł, ujawnienia — 9 250 zł).

W drodze penetracji starych wyrobisk górniczych powiększono zbiory o 125 eksponatów. Cennymi znaleziskami były między innymi gliniany kaganek z XV w., kilka sztuk sanic konnych z początku XVIII w., maszyna pneumatyczna do rynien wstrząsalnych.



Rozwinęła się (162 szt.) gromadzona od 1973 r. kolekcja solniczek. W ub. roku zbiór powiększył się o 26 sztuk, wśród których najcenniejsze to: solniczka kryształowa oprawna w srebro (Paryż, 1809—19), solniczka porcelanowa w kształcie gruszki (Berlin, XVIII/XIX w.), solniczka srebrna, owalna z 2. połowy XVIII w.

Wzbogaciły się również, o około 10 000 klatek mikrofilmowych rękopisów, zbiory mikrofilmów Działu Historycznego.

## VIII. DZIAŁALNOŚĆ WEWNĄTRZMUZEALNA

W Archiwum zinwentaryzowano dalszych 279 woluminów akt salinarnych z lat 1772—1800 i uporządkowano pod względem rzeczowym i chronologicznym akta salinarne za lata 1862—67.

Biblioteka muzealna zwiększyła zbiory o 273 woluminy, wartości 89 667 zł. Przeprowadzone skontrum wykazało na stanie biblioteki 12 228 pozycji. Z zasobów skorzystało 475 czytelników, którym udostępniono 637 woluminów.

## IX. DZIAŁALNOŚĆ PRACOWNI I ZESPOŁÓW USŁUGOWYCH

W pracowni konserwacji metali wykonano pełne zabiegi konserwatorskie na 78 zabytkach metalowych (kilofy, kliny, młoty itp.), przeprowadzono też pełną konserwację maszyny poruszającej rynny wstrząsalne.

Ponadto oczyszczono i przeprowadzono wstępne zabiegi konserwacyjne na 258 zabytkach drewnianych oraz oczyszczono, uzupełniono ubytki i wzmocniono przez podklejenie bibułką japońską 75 sztuk map.

W pracowni konserwacji muzealiów archeologicznych dokonano konserwacji zabytków metalowych, a także wyklejono materiał ceramiczny uzyskany ze stanowisk badawczych w r. 1978 i latach ubiegłych.

Pracownia plastyczna — wykonano makietę krzyża konnego i kieratu węgierskiego (z komory „Gruszczyn") w skali 1 : 13 1/3, oprawę plastyczną do wystawy solniczek, projekt i realizację wraz z oprawą plastyczną wystawy paleontologicznej i paleozoologicznej.

W pracowni introligatorskiej oprawiono w płótno z nadrukiem 483 woluminy, sporządzono 33 teczki na rękopisy oraz oprawiono 35 map i planów.

## X. REKONSTRUKCJA I KONSERWACJA OBIEKTÓW ZABYTKOWYCH

Znaczny postęp poczyniono w pracach nad rekonstrukcją zamku żupnego, prowadzonych przez Pracownie Konserwacji Zabytków. Ekipa budowlana (pod kierownictwem M. Dudy) zamknęła w stanie surowym

bryłę budynku środkowego. Mimo znacznych utrudnień technicznych, większość murów została wykonana z kamienia i cegły gotyckiej, dzięki czemu obiekt nie zatracił walorów zabytkowych.

Prowadzone były również prace zabezpieczające w rejonie ekspozycji muzealnych na terenie kopalni. Podjęto roboty górnicze w podłużni „Rarańcza" oraz zabezpieczenie systemem kotwowym komór „Michał Saurau".

Opracował Zbigniew Szybiński

Z. Szybiński

CHRONICLE OF KRAKÓW SALT-WORKS — WIELICZKA MUZEUM FOR THE YEAR 1978

Summary

The chronicle presenting the Museum activity in the past year has discussed its scientifico-research activity, exhibitions, publications, papers ready to print as well as scientifico—educational and cultural activity.

The most important event in 1978 was the registration of the antique Wieliczka salt mine name in the List of World Cultural Heritage by UNESCO.

*Dobývání ve svislých a úklonných šachtách v 17. století*

*Wybieranie rudy w szybach pionowych i pochyłych w XVII w.*

*Dobývání mocných cínových ložisek komorami v 17. století*

*Wybieranie bogatych złóż cyny systemem komorowym w XVII w.*

*Vyobrazení prémiových studijních medajlí v době císařovny Marie Terezie*

*Rysunek przedstawiający medale z czasów cesarzowej Marii Teresy, wręczane jako nagrody naukowcom i studentom*

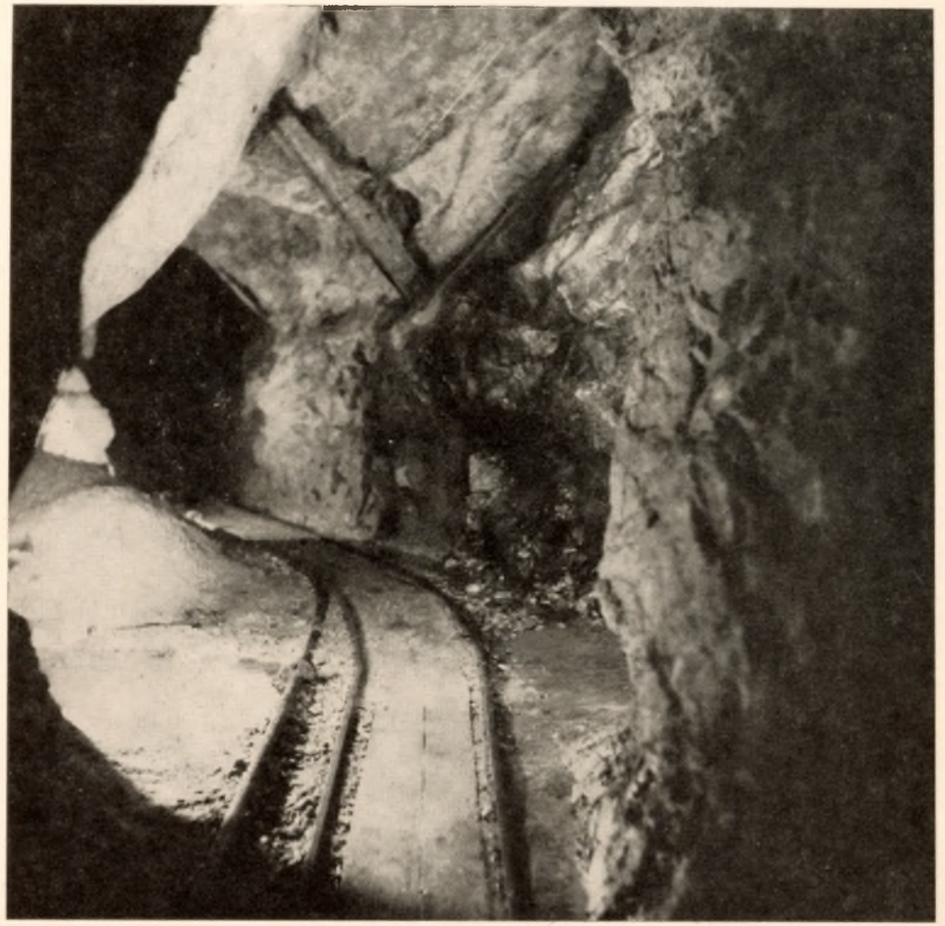

*Pohled do chodbice ze 18. století ve zlatorudném revíru Jílové*

*Chodnik z XVIII w. w kopalniach złota w rejonie Jílovego (fot. współczesna)*

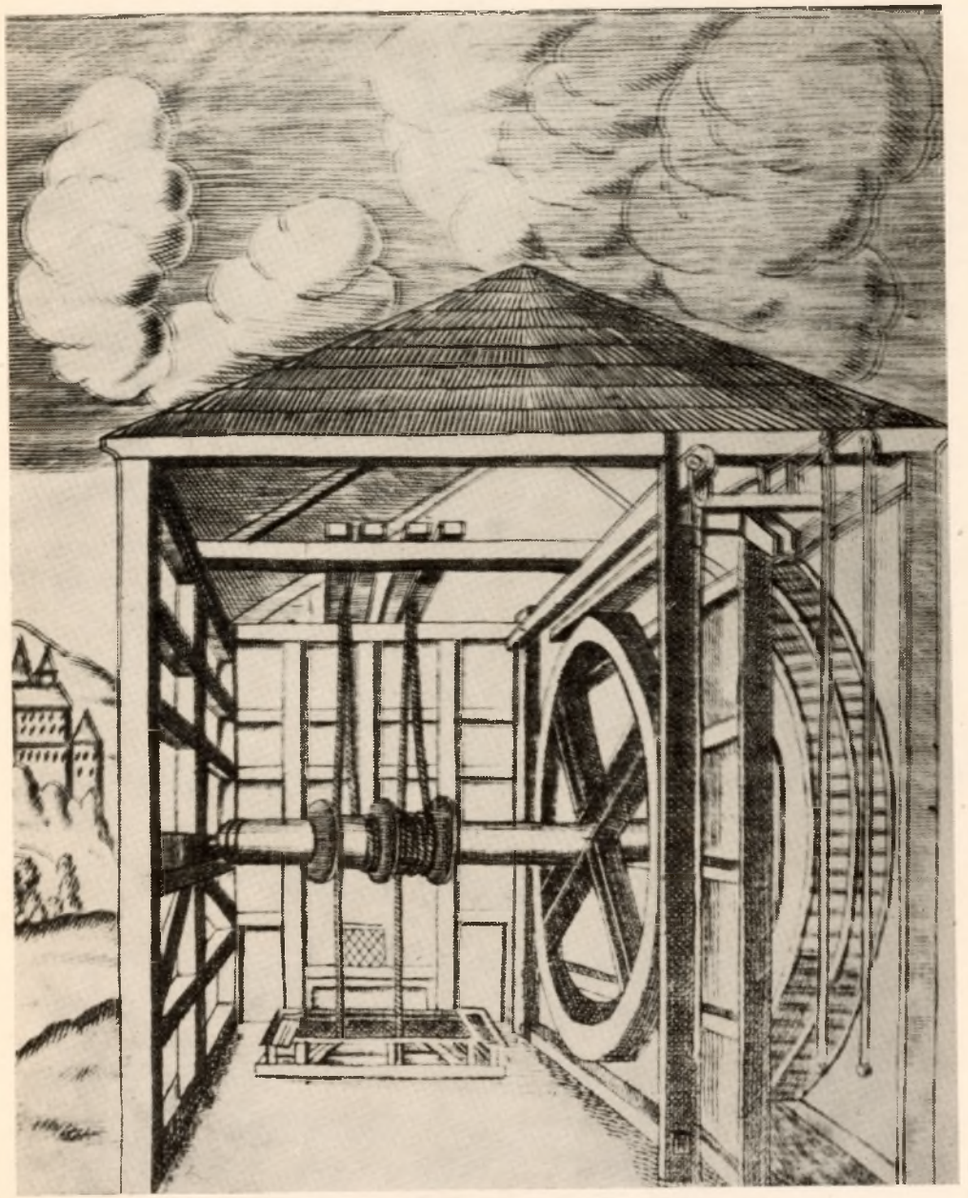

*Těžní stroj ze 17. a 18. století na vodní pohon, zv. Bremsmaschine*

*Urządzenie wyciągowe z XVII i XVIII w. o napędzie wodnym, tzw. Bremsmaschine*

Erſte Gründe
der
# Bergwerkswiſſenſchaften
aus denen
Phyſiſch-Metallurgiſchen
Vorleeſungen
Joh. Thad. Anton Peithners,
Der FF. KK und Weltweisheit Doct. der R. K. K. A.
Majeſt. wirkl. Bergraths, Obriſtmünz- und Bergmeiſteramtsbeyſitzers,
dann öffentl. und ordentl. Lehrers der Bergrechten, dann ſämmtlicher
Phyſiſch- Chymiſch- und Mathematiſch-Metallurgiſcher Wiſſen-
ſchaften an der hohen Schule zu Prag.
Zwote Abhandlung
über die
# Mineralogie
In Tabellariſcher Ordnung vorgeſtellet.

PRAG,
gedruckt bey Johann Joſeph Clauſer, Königl. Hofbuch-
drucker, 1770.

*Titulní strana přednášek prvního profesora hornictví J. Th. A. Peithnera na univerzitě v Praze*

*Karta tytułowa wykładów J. Th. A. Peithnera, pierwszego profesora górnictwa na uniwersytecie praskim*

*Horní město Kašperské Hory v 18. století*

*Górnicze miasto Kašperské Hory w XVIII w.*

*Záběr části horního města Jáchymov, s objekty kostela sv. Jáchyma, královské mincovny a radnice ze 16. století*

*Fragment górniczego miasta Jáchymov, z kościołem Św. Joachima, królewską mennicą i ratuszem z XVI w. (fot. współczesna)*

## SPIS ILUSTRACJI


Plan Wieliczki, miedzioryt wg sztychu W. Hondiusa z r. 1645. J. Sandrart: Des Königreichs Pohlen Lands-, Staats- und Zeit-Berschreibung..., Saltzbach 1687, s. 49 . . . . . 32/33

Wieliczka od strony kościółka Św. Sebastiana. Litografia z ok. r. 1859; rys. W. Walter, ryt. J. Brydak. Bibl. Jagiellońska w Krakowie, Zbiory graficzne, sygn. 263 I . . . . . 32/33

„Główny skład soli w Wieliczce" — rejon szybu „Regis" przed 1859 r. Drzeworyt w „Tygodniku Ilustrowanym", Warszawa 1863, nr 218 . 32/33

Skrzynia (skarbiec) cechu bednarzy wielickich z 1752 r.; Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, nr inw. MŻKW IV/1114 . . . . . 80/81

Otwarta skrzynia wielickiego cechu bednarskiego z orłem i herbem Wettinów oraz nazwiskami starszych mistrzów; Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, nr inw. MŻKW IV/1114 . . . . . 80/81

Tłok pieczętny z końca XVI w. wspólnego cechu bednarzy, stelmachów, kołodziejów i siodlarzy w Wieliczce; Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, nr inw. MŻKW IV/1117 . . . . . 88/89

Wyobrażenie tłoku pieczętnego z końca XVI w. wspólnego cechu bednarzy, stelmachów, kołodziejów, stolarzy i siodlarzy w Wieliczce . . 88/89

Tłok pieczętny cechu bednarzy wielickich z poł. XVIII w.; Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, nr inw. MŻKW IV/1116 . . . . . 88/89

Wyobrażenie tłoku pieczętnego cechu bednarzy wielickich z poł. XVIII w. 88/89

Awers cechy (tabliczki, ceduły) z 1754 r. cechu bednarzy wielickich; Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, nr inw. MŻKW IV/1115 . . . 88/89

Rewers cechy z 1754 r. cechu bednarzy wielickich; Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, nr inw. MŻKW IV/1115 . . . . . 88/89

„Ostatnie Szczęść Boże"; mal. P. Stachiewicz, 1892 r.; Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK.8249 . . . . . 144/145

Bł. Kinga; rzeźba w soli, wyk. J. Markowski, ok. 1914 r. Rzeźba znajduje się w gł. ołtarzu podziemnej kaplicy Bł. Kingi w Kopalni Soli w Wieliczce . . . . . 144/145

Najstarszy zachowany plan miasta Bochni; wyk. W. Wamp, 1792 r. Kopia w Muzeum Ziemi Bocheńskiej w Bochni, nr inw. MB.-H/682 . . . 168/169

Widok ogólny Bochni z końca 1. poł. XIX w.; litografia kolorowana akwarelą; Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, nr inw. MŻKW IV/337 . 168/169

Szkic elewacji i rzut poziomy zamku żupnego; rys. J.G. Borlach (?); Staatsarchiv Dresden, Abt. XI, Schrank VII, Fach 85, Nr 29a . . . 168/169

Dwór żupny w Bochni (stan obecny) . . . . . 168/169

„Zbrojne najście górników na dwór żupny w Bochni w r. 1584"; mal. A. Długosz, 1952 r.; Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, nr inw. MŻKW IV/12 . . . . . 168/169

Wybieranie rudy w szybach pionowych i pochyłych w XVII w. . . . 184/185

Wybieranie bogatych złóż cyny systemem komorowym w XVII w. . . 184/185

Rysunek przedstawiający medale z czasów cesarzowej Marii Teresy, wręczane jako nagrody naukowcom i studentom . . . . . 184/185
Chodnik z XVIII w. w kopalniach złota w rejonie Jílovego (fot. współczesna) . . . . . 184/185
Urządzenie wyciągowe z XVII i XVIII w. o napędzie wodnym, tzw. Bremsmaschine . . . . . 184/185
Karta tytułowa wykładów J. Th. A. Peithnera, pierwszego profesora górnictwa na uniwersytecie praskim . . . . . 184/185
Górnicze miasto Kašperské Hory w XVIII w. . . . . 184/185
Fragment górniczego miasta Jáchymov, z kościołem Św. Joachima, królewską mennicą i ratuszem z XVI w. (fot. współczesna) . . . . 184/185
Fragmenty wystawy „Solniczki w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka" — porcelana i fajans . . . . . 200/201
Fragmenty wystawy „Solniczki w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka" — srebro . . . . . 200/201

## INDEKS NAZWISK

Indeks obejmuje nazwy osób omawianych lub wzmiankowanych w tekście i przypisach oraz autorów cytowanych prac

Albert, wójt krakowski i wielicki 14, 129
Aleksander Jagiellończyk 115
Aleksandrowicz Julian 205
Antoni, święty, franciszkanin 130, 136—138, 151
Arłamowski Kazimierz 75
Arnold Stanisław 124
August II Sas 20, 32, 33, 79, 117, 168
August III Sas 34, 69, 74, 82—84, 100, 116, 123
Aywas Franciszek 9

Babánek Franz 176
Badura-Simonides Danuta 128
Baliński Michał 8, 24
Bałaban Majer 35
Baranowski Bohdan 55
Barbara, święta, patronka górników 130, 136—138, 139, 150
Bardach Juliusz 63, 70, 82
Baumgärtl Hans 184
Becher J. J. 175
Bela IV, król Węgier 137
Bernd Karol 38, 158, 170
Bicarini Piotr 23
Biedrzycki Mikołaj 56
Blum Jan Bernard 56
Bochner Mikołaj 18
Boczkowski Feliks 8, 18, 22, 30, 32, 33, 35—39, 58, 64, 101, 109
Boczkowski Jan Marian 56
Bodniak Stanisław 164
Bogda Wojciech 104
Bogucka Maria 63, 74, 76, 78, 80
Bolesław Wstydliwy 111, 137
Boner Seweryn 161, 163
Borlach Jan Gotfryd 158, 169, 170
Born Ignác 191, 199
Branicka-Lubomirska Anna, żona Sebastiana, matka Stanisława 52—54, 58
Branicki Grzegorz, ojciec Anny Lubomirskiej 53
Bredetzky Samuel 36
Brończyk Stanisław 204
Brożek Jan 165
Brückner Aleksander 143
Brusatti Alois 184
Budka Włodzimierz 164
Bukowski Julian 25
Bulandra, górnik 128
Bütner, geometra 169
Bużeński Hieronim 25, 51, 164

Carosi Johann Philipp 36
Cehak Leon 37, 159
Chlebowski Bronisław 8
Chromy Dyzma 39
Czyżowski Marcin 74

Daszyńska-Golińska Zofia 123
Daszyński Ignacy 43
Dąbrowski Stanisław 104
Decjusz Just Ludwik 25
Dembiński Franciszek 117
Dembowski Edward 38
Denhoff, dowódca regimentu 31
de Radziborzany Tirnka, hetman 49
Divis Julius 179
Długosz Alfons 11, 12, 26, 37, 40, 47, 65, 109, 117, 121, 158
Długosz Jan 16, 25, 161, 162
Długosz Józef 53
Długosz Leszek 206
Dobrowolska Danuta 11, 42, 43
Dobrzański Grzegorz 113
Dobrzański Ignacy 83, 84
Drużyński Krzysztof 86
Duda Mieczysław 207
Dutkiewicz Józef Edward 157, 161
Dzikówna Janina 120

Dziwik Kazimierz 63, 67, 73, 102, 108, 113, 204

Ferdynand III (Ferdinand III), cesarz austriacki 177, 178
Firlejowie 54
Fischer Andrzej 48, 92, 93, 95, 115, 119
Fischer Stanisław 31, 104, 157, 160, 168, 170
Fleckhammer Karol von 171

Gawęda Stanisław 10, 15, 34, 35, 39—41, 43, 65, 80, 112, 117, 121
German Marcin 15, 48, 114
Gloger Zygmunt 87, 89
Głuch, bednarz wielicki 99
Goltz Franciszek 168
Gołuchowski Agenor 8
Gozdek, rajca oświęcimski 122
Górski Andrzej 165
Górski Łukasz 104
Grabowski Ambroży 7, 22, 26, 31, 32, 35, 37, 48, 55
Grodecki Roman 15
Grzesiowski Jerzy 10, 12, 16, 110, 111, 204
Gumowski Marian 91
Günther Ignatz 187

Hajdukiewicz Leszek 25
Handelsman Marceli 111
Handzlowicz Urban 73
Hassinger Herbert 184
Henning Friedrich Wilhelm 184
Henryk IV Probus, książę śląsko-krakowski 12, 66
Herbst Stanisław 74
Hildburg Józef 171
Hojarczyk J. 43
Hondius Wlihelm 15
Horn Maurycy 75
Hölle Josef Karl 190, 199
Hönigk P. W. 175
Hysinbold, wójt wielicki i rajca krakowski 12, 14

Idzi, legat papieski 110
Ihnatowicz Ireneusz 63
Irzykowski Maciej 113

Jagiellonowie 26
Jakimowicz R. 140
Jan, ksiądz, prebendarz żupy bocheńskiej 160
Jan Kazimierz 58, 104, 118
Jan Olbracht 49, 121, 122
Jan III Sobieski 32, 33, 59, 116, 118
Jan z Wieliczki zob. z Wieliczki Jan
Janicka-Krzywda Urszula 127, 155
Janisz, faktor żupy wielickiej 56
Janko z Czarnkowa zob. z Czarnkowa Janko
Jars Gabriel 190
Jemiołowski Mikołaj 31
Jeszko, wójt krakowski i wielicki 12, 14
Jodłowski Antoni 10, 48, 49, 160, 203—205
Józef II (Josef II), cesarz austriacki 35, 184, 194

Kaczmarczyk Zdzisław 51
Karcan Jan 25
Karłowicz Jan 87, 114
Karol VI (Karel VI), cesarz austriacki 180, 181, 183
Karol XII, król szwedzki 168
Karpiniec Jan 39
Kawecka-Gryczowa Alodia 26
Kazimierz Jagiellończyk 20, 49, 114, 119, 121
Kazimierz Wielki 10, 14, 15, 17, 43, 49, 90, 110—112, 118, 121, 159, 160
Keckowa Antonina 27, 47, 53, 56, 65, 69, 81, 85—87, 90—97, 103, 106, 107, 109, 117, 124, 205
Kellermann Hermann 175
Kierżmarski Maciej 104
Kilski S., oboźny polski 123
Kinga, błogosławiona, patronka górników solnych 130, 136—138, 139, 150
Klabouch Jiří 175, 194
Klemens, święty, papież 136—138
Klimczyk Józef 43
Klonowski Michał 56
Kluszewski Wojciech 102, 113, 204
Kłodziński Abdon 15
Kochanowski, starosta radomski 55, 56
Kohl Johann Georg 38
Kolasa Krystyna 204, 205
Kolberg Oskar 128
Kołłątaj Hugon 37
Komorowscy 85
Koniecki Piotr 165
Konopkowie 36



Kořan Jan 176—178, 180, 182, 190, 191, 195
Koryciński Mikołaj 163
Korycińscy 162
Kostrzewski Józef 66
Koszucki Sebastian 73
Kotowski Adam 118
Kotwicz-Branicka Katarzyna 53
Kotwiczówna Katarzyna zob. Kotwicz-Branicka Katarzyna
Koutek Jaromír 176, 191, 195
Kowalska Halina 162
Kraszewski Kajetan 162
Krzyżanowski Józef 90
Krzyżanowski Julian 142
Książek Mieczysław 10, 13, 171
Kubik Krzysztof 9, 10, 11, 15, 47, 61, 159, 161, 204
Kuczkowski Stanisław 92
Kulpen Gerlach von 14
Kunegunda zob. Kinga
Kurpielski Wojciech 83, 84
Kutrzeba Stanisław 109, 119
Kwapieniowa Krystyna 63

Landau Zbigniew 63
Lang Michał 18
Lauer J. F. 180
Lebzeltern Maciej J. von 35
Lelowski, bednarz wielicki 99
Lelowski Maciej 69
Leopold I, cesarz austriacki 177—179
Leśnodorski Bogusław 51, 63, 70, 82
Leśny Paweł 52
Ligęza Józef 128
Limanowski Bolesław 39
Linde Samuel Bogumił 112
Lipiński Tymoteusz 8, 24
Lomič Václav 188
Lubomirscy 52—55, 58, 81, 82
Lubomirska Anna zob. Branicka-Lubomirska Anna
Lubomirski, książę 35
Lubomirski Jerzy, syn Stanisława 55
Lubomirski Sebastian 26, 27, 52, 53, 116, 162, 163
Lubomirski Stanisław, syn Sebastiana 52, 53, 55

Ładogórski Tadeusz 16, 160
Łabęcki Hieronim 56, 109, 159, 162, 164, 165
Łabędzka Zofia 113
Łabędzki Mikołaj 113
Łaszcz Mikołaj Stefan 55
Łętowski Stanisław 34, 123

Machnicki H. 161
Maciej, bednarz wielicki 68
Maciej z Miechowa zob. z Miechowa Maciej
Maciszewski Maurycy 8
Majer Jiří 175, 182, 183, 186, 188—190, 195, 197, 200
Majka Julian 11
Maksymilian, arcyksiążę austriacki 26
Maleczyński Karol 110
Maliszewski Edward 9
Małecki Jan 65, 85, 90, 123
Małowist Marian 63
Manente Mikołaj 14
Maria Teresa (Marie Terezia), cesarzowa austriacka 171, 183, 193, 194
Markowski Ignacy 36, 42
Martiasz, bednarz wielicki 99
Maśliński Michał 88, 89
Mateze Jany 206
Mączak Antoni 63
Michał Korytbut Wiśniowiecki 56, 59
Mier Wilhelm 168
Miklaszka Anna 52
Mikołaj zwany „Mleczko" zob. z Wieliczki Mikołaj
Młodziejowski Hiacynt 162, 163
Młynek Ludwik 8, 15, 16, 25, 30, 36, 39, 40, 43, 128
Modrzewski Frycz 26
Molenda Danuta 11, 199
Morawski Szczęsny 31
Morcinek Gustaw 128
Morsztyn Jakub 27
Morsztyn Władysław 101
Morsztynowie 25
Moszyński Kazimierz 87—89
Motak, bednarz wielicki 99
Mrukowicz Mikołaj 74
Müller Antoni 36—39, 41—43
Muskata, biskup krakowski 14

Namaczyńska Stanisława 30
Napoleon I, cesarz francuski 37
Nawojka z Kalinowej zob. z Kalinowej Nawojka
Niedzielscy 8

Ochoński Cyprian 30
Ocieski Jan 50, 51
Oleśnicki Andrzej 93
Oleśnicki Jan 161, 164, 165
Olszewicz Bolesław 9
Osika J. 133
Otruba Gustav 183, 185, 194

Pachoński Jan 11, 63, 74, 83, 84, 109, 112, 113, 119—122
Pająk Kazimierz 9, 30, 35, 36, 38, 39, 42, 43, 47, 65, 109
Pajdak Irena 11, 109, 125, 157, 173
Palacz R. 25
Paluch-Staszkiel Krystyna 204
Pamuła Stanisław 11, 42, 43
Pawiński Adolf 112, 113
Peinthner J. Th. 188, 198
Peuckert W. 132
Piastowie 26
Piekosiński Franciszek 15
Pieniążek Jan 56
Pieradzka Krystyna 161
Piestrak Feliks 9, 42
Pietrzak Michał 63, 70, 82
Piotrowicz Józef 7, 10, 12—14, 16, 43, 110, 111, 129, 203, 204
Podszkolna Jadwiga 113
Polák Stanislav 191, 192
Pomianowski Hieronim 69
Pomponius Mela 161
Prokeš Jaroslav 184
Provana Prosper 162, 164
Przemysł II zob. Przemysław II
Przemysław II, książę krakowski, sandomierski i wielkopolski 12, 66, 111
Przemysławski Jakub 104
Przychoccy 41
Przychocki Jan 113
Pszczołowicz Jan 73
Pszonka Stanisław 113
Pszonka Urszula 113
Ptaśnik Jan 14, 68, 78

Reyna Franciszek Teodor 56, 168
Rohrer Józef 36, 37
Rosenkrantz, bednarz wielicki 99
Rozwadowski, bednarz wielicki 99
Rutkowski Jan 70, 105, 106
Rybarski Roman 65, 85, 91, 92, 96
Rzepecki W. 43
Rzeszowski Jan 19

Salz Arthur 180, 185, 189, 193, 194
Samsonowicz Henryk 63
Schmidt Franz Anton 176
Schmidt Johann Ferdinand 181
Schneider Antoni 36, 37, 39, 41
Schnür-Pepłowski Stanisław 36, 37
Schröder W. 175
Schultz-Briesen Max 184
Seifert Anton 176
Seykotta M. 39, 48
Siarczyński Franciszek 26
Sieradzki Hieronim 38
Sieradzki Paweł 163
Simecki, bednarz wielicki 99
Skalski Walenty 69
Skalský Gustav 184
Skawiński Stefan 74
Skibiński Franciszek 111
Skoczylas Władysław 206
Skulimowski Mieczysław 10, 24, 25, 38
Skrzydłowski, bednarz wielicki 80
Sławski Franciszek 87, 88
Słowik Jan 9
Sopko Anton 182
Sonnenfels Josef 184
Sosnowski Kazimierz 11
Sponer, kalkulator w żupie bocheńskiej 171
Stanetti Dionizy 171
Stanisław August Poniatowski 33, 102, 113, 116, 204
Stefan Batory 21, 23, 51, 68, 71, 112, 115—117, 120, 122, 162
Steinhauser Piotr 168
Stryjkowska, bednarka wielicka 99
Szczerbic Jan 49
Szczypka Jan 83
Szostak, bednarz wielicki 99
Szybiński Zbigniew 208
Szymański Józef 91

Świszczowski Stefan 10, 13, 15

Tarnowski Stanisław 161
Tekieli Jan 82, 83
Tirnka de Radziborzany zob. de Radziborzany Tirnka
Trembecki Jan 78, 79, 83, 84
Türman Jan 171
Tymieniecki Kazimierz 66
Tyszkiewicz, dowódca 31



Udziela Seweryn 128, 144
Urfus Valentin 184
Urasowski Stanisław 118

Vadian Joachim 161
Vamp W. 158
Vozár Jozef 182

Walawender Antoni 24
Warcholik Stanisław 157, 162
Wasylewski Stanisław 128
Wessel Teodor 95
Wettinowie 83, 84
Weyman Stefan 17
Wierzynek Mikołaj 14, 15
Wilam Krzysztof, syn Zygmunta 50
Wilam Zygmunt 50
Wilamowa Anna 50
Wilamówna Jadwiga 50
Wilamówna Katarzyna 50
Willich Jodok 128
Windakiewicz Edward 7
Windakiewicz Tomasz 82
Wiśniowieccy 104
Wiśniowski Stanisław 25
Władysław IV 21, 29, 69
Władysław Jagiełło 22, 23
Władysław Łokietek 14, 17, 111, 120, 121
Wodzicki Wawrzyniec 56
Wołczyński Maciej 26, 104
Woytowicz Jakub 82
Woytowicz-Tekieli Franciszka, żona Jana 82
Wyrobisz Andrzej 54, 75
Wyrozumska Bożena 17, 120
Wyrozumski Jerzy 15, 66, 79, 109—111
Zabrzewski, podżupek wielicki 56
Zacjusz Szymon 164
z Czarnkowa Janko 15
Zathey Jerzy 23
Zawadzki Tadeusz 204
Zdrowski Baltazar 50
Zegadłowicz Stanisław 118
Zejszner Ludwik 7
Zeylandowa Maria 48
Zieliński Benedykt 104
Zientara Benedykt 63
Zinkow Julian 11
z Kalinowej Nawojka, wojewodzina sieradzka i wójcina wielicka 19
z Miechowa Maciej, duchowny 25
Zöllner Johann Friedrich 36
z Wieliczki Jan, profesor teologii Akademii Krakowskiej 25
z Wieliczki Mikołaj, profesor medycyny, rektor Akademii Krakowskiej 25
Zydroń Antoni 206
Zygmunt August 20, 21, 23, 26, 50, 68, 115, 119—122
Zygmunt I Stary 18, 19, 20, 50, 64, 67, 119, 121, 161
Zygmunt III Waza 25, 26, 29, 52, 68, 113
Żebrowski, zegarmistrz w Bochni 171

MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA

Printed in Poland

Nakład 400 egz. Ark. wyd. 14,95; ark. druk. 14,50. Papier druk. sat. imp. kl. III, 70 g, 70×100. Oddano do składania w marcu 1979 r. Podpisano do druku w listopadzie 1979 r. Druk ukończono w grudniu 1979 r. Drukarnia Narodowa w Krakowie, Z-6, ul. Orzeszkowej 7. Zam. nr 301/79. Cena zł 60,— I-15-2718.

ISSN 0137—530X

Cena zł 60,—

ISSN 0137-530X